

Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody..



VECHTLER

19 Kalendarz Salvatora 30

# Rok od Narodzenia Zbawiciela świata 1930

jest rokiem zwykłym i ma 365 dni. Odpowiada rokowi 6643 okresu juljańskiego 7438/39 według ery byzantyńskiej, 5690/91 wedle rachuby żydowskiej i 1348/49 według ery machometańskiej.

## Święta ruchome rzymsko-katolickie.

Niedziela Starozapustna	16 lutego	Zielone Świątki	8 czerwca
Niedziela Zapustn	2 marca	Niedziela Trójcy św.	15 czerwca
Popielec	5 marca	Boże Ciało	19 czerwca
Wielkanoc	20 kwietnia	Niedziela 1 Adwentu	30 listopada
Wniebowstąpienie	29 maja	Wielkanoc 1931 r.	5 kwietnia

## Suche dni.

Przypadają 12 marca, 11 czerwca 17 września i 17 grudnia.

UWAGA. Przepowiednie pogody, jakie utartym zwyczajem pojawiają się w kalendarzach naszych, nie mają żadnego naukowego znaczenia i nie domagają się też wiary od swych czytelników. A mimo to ludzie próci chciwie śledzą za niemi. Niech im przeto przynoszą ulgę w wszelkiem utrapieniu!

## Obowiązki chrześcijanina-katolika.

### Dni, w których każdy katolik ma obowiązek wysłuchać Mszy św.

1) Wszystkie niedziele całego roku.

2) Prócz niedziel, następujące powszechnie obowiązujące święta: Nowy Rok, Trzech Króli, Wniebowstąpienie Pańskie, Boże Ciało, Św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcie N. P. Marii, Wszystkich Świętych, Niepokalane Poczęcie N. M. P. i Boże Narodzenie.

We wszystkie inne dni uroczyste, choćby nawet suma była odprawiana w kościele, jak np. w ur. Zwiastowania N. M. P. lub Narodzenia N. M. P., drugie święto Zielonych Świąt i t. d. nawet w dni uroczyste, w których ustaje praca po urzędach, jak np. w ur. M. B. Gromnicznej, drugie święto Wielkanocy lub Bożego Narodzenia, czy też w ur. Królowej Korony Polskiej i t. d., nikt niema obowiązku pod grzech ciężkim, by iść w te dni na Mszę św., natomiast zaleca się gorąco, by w te dni, choć nie z obowiązku, to jednak z dobrej woli wziąć udział w nabożeństwach kościelnych.

### Dni, w których każdy katolik ma obowiązek zachować przepisane posty.

Należy odróżnić abstynencję od ścisłego postu. Abstynencja obowiązuje od wstrzymania się od pokarmów mięsnych. Ile razy w ciągu takiego dnia użyje się świadomie pokarmu mięsnego, tyle razy spełnia się grzech ciężki. Post ścisły pozwala na odżywianie się do syta tylko raz na dzień, a więc zazwyczaj w południe. Pozatem dozwolony jest posiłek lżejszy rano i wieczorem; drugie śniadania i podwieczorki nie są dozwolone, chyba za dyspensą. Abstynencji podlegają wszyscy, którzy ukończyli 7-my rok życia. Zatem dzieci nieletnie nie podlegają wcale abstynencji. Do zachowania ścisłego postu w dni przepisane są zobowiązani wszyscy, którzy ukończyli 21 rok życia, a nie zaczęli sześćdziesiątki. Od ścisłego postu są wolni chorzy, ciężko pracujący, kobiety karmiące i ci wszyscy, którzy dla pewnych przyczyn postarali się o dyspensę.

1) Prawo samej abstynencji należy zachować we wszystkie piątki całego roku.

2) Prawo abstynencji, a równocześnie i ścisłego postu należy zachować: w środę popielcową, w piątki i soboty Wielkiego Postu, w Suche Dni, we wigilje: Zielonych Świąt, Wniebowzięcia M. B., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

3) Prawo ścisłego postu bez abstynencji obowiązuje we wszystkie pozostałe dni powszednie Wielkiego Postu.

4) W niedziele i obowiązujące święta i post i abstynencja ustaje. Wyjątek stanowią święta przypadające na czas Wielkiego Postu. We Wielką Sobotę od południa ustaje i post i abstynencja.

5) We wszystkie dni, w których obowiązuje abstynencja, prócz mięsa nie wolno także używać rosołu, wolno jednak dla omasty używać smalca, a nawet i słoniny.



# KALENDARZ SALWATORA

NA ROK PAŃSKI

1930

Biblioteka Jagiellońska



1002113856

PIĄTY ROCZNIK

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

KRAKÓW — BISKUPIA 20

WYDAWNICTWO KSIĘŻY SALWATORJANÓW.

ZAKŁADY GRAFICZNE EUGENJUSZA i Dra KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH w KRAKOWIE, KARMELICKA 16. TELEF. 3\*5

99665  
III. br.



# KALENDARZ.

Każdy, kto czytać umie, wie pewno, co to kalendarz. Wie, że to bardzo użyteczna i potrzebna książka, w której jest napisano, który dzień miesiąca na jaki dzień tygodnia przypada, kiedy jakie święto, kiedy zmiana księżyca i t. p.

Wiadomo także, iż chrześcijanie i wogóle wszyscy cywilizowani ludzie, liczą czas od tego roku, w którym się Chrystus Pan narodził, a dzielą go na lata, miesiące, tygodnie i dni, z których ostatnie znowu dzielą się na godziny, godziny na minuty, a minuty na sekundy.

Sekunda jest to najmniejsza część czasu. Gdy będąc liczyć z wolna raz, dwa, trzy, cztery itd. to czas, który upływa za wymówieniem każdego z tych słów, raz, dwa itd. nazywa się sekundą. 60 takich sekund tworzy minutę, a 60 minut, czyli 3600 sekund, godzinę.

Pełny dzień czyli doba, od dwunastej do dwunastej w nocy liczona, ma 24 godzin.

Wiadomo także, iż katolicy greckiego, czyli jak u nas zwykle nazywają, ruskiego obrządku, trzymają się innego kalendarza, aniżeli katolicy rzymscy i wogóle wszyscy inni cywilizowani ludzie i że u nich wszystko jest o 13 dni później. Gdy u greckich katolików 1-go sierpnia na przykład, to w rzymskim kalendarzu już 14-go! Skąd to pochodzi?

Odpowiedzieć na to można krótko: z pomyłki w rachowaniu czasu; by jednak pomyłkę tę wytłumaczyć, na to trzeba dłuższej pogadanki.

Posłuchajcie więc cierpliwie.

Na 45 lat przed Narodzeniem Chrystusa, był konsulem Rzymu, czyli najwyższym i najpierwszym urzędnikiem ówczesnej Rzeczypospolitej rzymskiej, Juljusz Cezar.

Był to, chociaż poganin, bardzo mądry człowiek i pozaprowadzał niemało ulepszeń w sprawach i urządzeniach rzymskiego państwa. Poprawił on także ówczesny kalendarz czyli liczenie czasu.

Według kalendarza tego, rok miał 365 dni. Otóż Cezar zauważył, iż licząc zawsze rok za rok w ten sposób, popełnia się gruby błąd.

Co to bowiem jest rok?

Rok jest to czas, jakiego potrzebuje ziemia nasza, ażeby raz dokoła słońca obeszła.

Na obejście to potrzebuje ziemia: 365 dni, 5 godzin, 48 minut i 46 sekund.

Gdybyśmy więc ściśle, całkiem dokładnie, liczyć chcieli, to jeżeli przyjmiemy jednego roku, iż rok nowy zaczyna się o północy dnia 1-go stycznia, to w drugim roku powinienny się zaczynać o godzinie 5-tej 48 minut i 46 sekund rano. W trzecim o 10-tej 37 minut i 32 sekund przed południem, w czwartym o godzinie 4-tej 26 minut i 18 sekund popołudniu itd.

Naturalnie, że liczyć w ten sposób początku roku nie podobna, boby to bardzo niewygodnie i niepraktycznie było.

Rozumiał to Cezar i dlatego inny wymyślił sposób,

Powiedział sobie: 5 godzin, 48 min. i 46 sekund, to przecież prawie 6 godzin. Jeżeli w roku opuszczamy 6 godzin, to w ciągu lat czterech opuścimy 24 godzin, t. j. jedną dobę, czyli jeden pełny dzień. Dodajmy więc każdemu czwartemu rokowi dzień jeden, a naprawimy to, cośmy przez trzy poprzednie lata psuli, wyrównamy błąd i dobrze rachować będziemy.

Postanowił przeto, iż co cztery lata rok ma mieć nie 365 ale 366 dni. Ponieważ zaś wszystkie miesiące w roku miały wówczas, tak jak i teraz po 30 albo po 31 dni, a tylko luty liczył ich 28, dodał ten dzień lutemu.

Taki rok o 366 dniach, w którym luty ma 29 dni, nazywa się rokiem przestępnym, bo przebiega zwykłą liczbę dni roku o jeden.

Poprawiony w ten sposób kalendarz rzymski, pogański, nazwano juljańskim, od imienia Cezara: Juljusz, czyli Juljan.

Zmiana, wprowadzona przez Cezara, była bardzo rozumną, ale nie całkiem dokładną. Niedokładność jej tkwi w tem mianowicie, iż Cezar przyjął, że 5 godzin, 48 minut i 46 sekund, to **prawie** 6 godzin. Prawda, że to »prawie« nie wielkie, bo do 6 godzin brakuje tylko 11 minut i 14 sekund. Policzyć w roku tych niecałych 12 minut, to niby nic nie znaczy, ale jak je zaczniemy doliczać rok za rokiem przez 100 lat czyli wiek, to urosnie z nich 19 godzin, po trzech wiekach przeszło dwa dni, po kilku tygodnie, po kilkunastu miesiącach itd. Przyszłoby wreszcie do tego, że Boże Narodzenie byłoby na wiosnę, a jajka wielkanocne święciłoby nasi potomkowie w lecie.

Przecież wieki całe upłynęły, zanim spostrzegli ludzie jaki błąd w rachubie czasu popełniają i do czego on prowadzi.

Pierwszy spostrzegł go papież Grzegorz XII, a nie dowierzając sobie, czy się nie myli, zwołał astronomów t. j. ludzi uczonych, którzy na bieg gwiazd uważają i obliczają i polecił im wyrachować, czy i jaki błąd wynika z postanowienia Cezara, by co czwarty rok jeden dzień dodawać.

Działo się to prawie w 1600 lat po Cezarze, bo w roku 1582.

Astronomowie obrachowali, że błąd jest i to już gruby, bo wynosi dni 10.

Wówczas papież Grzegorz XIII. postanowił, że rok 1582 będzie miał dla wyrównania popełnionego błędu tylko 355 dni, a mianowicie, że w październiku tego roku opuści się dni: 5-ty, 6 ty itd. aż do 14 i zaraz po czwartym paździer-

nika liczyć się będzie piętnasty. Ażeby zaś na przyszłość błąd ten nie powtarzał się, zarządził, że w każdym wieku, t. j. w każdym 100 latach ma być nie dwadzieścia pięć, tylko dwadzieścicztery lat przestępnych, a tylko co, czwarty wiek ma mieć jak dawniej 25 lat takich. Dawniej lata rozpoczynające 100-lecie, tj. takie jak: 1000, 1100, 1200, 1300 itp. były przestępnymi i miały po 366 dni. Otóż Grzegorz XIII. postanowił, że lata takie tylko co czwarty wiek przestępnymi będą, tj. tylko w roku 1600, 2000, 2400, 2800 itd., we wszystkich zaś innych wiekach, jak 1700, 1800, 1900, 2100 itd. mają być zwyczajnymi o 365 dniach.

Postanowienie Grzegorza XIII. było bardzo mądre i użyteczne. Nie wszyscy jednak ludzie mieli tyle rozumu, by pojąć, że tu nie chodzi o żadne religijne zasady, a jedynie o należyte i prawidłowe liczenie czasu. Tylko katolicy rzymskiego obrządku zastosowali się do nowego kalendarza, który od imienia papieża, brzmiącego po łacinie »Gregorius« gregorjańskim nazwano. Protestanci i inni chrześcijanie nie uznający papieża rzymskiego za głowę Kościoła i Chrystusowego Namiestnika, dlatego jedynie, że to papież właśnie poprawił kalendarz, przyjąć nowego kalendarza nie chcieli i liczyli dalej błędnie według starego. Dopiero w 18. wieku pomiarkowali, iż popełniają niedorzeczność i zaczęli rachować czas jak należy. Obecnie dawnego kalendarza trzymają się tylko katolicy greckiego obrządku i prawosławni czyli schizmatycy.

Katolicy greckiego, czy jak u nas nazywają zwykle ruskiego obrządku, łącząc się przed wiekami, a raczej wracając na łono Kościoła katolickiego, zastrzegli sobie zachowanie rozmaitych zwyczajów wschodniego Kościoła, który w dawnych czasach niczem się nie różnił od Kościoła rzymskokatolickiego i dopiero w roku 1054 odłączył się od niego z tej głównie racji, że patriarcha konstantynopolitański, tj. najstarszy biskup na wschodzie, nie chciał słuchać prawdziwej głowy Kościoła, papieża rzymskiego, lecz sam rad był posiadać papieską władzę.

Zwyczaje te polegały na odprawianiu nabożeństwa nie po łacinie, tylko po starosłowiańsku, a ściśle mówiąc w dawnym języku serbsko-bułgarskim, przyjmowaniu komunji św. pod dwoma

postaciami i innych, mniej ważnych różnicach w obchodach kościelnych.

O kalendarzu mowy wtenczas nie było, bo nowy jeszcze nie istniał i wszyscy według juljańskiego czasu liczyli.

Gdy później nastał nowy kalendarz, katolicy greckiego obrządku bali się go przyjąć, bo im się zdawało, iż jak przyjmą nowy kalendarz, to będą musieli nabożeństwo po łacinie odprawiać. Mniemanie to było całkiem bezpodstawnem, ponieważ jednak katolicy tego obrządku jedynie w Polsce mieszkali, a u nas za czasów niezawisłej Rzeczypospolitej zupełna wolność panowała, nikt ich do przyjęcia nowego kalendarza nie zmuszał i tak pozostali przy starym do dnia naszych.

Zwyczaj ten liczenia czasu według starego kalendarza jest nie tylko błędnym, ale i niedogodnym, oraz bardzo niepraktycznym zwłaszcza tam, gdzie, jak to w wielkiej części Małopolski bywa, katolicy obydwu obrządków, łacińskiego i greckiego, razem pomieszani mieszkają. W jednym miasteczku, w jednej wsi, ba w jednej chacie podwójne bywają święta. Mąż łacinnik ma święta Bożego Narodzenia 25 grudnia, żona greckiego obrządku te samiuteńkie święta odprawia 7 stycznia. Czy to nie śmieszne?

Śmieszne, szkodliwe nawet, a bezpodstawne, bo przecież kalendarz juljański nie stoi w żadnym istotnym związku z obrządkiem greckim, tak samo jak gregorjański z łacińskim. Właściwie każdy z tych kalendarzy ma pogański początek, pochodzi bowiem od kalendarza, który istniał już długo przed narodzeniem Chrystusa, gdy religii chrześcijańskiej jeszcze na świecie nie było. Cała różnica na tem polega, że jak wyżej opowiedziałem, według starego kalendarza w każdym czterystu latach jest sto lat, sto roków przestępnych a według poprawionego jest ich w tym czasie tylko 99.

Przed rokiem 1800 święta greckiego obrządku były o 11 dni później, niż łacińskie, przed rokiem zaś 1900 o dni 12, a teraz spóźniają się o dni 13.

Gdyby tak dalej poszło, to wreszcie ruska Wielkanoc byłaby w żniwa, a Boże Narodzenie na wiosnę, w marcu!

Nie przyjdzie jednak do tego, bo tymczasem naród zmądrzeje i będzie się trzymał poprawionego kalendarza, jakiego cały oświecony świat używa.

## PAMIĘTAJ ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ!

*Sześć dni dla pracy  
Jeden dzień dla Boga,  
Niechże nie zarasta  
Do kościółka droga,  
Oddaj Bogu cześć,  
Złóż dzięki za dary,  
By święcić niedzielę  
To obyczaj stary.*

*Gdy chcesz święcić dzień  
Dzień święta Bożego,  
Uczcisz go najlepiej  
Nie czyniąc nic złego  
Bo cóż to za święto,  
Gniew, swary i krzyki...  
Tak nie chrześcijanin  
Lecz żyje czełek dziki.*

*Sześć dni dla pracy,  
Jeden dzień — spoczynek,  
Chcesz uczcić dzień święty?  
Spełń dobry uczynek,  
Dość smutnych i biednych,  
Otrzyj łezkę z oka  
Żeś uczcił dzień święty  
Dojrzy Bóg z wysoka!*



Św. Piotr, módl się za nami!

## Styczeń poświęcony imieniu Jezus.

### ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia	według obrządku łacińskiego.	Dnia	według obrządku greckiego.	Słońca		Księżycy	
				wsch.	zach.	wsch.	zach.
1	Ś. <b>Nowy Rok.</b> Obrz. Pańskie, Eufrozyny pn.	19	<b>Grudnia.</b> Bonifacego.	8:14	15:54	9:49	16:53
2	C. <i>Imienia Jezus</i> , Makarego op.	20	Ignacego.	8:13	15:55	10:17	18:05
3	P. Genowefy panny, Antera pap. i m.	21	Juljanny m.	8:13	15:56	10:36	19:18
4	S. Izabeli, Akwilina m., Rigoberta b. i w.	22	Anastazji.	8:13	15:57	10:51	20:32

#### 1. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 2. 21: O obrzezaniu.

5	N. <b>2 po Boż. Nar.</b> Telesfora p.	23	N. <b>przed Boż. Nar.</b>	8:13	15:59	11:04	21:44
6	P. <b>Trzech Króli.</b>	24	Eugenji.	8:12	16:00	11:14	22:57
7	W. Lucjana m., Kryspina b. i w.	25	<b>Narodzenie Jezusa Chrystusa.</b>	8:12	16:01	11:25	—
8	S. Seweryna op., Erharda b.	26	<b>Sobór Przech. Bogarodzicy.</b>	8:11	16:03	11:37	0:11
9	C. Marcjanny p., Celsa, Bazylisy m.	27	<b>Szczepana m.</b>	8:11	16:04	11:49	1:30
10	P. Agatona pap., Wilhelma b. i w.	28	2000 męczenników.	8:10	16:05	12:05	2:51
11	S. Honoraty pn., Hygina pap. i m.	29	Młodzianków.	8:10	16:07	12:29	4:19

#### 2. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 2. 42—52: Jezus 12-letni w kościele

12	N. <b>1 po 3 Kr. Św. Rodziny.</b> Arkadiusza m.	30	N. <b>1 po Boż. Nar.</b>	8:09	16:08	13:03	5:48
13	P. Agrycjusza b. Leonejusza b.	31	Melanji Rzym.	8:08	16:10	13:54	7:13
14	W. Hilarego dK., Feliksa k., Eufrazego b.	1	<b>Styczeń Nowy Rok 1930.</b>	8:07	16:11	15:09	8:20
15	Ś. Pawła 1-go pust., Maura op., Makarego op.	2	Sylwestra pap.	8:07	16:13	16:39	9:05
16	C. Marceliego p. i m., Pryscyli matrony rz.	3	Malachiasza pror.	8:06	16:15	18:15	9:37
17	P. Antoniego op., Sulpicjusza b.	4	<b>Sobór 70 ap.</b>	8:05	16:16	19:49	9:58
18	S. Katedry św. Piotra w Rzymie.	5	<i>Wigil.</i> Teopempta.	8:04	16:18	21:18	10:13

#### 3. Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 2. 1—11: Gody w Kanie Galilejskiej.

19	N. <b>2 po 3 Kr.</b> Marjusza i Tow. mm.,	6	<b>Objaw. Pańskie (Jordana).</b>	8:03	16:20	22:41	10:27
20	P. Fabjana i Sebastjana mm.	7	Sobór św. Jana.	8:02	16:21	—	10:39
21	W. Agnieszki p. m., Patrokłusa m.	8	Grzegorza pr.	8:00	16:23	0:12	10:50
22	Ś. Wincentego m., Anastazego m.	9	Jerzego.	7:59	16:25	1:21	11:05
23	C. <i>Zastubiny M. B.</i> Rajmunda de Pennafort	10	Polieukta.	7:58	16:27	2:39	11:20
24	P. Tymoteusza b. i m., Felicjana b. i w.	11	Teodozja.	7:57	16:28	3:56	11:41
25	S. Nawr. św. Pawła, Ananjasza m.	12	Tacjana.	7:56	16:30	5:09	12:11

#### 4. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 8. 1—13: O trędowatym.

26	N. <b>3 po 3 Kr.</b> Polikarpa b. i m.,	13	N. <b>1 po Obj. P.</b> Ermyła m.	7:54	16:32	6:16	12:49
27	P. Jana Złotoustego, Witaljana p.	14	ŚŚ. OO. z Synaju.	7:53	16:34	7:09	13:41
28	W. Leonidasa i Tow. mm., Walerjusza b.	15	Pawła.	7:51	16:36	7:50	14:44
29	S. Franciszka Salezego b. i w., Sabin. m.	16	Sw. Piotra w Okowach.	7:49	16:38	8:20	15:54
30	C. Martyny p. i m., Hipolita k. i m.	17	Antoniego W.	7:48	16:39	8:42	17:07
31	P. Piotra z Nolasko, Marceli wd.	18	Atanazego.	7:47	16:41	8:58	18:22

#### Pogoda według 100-letn. kalendarza.

Z początku miesiąca pochmurno, nie bardzo zimno, deszcz i śnieg, następnie wiatr, bardzo zimno. Na końcu miesiąca śniegi, wichry i bardzo zimno.

#### Święta wyznania mojżeszowego:

1 Tebet 5690 r. (353 dni) 1 stycznia. 10 Tebet, Post Obłężenie Jerozolimy 10 stycznia. 1 Schebat 30 stycznia.



## Job, mąż bogobojny a również zamożny.

„Mąż był w ziemi Hus, imieniem Job, a był to mąż szczerzy i prosty i bojący się Boga, odstepujący od złego: i urodziło mu się siedm synów a trzy córki. A majątność jego była, siedm tysięcy owiec, i trzy tysiące wielbłądów, pięćset też jarzm wołów i pięćset oślic i czeladzi bardzo wiele; i był to mąż wielki między wszystkimi wschodnimi. I chadzali synowie jego i sprawowali ucztę według domów każdy dnia swego. I posławszy wzywali trzech sióstr swoich, aby z nimi jadały i piły. A gdy się w koło obeszyły dni biesiady, posyłał do nich Job i poświęcał je, a wstawszy rano, ofiarował całopalenie za każdego z nich. Bo mówił: By snadź nie zgrzeszyli synowie moi, a nie błogosławili Bogu w sercach swoich. Tak czynił Job po wszystkie dni.“ (Job 1, 1—5).

Te słowa czytamy w Piśmie św. na początku księgi Joba. Dowiadujemy się z nich tedy, że wódr cierpliwości, dany od Boga całej ludzkości w jego osobie, pochodził z Idumei, położonej na południowy wschód od Judei. Była to kraina zamieszkała przez potomków Ezawa, stąd wnioskować należy, że także Job do nich należał. Bojaźń Boża panowała w całej rodzinie, której członkowie miłowali się wzajemnie, zapraszając się od czasu do czasu w „dni swoje“, prawdopodobnie dni swych urodzin, na wspólne

braterskie biesiady. Aby zaś wśród tych biesiad nie zdarzyła się jaka obraza Boża, jak to często na świecie bywa, czuwał nad tem bogobojny ojciec rodziny, Job. Posyłał bowiem po nich, gromadził ich koło siebie i przez święte obrzędy owego wieku, przygotowywał ich do ofiary, jaką miał za nich Panu Bogu złożyć.

Obrazek nasz, przedstawia tę wzniosłą postać bogobojnego Joba z ramionami wzniesionymi ku niebu, podczas gdy Anioł święty ofiaruje modlitwy jego, jakoby wonny zapach kadzielnny, przed obliczem Stwórcy. Chwałą to będzie Joba po wszystkie czasy, że mając ogromny majątek, serca swego nie związał z tym światem, lecz pamiętając na znikomość i krótkotrwałość dóbr doczesnych, podnosił ducha swego tam w górę, gdzie mieszka Prawda, Dobro i Szczęście prawdziwe, gdzie mieszka Bóg. Tam bowiem pomieszkanie trwałe i bezpieczne dla wiernych sług Jego.

Kto z nas w duchu sprawiedliwego Joba pokieruje życiem swoim, ten nawet wśród największych trudów i zawodów życia nie złamie się i z sercem swem mężnem przejdzie przez ten padół płaczu, wśród wszelkich rozczarowań, jakie nas na każdym kroku niemal spotykają.



Św. Paweł, módl się za nami!

## Luty poświęcony wynagrodzeniu i pokucie.

ŚWIĘTA KATOLICKIE				Słońca		Księżycyca	
Dnia	według obrządku łacińskiego.	Dnia	według obrządku greckiego.	wsch.	zach.	wsch.	zach.
1	S. Ignacego b. i m., Brygidy pn.	19	Makarego.	7:45	16:43	9:11	19:34
5. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 8. 23—27: Uśmierzenie burzy na morzu.							
2	N. 4 po 3 Kr. M. B. Gromniczej.	20	Eutemjusza.	7:43	16:45	9:23	20:47
3	P. Błażeja b. i m., Ansgara b.	21	Maksyma.	7:42	16:47	9:34	22:00
4	W. Andrzeja Kors., Eutychnusa m.	22	Tymoteusza.	7:40	16:49	9:44	23:15
5	S. Agaty p i m., Adelajdy pn., Awita b. i w.	23	Klemensa.	7:38	16:51	9:55	—
6	C. Tytusa b., Doroty p. i m., Amanda b. 3	24	Ksenji.	7:37	16:53	10:09	0:34
7	P. Romualda op. Ryszarda kr., Teodora m.	25	Grzegorza.	7:35	16:55	10:28	1:56
8	S. Jana z Mathy, Honorata b. i w.	26	Ksenofonta.	7:33	16:56	10:56	3:23
6. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 13. 24—30: Przypowieść o kąkolu.							
9	N. 5 po 3 Kr. Apolonji m., Nicefora m.	27	Jana Złotoustego.	7:31	16:58	11:36	4:47
10	P. Scholastyki p., Silwana b. i w.	28	Efrema.	7:29	17:00	12:37	6:00
11	W. Zjaw. się NMP. w Lurd, Deziderego b. m.	29	Ignacego b.	7:27	17:02	13:59	6:55
12	S. 7 Założycieli Serwit. Cyr., Eulalji pn.	30	Trzech Świętych.	7:25	17:04	15:34	7:33
13	C. Grzegorza II p., Kastora k. 2	31	Cyrusa i Jana mm.	7:24	17:06	17:11	7:59
14	P. Walentego k. i m., Witalisa m.	1	Luty. Tryfona.	7:22	17:08	18:44	8:16
15	S. Faustyna i Jowity mm., Kratona m.	2	Stritenje.	7:20	17:10	20:13	8:30
7. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 20. 1—16: O robotnikach w winnicy.							
16	N. Starozapustna. Juljanny p. i m.	3	Starozapustna.	7:18	17:12	21:38	8:44
17	P. Juljana Kapad., Donata m.	4	Izydora.	7:16	17:14	23:01	8:56
18	W. Symeona b. i m., Maksyma m.	5	Agaty m.	7:14	17:16	—	9:09
19	S. Konrada pust., Gabina k. i m.	6	Wukoła b.	7:12	17:18	0:23	9:24
20	C. Eleuterjusza b. i m. 6	7	Partenja.	7:09	17:20	1:42	9:44
21	P. Feliksa b. i w., Eleonory kr.	8	Teodora st.	7:07	17:21	2:58	10:10
22	S. Stol. św. Piotra w Antiochii	9	Nicefora.	7:05	17:23	4:08	10:45
8. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 8. 4—15: O siejbie na roli.							
23	N. Mięsopestna. Piotra Damjana b. i w.	10	Mięsopestna.	7:03	17:25	5:07	11:33
24	P. Macieja apostoła.	11	Własia km.	7:01	17:27	5:52	12:32
25	W. Wiktoryna m., Torazjusza b. i w.	12	Malecja	6:59	17:29	6:25	13:41
26	S. Wiktora, Nestora b. i m., Aleksandra b.	13	Nartynjana.	6:57	17:31	6:48	14:55
27	C. Leandra b. i w., Prokopa w.	14	Auksencjusza.	6:54	17:32	7:06	16:09
28	P. Teofila m., Romana op. Makarego m. 9	15	Onesya.	6:52	17:34	7:19	17:23

### Pogoda według 100-letn. kalendarza.

Nasamprzód bardzo zimno i śnieg, następują wichry z śniegiem, pochmurno i łagodnie, na końcu deszcz.

### Złote myśli.

Chcemy mieć czoło czyste — schylajmy się tylko po to, aby nieszczęśliwych podnieść, ale nigdy, aby się splamić czynem niegodnym.

Jadwiga z Łobzowa.





## Szczęśliwa rodzina sprawiedliwego Joba.

Już w poprzednim rozdziale życiorysu Joba przytoczyliśmy słowa Pisma św., iż „chadzali synowie jego i sprawiali uczty według domów każdy dnia swego”. Teraz widzimy te sceny, przedstawione na naszym obrazku. Wspaniale przybrane mieszkania, wykwintnie zastawione stoły, świadczą o zamożności mieszkańców. Biesiadnicy przystrojeni w wieńce, muzyka i śpiewy dodają krasę tej wesołej rodzinnej zabawie. Przewszystkiem jednak uderza nas ta rozkoszna miłość wzajemna, która uprzyjemnia to doczesne życie i sprawia, że z pośród różnych charakterów, ludzi różnej płci i wieku, widzimy jakoby duszę jedną, ducha wzajemnej miłości, opartej o Miłość przedwieczną samego Boga.

Bardzo wielu jest na świecie ludzi zamożnych, posiadających pałace, pojazdy, parki i obficie zastawione stoły, lecz nie wszędzie tam, jak doświadczenie nas uczy, panuje radość i wesele. Nawet wprost przeciwnie, niejednokrotnie jest tam więcej ponurych tragedii życiowych, więcej udręki i żalości serca niż w domach ludzi biedniejszych. Jaka hyć może tego przyczyna? Oto serce człowieka, stworzone dla Boga, stworzone dla nieskończonego Majestatu Stwórcy, nie da się oma-

nić blichtrzem i pozorami wielkości, które go otaczają. Gdy wielu z bogaczy prześciga się w wydatkach, aby uczynić sobie rodzaj nieba na ziemi i usłuże w mówić w serce swoje, że potrafi sobie stworzyć tu na ziemi warunki szczęścia i zadowolenia, wtedy to serce człowiecze zaczyna odczuwać pustkę i brak Dobra Najwyższego. Dusza człowieka, pozbawiona w głębi swego jestestwa odblasku Bożej radości, odblasku zjednoczenia z Bogiem przez łaskę i miłość, odblasku spokoju sumienia, skazana tylko na próżność zewnętrznych dekoracji życia, staje się smutną, spętaną, jak ptak schwytyany do klatki, trzepoce się o wyłącane pręty swego więzienia. Tu stwierdza się pewnik, że jeśli dusza nie znajdzie radości w sobie, wewnątrz swjej duszy w doskonałym zjednoczeniu się z Majestatem Stwórcy, napróżno jej szukać będzie na zewnątrz. Szczęście bowiem człowieka, lub jego nieszczęście mieszka w duszy samej, a nie po za nią.

Tu na naszym obrazku radość rodzinna jest szczerą, mieszka bowiem w domu pobożnego Joba bojaźń Boża, dająca członkom rodziny miłość wzajemną i spokój sumienia.



**Św. Andrzeju, módl się za nami!**

## Marzec poświęcony św. Józefowi.

ŚWIĘTA KATOLICKIE				Słońca		Księżyca	
Dnia	według obrządku łacińskiego	Data	według obrządku greckiego	wsch.	zach.	wsch.	zach.
1 S.	Albina b. Suitberta	16	Pamfila	6:50	17:36	7:31	18:37
<b>9. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 18. 31—43: O śl. pym przy drodze.</b>							
2 N.	Zapustna. Pawła m.	17	Zapustna. Teodora	6:48	17:38	7:42	19:50
3 P.	Kunegundy cesarz.	18	Leona W. pap.	6:46	17:40	7:52	21:05
4 W.	Kazimierza kr., Lucjusza p i m.	19	Archipa	6:43	17:42	8:03	22:23
5 S.	<i>Popielec</i> , Jana od Krzyża.	20	Leona	6:41	17:44	8:16	23:45
6 C.	Perpetuy i Felic. m., Ewagrjusza b.	21	Tymoteusza	6:39	17:46	8:32	—
7 P.	Tomasza z Akw., Eubula m.	22	Eugenji	6:36	17:47	8:55	1:09
8 S.	Błog. Wincentego Kadłubka, Jana Boż. ☩	23	Polikarpa	6:34	17:49	9:28	2:32
<b>10. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 4. 1—11: Kuszenie Pana Jezusa na puszczy.</b>							
9 N.	<i>Wstępna</i> . Franciszki Rz.	24	<i>Wstępna</i> . Znal. głowy św. Jana Chrzc.	6:32	17:51	10:20	3:48
10 P.	40 Męczenników z Sebast.	25	Tarasa	6:29	17:53	11:32	4:49
11 W.	Gorgonjusza i Firmusa ww.	26	Porfirjusza	6:27	17:55	12:58	5:31
12 S.	<i>Suchedni</i> Grzegorza W. pap.	27	Prokopa	6:25	17:56	14:33	5:59
13 C.	Nicefora b. Eufrazji pn., Chrystyny p. i m.	28	Wasylja pust.	6:23	17:58	16:07	6:19
14 P.	<i>Suchedni</i> . Matyldy kr. ☉	1	<b>Marzec</b> . Eudokji	6:20	18:00	17:38	6:35
15 S.	<i>Suchedni</i> . Klementa Dworzaka.	2	Teodata	6:18	18:02	19:05	6:48
<b>11. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 17. 1—9: O Przemienieniu Pańskiem.</b>							
16 N.	<i>Sucha</i> . Cyrjaka m., Tacjana m.	3	<i>Sucha</i> . Eutropjusza	6:16	18:03	20:31	7:01
17 P.	Patrycjusza b., Gertrudy pn.	4	Harasyrna i Pawła	6:13	18:05	21:56	7:13
18 W.	Cyryla Jeroz., Narcyza m., Edwarda kr.	5	Konona m.	6:11	18:07	23:20	7:27
19 S.	<i>Józefa Oblub. NMP.</i> , Leoncjusza b.	6	42 m. z Amorei	6:09	18:09	—	7:45
20 C.	Eufemji p. i m., Teodozji m. Wulfrana b.	7	Wasylja	6:06	18:10	0:41	8:08
21 P.	Benedykta op., Filem. i Domnina mm.	8	Teofilakta	6:04	18:12	1:55	8:39
22 S.	Katarzyny szw. ☉	9	40 męcz. z Sebastji	6:01	18:14	3:00	9:23
<b>12. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 11. 14—28: Pan Jezus wypędza szatana.</b>							
23 N.	<i>Głucha</i> . Feliksa m.	10	<i>Głucha</i> . Ondrata	5:59	18:16	3:51	10:19
24 P.	Gabrjela arch. Symeona m.	11	Sofronjusza	5:57	18:17	4:23	11:26
25 W.	<i>Zwiastowanie N. M. P.</i>	12	Teofana	5:54	18:19	4:54	12:39
26 S.	Ludgera b., Kastula m., Teodora m.	13	Nicefora	5:52	18:21	5:13	13:53
27 C.	Jana z Damaszku, Fileta i Lydji mm.	14	Benedykta	5:50	18:23	5:28	15:08
28 P.	Jana Kapistrana	15	Agapa m.	5:47	18:24	5:39	16:22
29 S.	Eustazjusza op.,	16	Sawyna i Juljana	5:45	18:26	5:51	17:37
<b>13. Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 6. 1—15: Jezus karmi cudownie 5.000 osób.</b>							
30 N.	<i>Srodopustna</i> . Jana Klimaka op. ☉	17	<i>Srodopustna</i> . Aleksego	5:42	18:28	6:01	18:52
31 P.	Balbiny pn., Benjamina m.	18	Cyryla.	5:40	18:30	6:11	20:10

**Pogoda według 100-letn. kalendarza.**

Na początku silny wiatr z śniegiem, wypogadza się, następnie deszcz, śnieg, znów pogoda. Na końcu nieprzyjemnie, zimno i śnieg.

**Święta wyznania możeszowego:**

1 Adar 1 marca. 13 Adar Post Estery 13 marca.  
14 Adar Purim 14 marca. 15 Adar Schuschan-Purim 15 marca. 1 Nisann 30 marca.



## Job modli się i składa ofiary za dzieci swoje.

Job „wstawszy rano ofiarował całopalenia za każdego z nich“, czytamy te słowa w Piśmie św. Job wzorem Patriarchów Starego Przymierza, występuje nie tylko jako ojciec, ale także jako kapłan swej rodziny, który za nią składa ofiary całopalenia. I oto widzimy go na obrazku naszym przed ofiarnym ołtarzem, na którym płonie zabita owieczka, podczas gdy wszyscy synowie klękają w pokornym uniżeniu i cała też reszta rodziny asystuje świętej czynności. Rzecz wiadoma z katechizmu, że ofiara jest darem widzialnym, który się składa Bogu, aby przez zniszczenie tego daru uznać Boga najwyższym naszym Panem, okazać Mu naszą wdzięczność za otrzymane dobrodziejstwa, prosić Go o nowe a zarazem przebłagać za popełnione winy. Taką ofiarę całopalną składa Job P. Bogu. Zdaje się on mówić: „Panie i Boże mój! Ty jesteś nieograniczonym Panem mego życia, życie moje i wszystko co posiadam pochodzi od Ciebie i jest od Ciebie zależnem. Gdybyś chciał, mógłbyś mi odebrać życie moje i wszystko, co posiadam, tak jak ja odebrałem życie tej oto owieczce. Przez to całopalenie ofiarne wyrażam Ci, o Panie uległą pokorę serca mego, wdzięczność za dary Twoje i prośbę o laski Twoje“.

Składał ofiary i modlił się Job sprawiedliwy, by „snadź nie grzeszyli synowie“ jego. O święta modlitwo ojcowska! Jakże miłą jest w oczach Boga taka prośba! Nie modli się o pomnożenie dóbr doczesnych, nie modli się o długie lata życia dla swych dzieci, lecz błaga Majestat Boży, by żyjąc sprawiedliwie synowie jego, złączeni przez miłość Bożą w tem życiu nie rozstali się z tą miłością na wieki.

Jakże wielu rodziców zapomina o tym wielkim obowiązku modlitwy za swoje dzieci. Zapominają na słowa Boże: „Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni: albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego“ (Jak. 5. 16.). Twierdzą oni wprawdzie, że miłują dzieci swoje, że życzą im dobra wszelakiego, ale nie dbają, aby się przyczynić do największego dobra swych dzieci, zbawienia wiecznego. Z tej przyczyny bywają już w tem życiu karani i nieraz wiele lez w starości swojej wylać muszą, widząc dziatki swoje w nieuczciwości żywot wiodące, widząc też, że od nich należnego nie zaznają szacunku.

Bez gorącej, szczerzej, wytrwałej modlitwy jest niezawodnie zagrożoną zarówno szczęśliwość doczesna jak wieczna.



Sw. Jakóbie starszy, módl się za nami!

## Kwiecień poświęcony Odkupicielowi.

### ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia	według obrządku łacińskiego.	Dnia	według obrządku greckiego.	Słońca		Księżycy	
				wsch.	zach.	wsch.	zach.
1	W. Hugona b., Teodory m.	19	Chryzanta i Darji.	5 38	18 31	6 23	21 32
2	Ś. Franciszka z Pauli, Marji Egip. pok.	20	Męcz. w klasztorze św. Sawy.	5 35	18 33	6 38	22 56
3	C. Ryszarda b., Niceta op., Pankracego b.	21	Jakóba.	5 33	18 35	6 59	—
4	P. Izydora b., Teodula m., Platona op.	22	Bazylego.	5 31	18 37	7 29	0 21
5	S. Wincentego Fer., Ireney p. i m.	23	Nikona i 200 uczniów.	5 28	18 38	8 13	1 40

14. Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 8 46—59: Żydzi chcą P. Jezusa ukamienować.

6	N. Czarna. Celestyna pap.	3	24 Czarna. Zacharjasza.	5 26	18 40	9 17	2 45
7	P. Epifanjsza b. i m.		25 Zwiastowanie Najsw. Marji P.	5 24	18 42	10 38	3 31
8	W. Dionyzego b., Alberta b., Redempta b.		26 Sob. Archanioła Gabrjela.	5 22	18 44	12 08	4 03
9	S. Marji Kleofas., Prochora m.		27 Matrony Lelun.	5 19	18 45	13 40	4 25
10	C. Ezechjela pr., Terencj.		28 Hilarjona.	5 17	18 47	15 09	4 41
11	P. <i>Matki Boskiej Bolesnej.</i>		29 Marka.	5 15	18 49	16 36	4 54
12	S. Juljusza pap., Zenona b., Saby m.		30 Jana List.	5 12	18 50	18 01	5 07

15. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 21. 1—9: Triumfalny wjazd P. J. do Jerozolimy.

13	N. Palmowa. Hermenegilda m.	31	31 Palmowa. Ipatja.	5 10	18 52	19 27	5 19
14	P. Justyna m., bł Lidwiny p.	1	1 Kwiecień.	5 08	18 54	20 52	5 32
15	W. Anastazji m., Bazylisy m.	2	2 Tytusa.	5 06	18 56	22 16	5 47
16	S. Benedykta J. Labre, Lamberta m.	3	3 Nikity.	5 03	18 57	23 35	6 07
17	C. <i>Wielki Czwartek.</i> Aniceta p. i m.	4	4 <i>Wielki Czwartek.</i> Józefa i Jerzego.	5 01	18 59	—	6 36
18	P. <i>Wielki Piątek.</i> Apolonjusza m.	5	5 <i>Wielki Piątek.</i> Teodula.	4 59	19 01	0 46	7 14
19	S. <i>Wielka Sobota.</i> Jerzego b.	6	6 <i>Wielka Sobota.</i> Eutychnusza.	4 57	19 03	1 44	8 06

16. Ewangelja u św. Marka w Rozdziale 16. 1—7: O zmartwychwstaniu P. Jezusa.

20	N. <i>Wielkanoc.</i> Teodora w.	7	7 N. Zmartwychwstania Pańskiego.	4 55	19 04	2 27	9 09
21	P. <i>Poniedziałek Wielkanocny</i>	8	8 <i>Poniedziałek Święteczny.</i>	4 53	19 06	2 58	10 21
22	W. Sotera i Kajusa mm.	9	9 <i>Wtorek Święteczny.</i>	4 50	19 08	3 19	11 35
23	S. Wojciecha b. i m., Gerarda b.	10	10 Terencjusza.	4 48	19 10	3 35	12 50
24	C. Fidelisa ze Sigmaring., Saby m.	11	11 Antypy.	4 46	19 11	3 47	14 03
25	P. <i>Marka ewangelisty.</i> Ewodjusza m.	12	12 Wasylja	4 44	19 13	3 58	15 18
26	S. <i>MB. Dobr. Rady.</i> Kleta i Marcelina mm.	13	13 Artemona.	4 42	19 15	4 09	16 32

17. Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 20. 19—31 O niewiernym Tomaszu.

27	N. <i>Przewodnia.</i> Piotra Kanizego w.	14	14 N. Tomasza, Martyniana.	4 40	19 17	4 20	17 50
28	P. Pawła od Krzyża, Walerji m.	15	15 Arystarcha.	4 38	19 18	4 30	19 12
29	W. Piotra z Werony m., Tychyk. w.	16	16 Agaty panny.	4 36	19 20	4 44	20 36
30	S. Katarzyny z Sieny, Afrodyza k. i m.	17	17 Symeona.	4 34	19 22	5 03	22 04

#### Pogoda według 100-letn. kalendarza.

Naprzód bardzo zimno, pięknie i wypogodzone, następnie pochmurno i deszcz, znów bardzo zimno, jasno, wiatr z deszczem, ku końcowi ciepły deszcz, na sam koniec pięknie.

#### Święta wyznania możeszowego.

15, 16 Nisan. Pascha 13, 14 kwietnia. 21 Nisan, siódme święto 19 kwietnia, 22 Nisan, ósme święto 20 kwietnia. 1 Ijar 29 kwietnia.



## P. Bóg dopuszcza na Joba pokuszenie szatańskie.

„A niektórego dnia, gdy przysli synowie Boży, aby stali przed Panem, był też między nimi i szatan. Któremu rzekł Pan: Skąd idziesz? Który odpowiadając rzekł: Zkrążyłem ziemię i schodziłem ją. I rzekł Pan do niego: A baczyłeś Joba sługę mego, że mu nie masz na ziemi podobnego, człowiek szczerzy i prosty, a bojący się Boga i odstępujący od złego? Któremu szatan odpowiadając, rzekł: Azali się Job darmo Boga boi? Azażes go Ty nie ogrodził i dom jego i wszystką majątność, w koło zewsząd i błogosławiliśes czynkom rąk jego i dobytek jego rozrósł się na ziemi? Ale ściągni trochę rękę Twoją, a dotkni wszystkiego co ma, jeśli w oczy błogosławić nie będzie? I rzekł Pan do szatana: Oto wszystko co ma, jest w ręce twojej: jedno na niego nie ściągnij ręki twej“. (Job 1. 6-12).

Dowiedzieliśmy się z tych słów św. Pisma, iż Pan Bóg dopuścił na Joba pokuszenie szatańskie. Na naszym obrazku widzimy tego potwora, wynurzającego się z otchłani piekielnych, aby zniszczyć pokój i szczęście sprawiedliwego Joba, który niczego się nie spodziewając rozgląda się z terasu swego mieszkania po rozległych obszarach swoich posiadłości i za licznymi stadami swego dobytku. P. Bóg dopuścił na niego to pokuszenie, aby wypróbować jego wierność i miłość ku Sobie, a zarazem dać ludziom przykład cierpliwego

znoszenia przeciwności życia. „Błogosławiony mąż, który zdzierżywa pokusę“ mówi Pismo św. „bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy Go miłują“. (Jak. 1. 12.).

My wszyscy na ziemi żyjący ludzie nie jesteśmy wolnymi od pokus szatańskich. „Djabeł, jako lew ryczący, krąży, szukając kogoby pożar!“, pisze w swym liście Książę Apostołów, Piotr św. Bóg dopuszcza pokuszenie szatańskie, jako próby życia. Cierpią od tych prób pojedyncze jednostki, cierpią rodziny miasta i narody całe. Próby i, doświadczenia takie oczyszczają i uświęcają dusze, odrywają od stworzeń, a zbliżają do Stwórcy. Cierpiała Polska cała za grzechy i swawolę swych ojców, jęcząc w potrójnej niewoli trzech swoich zaborców. Również Stolica Apostolska została zakuta w kajdany i przez lat sześćdziesiąt pozbawiona niezależności oplakiwała utratę swej politycznej wolności. Ale wkońcu Stolica Apostolska, jak też i Ojczyzna nasza została pocieszona. Upragniona wolność i niepodległość stała się ich udziałem. Sprawdziły się już tu na ziemi słowa Boże: „...A Bóg wszelakiej łaski, który wezwał nas do wiecznej swej chwały w Chrystusie Jezusie, maluczko utrapione, on doskonale uczyni, utwierdzi i ugruntuje.“ Tylko nie trzeba nigdy w utrapieniach życia tracić silnej ufności w miłosierdzie Boże.



Św. Janie, módl się za nami!

## Maj poświęcony Najśw. Marji Pannie.

### ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia	według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego	Słońca		Księżycy	
				wsch.	zach.	wsch.	zach.
1	C. Filipa i Jakóba ap., Zygmunta kr.	18	Jana Dekap.	4:32	19:23	5:30	23:29
2	P. Atanazego dK. Saturnina i Germana m.	19	Teodora	4:30	19:25	6:10	—
3	S. Królowej Korony Polskiej	20	Jana W.	4:28	19:27	7:08	0:39

18. Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 10. 11—16: O dobrym pasterzu

4	N. 2 po W. Moniki wd., Florjana m.	21	2 po Zmartw. Januarego.	4:26	19:29	8:26	1:32
5	P. Piusa V. pap	22	Teodora.	4:24	19:30	9:52	2:08
6	W. Jana w Oleju, Ewodj. b.	23	Jerzego.	4:22	19:32	11:22	2:32
7	S. Flawji Domitylli p. i m., Juwenala m.	24	Sawy m.	4:20	19:34	12:51	2:49
8	C. Stanisława b. im. Zjaw. się św. Mich. ar.	25	Marka op.	4:19	19:35	14:18	3:02
9	P. Grzegorza z Naz. b dK.	26	Bazylego m.	4:17	19:37	15:41	3:14
10	S. Antonina b. i w., Izydora roln.	27	Symeona km.	4:15	19:38	17:04	3:26

19. Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 16. 16—22: „Maluczko, a nie ujrzycie mnie“.

11	N. 3 po W. Franciszka.	28	3 po Zmartw. Jazona	4:13	19:40	18:27	3:38
12	P. Pankracego m.	29	9 męcz. w Kyz.	4:12	19:42	19:51	3:52
13	W. Serwacego b., Piotra Regolata w.	30	Jakóba ap.	4:10	19:43	21:13	4:10
14	S. Bonifac. m., Paskalsza p., Pachomj. op.	1	Maj. Jeremjasza pror.	4:09	19:45	22:29	4:35
15	C. Jana de la Salle, Zofji panny	2	Atanazego	4:07	19:46	23:34	5:08
16	P. Bł. A. Boboli, Jana Nepom. m.	3	Teodozjusza	4:05	19:48	—	5:55
17	S. Paschalisa, Brunona b. i w.	4	Pelagji	4:04	19:49	0:23	6:54

20. Ewang. u św. Jana w Rozdziale 16. 5—14: O odejściu do Ojca.

18	N. 4 po W. Wenancjusza m., Feliksa z C.	5	4 po Zmartw. Ireny	4:02	19:51	0:58	8:04
19	P. Piotra Celestyna p.	6	Joba	4:01	19:52	1:23	9:17
20	W. Bernardyna ze Sienny	7	Pamięć św. Krzyża	4:00	19:54	1:41	10:31
21	S. Tymoteusza m., Sinezjusza m.	8	Jana Teologa	3:58	19:55	1:54	11:45
22	C. Julji p. i m., Heleny pn.	9	Mikołaja	3:57	19:57	2:06	12:58
23	P. Jana Baptysty de Rossi w.	10	Szymona ap.	3:56	19:58	2:16	14:11
24	S. NMP. Wspomożenie wiernych	11	Mokia, Metodego	3:54	20:00	2:27	15:27

21. Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 16. 23—30: O prawdziwej modlitwie.

25	N. 5 po W. Grzegorza VII pap., Urbana	12	5 po Zmartw. Epifanjusza.	3:53	20:01	2:37	16:47
26	P. 7 Dni krzyż. Filipa Ner.	13	Glikerji	3:52	20:02	2:49	18:10
27	W. 7 Bedy w., Marji Magdaleny p. i zak.	14	Izydora m.	3:51	20:04	3:06	19:38
28	S. 7 Augustyna b. i w., Germana b. i w.	15	Pachomjusza	3:50	20:05	3:29	21:06
29	C. Wniebowstąpienie Pańskie	16	Wniebowstąpienie Pańskie.	3:49	20:06	4:04	22:26
30	P. Feliksa pap. i m.	17	And. onika	3:48	20:08	4:57	23:27
31	S. NMP. Królowej Ap. Anieli Merici	18	Teodata, Julji	3:47	20:09	6:10	—

#### Pogoda według 100-letn. kalendarza.

Na początku mrozy, deszcze, pogoda niejednostajna, następują zimne noce i ciepłe suche dni. Koniec nieprzyjemny i pochmurny, deszcze i silne mgły.

#### Święta wyznania mojżeszowego:

18 Ijar Lag-B'omer 16 maja. 1 Sivan 28 maja.



## P. Bóg doświadcza sprawiedliwości sługi swego Joba.

„A gdy dnia jednego synowie i córki jego jedli i pili wino w domu brata swego, pierworodnego, przybieżał poseł do Joba, któryby powiedział: Woły oraly, a osłice pasiono podle nich i przypadli Sabeyczycy i zabrali wszystko i czeladź mieczem pozabijali i uszedłem ja sam abym ci oznajmił. A gdy ten jeszcze mówił, przyszedł drugi i rzekł: Ogień Boży spadł z nieba i uderzywszy na owce i sługi spalił je i wybiegałem się ja sam, abymci oznajmił. Ale gdy i ten jeszcze mówił, przyszedł inny i rzekł: Chaldejczycy uczynili trzy hufy i rzucili się na wielbłądy i zabrali je i pacholki pozabijali mieczem, a tyłkom ja sam uciekłem, abym ci oznajmił. Jeszcze ten mówił, alic drugi wszedł i rzekł: Gdy synowie i córki jedli i pili wino w domu brata swego pierworodnego, zagnała wiatr gwałtowny przypaść od strony pustyni i zatrzęsał czterema węglami domu, który obaliwszy się przytłukł dzieci twoje i wybiegałem się ja sam, abychci oznajmił“ (Job 1. 13–19.).

Czyż mogło spaść większe nieszczęście na głowę sprawiedliwego męża Joba, gdy postradał naraz uko-

chane dzieci i cały dobytek? Któryż z ojców lub która matka traci równocześnie niemal wszystkie dzieci swoje wraz z całym majątkiem? A jednak bywa nieraz, że po stracie jednego członka rodziny, rodzice zamiast ukorzyć się przed wszechmocną ręką Bożą, szemranie ściągają na siebie gniew Jego. Że pośród srogiego doświadczenia Bożego smutek napelni serce człowieka, nie w tem dziwnego i nie zdroźnego. Lecz smutek ten iść musi wraz z poddaniem się najświętszej a niezbadanej woli Bożej.

Na naszym również obrazku widzimy Joba w głębokim smutku pogrążonego, gdy coraz to nowe i coraz boleśniejsze wiadomości targają w nim duszę, jednak smutek ten jest spokojny i cichy, bo wsparty o wolę Najwyższego, bo połączony z ufnością w nieskończone miłosierdzie Boże, które jeśli dopuści smutku i pocichy też skąpić nie będzie.

Godziłoby się tedy zapytać duszy własnej, jak odpowiadamy na próby i doświadczenia Boże, które z pewnością nie są dotkliwsze, niż były nimi doświadczenia sprawiedliwego męża Joba.



Św. Tomaszu, módl się za nami!

## Czerwiec poświęcony Najśw. Sercu Pana Jezusa.

ŚWIĘTA KATOLICKIE				Środa		Księżyc	
Dnia	według obrządku rzymskiego.	Dnia	według obrządku greckiego.	wsch.	zach.	wsch.	zach.
<b>22.</b> Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 15. 26—27; 16. 1—4: Obietnica zesłania Ducha św.							
1 N.	<b>6 po W.</b> Bł. Jakóba Strzemię b.	19	<b>6 po Zmartw.</b> Patryka.	3:46	20:10	7:37	0:09
2 P.	Marcelina, Erazma b. i m.	20	Ftałateja.	3:45	20:11	9:08	0:37
3 W.	Cycyljusza k., Pauli p. i m.	21	Konstantyna.	3:44	20:12	10:39	0:56
4 S.	Franciszka Caracciolo w., Saturniny m.	22	Bazyljusza.	3:43	20:13	12:06	1:11
5 C.	Bonifacego b. i m., Doroteusza k. i m.	23	Michała.	3:43	20:14	13:28	1:23
6 P.	Norberta b. i w., Kandydy i Pauliny m.	24	Symeona pr.	3:42	20:15	14:49	1:35
7 S.	Wig. Roberta op., Sabinjana	25	3. znal. głowy św. Jana.	3:42	20:16	16:11	1:45
<b>23.</b> Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 14. 23—31: O zesłaniu Ducha św.							
8 N.	<b>Zesłanie Ducha św.</b>	26	<b>N. Zesłania Ducha Św.</b>	3:41	20:17	17:33	1:59
9 P.	<i>Poniedziałek Świąteczny.</i>	27	<b>Trójcy Przenajświętszej</b>	3:41	20:18	18:55	2:15
10 W.	Bł. Bogumiła, Małgorzaty kr., Mauryna op.	28	Nikity pr.	3:40	20:19	20:12	2:36
11 S.	<i>Suchedni. Barnaby ap., Paryzjusza w.</i>	29	Teodozji m.	3:40	20:19	21:21	3:06
12 C.	Jana Fakunda, Onufrego pust.	30	ŚS. OO. z Nicei.	3:39	20:20	22:17	3:48
13 P.	<i>Suchedni. Ant. z Padwy, Lucjana m.</i>	31	Izaaka.	3:39	20:21	22:57	4:42
14 S.	<i>Suchedni. Bazylego b.</i>	1	<b>Czerwiec. Justyna.</b>	3:39	20:21	23:26	5:49
<b>24.</b> Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 28. 18—20: „Dana mi jest wszelka władza“							
15 N.	<b>Trójcy św.</b> Bł. Jolenty, Wita.	2	<b>N. Wszystkich Świętych.</b>	3:39	20:22	23:45	7:01
16 P.	Jana Franc. Regisa	3	Łucjana.	3:39	20:22	—	8:15
17 W.	Reinera w., Nikandra m., Gundulfa b.	4	Mitrofana.	3:39	20:23	—	9:29
18 S.	Efrema diak., Marka i Marceljana mm.	5	Doroteusza.	3:39	20:23	0:13	10:41
19 C.	<b>Boże Ciało,</b> Juljanny de Falkon.	6	<b>Boże Ciało.</b>	3:39	20:23	0:23	11:53
20 P.	Silwerjusza p. i m., Cyrjaka m.	7	Teodata.	3:39	20:24	0:33	13:06
21 S.	Alojzego Gonzagi, Euzebj. z Samosaty b.	8	Teodora.	3:39	20:24	0:44	14:23
<b>25.</b> Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 14. 16—24. O wezwaniu na ucztę							
22 N.	<b>2 po Z. Św.</b> Paulina b., Albanusa m.	9	<b>2 po Z. Ducha Św.</b> Cyryla.	3:39	20:24	0:54	15:42
23 P.	Agrypiny p. i m., Zenona m.	10	Aleksandra	3:39	20:24	1:08	17:07
24 W.	<i>Narodz. św. Jana Chrzciela.</i>	11	Bartłomieja ap.	3:40	20:24	1:29	18:36
25 S.	Wilhelma op., Febronji p. i m.	12	Onufrego.	3:40	20:24	1:57	20:02
26 C.	Jana i Pawła mm., Wigiljusza b.	13	Akwiliny.	3:40	20:24	2:42	21:12
27 P.	<i>N. Serca P. J. Władysława kr.</i>	14	Jejiwego i Meiodęgo.	3:41	20:24	3:47	22:03
28 S.	Ireneusza b. i m., Leona pap.	15	Amosa i Hieronima.	3:41	20:24	5:12	22:38
<b>26.</b> Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 15. 1—10: O zgubionej owcy i groszu.							
29 N.	<b>3 po Z. Św. Piotra i Pawła</b> apost.	16	<b>3 po Z. Ducha Św.</b> Tychona.	3:42	20:24	6:46	23:01
30 P.	Wspomnienie św. Pawła.	17	Manuiła s.	3:42	20:24	8:20	23:17

**Pogoda według 100-letn. kalendarza.**

Nasampród zimno i nieprzyjemnie, następnie ociepla się, deszcze z słońcem. Na końcu pięknie.

**Święta wyznania mojżeszowego:**

6, 7 Sivan Święta Tory 2, 3 czerwca. 1 Tamuz 27 czerwca.





## Boleść Joba.

Widzieliśmy na poprzednim obrazku tę żalną scenę gdy posłańcy przynoszą Jobowi coraz żalniejszą wieści o utracie dzieci jego i całego majątku. Spójrzmy teraz na niego w chwili, gdy z pokorą padł przed obliczem Boga, przyjmując ten krzyż z ręki Jego. „Tedy“ — pisze Pismo św. — „Job wstał i rozdarł szaty swoje i ogoliwszy głowę, upadłszy na ziemi poklonił się i rzekł: Nagom wyszedł z żywota matki mojej i nago się tam wrócę. Pan dał, Pan odjął, jako się Panu podobało, tak się stało; niech będzie imię Pańskie błogosławione. W tym wszystkim nie zgrzeszył Job usty i nic głupiego nie wyrzekł przeciw Bogu“. (Job 1. 20—22.).

Wielkie słowa, które wypowiedział ciężkim krzyżem doświadczony Job: „Pan dał, Pan odjął“ przesuwają się odtąd przez historję całej ludzkości, która rozumie, że Dawca wszelakiego dobra, może je również prawem rozdawać jak i odbierać. Odtąd dusze ludzi sprawiedliwych we wszelakich bólach i stratach, mogą w cichym smutku powtarzać słowa Jobowe: „Pan dał, Pan wziął, jako się Panu spodobało, tak się stało; niech będzie Imię Pańskie błogosławione“. Powtarza te słowa prawa dusza chrześcijańska po stracie swych najdroższych osób, powtarza je po utracie korzystnej posady i powtarza je po utracie zdrowia lub majątku.

Przykład cierpliwego Joba, jakoby złoty posąg, głosi i przypomina ludzkości rozkaz Boży poddawania się niezbadanym wyrokom Opatrzności.

Jak człowiek na niskiem wzniesieniu stojący, wzrokiem swoim ogarnia mniejszą część widnokregu, podczas gdy drugi stojący na wyniosłej górze ma cały kraj wkoło pod swemi stopami — podobnie Pan Bóg ogarniający wszechwiedzą Swoją wszystkich świat, każdą duszę i wszystkie jej drogi życia, wie z pewnością najlepiej, co uczynić należy w każdym wypadku. Rzeźby w oczach ludzkich dziwne, nie zbadane, są w oczach Bożych przejrzyste i jasne. Dalej widzi, kto wyżej stoi, Bóg zaś z pewnością najwyżej. To też Pismo św. chwali ukorzenie się duszy Joba w obliczu woli Najwyższego i dodaje: „We wszystkim nie zgrzeszył Job usty swemi i nic głupiego nie wyrzekł przeciw Bogu“.

Bądźmyż tedy my także rozumnymi odnośnie do zarządzeń Boga. Tembardziej, że wielu z nas ani porównać się nie może w sprawiedliwości życia swego ze sprawiedliwością życia Joba. Jeśli on niewinnie cierpiąc mógł mówić z pokorą: „Pan dał, Pan odjął, niech będzie Imię Jego błogosławione“, o ileż bardziej my obarczeni ciężarem gzechów i niewdzięczności względem Boga, winniśmy przyjmować krzyże nasze, jako karę za niewierności nasze i jako przebłaganie sprawiedliwości Bożej.



Św. Jakóbie młodszy, módl się za nami!

## Lipiec poświęcony Przenajdroższej Krwi P. Jezusa.

### ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia	według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego	Słońca		Księżycy	
				wsch.	zach.	wsch.	zach.
1	W. <i>Przen. Krwi P. Jezusa</i> , Teobalda pust.	18	Leontyja, <i>Post do śś. Piotra i Pawła</i>	3:43	20:24	9:49	23:30
2	S. <i>Nawiedz. NMP.</i> , Otona b.	19	Judy ap.	3:44	20:23	11:16	23:42
3	C. Anatola b., Ireneusza i Mustyoli mm. ☉	20	Metodego	3:44	20:23	12:08	23:54
4	P. Teodora b., Flawjana b., Udalryka b.	21	Juljana	3:45	20:22	14:00	—
5	S. Antoniego Mar. Zach., Cyryli męcz.	22	Euzebusza	3:46	20:22	15:22	0:06

27. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 5. 1—11: O obfitym potowie ryb.

6	N. 4 po Z. Sw. Łucji m.	23	4 po Z. Ducha Sw. Agrypiny	3:47	20:21	16:42	0:21
7	P. Cyryla i Metodego Panteny w.	24	Nar. św. Jana Chrzciciela	3:48	20:21	18:00	0:41
8	W. Elżbiety król. Port., Kiljana, Kolomana m.	25	Fewronji.	3:49	20:20	19:12	1:08
9	S. Weroniki de Julianis zak., Anatolji m.	26	Dawida	3:50	20:19	20:12	1:44
10	P. 7 Braci mm., Rufiny i Sekundy mm. ☉	27	Samsona	3:51	20:19	20:56	2:35
11	C. Piusa I p. i m., Januar. i Pelagji mm.	28	Cyrusa i Jana	3:52	20:18	21:28	3:37
12	S. Jana Gwalb. op., Paulina, Epifanji m.	29	Piotra i Pawła ap.	3:53	20:17	21:50	4:48

28. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 5. 20—24: O sprawiedliwości faryzeuszów.

13	N. 5 po Z. Sw. Anakleta pap. i m.	30	5 po Z. Ducha Sw. Sobór św. 12 Apost.	3:54	20:16	22:07	6:02
14	P. Bonawentury dK., Justusa w.	1	Lipiec. Kosmy i Damjana	3:55	20:15	12:19	7:16
15	W. <i>Pamiątka rozest. Apostołów</i> , Henryka ces.	2	P. K. <i>Przecc. Bogar.</i>	3:56	20:14	22:30	8:28
16	S. MB. <i>Szkaplerznej</i> , Eustachego b. i w.	3	Jacento	3:57	20:13	22:40	9:40
17	C. Aleksego, Generosa m., Marc. p.	4	Andrzeja ap.	3:59	20:12	22:51	10:51
18	P. Bł. Szymona z L., Kamila z Lellis	5	Cyryla i Metodego	4:00	20:11	23:00	12:04
19	S. Wincentego a Paulo, Epafrasa b. i m. ☉	6	Atanazego	4:01	20:10	23:12	13:21

29. Ewangelja u św. Marka w Rozdziale 8. 1—9: O cudownem nakarmieniu ludzi.

20	N. 6 po Z. Sw. Bł. Czesława	7	6 p. Z. Ducha Sw. Tomy i Akak.	4:03	20:09	23:29	14:42
21	P. Praksedy pn., Daniela pror.	8	Prokopa	4:04	20:07	23:52	16:07
22	W. Marii Magdaleny, Syntychesa w.	9	Pankracego	4:05	20:06	—	17:33
23	S. Apolinarego, Liborjusza b. i w.	10	Antoniego Piecz.	4:07	20:05	0:27	18:51
24	C. Kunegundy k., Krystyny p. i m.	11	Eufemji i Olgi	4:08	20:03	1:22	19:52
25	P. <i>Jakóba ap.</i> , Krzysztofora m., Walent. ☉	12	Prokla i Hilarego	4:10	20:02	2:38	20:34
26	S. <i>Anny</i> , Pastora k., Symfronjusza m.	13	Sob. Archan. Gabrjela	4:11	20:00	4:11	21:02

30. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 7. 15—21: O fałszywych prorokach.

27	N. 7 po Z. Sw. Rudolfa Akw. i Tow. mm.	14	7 po Z. Ducha Sw. Akily	4:13	19:59	5:49	21:21
28	P. Wiktora pap. i m.	15	Włodzimierza	4:14	19:57	7:24	21:35
29	W. Marty pn., Olafa kr. i m., Beatrycy.	16	Antynohena	4:16	19:56	8:55	21:48
30	S. Rufina m., Abdona i Sen. mm.	17	Marty	4:17	19:54	10:21	22:01
31	C. Ignacego Loyoli, Fabjusza m.	18	Emiliana	4:19	19:52	11:47	22:12

#### Pogoda według 100-letn. kalendarza.

Z początku pochmurno i nieprzyjemnie, deszcze, następnie bardzo gorąco, znowu deszcze i burze, bardzo gorąco, na koniec gwałtowne deszcze.

#### Święta wyznania męzszowego:

17 Thamuz Post. Zdobyć świętyni 13 lipca. i Ab 26 lipca.



### Job cierpliwy ciężką nekany chorobą.

„I rzekł Pan do szatana: A przypatrzyłeś się słudze memu Jobowi, że mu nie masz podobnego na ziemi, mąż szczery i prosty a bojący się Boga i odstępujący od złego, a jeszcze zachowujący niewinność? A tyś mnie pobudził przeciw niemu, żebym go trapił bez przyczyny. Któremu szatan odpowiadając, rzekł: Skórę za skórę i wszystko co ma człowiek, da za duszę swoją: ale ściągni rękę Twoją, a dotkni kości jego i ciała, a wtedy ujrzysz, że w oczy błogosławić będzie. I rzekł Pan do szatana: Oto w ręce twojej jest, a wszakoż zachowaj duszę jego. Wyszędłszy tedy szatan od oblicza Pana, zaraził Joba wrzodem bardzo złym, od stopy nogi aż do wierzchu głowy jego: który ropę skorupą oskrobywał, siedząc na gnoju“ (Job 2, 3—8).

Oto mamy dalsze doświadczenie Boże sprawiedliwego Joba. Już stracił dzieci swoje i majątek swój, teraz stracił zdrowie i okryty wrzodami, z których wychodziły robaki i smród obrzydliwy, siedzi na gnoju, jak trędowny, odłączony od ludzi zdrowych, aby nie szerzyć zarazy. Dotrzymuje mu tylko towarzystwa wierny pies, ze współczuciem patrzący na swego pana. Oto mąż sprawiedliwy mógł być mówić z pokutującymi w babi-

łońskiej niewoli żydami: „Albowiem ustały jako dym dni moje, a kości moje jako skwarczki wyschły. Zwiądłem jako siano i wyschło serce moje, iżem zapomniał pożywać chleba mego. Dla głosu wzdychania mego, przyschły kości moje do ciała mego... Bom popiół jako chleb jadał, a picie moje mieszałem z płaczem“.

Wszak także nasz naród polski w czasie niewoli i strasznej wojny światowej jadać musiał chleb pokuty i napój swój musiał mieszać z płaczem. Lecz żaden rozumny człowiek za klęski te i niedolę nie obwiniał Majestatu Boga. Grzechy pojedynczych jednostek i całych narodów zgotowały ludzkości tę okrutną rzeź bratnią i potop niedoli. Brak miłości wzajemnej w poszczególnych duszach rozszerzył się na całe narody. Zdeptanie najwyższego rozkazu Bożego, miłości Boga z całego serca, a bliźniego jak siebie samego, spowodowało to, że na ludzkość runęła ta ogromna lawina nieszczęścia, która zadała śmierć milionom, miliony namnożyła kalek, milionom zgotowała wdowię i sierocą dolę. Do dnia dzisiejszego jeszcze, po latach dziesięciu, odczuwają ludy i kraje ponure skutki strasznych przejść wojennych i krwawych, morderczych zapasów.



Sw. Filipie, módl się za nami!

## Sierpień poświęcony Niepokalanemu Sercu Panny Marji.

ŚWIĘTA KATOLICKIE				Śłońca		Księżycyca	
Dnia	według obrządku łacińskiego.	Dnia	według obrządku greckiego.	wsch.	zach.	wsch.	zach.
1 P.	Piotra w okow., 3 cór, św. Zofji mm. ☉	19	Makrymy.	4:20	19:51	13 09	22:27
2 S.	NMP. Anielskiej, Alfonsa Liguor. b. dK.	20	Eljasza pr.	4:22	19:49	14 31	22:45
<b>31.</b> Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 16. 1—9: O niesprawiedliwym włodarzu.							
3 N.	8 po Z. Sw. Znalezienie św. Krzyża	21	8 po Z. Ducha Sw. Jana.	4:24	19:47	15:51	23:09
4 P.	Dominika, Aristarcha b.	22	Marji Magdaleny.	4:25	19:45	17:05	23:42
5 W.	MB. Śnieżnej, Oswalda kr., Afry m.	23	Trofyma.	4:27	19:44	18:08	—
6 Ś.	Przemienienie Pańskie, Sykstusa pap.	24	Borysa i Hliba.	4:28	19:42	18:56	0:29
7 C.	Kajetana, Donata b. i m., Alberta zak.	25	Zaśń. św. Anny.	4:30	19:40	19:32	1:28
8 P.	Emiljana, Cyrjaka, Larg. i Smaragda m.	26	Jermołaja.	4:31	19:38	19:56	2:37
9 S.	Romana m., Firmusa i Rustikusa mm. ☉	27	Pantaleona.	4:33	19:36	20:14	3:51
<b>32.</b> Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 19. 41—47: O zburzeniu Jerozolimy.							
10 N.	9 po Z. Sw. Wawrzyńca m.	28	9 po Z. Ducha Sw. Prochora.	4:35	19:34	20:27	5:04
11 P.	Tiburcjusza m., Zuzanny p.	29	Kałynyka.	4:36	19:33	20:39	6:18
12 W.	Klary pn., Hilarji m., Gracyljana m.	30	Sily i Siluna.	4:38	19:31	20:48	7:30
13 Ś.	Hipolita i Kasjana mm., Jana Berch. w.	31	Jeudokima.	4:40	19:29	20:58	8:41
14 C.	Węg. Euzebjusza, Ursycyna męcz.	1	Sierpień. Podn. św. Krz. Post do Zaśń. NMP.	4:41	19:27	21:08	9:52
15 P.	Wniebowz. NMP., Tarsycjusza m.	2	Przeniesienie ciała św. Stefana.	4:43	19:25	21:18	11:07
16 S.	Joachima, Diomeda m., Rocha w.	3	Izaaka.	4:45	19:23	21:32	12:25
<b>33.</b> Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 18. 9—14 O faryzeuszu i celniku.							
17 N.	10 po Z. Sw. Jacka w. ☉	4	10 po Z. Ducha Sw. 7 Ojców z Efezu.	4:46	19:21	21:52	13:46
18 P.	Agapita męcz., Heleny ces.	5	Eusygna.	4:48	19:18	22:20	15:10
19 W.	Ludwika Toloż. b., Tekli i Agapjusza m.	6	Przemienienie Pańskie.	4:50	19:16	23:04	16:31
20 Ś.	Bernarda, Lucjusza m., Filiberta op.	7	Demetja.	4:51	19:14	—	17:38
21 C.	Joanny Franc. de Ch., Cyrjaki wd. i m.	8	Emiljana.	4:53	19:12	0:09	18:27
22 P.	Tymoteusza m., Hipolita b. i w.	9	Macieja ap.	4:55	19:10	1:33	19:01
23 S.	Filipa Benicj. w., Donwiny i Teonilli mm.	10	Wawrzyńca.	4:56	19:08	3:10	19:23
<b>34.</b> Ewangelja u św. Marka w Rozdziale 7. 31—37: O głuchoniemym							
24 N.	11 po Z. Sw. Bartłomieja ap. ☉	11	11 po Z. Ducha Sw. Eupła.	4:58	19:05	4:48	19:40
25 P.	Ludwika kr., Generjusza m.	12	Fotja i Anikity	5:00	19:03	6:23	19:53
26 W.	MB. Częstochowskiej, Zefyryna pap. m.	13	Maksyma w.	5:01	19:01	7:53	20:06
27 Ś.	Józefa Kalasantego w., Cezarego b. ☉	14	Micheasza pror.	5:03	18:59	9:21	20:18
28 C.	Augustyna dK., Hermesa w.	15	Zaśnięcie N. M. P.	5:05	18:57	10:48	20:32
29 P.	Ścięcie św. Jana Chrzciciela, Sabiny pn.	16	Przeniesienie obr. P.	5:06	18:54	12:14	20:48
30 S.	Róży Lim., Gaudencji p. i m.	17	Mirona m.	5:08	18:52	13:38	21:10
<b>35.</b> Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 10. 23—37: O miłosiernym Samarytanie.							
31 N.	12 po Z. Sw. Rajmunda ☉	18	12 po Z. Ducha Sw. Flora	5:10	18:50	14:55	21:40

Pogoda według 100-letn. kalendarza.

Naprzód pochmurno i deszcz, wypogadza się, znów deszcz. Na koniec burze i niejednostajne.

Święta wyznania moźeszowego:

9 Ab Post. Spalenie świątyni 3 sierpnia. 1 Elul 25 sierpnia.



## Zona Joba drwi z męża i każe mu bluźnić przeciwko Bogu.

Gdy Pan Bóg dopuścił na Joba ciężką chorobę, tak, że okryty ropiejącymi wrzodami siedział na śmietniku za domem, wówczas zlorzeczyła mu żona jego. „I rzekła mu żona jego“ — pisze Pismo święte — „a jeszcze trwasz w prostocie twojej? błogosław Bogu a umrzy. Który rzekł do niej: Jako jedna z niewiast szalonych rzekłaś: Jeśliśmy przyjęli dobro z ręki Bożej, złego czemuśmy przyjmować nie mieli? W tem wszystkim Job nie zgrzeszył usty swemi“ (Job 2, 9—10).

Zamiast pociechy i życzliwego słowa, usłyszał Job z ust swej towarzyski życia słowa przewrotne i niegodne drwiny. Tak powiększyła się jeszcze i tak już wielka niedola jego. Żona każe mu zlorzeczyc i bluźnic Panu Bogu, aby go prędzej zabił i uwolnił od dalszych boleści. A może też chciała wykić pobożność sprawiedliwego męża w tym duchu: „Służę więc Panu Bogu, chwał go i błogosław, a za to odniesiesz nagrodę twojej pobożności. Już ją otrzymałeś: straciłeś dzieci i majątek, straciłeś zdrowie i leżysz na gnoju poza domem twoim“.

Lecz także w tej nowej boleści swojej nie dał się złamać duch Joba. Uznał słowa żony za pomysł szalonej głowy i przedstawił jej dobitnie, że obowiązkiem człowieka jest przyjmować z ręki Bożej wszystkie wyroki

Jego, zarówno miłe nam, jak przykre. Zapewne rozumiał on i ośniał, że dusza ogołocona ze wszystkich dóbr i pociech doczesnych, całą siłą garnie się do Dobra wiecznego, niewzruszonego, niezmiennego Majestatu Boga. Zapewne rozumiał, jak w tym ogniu upalenia oczyszcza się dusza człowieka, jak hartuje się wola jego, jak potęguje się święta nadzieja. Od wszystkich opuszczony, wszystkich dóbr pozbawiony, oczekuje miłosierdzia Ojca niebieskiego, który mocen jest złe zmienić na dobre i lżę wszelką osuszyć. Mocen jest po dniach chmurnych, przykrych, promieniem słońca swej łaski uweselić duszę ludzką.

Nie zachwiała się wiara Joba w Boga i sprawiedliwość Jego. Nie miał się broni samobójczej, aby się życia pozbawić, jak to wielu ludzi czyni nawet za dni nasychnych. Nie dał się opętać rozpacz. Za to Pan Bóg posłał duszę jego wewnętrzną pomocą, aby mógł wytrwać na posterunku, jak trwa żołnierz-patrjoła na groźnym odcinku bojowym. Mimo głodu i chłodu, mimo latających pocisków stoi żołnierz wytrwale na swem stanowisku, z miłości dla Matki Ojczyzny. Tak Job z miłości dla Boga wytrwał w bólu swym do końca, zawsze nieugięty i silny.



Św. Bartłomieju, módl się za nami!

## Wrzesień poświęcony ŚŚ. Aniołom.

ŚWIĘTA KATOLICKIE				Słońca		Księżycyca	
Dnia	według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego	wsch.	zach.	wsch.	zach.
1	P. Idziego op. Bronisławy	19	Andrzeja	5:11	18:48	16:04	22:23
2	W. Stefana kr., Maksymy m., Ewodjusza m.	20	Samuela	5:13	18:45	16:57	23:18
3	Ś. Zenona m., Serafji p. i m., Bazylisy	21	Tadeusza ap.	5:15	18:43	17:36	—
4	C. Rozalji p., Marcelego m., Róży p.	22	Agatonika	5:16	18:41	18:03	0:26
5	P. Wawrzyńca J., Wiktoryna b. i m.	23	Łupa m.	5:18	18:38	18:21	1:38
6	S. Zacharjasza prorok., Onizyfora	24	Eutycha	5:20	18:36	18:35	2:53
<b>36. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 17. 11—19: O trędowatych.</b>							
7	N. 13 po Z. Sw. Bł. Melchiora Grodz.	25	13 po Z. Ducha Sw. Bartłomieja	5:21	18:34	18:48	4:07
8	P. <i>Narodzenie NMP.</i>	26	Hadrjana	5:23	18:31	18:57	5:20
9	W. Piotra Klawera, Dorot. i Gorgon. mm.	27	Pimena	5:25	18:29	19:07	6:31
10	Ś. Mikołaja z Tolent., Nemezana b.	28	Augusta i Mojżesza	5:26	18:27	19:17	7:43
11	C. Prota i Jacka mm.	29	Ścięcie św. Jana. <i>Post</i>	5:28	18:24	19:26	8:57
12	P. <i>Najśw. Im. MB.</i> , Gwidona w., Sylwina b.	30	Aleksandra	5:30	18:22	19:39	10:13
13	S. Filipa m., Mauryla b., Amata k.	31	Pół. p. Przen. Dziewicy	5:31	18:20	19:56	11:33
<b>37. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 6. 24—33: O słuźeniu Bogu i mamonie.</b>							
14	N. 14 po Z. Sw. <i>Podw. Krzyża św.</i> , Kornel.	1	Wrzesień. 14 po Z. Ducha Sw.	5:33	18:17	20:20	12:56
15	P. <i>MB. Bol.</i> Nikomeda m.	2	Mamanta	5:35	18:15	20:55	14:17
16	W. Kornelj. i Cyprij., Lucji i Geminj. mm.	3	Antyna i Teokt.	5:36	18:13	21:50	15:27
17	Ś. <i>Suchedni</i> , Piętna św. Fr. Ser.	4	Wawły i Mojżesza	5:38	18:10	23:05	16:22
18	C. Józefa z Kupertynu	5	Zacharjasza	5:40	18:08	—	17:00
19	P. <i>Suchedni</i> , Januarego m., Pompozy p. i m.	6	Cud. Archan. Michała	5:41	18:05	0:34	17:26
20	S. <i>Suchedni</i> , Eustachego i Teopisty mm.	7	Sozonta	5:43	18:03	2:09	17:44
<b>38. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 7. 11—16: O wskrzeszeniu młodzieńca z Naim.</b>							
21	N. 15 po Z. Sw. <i>Mateusza ap i ew.</i>	8	15 po Z. Ducha Sw. <i>Narodz. Przecz. Dziew.</i>	5:45	18:01	3:45	17:58
22	P. Tomasza z Wilan., Maurycego	9	Joachima i Anny	5:47	17:58	5:18	18:11
23	W. Tekli pn. i m., Linusa pap. i m.	10	Menodory	5:48	17:56	6:48	18:23
24	Ś. <i>NMP. Okupu</i> , Gerarda bisk. i męcz.	11	Teodory	5:50	17:53	8:18	18:36
25	G. Władysł. z Giel., Kleof., Pacyf. w.	12	Antonoma	5:52	17:51	9:46	18:51
26	P. Cyprijana i Justyny mm., Nila op.	13	Korneljusza	5:53	17:49	11:13	19:11
27	S. Kosmy i Damjana, Adolfa i Jana mm.	14	<i>Podwyż. św. Krzyża. Post</i>	5:55	17:46	12:38	19:39
<b>39. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 14. 1—11: Uzdrawienie opuchłego.</b>							
28	N. 16 po Z. Sw. Wacława kr., Silwina b.	15	16 po Z. Ducha Sw. Nikity	5:57	17:44	13:52	20:16
29	P. <i>Michała arch.</i> , Gandelji m.	16	Eufemji	5:58	17:42	14:53	21:08
30	W. Hieronima dK., Leoparda m., Wiktora m.	17	Zofji	6:00	17:39	15:37	22:12

### Pogoda według 100-letn. kalendarza.

Początek zimny, wiatry, burze, deszcze, pochmurno i noce mroźne. Następnie pogoda i ciepło. Na koniec mglisto, zimno i wiatry.

### Święta wyznania mojżeszowego:

1 Tischri 5691 r. (154 dni) Nowy Rok 23 września.  
2 Tischri drugie święto 24 września. 3 Tischri Post Gedaljah 25 września.



## Przyjaciele nawiedzają Joba.

„Usłyszawszy tedy trzech przyjacieli Jobowi wszystko złe, które nań przyszło, przyszli: każdy z miejsca swego, Elifas Themanitezyk, Baldad Suhitezyk i Sophar Naamatczyk. Bo się byli zmówili, żeby pospołu przyszedłszy, nawiedzili go i cieszyli. A podniósłszy z daleka oczy swe, nie poznali go i zakrzyknawszy płakali: a rozdarszy szaty swe, sypali proch na głowy swe ku niebu. I siedzieli z nim na ziemi siedm dni i siedm nocy, a żaden do niego słowa nie mówił: bo widzieli, że boleść była gwałtowna“ (Job 2, 11 – 13).

Okazało się najwyraźniej, że goście Joba, przybywający aby go nawiedzić i pocieszyć, byli prawdziwymi przyjaciółmi jego. Przyjaciela bowiem poznajesz w nieszczęściu. Bywa nieraz wśród ludzi, że znajdują wielu przyjaciół pośród wesola, wśród uczt wspólnych, wycieczek, tańców i zabaw, zwłaszcza gdy kieszeń jest pełna i świeci jasno gwiazda pomyślności. Wszelako gdy kieszeń się wypróżni i ustana wesołe towarzyskie zebrania, a co więcej, gdy nędza i choroba zaglądać pocznie pod dach, wtenczas rozpierzechnie się grono przyjacielskie, jak stado drobiu przez psa spłoszone, wtenczas braknie

przyjaciela. Przyjaźń bowiem prawdziwa jest rzeczą cenną i wielką. Przyjaźń prawdziwa nie opiera się na pieniądzu, żłobie, na korzyściach lub podarkach. Przyjaźń prawdziwa jest bezinteresowna, jest rzeczą ściśle duchową: jest tą wzajemną życzliwością, która się najlepiej utwierdza na podstawie czystej, świętej, chrześcijańskiej miłości bliźniego. Taka przyjaźń, której podstawą wspólna, mocna wiara, silna nadzieja i gorąca miłość Boża, przyjaźń, której przyświeca z nieba promień błogosławieństwa Bożego, taką przyjaźń nie zawiedzie nigdy, nawet w najgorszych warunkach życia.

Przypuszczać się godzi, że Job, mąż świątobliwy i sprawiedliwy, przyjaźnił się z mężami sobie podobnymi. Toż nie dziw, że przyjaciele ci nie opuścili go w chwili ciężkiego doświadczenia Bożego, ale owszem, przybyli do niego, aby go pocieszyć, a przybywszy z żalu sypali proch na głowy swoje i przez siedm dni i siedm nocy przetrwali u boku cierpiącego Joba, nie nie mówiąc, „bo widzieli, że boleść Joba była gwałtowna“. Była to przyjaźń prawdziwa.



Święty Mateuszu, módl się za nami!

## Październik poświęcony Królowej Różańca św.

ŚWIĘTA KATOLICKIE				Środa		Księżyc	
Dnia	według obrządku łacińskiego	Dnia	według obrządku greckiego	wsch.	zach.	wsch.	zach.
1	Ś. Bł. Jana z Dukli, Remigj. b. i w.	18	Eumenja	6 01	17 37	16 07	23 24
2	C. Aniołów Stróżów, Eleuterjusza m.	19	Trofima	6 03	17 35	16 28	—
3	P. Teresy od Dz. J., Kandyda m.	20	Eustachego	6 05	17 32	16 44	0 39
4	S. Franciszka z Assyżu, Hierot. w.	21	Kondrata	6 07	17 30	16 57	1 53
<b>40. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 22. 35—46: O najprzedniejszym przykazaniu.</b>							
5	N. 17 po Z. Sw. MB. Różańcowej.	22	17 po Z. Ducha Św. Foki.	6 09	17 28	17 06	3 06
6	P. Brunona op. Emila.	23	Pocz. św. Jana Chrzciciela.	6 10	17 25	17 16	4 19
7	W. Marka pap., Helana k.	24	Tekli m.	6 12	17 23	17 26	5 31
8	Ś. Brygidy wd., Symeona starca	25	Eufrozymy	6 14	17 21	17 35	6 44
9	C. Ludwika Bertr., Dyoniz. m.	26	Jana B.	6 15	17 18	17 46	8 01
10	P. Franciszka Borgi., Gereona m.	27	Kalistrata	6 17	17 16	18 02	9 21
11	S. NMP. Matki Zwawiciela, Emiljana m.	28	Charytona	6 19	17 14	18 23	10 44
<b>41. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 9. 1—8: O uzdrowieniu powietrzem ruszonego.</b>							
12	N. 18 po Z. Sw. Maksymiljana bisk.	29	18 po Z. Ducha Św. Kiryka.	6 21	17 11	18 54	12 06
13	P. Edwarda kr., Kolomana m.	30	Grzegorza.	6 23	17 09	19 42	13 20
14	W. Kaliksta pap. i m., Fortunaty p. i m.	1	Październik., Pokr. NMP.	6 24	17 07	20 49	14 19
15	Ś. Teresy panny, Fortunata męż.	2	Cyprjana i Andrzeja	6 26	17 05	22 11	15 02
16	C. Gerarda Majelli, Gallusa op.	3	Dionizego	6 28	17 02	23 43	15 29
17	P. Jadwigi wd., Małgorzaty Alacoque	4	Eroteja	6 30	17 00	—	15 49
18	S. Łukasza ew., Juljana pust., Justusa m.	5	Charytyny	6 32	16 58	1 15	16 05
<b>42. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 22. 1—14: O szacie godowej.</b>							
19	N. 19 po Z. Sw. Piotra z Alkantary	6	19 po Z. Ducha Sw. Tomasza ap.	6 33	16 56	2 47	16 17
20	P. Jana Kantego, Ireny p. i m.	7	Sergjusza	6 35	16 54	4 16	16 29
21	W. Urszuli pn. i m., Hilarjona op.	8	Pelagji	6 37	16 52	5 44	16 40
22	Ś. Korduli pn., Melanjusza b.	9	Jakóba ap.	6 39	16 50	7 13	16 55
23	C. Serwanda i Germ. m., Seweryna b.	10	Eulampjusza	6 41	16 48	8 42	17 12
24	P. Rafała arch., Proklusa b. Chrystjana m.	11	Filipa ap.	6 42	16 45	10 11	17 36
25	S. Kryspina i Kryspinjana mm.	12	Andronika	6 44	16 43	11 33	18 08
<b>43. Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 4. 46—53: O uzdrowieniu syna król.</b>							
26	N. 20 po Z. Św. P. N. J. Chr. Króla	13	20 po Z. Ducha Sw. Karpa i Papjusza	6 46	16 41	12 41	18 56
27	P. Florencjusza, Sabiny	14	Nazareusza	6 48	16 39	13 33	19 56
28	W. Szymona i Tadeusza ap.	15	Lucjana	6 50	16 37	14 09	21 07
29	Ś. Narceza b., Euzebj p. i m.	16	Longina set. m.	6 52	16 35	14 34	22 22
30	C. Alfonsa Rodrigueza w., Eutropji m.	17	Ozjasza	6 54	16 33	14 51	23 36
31	P. Wig. Wolfganga, Nemezjusza m.	18	Łukasza ew.	6 55	16 31	15 04	—

Pogoda według 100-letn. kalendarza.

Nasamprzód deszcze i silne wiatry, następnie pogoda, znowu deszcze i pochmurno. Na koniec mglisto i zimno.

Święta wyznania mojżeszowego:

10 Tischri Sądny dzień 2 października. 15. 16 Tischri święta szalasów 7, 8 października 21 Tischri święto palmowe 13 października. 22, 23 Tischri koniec święta szalasów 14, 15 października. 1 Marcheschwan 23 października.





## Przyjaciele Joba czynią mu wyrzuty.

Jakkolwiek życzliwość gości względem cierpiącego Joba była prawdziwie i szczerze przyjacielska, z dopuszczenia wszakże Bożego, jako dalsze doświadczenie cierpliwości Joba, czynią mu przykre wyrzuty i stawiają przykre oskarżenia. Mówi tedy jeden z nich, Eliphaz, gdy upłynęło dni siedm żalobnego milczenia: „A teraz przysła na cię plaga i ustałeś: dotknęła cię i strwożyłeś się. Gdzież jest bojaźń Boża, mocność twoja, cierpliwość twoja i doskonałość dróg twoich? Wspomni, proszę cię, kto kiedy niewinny zginął, albo kiedy prości zgładzeni są? I owszem, widziałem to, które czynią nieprawość i sieją boleści i znają je, że za dmuchnięciem Bożym zginęli i duchem gniewu Jego zniszczeni“. — (Job 4, 5—9).

Zaczynają więc dowodzić przyjaciele, że Job słusznie cierpi ogrom swego nieszczęścia, jako karę za grzechy i błędy życia swego. Taki jest bowiem obyczaj wśród ludzi tego świata, że widząc bliźniego swego nawiedzono ciężkim cierpieniem, mają go za ciężko winnego w obliczu Boga i słusznie za to ciężko skaranego. Zapominają tylko o tem, jak często Pan Bóg doświadcza sługi swoje na to, by je tem hojniej nagrodzić. Przykład Joba, przykład Tobiasza, podany nam przez Pismo święte, tę prawdę najdobitniej potwierdzają.

Można sobie wyobrazić, jak cierpiała dusza Joba, gdy

nawet z ust przyjaciół zamiast pociechy i otuchy, zaznał goryczy i cierpienia. Nie takiego usposobienia spodziewał się od nich względem swej osoby, tembardziej, że byli to ludzie zacni i mądrzy. Bolało duszę Joba samo przypuszczenie, że przyjaciele mogą go uważać za obłudnika, którego udaną i fałszywą była pobożność cała. Te ich słowa: „Kto kiedy niewinny zginął?“ naprowadzały go na myśl, że przyjaciele uważać go muszą za winnego, skoro go widzą ginącego w nędzy.

Szarpały tedy serce Joba różne wątpliwości i przypuszczenia, podobnie jak kiedy wichur miota konarami drzew na wszystkie strony, usiłując je wyrwać z łona matki-ziemi wraz z korzeniami. Szamotała się dusza Joba jak łódź wśród morskich odmetów, gdy z hukiem podnoszące się i opadające bałwany morskie w każdej chwili gotowe są pogrążyć ją w głębinach morza. Nie upadł wszakże na duchu. Wsparty pomocą Najwyższego, tę także próbę Bożą przebył zwycięsko. Mógł słowami późniejszego Psalmisty Pańskiego powtarzać te znane słowa do Boga: „Bo ty rozświecasz pochodnię moją Panie: Boże mój, oświeć ciemności moje. Albowiem przez Cię będę wyrwan z pokus, a w Bogu moim przestąpię mur, Bóg mój, niezmazana droga Jego: słowa Pańskie ogniem wyplawione, obrońcą jest wszystkich mających nadzieję w sobie“. (Ps. 17, 29—31).



Św. Szymonie, módl się za nami!

## Listopad poświęcony duszom w czyściu cierpiącym.

### ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia	według obrządku katolickiego.	Dnia	według obrządku greckiego.	Słońca		Księżycy	
				wsch.	zach.	wsch.	zach.
1	S. <b>Wszystkich Świętych</b> , Benignusa k. m.	19	Joela pr.	6:57	16:29	15:16	0:50
44. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 18. 23—35: O niegodziwym słudze.							
2	N. <b>21 po Z. Sw.</b>	20	<b>21 po Z. Ducha Sw.</b> Artemjusza.	6:59	16:28	15:25	2:03
3	P. <i>Dzień Zaduszny.</i>	21	Hilarjona.	7:01	16:26	15:34	3:15
4	W. Karola Borom. b. i w., Witalisa i Agrikoli.	22	Abercjusza.	7:03	16:24	15:44	4:27
5	S. Zacharjasza pr. i Elżbiety, Teotyma m.	23	Jakóba.	7:05	16:22	15:54	5:44
6	C. Leonarda pust. i w., Winoka op. ☉	24	Arety panny.	7:07	16:20	16:08	7:04
7	P. Bł. Antoni Bal., Engelberta b.	25	Marcjana.	7:09	16:18	16:28	8:27
8	S. Gotfryda b., Klaudjusza, Nikostrata.	26	<b>Demetriusza W</b>	7:10	16:17	16:56	9:51
45. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 22. 15—21: O monecie czynszowej.							
9	N. <b>22 po Z. Sw.</b> Teodora m.	27	<b>22 po Z. Ducha Sw.</b> Nestora.	7:12	16:15	17:39	11:10
10	P. Andrzeja z Aw., Tryfona.	28	Terencjusza.	7:14	16:13	18:40	12:16
11	W. Marcina b., Bartłomieja op.	29	Anastazji m.	7:16	16:12	20:00	13:02
12	S. Marcina p., Bened., Jana, Mat. i Izaaka pu.	30	Zenobjusza.	7:18	16:10	21:27	13:35
13	C. Stanisława Kostki, Dydaka w. ☾	31	Stachjusza.	7:19	16:09	22:57	13:56
14	P. Józafata b. i m., Serapjona m.	1	<b>Listopad.</b> Kaliksta.	7:21	16:07	—	14:12
15	S. Gertrudy pn., Leopolda w., Machuta b.	2	Akindyna.	7:23	16:06	0:26	14:24
46. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 9. 18—26: O córeczce Jaira.							
16	N. <b>23 po Z. Sw.</b> MB. <i>Ostrobramskiej.</i>	3	<b>23 po Z. Ducha Sw.</b> Akepsymy m.	7:25	16:04	1:58	14:36
17	P. Grzegorza, bł. Salomei.	4	Joannika.	7:27	16:03	3:18	14:48
18	W. Pamiątka pośw. bazyl. ŚŚ. Piotra i Pawła.	5	Halaktiona i Epist.	7:28	16:02	4:45	15:00
19	S. Elżbiety kr., Poncjana pap. i m.	6	Pawła i Konst.	7:30	16:00	6:13	15:15
20	C. Feliksa Waleczego w., Benig. b. i w. ☉	7	Łazarza	7:32	15:59	7:40	15:36
21	P. <i>Ofiarow. NMP.</i> Demitra i Honorjusza.	8	<b>Sobór Michała Archanioła.</b>	7:34	15:58	9:06	16:04
22	S. Cecylii m., Filemona i Appji mm.	9	Oneyzfora.	7:36	15:57	10:22	16:45
47. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 24. 15—35: O wielkiem spustoszeniu.							
23	N. <b>24 po Z. Sw.</b> Klemensa pap. i m.	10	<b>24 po Z. Ducha Sw.</b> Erasta.	7:37	15:55	11:23	17:40
24	P. Jana od Krzyża w.	11	Miny i Wiktora.	7:39	15:54	12:06	18:48
25	W. Katarzyny pn. i m., Erazma m.	12	Józafata.	7:41	15:53	12:36	20:03
26	S. Leonarda a Porto Maur. w., Konrada b.	13	Jana Złotoustego.	7:42	15:52	12:55	21:18
27	C. Walerjana b., Wirgiljusza, Akacjusza	14	Filipa ap.	7:44	15:51	13:11	22:33
28	P. Zdzisławy, Sostenesa ucznia św. Pawła ☉	15	Hurja i Samsona. <i>Post aż do Boż. Nar</i>	7:45	15:50	13:23	23:44
29	S. Saturnina b. i m., Filomena męcz.	16	Mateusza ap. i ew.	7:47	15:50	13:32	—
48. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 21. 25—33: O znakach dnia ostatecznego.							
30	N. <b>I Adw. Andrzeja ap.</b> , Maury p. i m.	17	<b>25. po Z. Ducha Sw.</b> Grzegorza.	7:48	15:49	13:42	0:56

#### Pogoda według 100-letn. kalendarza.

Na początku pogoda, następuje deszcz, śnieg. W połowie miesiąca deszcz i zimno. Na końcu pięknie, wypogodzono, wiatry.

#### Święta wyznania mojżeszowego:

1 Kislev 21 listopada.



## Pan Bóg pociesza Joba.

Już doświadczenia Pańskie względem Joba sprawiedliwego miały się ku końcowi. W rozmowach z przyjaciółmi padło z obu stron niejedno słowo nierozważne względem Najświętszego Majestatu Bożego. Toteż Pan, ukazawszy się w groźnym blasku chwały Swojej, zgromił je, wygłaszając te przesłiczne do Joba zwrócone pytania, któreby się chciało wszystkie tu wynotować, gdyby miejsca starczyło. Przytoczmy przynajmniej początek: „A odpowiadając Pan Jobowi z wichru, rzekł: Któż to jest, który wikle wyroki słowy nierostropnemi? Przepasz jako mąż biodra twoje: będę cię pytał, a odpowiadaj mi: Gdzieś był, gdym zakładał fundamenta ziemi? powiedz mi jeśli masz rozum. Kto założył miary jej, jeśli wiesz? albo kto nad nią sznur rozciągał? Na czym podstawki jej są ugruntowane? albo kto założył kamień jej narożny, gdy mnie chwaliły wspólnie gwiazdy zaranne i śpiewali wszyscy synowie Boży? Kto zamknął drzwiami morze, gdy się wyrывało jakoby z żywota wychodząc, gdym kładł obłok szatę jego i mrokiem jako pieluchami dziecinnymi obwijał? Obtoczyłem je granicami memi i przypawiłem zawory i drzwi. I rzekłem: Aż póty przyjdiesz i dalej nie postąpisz i tu rozbijesz nadęte wały twoje“. (Job 38. 1—11). I tak w dalszym ciągu głos Boży przedstawia nieskończoną wszechmoc i potęgę Boga, ku ponizeniu błędnych sądów ludzkich.

To też Job uniżył się przed Majestatem Pańskim i rzekł: „Wiem, iż wszystko możesz, a nie jest ci żadna myśl tajna... przetom nie mądrze mówił i to co nad miarę przechodziło wiadomość moją“. (Job 42. 2—3). Pan Bóg przebaczył Jobowi uchybienia jego i rozkazał mu modlić się i ofiary składać za przyjaciół jego. Rzekł bowiem Pan do nich: „Rozgniewała się zapalczywość moja na cię (Elifasie) i na dwa przyjaciół twoje, iżście nie mówili przedemną prawie, jako Job sługa mój. A tak weźmijcie sobie siedm byków i siedm baranów, a idźcie do sługi mego Joba, a ofiarujcie całopalenie za siebie, a Job sługa mój będzie się za was modlił; oblicze jego przyjmę, aby wam głupstwo nie było poczytane, boście nie mówili prawie ku mnie jako Job sługa mój“. (Job 42. 7—8).

Stał się tedy Job kapłanem z woli Bożej, aby się modlił za swoich współbraci. Nagroził go Pan za wierność w doświadczeniach życia i za tę głęboką nadzieję, jaką pokładał w przyszłym Zbawicielu świata, gdy głosił wśród cierpień te słowa: „Wiem bowiem, iż odkupiciel mój żywie, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi. I zaś obleczon będę w skórę moją i w ciele mojem ogladam Boga mego, którego ujrzałem mam ja isty i oczy moje oglądają, a nie inny; schowana jest ta nadzieja moja w zanadrzu mojem“. (Job 19. 25-27).



Św. Tadeuszu, módl się za nami!

## Grudzień poświęcony Dzieciątku Jezus

### ŚWIĘTA KATOLICKIE

Dnia	według obrządku łacińskiego.	Dnia	według obrządku greckiego.	Słońca		Księżycy	
				wsch.	zach.	wsch.	zach.
1 P.	Eligjusza b., Natalji małż.	18	Platona.	7 50	15 48	13 51	2 08
2 W.	Biłjanuy p., Pauliny, Martany i Aurelji m.	19	Awadja.	7 51	15 47	14 00	3 22
3 Ś.	Franciszka Ksaw., Lucjusza kr.	20	Prokła i Grzegorza.	7 53	15 47	14 14	4 40
4 C.	Barbary pn. i m., Piotra Chryzologa b.	21	<b>Wowed. N. M. P.</b>	7 54	15 46	14 31	6 02
5 P.	Sabby op., Kryspiny m., Dalmacjusza b.	22	Filemona.	7 55	15 46	14 55	7 28
6 S.	Mikołaja b., Dyonizy i Leoneji mm. ☉	23	Amiflocha.	7 57	15 45	15 32	8 51

#### 49. Ewangelja u św. Mateusza w Rozdziale 11. 2—10: O Janie Chrzcicielu w więzieniu.

7 N.	<b>2 Adwentu.</b> Ambrożego dK., Agatona m.	24	<b>26 po Z. Ducha Św.</b> Katarzyny.	7 58	15 45	16 28	10 03
8 P.	<b>Niepok. Pocz. NMP.</b>	25	Klemensa.	7 59	15 44	17 44	10 59
9 W.	Leokadji p. i m., Restituta b. i m.	26	Alypia.	8 00	15 44	19 11	11 37
10 Ś.	<b>NMP. Loretańskiej,</b> Melchiadesa pap.	27	Jakóba męczennika.	8 02	15 44	20 43	12 01
11 C.	Damazego m., Barsaby m., Sabinusa b.	28	Stefana męczennika.	8 03	15 44	22 14	12 19
12 P.	Aleksandra m., Synezjusza m. ☾	29	Paramona.	8 04	15 44	23 41	12 32
13 S.	Łucji pn. i m., Authberta b., Otylji pn.	30	Andrzeja apostoła.	8 05	15 44	—	12 44

#### 50. Ewangelja u św. Jana w Rozdziale 1. 19—28: O świadectwie Jana Chrzciciela.

14 N.	<b>3 Adwentu.</b> Spirydjona b. Nikazego	1	<b>Grudzień 27 po Z. Ducha Św.</b>	8 06	15 44	1 06	12 56
15 P.	Maksymina w., Celjana m.	2	Abakuna.	8 07	15 44	2 30	13 07
16 W.	Euzebjusza b. i m., Walentyna m.	3	Sofonjusza.	8 08	15 44	3 53	13 21
17 Ś.	<b>Suchedni.</b> Łazarza b.	4	Barbary.	8 08	15 44	5 19	13 39
18 C.	<b>Oczekiwanie NMP.,</b> Gracjana b.	5	Sabby.	8 09	15 44	6 45	14 04
19 S.	<b>Suchedni.</b> Nemejusza m., Adjutusa op.,	6	<b>Mikołaja.</b>	8 10	15 44	8 04	14 38
20 P.	<b>Suchedni.</b> Teofila m., Filogona b. ☉	7	Ambrożego.	8 10	15 45	9 10	15 28

#### 51. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 3. 1—6: O posłannictwie Jana Chrzciciela.

21 N.	<b>4 Adwentu.</b> Tomaszka ap., Temistokl. m.	8	<b>28 po Z. Ducha Św.</b> Patapjusza.	8 11	15 45	10 00	16 31
22 P.	Zenona m., Demetriji	9	<b>Niepok. Pocz. N. M. P.</b>	8 11	15 46	10 35	17 44
23 W.	Wiktorki pn. i m., Serwulusa żebraka	10	Minv i Hermogenesa.	8 12	15 46	10 58	19 01
24 Ś.	<b>Wig. Adama i Ewy,</b> Tarzylji pn.	11	Daniela.	8 12	15 47	11 16	20 15
25 C.	<b>Narodz. Pana N. J. Chr Zbawiciela świata</b>	12	Spirydjona.	8 13	15 48	11 28	21 28
26 P.	<b>Szczepana,</b> Marinusa m., Zozyma p.	13	Eustrata.	8 13	15 48	11 39	22 40
27 S.	<b>Jana ap. i ewang.,</b> Teodora m.	14	Tyrza.	8 13	15 49	11 48	23 50

#### 52. Ewangelja u św. Łukasza w Rozdziale 2. 33—40: O Symeonie i Annie.

28 N.	<b>1 po Boż. Nar.</b> Młodzianków. ☉	15	<b>N. Praojców.</b> Eleuterjusza.	8 13	15 50	11 57	—
29 P.	Tomasza b. i m., Dawida kr.	16	Aggeusza.	8 14	15 51	12 07	1 01
30 W.	Eugenjusza b. i w., Rajnerjusza b.	17	Daniela i Łazarza.	8 14	15 52	12 18	2 16
31 Ś.	Sylwestra pap., Barbacjana k. i w.	18	Sebastjana.	8 14	15 53	12 32	3 35

#### Pogoda według 100-letn. kalendarza.

Naprzód deszcz i śnieg, wypogadza się, znów deszcz, pochmurno, ciepło i gwałtowny deszcz. Ku końcowi pogoda i marźnia, nareszcie mgły i pochmurno.

#### Święta wyznania moźeszowego:

25 Kisley poświęcenie świątyni 15 grudnia.  
1 Tebet 21 grudnia.  
10 Post, obłężenie Jeruzolimy 30 grudnia.



## Pan Bóg wynagradza hojnie cierpliwego Joba.

Czytamy tedy w księdze Joba te słowa: „Nawrócił się też Pan na pokutę Jobową, gdy się on modlił za przyjaciół swoje. I przyczynił Pan swego cokolwiek miał Job we dwójnasób. A bracia jego wszyscy przyszli do niego i wszystkie siostry jego i wszyscy, którzy go przedtem znali i jedli z nim chleb w domu jego i kiwali nad nim głową i cieszyli go ze wszego złego, które nań był Pan przypuścił i dali mu każdy owcę i zausznicę złotą jedną. A Pan błogosławił posłednim Jobowym więcej niżli początkowi jego. I miał czternaście tysięcy owiec i sześć tysięcy wielbłądów i tysiąc jarzm wołów i tysiąc oślic. Miał też siedm synów i trzy córki. I dał imię jednej dzień, a drugiej imię Kassia, a trzeciej imię Róg barwiczki. I nie znalazły się niewiasty tak piękne, jako córki Jobowe we wszystkiej ziemi: i dał im ojciec ich dziedzictwo między braćmi ich. A Job żył potym sto i czterdzieści lat i widział syny swe i syny synów swoich aż do czwartego pokolenia“ (Job 42. 10—16).

Tak wynagrodził hojnie P. Bóg sługę swego, wracając mu zdrowie, dzieci i majątek cały. Budującą tę historję sprawiedliwego Joba, w której szereg obrazów objaśniliśmy, napisał najprawdopodobniej on sam i Mojżesz, Jobowi niemal współczesny, przetłumaczył ją z arabskiego na język hebrajski, dla przykładu i pociechy Izraelitów, jęczących jeszcze wówczas w niewoli

egipskiej. Można ją śmiało nazwać księgą złotą dla całej ludzkości podaną, aby ludzkość ta poprzez wszystkie cierpienia i bóle, jako przez karę lub doświadczenie Boże, zmierzała do Stwórcy, pełnego nieskończonej miłości i dobroci. Aby każdy z nas mógł do duszy swej przemówić słowami św. Pisma: „iż jako człowiek ćwiczy syna swego, tak Pan twój ćwiczył ciebie. Abyś strzegł przykazania Pana Boga Twego i chodził drogami Jego i bał się Go“ (Deuter. 8. 5.).

Pamiętać musimy wszyscy, że „bojowanie jest żywot człowieka na ziemi“. Dla uzyskania nieskończonej nagrody niebieskiej, godzi się nam i należy ponosić wszelkie trudy i znosić wszelakie cierpienia. Dla uzyskania marnych hołdów ziemskich ludzie czynią wiele; jedni oddają się sportom, drudzy muzyce itd. Ileż to ćwiczeń, nieraz i uciążliwych, niebezpiecznych musi dokonać zawodnik zanim stanie ze współzawodnikami do końcowej rozgrywki o zwycięstwo. Dokonanie każdego zwycięstwa wymaga wysiłku i trudu, tak że nieraz ostatnim tchem dobiegają zwycięzcy do mety.

Mamyż być gnuśnymi i leniwymi, gdy chodzi o sprawę wieczną, o sprawę Bożą? Mamy się cofać przed cnotą i doświadczeniem Bożem, gdy głos Boży do nas przemawia: „Kto zwycięży, odziedziczy to i będę jemu Bogiem, a on mi będzie synem“ (Objaw. 21. 7.).

*Obrazki z księgi Joba objaśnić:  
Ks. Tadeusz Marekowski.*

# KALENDARZOWI SALWATORA NA DROGĘ.



o domu  
twojego,  
drogi czy-  
telniku,  
wstępuje-  
my z staro-  
polskiem ka-  
tolickiem po-  
zdrowieniem:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!  
Z pozdrowieniem tem przynosimy ci, jako  
wysłańcy Boży, pokój. Boski mistrz nasz dał  
nam bowiem to rozkazanie: „Wchodząc w dom,  
pozdrawiajcie go mówiąc: Pokój temu domo-  
wi!” (Mat. X. 12).

Przez to chcemy wyrazić, że celem i za-  
daniem Kalendarza Salwatora jest głosić Je-  
zusa Chrystusa, jego naukę i prawo; a wszyscy  
chętni słuchacze i wykonawcy nauki Jezusowej  
odbierają w zamian w nagrodę pokój, jakiego  
świat dać nie może, pokój duszy i serca, pokój  
w rodzinie, pokój w państwie.

Oby zatem Kalendarz Salwatora znalazł  
wśród rodaków jak najliczniejszych czytel-  
ników!

Starym, wiernym przyjaciółom, którzy już  
od pierwszego rocznika kalendarza stale oka-  
zują wydawnictwu naszemu swoją przyjaźń,  
składamy na tem miejscu stokrotne „Bóg  
zapłać!”. Prosimy ich też, by i na przyszłość  
darzyli nas swojemi łaskawemi względami  
i by nadto, według możliwości, przyczynili się  
do jak największego rozszerzenia niniejszego  
kalendarza. Czyniąc to, szerzą chwałę Bożą,  
pracując dla dobra dusz i pomagają w wy-  
chowaniu szlachetnych młodzieńców na ka-  
płanów w zakonie salwatorjańskim, bo czysty  
dochód z sprzedaży kalendarza przeznaczamy  
właśnie na ten cel.

Tegoroczny kalendarz przynosi w wstępie  
dzieje historyczne Joba, który powsze czasy  
będzie wzorem cierpliwości dla wszystkich

synów Bożych. Ilustracje odnośne, zajmujące  
niepoślednie miejsce w sztuce chrześcijańskiej,  
są pendzla br. Idziego, Salwatorjanina, który  
wprawdzie w zeszłym roku już pożegnał tę  
doczesność, ale pamięć dzieł jego żyć będzie  
jeszcze w długie lata. My też — da P. Bóg  
doczekać — i w przyszłości będziemy w wy-  
dawnictwach naszych posługiwać się jego  
pozostałemi obrazami.

Następuje objaśnienie kalendarza wogóle,  
pod nagłówką: „Kalendarz“.

Na naczelnym miejscu, jak tego wymaga  
ważność sprawy, umieszczamy artykuł: „Przy-  
wrócenie państwa kościelnego“ z pod pióra  
w sferach katolickich powszechnie cenionego  
profesora historii, p. dr. Stanisława Kozłow-  
skiego.

Zaznajamiamy także czytelników naszych  
„o położeniu katolicyzmu w Polsce“ według  
znakomitego referatu, jaki wygłosił ks. prałat  
Stan. Maśliński, regens seminarjum śląskiego  
w Krakowie na polsko-niemieckiej konferencji  
katolickiej, w dniach 21—24 maja 1928 roku  
w Berlinie.

A kogoż nie zajmą piękne opowiadania,  
jak: „Skarb w gardle“, „Wyrafinowana po-  
bożność Magdy“, „Kolosium“?

W przeglądzie zaś wydarzeń światowych  
wierny i długoletni współpracownik nasz,  
ks. prof. Tad. Marekowski, układa nową ce-  
giełkę do ogólnej budowy, jaką ludzie sta-  
wiają według planów Bożych od początku  
świata aż do końca wieków.

Są też w kalendarzu przysłowia, rady  
ogrodniczo-gospodarskie i lekarskie, jakich czy-  
telnicy niektórzy życzyli sobie już oddawna.

Nowością w tegorocznym Kalendarzu Sal-  
watora jest dodatkowy kalendarz ścienny  
w dwóch kolorach, który niezawodnie wszyst-  
kim się spodoba.

Opuściliśmy jednak „Wykaz targów i jar-  
marków“, jako zajmujący wiele miejsca a nie  
przynoszący pożytku czytelnikom. Każdy bo-  
wiem z łatwością na miejscu się dowie, kiedy  
w jego okolicy targ lub jarmark.

Nie szczędziliśmy w kalendarzu rycin, co  
wartość treści drukowanej znacznie podnosi.  
Umieściliśmy także coś niecoś z humoru, aby  
ukontentować i więcej wybrednych czytel-  
ników.

Wszystek ten towar, zdrowy i smaczny,  
ofiarujemy za tanie pieniądze, bo za 1'20 zł.  
Prosimy zatem wyciągnąć doń rękę i podać  
go drugim, abyśmy wspólnie weselili się  
i chwaliли Boga!

REDAKCJA.



## Z NOWYM ROKIEM!

Zawitał Roczek Nowy, no i o tej porze  
Słychać wszędzie życzenia: Szczęść Boże! Szczęść Boże!  
I my Wam Czytelnicy na Polski obszarze  
Ślemy najserdeczniejsze dziś życzenia w darze:  
Niech Wam Pan Jezus szczęści! niech Wam błogostawi!  
Od wszelkiego zmartwienia ratuje i zbawi!  
Życie zdrowo, wesóło, w łasce Jego świętej,  
Błogostawcie Mu z duszy miłością przejętej!  
Czy ciepło, czy też zimno, czy deszcz, czy pogoda,  
Niech kwitnie w Waszych domach jedność, pokój, zgoda!  
A gdy smutek się wciska, wnet otrzyjcie łezki,  
I szukajcie w modlitwie pociechy niebieskiej!  
Wszystko na świecie mija, tylko Bóg trwa wiecznie  
I dusze, które Boga miłują serdecznie!  
A po najdłuższym życiu w nieba wejdźcie progi  
I tam z Bogiem na wieki miejcie pokój błogi!

Ks. MATEUSZ JEŻ.



## KRÓLOWI WIEKÓW.

Królowi wieków śpiewajcie pieśń chwały!  
Najpokorniejsze bijcie mu pokłony  
Wszelakie ludy i wszechświecie cały,  
Księstwa, Mocarstwa, Zastępy i Trony!

Królowi wieków serca nieście w darze,  
Padnijcie na twarz przed Jego Obliczem!  
Najwięksi ziemscy króle i mocarze  
Przed Jego Tronem są prochem i niczem!

Królowi wieków, Stwórcy — Panu swemu  
Wy Jego twory ofiarujcie dzięk,  
Najmocniejszemu, Nieogarnionemu,  
Co wszystko dzierży palcem swojej ręki!

Królowi wieków, Zbawcy wszechludzkości  
Za jego miłość nigdy nie pojętą,  
Za krew płynącą z Krzyża w obfitości,  
Za Jego Ucztę — Komunię świętą,

Za Mszy najświętszej skarby przeobfite,  
Za Matki Jego Serce niezrównane,  
Za wszystkie łaski na ziemi przeżyte  
I jeszcze większe w niebie obiecanie.

Ufność bez granic, cześć i uwielbienie!  
Chwała bez przerwy, miłość, postuszeństwo,  
Hołd nieustanny, korne dziękczynienie,  
Sława na wieki i błogostawieństwo!

Ks. MATEUSZ JEŻ





*Malował br. Paweł T. B. Z.*

ZBAWICIEL ŚWIATA.

# PRZYWRÓCENIE PAŃSTWA KOŚCIELNEGO.

Kościół katolicki, będąc dalszym ciągiem dzieła odkupienia, odnawia na sobie od czasu do czasu mękę Pańską. Powstają często na jego łonie nowi Judasze, którzy go zdradzają i ludzie słabego charakteru, którzy go wśród napadu siepaczy opuszczają, a jeśli uda im się przybić go do krzyża, rzucają los o jego szaty — o prawnie nabyty jego majątek. Nie brak przytem szyderstwa i potwarzy. Lecz w chwili, gdy synowie ciemności sądzą, że spoczęli na laurach, staje się coś nadzwyczajnego: uciekają stróże, strzegący grobu, jak przed wiekami w Jeruzalem; Kościół powstaje po wielkim tygodniu swej męki; zbrodniarze używają zwykłego fortelu, że ciało skradziono przez zabiegi ultramontanów (zwolenników papieżstwa). Ale każdy, kto zdrowo myśli i uczciwie czuje, widzi w tem dzieło Boże. Tego rodzaju rzecz zaszła niedawno temu. Przywrócenie państwa kościelnego dokonane 11 lutego 1929 r. jest triumfem Kościoła i Papieżstwa, jest zjawiskiem, jakie od wieków się powtarza, że Kościół z wszelkich prześladowań i burz wychodzi jeszcze promienniejszy!

Dwa wypadki w r. 1929 radośnie wstrząsnęły światem katolickim, zwracając uwagę na siebie równocześnie całego cywilizowanego świata: przywrócenie monarszego stanowiska Papieżowi i jubileusz 50-cio lecia kapłaństwa, chwalebnie dziś panującego Piusa XI. Dla zrozumienia doniosłości pierwszego wypadku trzeba powiedzieć: Jak i kiedy powstało państwo kościelne, kiedy je zniesiono i jakie cierpienia i szkody ponosiła Stolica Apostolska w czasie po odebraniu jej niepodległości.

Kiedy Piotr św. przybył do Rzymu nikt z mędrców tego świata nie byłby sądził, że ten ubogi rybak galilejski zakłada tu panowanie Królestwa Chrystusowego, że władza jego następców przewyższy potęgę cesarów pogańskiego Rzymu, którzy nad całym starożytnym światem dzierżyli swe berło. Po dziesięciu krwawych prześladowaniach, w których ciągu cały szereg papieży krwią własną dało świadectwo prawdzie, zajaśniała jutrzienka nadziei, kiedy Konstantyn Wielki dał wolność oblubienicy Chrystusowej. Stanowisko papieży odtąd uległo zupełnej zmianie. Cesarze mieszkający od IV. wieku w Konstantynopolu otaczali ich czcią synowską. Ale inne trudności w położeniu nie ustały. Widzimy tedy sekty rozmaite na Wschodzie, jak Arjanów, Nestorjanów, Gnostyków i t. d. Nie dziw, że tak było, wszak Boski Mistrz powiedział: „Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, jam zwyciężył świat“. (Jan XVI. 33).

Papieże pierwszych wieków, jak Grze-

gorz I. (590—604), który nawrócił Longobardów i Anglosaksonów, który jaśniał wielką nauką i pracował gorliwie nad zniesieniem niewolnictwa, jak następnie Mikołaj I. (858—867), gromiący władców Frankonji za nieopowiedne postępowanie, założyli fundament potęgi papieżstwa, która jest opartą na wszechmocy Boga. Z powodu sekt, jakie powstawały na Wschodzie i wędrowek ludów, oraz gwałtów popełnianych przez szlachtę rzymską na papieżach, dola papieżstwa stała się ciężką. Ludzie mniej zdolni od takiego Grzegorza I. czy Mikołaja I. nie zawsze mogli sobie poradzić wśród piętrzących się trudności. Kiedy król Longobardów Eistulf jął prześladować Stolicę św., Pepin mały, późniejszy król Frankonji, jego upokorzył a papieżowi dał jako państwo pas ziemi, ciągnący się od Ankony do Rimini.

Syn Pepina, Karol Wielki (768—814), panujący we Frankonji, która obejmowała dzisiejszą Francję i Niemcy, państwo papieskie pomnożył nowym obszarem. Papież Leon III. w r. 800 koronował Karola Wielkiego na cesarza rzymskiego, wskrzesając tem starożytną godność, jeszcze z czasów rzymsko-pogańskich. Należy to tak zrozumieć: Rzym był stolicą państwa papieskiego. A tytuł cesarzy rzymskich nosili najpierw władcy Frankonji, a potem po pokoju Verdyńskim, przeszedł on na władców niemieckich i utrzymał się do roku 1806. Stąd różne wynikił jednak zatargi i walki. W w. XI. Grzegorz VII. (1073—1085), wygnany z Rzymu przez Henryka IV. władcę Niemiec, umarł jako tułacz w Salerno. Prześladował papieża Aleksandra III. cesarz Fryderyk Barbarossa. Uciemieżał Kościół, władca wielkich zdolności, ale pozbawiony poczucia moralnego Fryderyk II., srogo dał się on we znaki Grzegorzowi IX., mimo, że był wychowawcem Innocentego III. (1198—1216), człowieka genialnego i wielce świątobliwego, który rządził Europą, bo miał największą potęgę ze wszystkich papieży.

Toczył z Fryderykiem II. walkę Innocenty IV., zakończoną odsadzeniem go od tronu. Widział Rzym także w swych murach zuchwałych burzycieli, grożących tak religji jak cywilizacji. Takim niebezpiecznym człowiekiem był Arnold z Brescii w wieku XII., takim był Kola d'Riensi. W nowszych czasach rewolucja francuska targnęła się na majestat i wolność Chrystusowego kapłaństwa, a ówczesnego papieża Piusa VI. wywieziono z Rzymu, który umarł na wygnaniu we Francji w 1799 r., a podobnego losu doznał jego następca Pius VII., uwięziony przez Napoleona I. w Fontaineblau. Przed Napoleonem drżał

świat. Papież, zbrojny tylko jedynie wiarą, rzucił na niego kłatwę za zabór państwa kościelnego. Cesarz, który niedowiarkiem wprowadził nie był, bo religję zniesioną we Francji przez szaleńców rewolucji przywrócił i powiedział w Medjolanie, że społeczeństwo bez religji, to okręt bez kotwicy, nadęty powodzeniem, zaślepiony pychą, dopuścił się na papieżu tego bezprawia. Runął Napoleon. Wyprawa do Moskwy zburzyła jego potęgę, a kongres wiedeński, który w r. 1815 porządkował stosunki europejskie, przywrócił państwo kościelne w dawnej rozciągłości, wynoszące 41.000 km<sup>2</sup>. z 3.000.000 ludności.

Pius VII. zaprowadził wiele urządzeń w swoim państwie, nader pożytecznych dla handlu i przemysłu i spokój, którego świat pragnął, znalazł w nim niez mordowanego stróża. Bez względu jednak dobra na ziemi niema. W świecie zaczęły się pokazywać niepokojące objawy. Jedni chcieli powrotu do zasad rewolucji francuskiej, drudzy pragnęli połączyć wolność z porządkiem i ci mieli słusznosc; pragnęli to utrzymać, co rewolucja miała dobrego, potępiając jej szaleństwa i jej zbrodnię. Znaleźli się i tacy, którzy pożądaliby powrotu do czasów przedrewolucyjnych. Wystąpiła nadto kwestja narodowościowa z szczególną siłą we Włoszech i Niemczech. To też panowanie trzech następnych papieży Leona XII., Piusa VIII. i Grzegorza XVI., było bardzo niespokojne i połączone z wielkimi trudnościami. We Włoszech od czasów upadku cesarstwa rzymskiego, od 476 po Chr. nie było jednego państwa, Włochy podzielone były na kilka części. W wiekach średnich istniało tam państwo kościelne, królestwo Neapolu z wyspą Sycylii, znane pod nazwą państwo obojga Sycylii, rzeczpospolita wenecka, rzeczpospolita genueńska, Florencja, księstwo Medjolanu, Kongres wiedeński w r. 1815 przywrócił księstwo Luki, księstwo Sabaudji i inne, we Włoszech siedem państw t. j.: Państwo kościelne w dawnych granicach, królestwo Piemontu z wyspą Sycylią, królestwo obojga Sycylii, oraz księstwa Toskany, Parmy i Modeny.

Na tem nie koniec; północne Włochy, t. j. dawną rzeczpospolitą wenecką i Lombardję z miastem Medjolanem oddał Austrii, której minister Metternich wybitny w tych czasach w Europie zajmował miejsce. Metternich był wrogiem dążeń konstytucyjnych i narodowościowych, a w powietrzu ta idea panowała. Niemcy żądali jednolitego państwa niemieckiego, czego się Austrija bała, widząc w tem korzyść Prus, a swój upadek. We Włoszech powstało stronnictwo dążące do jednolitego państwa. Ludzie, należący do tej partji nazwali się karbonarjuszami, t. j. po polsku

węglarzami. Nazwa ta stąd pochodzi, że spiskowi, kryjąc się przed okiem policji, odbywali swoje posiedzenia w odludnych miejscach, w chatach ludzi wypalających węgiel drzewny. Karbonarjusze zyskiwali coraz większy wpływ. Najświetniejsi literaci i artyści jak Alfieri, Nicolini, Manzoni, Gioberti, Leopardi i inni zapalali naród do stworzenia jednolitych Włoch. Pragnienie zjednoczenia ożywiało wszystkich, ale mimo jedności celu były wielkie różnice co do tego, jak się ma urządzić przyszłość. Jedni chcieli te państwa, jakie były we Włoszech utrzymać, tylko stworzyć z nich związek pod prezydencją papieża, druga partja myślała także o tem związku, ale pod naczelnictwem króla Piemontu, Karola Alberta, trzecia, której głową był Mazzini, postanowiła obalić wszystkie trony we Włoszech i zaprowadzić jedną, demokratyczną republikę. Mazzini był człowiekiem wielkich zdolności, gorącym patriotą, ale niestety wrogiem Kościoła. Metternich, kanclerz austriacki, bojąc się utraty Lombardji i Wenecji czujnym okiem śledził ruchy włoskiej ziemi i patriotów surowo karał, którzy od czasu do czasu robili zaburzenia, tłumione następnie w krwawy sposób przez władze. Wśród takich stosunków wstąpił na tron papieski hrabia Mastaj-Ferretti, jeden z największych papieży w nowszych czasach. Wielki ten człowiek nam Polakom szczególnie drogi, bo się ujmował ustawicznie za nami, piętnując naszych ciemięzców i wlewając otuchę lepszej przyszłości w zbolełe serca Polski w czasie, gdyśmy wszędzie spotykali tylko obojętność lub dzikie odtrącenie; panował od r. 1846—1878, a więc najdłużej ze wszystkich papieży. Był on wielkim patriotą włoskim i pierwszy z panujących w Italji dał wolność swemu państwu, zaprowadzając równocześnie wiele pożytecznych reform w dziedzinie przemysłu i handlu. Nadaniem konstytucji, niosącej społeczeństwu wolność, o którą walczone wtędy w Europie, zyskał część bezgraniczną nietylko w katolickich, ale nawet w protestanckich krajach. Nazwano go aniołem opiekuńczym świata, zwiastunem złotego wieku, człowiekiem opatrnościowym, słowem jednym cały świat cywilizowany uobóstwiał tego szlachetnego męża. Trwało to niestety krótko. Związek masonów, zażartych wrogów wiary katolickiej, widząc triumf papieżstwa, postanowił go unicestwić, jał szeryć wśród społeczeństwa hasła, których papież w czyn zamienić nie mógł. Mazzini domagał się tego, żeby z Włoch północnych wypędzić Austrię, by jej odebrać Lombardję i Wenecję, a że tego bez wojny zrobić było nie można, więc wzywał papieża, aby wziął udział w tym boju. Wojna z Austrią, państwem katolickim,

była dla Piusa IX. rzeczą niemożliwą i to jest źródło zaburzeń, jakie przeciw niemu powstały. Zamordowano skrytobójczo jego ministra Rossi'ego, człowieka wielkiego patriotyzmu i prawości, położenie stało się tak niepewne, że Pius IX-ty potajemnie z Rzymu wyjechał do Gaety, leżącej w królestwie neapolitańskim. W Rzymie zapanowała rewolucja, kierowana przez Garibaldi'ego i Mazziniego i dopiero wojsko francuskie wysłane do Rzymu przez Napoleona Bonapartego, podówczas prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, a później cesarza, jako Napoleona III. (1852—1870) w chrzycieli z wiecznego miasta wypędziło, a papież dwa lata później w r. 1850 do swojej stolicy wrócił. Jakkolwiek Pius IX. nie przestał otaczać miłością swych poddanych i dbać o ich pomyślność materialną, to jednak kierunek polityczny dostał się w ręce rewolucjonistów, związanych z masonami, słowem i czynem wrogo się odnoszących do Kościoła. Większość jednak ludności państwa kościelnego zachowała wierność dla stolicy apostołskiej i miłość dla osoby Piusa IX., wobec jednak ruchliwości wolnomularzy, wspieranym wpływem i pieniędzmi wrogów Kościoła, nie mogła zaważyć na szali politycznej. Podróż Piusa IX. po jego państwie w r. 1857 była dowodem tej wielkiej czci i miłości, jaką cieszył się wśród poddanych.

Dwa lata potem, w r. 1859 wybuchła wojna Austrii z Francją i Piemontem, a bitwa pod Solferino zadała armii austriackiej klęskę, której wynikiem było odebranie jej Lombardji, a przyłączenie jej do Piemontu. Hrabia Cavour, nadzwyczaj zdolny dyplomata, zyskawszy pomoc z Francji, następnie wypędził księcia Modeny, Toskany, Parmy i zdobył przy pomocy Garibaldi'ego królestwo Neapolu, a wreszcie w r. 1860, po bitwie pod Castelfidardo, zabrał przeważną część państwa kościelnego. Papieżowi pozostał Rzym na własność i pas ziemi Civita Vecchia. Cavour rok potem umarł, umarł po katolicku, to prawda, a w tymże roku 1861 Wiktor Emanuel II, król Piemontu i Sardynji ogłosił się królem włoskim, przenosząc r. 1864 stolicę swoją z miasta Turynu do Florencji. Po tych wypadkach państwo kościelne istniało jeszcze lat 10, ale tylko dzięki temu, że Napoleon, dla bezpieczeństwa papieża utrzymywał z matkami przerwami wojsko francuskie w Rzymie.

Kiedy w r. 1870 wybuchła wojna między Niemcami a Francją, wojsko francuskie opuściło Rzym. Nie lękając się już Francji, zwyciężonej przez Niemców, Wiktor Emanuel zajął Wieczne Miasto, Papież Pius IX. kazał się bronić swojemu wojsku, ale tylko na znak protestu, bo wielki ten człowiek miał wstręt do przelewu krwi. Rzym zdobyto 20. wrze-

śnia 1870. Rząd włoski wyznaczył papieżowi 3.200.000 lirów rocznej pensji, czego on nie przyjął, mówiąc, że gdyby po prośbie miał chodźć, jeszczeby od rządu tak wyrodnego przyjąć nic nie mógł.

Zamknął się w Watykanie, jako więzień, żył z świętopietrza, które płynęło tak obficie, że Pius IX. był w stanie równie na misje szafować dużo, jak hojnemi datkami obdarzać miejscowości, nawiedzone jakąś klęską. W r. 1871 rząd włoski wydał ustawę gwarancyjną, której papież nie przyjął, bo na to godność jego nie pozwalała, przez nią przyznał Ojcu św. honory królewskie, gdyby się publicznie ukazał i królewską niezależność, nadto oświadczył, że do Watykanu żaden urzędnik włoski w charakterze urzędowym wejść nie może, że urzędnicy papiescy mają zupełną swobodę w wykonywaniu swych obowiązków, że stolica apostolska cieszyć się będzie zupełną wolnością i doznawać wielkiej czci.

Papież tego wszystkiego nie przyjął jako człowiek prawdomówny, pełen zapału i energii, do ostatniej chwili życia piętował bezprawia i gwałty popełniane na Kościele i papieżstwie. Wszystkie te zaręczenia były kłamstwem. Rząd włoski od początku zajął stanowisko wrogie wobec Kościoła, zabrał majątki kościelne, wyznaczył duchowieństwu szczupłą pensję, skasował klasztory, wyrzucił religję ze szkół, nawet ludowych, pozwolił pisać przeciw religji i papieżstwu, nie umiał czy nie chciał zapobiec straszliwym potwarzom, na jakie był wystawiony Kościół.

Oto parę przykładów tych bezprawii, tych łotrrostw, jakich się nieprzyjaciele Kościoła, podżegani przez masonów, socjalistów i żydów dopuszczali, a na które rząd patrzył obojętnym okiem. Wyrzucono krzyże ze szkół i urzędów sądowych, usunięto krzyż nawet z Koloseum, gdzie tak wielkie zastępy pomierały za wiarę, utwierdzając równocześnie własną krwią nową cywilizację z nauki Chrystusowej poczetą, cywilizację największą ze wszystkich, jakie kiedy istniały. W gazetach liberalnych rzucano błotem na religję. Dziennik np. „L'opinione“ redagowany przez żydów, napisał taki artykuł: „Rzym rozpoczął trzecią epokę swego życia: 1-a to panowanie pogańskich cesarzy, 2-a rządy papieży, którzy szerzyli spodlenie, ciemnotę i niewolnictwo, 3-a to Rzym obecny, gdzie jest wolność i cywilizacja.“

Kiedy chowano ciało nieśmiertelnej pamięci Piusa IX. posród nocy, bo się obawiano jakichś napaści, posypał się na te czcigodne zwłoki grad kamieni wśród ohydnych okrzyków i gróźb, że ciało wrzucą do Tybru. Kiedy stawiano posąg dla Giordano Bruno, wroga religji, który skończył na stosie, urzędnicy włoscy, wprawdzie nie w charakterze urzędowym,

ale prywatnym, brali w tem udział, a mowca przemawiający przy tem, zakończył tak swoją mowę, grożąc pięścią w stronę Watykanu: „Ty zaś Leonie (Papież León XIII.) na hańbę narodu, z rodziców urodzony włoskich, rzucaj gromy twego Boga, którego się dzisiaj nikt nie boi, strzeż dogmatu, który jest tkaniną marzeń i rozsądkiem ciemnoty, my pójdziemy tam, gdzie światło i wolność.“

W pewnem mieście włoskim wychodził dziennik „Ateo“, który Chrystusa Pana nazwał filozofem z Nazaretu. Takich bezceństw, takich lotrostw dopuszczano się mimo tych ustaw gwarancyjnych i tak hojnych zapewnień o opiece nad religją. Mimo tak straszego położenia i prześladowań najrozmaitszych, religja szła naprzód zwycięsko. Dowodem tego, że prześladowania w Niemczech, Szwajcarii, Brazylii, Turcji, Kolumbji itd. papież Leon XIII (1878—1903) zakończył z korzyścią i triumfem Kościoła. Dowodem tego urok stolicy apostolskiej, nawet wśród innowierców.

Bóg w tych czasach tak ciężkich, niepospolitych dał kierowników swojej Oblubienicy, jak Piusa IX., człowieka niezachwianej odwagi, karcącego występki bez względu na to, czy je wielcy, czy mali tego świata popełniali, miłosierdzia nadzwyczajnego, niby drugiego Franciszka Serafickiego. Leon zaś XIII. wstawił się przez encyklikę „Rerum Novarum“, przez rozszerzenie filozofji św. Tomasza z Akwinu, przez otwarcie archiwum watykańskiego dla uczonych, a także przez wielkie miłosierdzie, bo kiedy cholera grasowała we Włoszech, ten więzień watykański ze wszystkiego odarty, żyjący tylko z świętopietrza, wspierający po królewsku misje, dał milion lirów na ubogich.

Rządy masonerji otwarły oczy wielu ludziom, którzy przedtem z niemi trzymali, lub obojętnie znosili te ohydne bezprawia.

Już pod koniec panowania Leona XIII-go poczęło się wzmacniać przekonanie, że z papieżem trzeba się pogodzić. Za Piusa X. (1903—1914) i za Benedykta XV. (1914—1922) sprawa tej ugody coraz częściej była poruszana w prasie, równie katolickiej jak i liberalnej. Wojna jednak światowa od 1914—1918, w której Włochy brały udział, udaremniła te pragnienia i te zabiegi. Włochy w tej wojnie zyskały nowe terytorja, ale chmury gromowe zagrażały wielkiemi nieszczęściami. Rewolucja taka, jakiej świadkiem jest Moskwa, gdzie zbrodniarze najwięksi, o jakich wspomina historia, srożą się nad krajem, cofając go równocześnie o parę stuleci pod względem cywilizacji, kielkowała we Włoszech.

Zażegnał ją człowiek opatrnościowy Mussolini, bez kwestji największy mąż stanu dziś w Europie. On stworzył partję faszystów, został posłem do parlamentu, zdeptał chydrę

socjalistów i masonską, wprowadził religję do szkół, duchowieństwu podniósł pensję i poszanowanie i na początku zaraz zapowiedział, że kto prześladowe papieżstwo, ten nietylko jest złym katolikiem, ale i złym Włochem, bo godzi w to, co stanowi zaszczyt i co jest jedną z podstaw potęgi Italji.

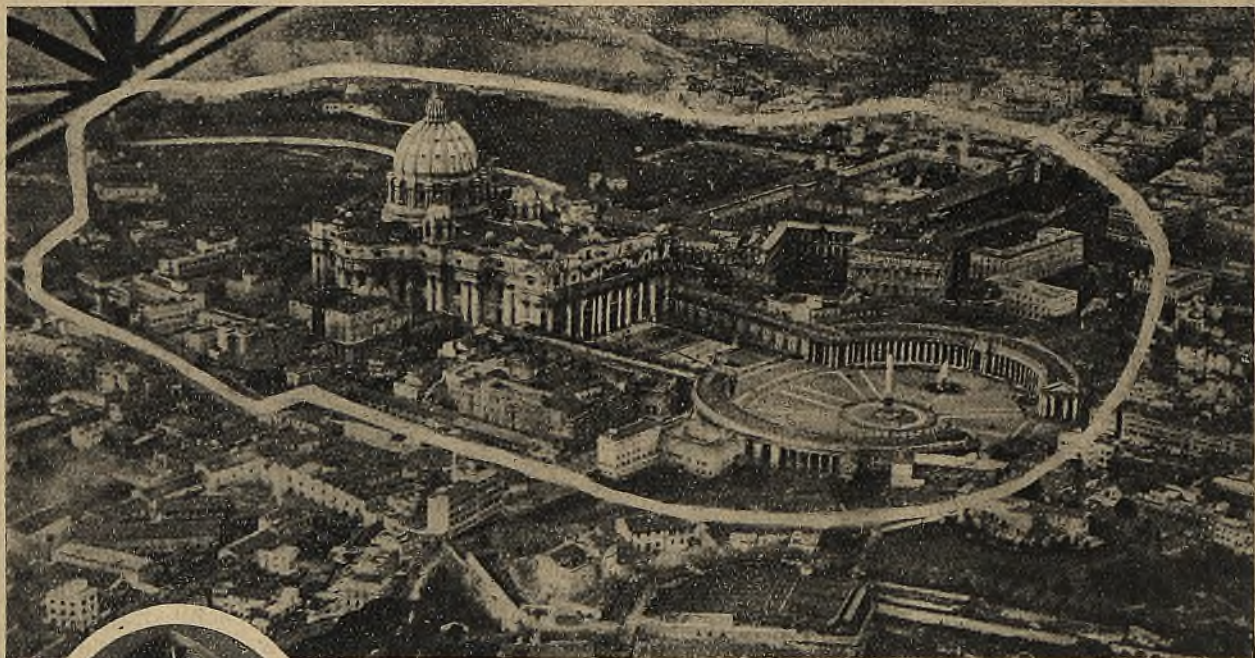
Od czasu jego rządów, Kościół świeższem odetchnął powietrzem, zyskał wolność, a takie wyrażanie się Mussoliniego przy powrocie krzyża w Koloseum, wyrzuconego stamtąd przez wściekłych wolnomularzy, świadczą, że rozumie potęgę religji. Dodajmy do tego, że kiedy za poprzednich antyreligijnych rządów był ciągły niedobór finansowy, bo kradzież była na porządku dziennym, on finanse uporządkował, zrobił dużo dla przemysłu i handlu, ład i porządek we wszystkich kierunkach wprowadził w życie.

Mussolini ukoronował swoją pracę zgodą z papieżem, państwo papieskie jest wprawdzie małe, ale ma znaczenie nader wielkie, bo osobie papieża daje znaczenie monarsze, niezależność i głos w sprawach politycznych. Nadto papież, który od r. 1870 żył ze świętopietrza, zyskał podstawę finansową. Rząd włoski znaczną sumę pieniędzy wypłacił tytułem odszkodowania stolicy apostolskiej za zabrany kraj. Ale nie na tem koniec tego układu, równe znaczenie z przywróceniem państwa kościelnego ma konkordat, tj. ugoda stolicy apostolskiej z Włochami. Konkordat ten zapewnia opiekę, pomoc, poszanowanie religji, a regulując stosunek Kościoła do państwa, jest nader pożyteczną rzeczą.

Ten wielki akt dokonany został w dniu Matki Boskiej Lourdzkiej, 11. lutego 1929 r. i uwiecznił imię Piusa XI.

Papież ten podwójnie nam jest bliski, bo jako głowa Kościoła i jako pierwszy nuncjusz polski po jej zmartwychwstaniu. Wśród nas przebywał w czasie, kiedy horda bolszewików szła na Warszawę, by wylać na nas niewolę i mord. Kiedy przedstawiciele innych państw stolicę naszą opuścili, on pozostał na miejscu, pamiętny słów Pisma, że dobry pasterz daje duszę swoją za owce swoje. Tu w katedrze warszawskiej przyjął sakrę biskupią i w urzędzeniu stosunków kościelnych okazywał zawsze wielką miłość dla naszego narodu. W roku 1929 obchodził sekundycje kapłańskie, a wtedy wyrwał się z milionów piersi ludzi, należących do rodziny katolickiej, okrzyk: Niech Bóg sprawi, by ten papież żył najdłuższe lata i oglądał coraz większy triumf Oblubienicy Chrystusowej!

*Dr. Stanisław Kozłowski.*



## Z pamiętnego dnia 11-go Przywrócenie Państwa

U góry: Miasto Watykańskie (biało zakreślone!) obejmuje przedewszystkiem kościół św. Piotra z placem św. Piotra i zabudowania watykańskie z ogrodami.

Po lewej stronie: Mussolini — poniżej Jego Eminencja Ks. Kardynał Piotr Gasparri, Sekretarz Stanu — adwokat Dr. Franciszek Pacelli, brat J. Eksc. nuncjusza papieskiego w Berlinie, który z ramienia Watykanu prowadził pertraktacje — Medal pamiątkowy (strona odwrotna), wykonany przez artystę Karola Götza z Monachjum.

U dołu: Papież błogosławi tłumy wiernych zebrane na placu św. Piotra, z ganku nad wejściem do bazyliki.





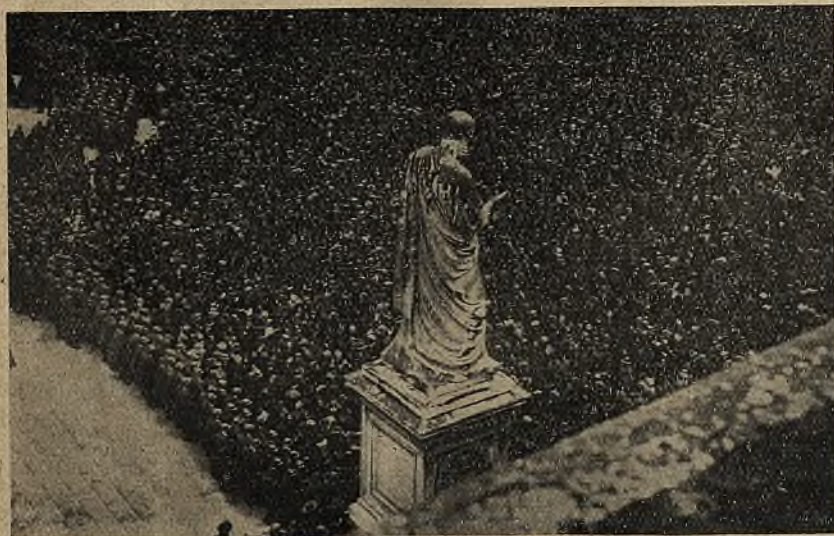
lutego 1929 r. w Rzymie.

## Kościelnego w obrazkach.

U góry: Mussolini podpisuje układ państwa włoskiego ze Stolicą św. Od lewej na prawą stronę: Msgr. Pizzardo, Msgr. Borgongini-Duca, J. Em. Ks. Kardynał Piotr Gasparri, Dr. Franciszek Pacelli, Mussolini i Grandi, subsekretnarz w włoskim ministerjum spraw zewnętrznych.

Po prawej stronie: Jego Świątobliwość Papież Pius XI — poniżej J. Eksc. Ks. Borgongini-Duca, b. sekr. Kongregacji dla nadzwyczajnych spraw kościelnych a obecnie nuncjusz apostolski przy dworze królewskim Włoch — Msgr. Pizzardo, b. subsekretnarz Stanu Jego Świątobliwości — Medal pamiątkowy (strona przednia).

U dołu: Widok nieprzeliczonego tłumu wiernych, składającego hołd papieżowi, patrząc od kościoła św. Piotra.



# Kazanie księdza Gersta w kaplicy więziennej.

Przekład z „Katolika Mondo“.

(Według księgi pamiątkowej 1000-letniego jubileuszu Nadrenji „Jahrtausendfeier“).

Moi najukochańsi w Chrystusie Panu zgromadzeni tutaj rabusie i złodzieje! Jakże inaczej mógłbym was nazwać? Wszak złoczyńcami wszyscy jesteście i złym ludem. Przecież wy nawet nie zasługujecie na to, że świeci wam słońce. Oto co jest widomym znakiem waszego poniżenia: pruski policjant, który stoi przy drzwiach kaplicy i baczy, by który z was nie uciekł. A teraz posłuchajcie i dobrze sobie zważcie, co wam powiem, gdyż w przeciwnym razie może się zdarzyć, że znajdziecie się w samym środku ognia wiecznego, zanim zmiarkujecie, jak się to stało.

Najpierw tedy musicie zrozumieć, co to jest wiara. Co to jest wiara? — zapyta niejedyn z was. Ani jej nie można zobaczyć, ani usłyszeć, ani skosztować, ani nawet powąchać; gdzież bowiem ona przebywa? — W sercu. No to już wiemy. Czy wy jednak myślicie, że wiara polega na tem, że rano, kiedy dzwonią w kościele, odmawiacie Ojcze nasz, albo spieszycie na mszę św.? Albo, że w piątki — uprzedzam wypadek, że na nowo znajdziecie się wśród społeczeństwa, jako ludzie uczciwi — że w piątki, powtarzam, wstrzymujecie się od mięsa, lecz ze smakiem zajadacie rybę w obfitym sosie maślanym. — Słusznie dbają tutaj o to, żebyście odbyli surowy post za wasze grzechy. — Czyż wy więc sądzicie, że to jest wiara? O nie — powiadam wam! Jeśli z taką wiarą zapukacie do bram wieczności, święty Piotr zatrzasknie wam wrota niebieskie przed samym nosem! Alboż myślicie, że to wystarczy mówić: Wierzę w Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego? O nie, bracia, w błędzie jesteście. Albowiem, czy wy w to wierzycie, czy nie wierzycie, nasz Bóg i tak istnieje. Prawdziwa wiara wtedy dopiero się zaczyna, gdy spełniacie to, co Bóg nakazał.

A zwłaszcza teraz możecie zrozumieć, nieszczęśliwi złoczyńcy, jak dalecy jesteście od prawdziwej wiary.

Wszak nie powinniście zatruwać marnego żywota jeden drugiemu. Wszak jeden drugiemu wi-

nien śpieszyć z bratnią pomocą, a nie z wytrychami i rakami do rozpruwania kas, wy włóczęgi! Lecz, chociaż łotrami jesteście, to jednak nie jesteście jeszcze najgorsi. Ci są grubi i tłusci aż po uszy, co jeżdżą w powozach i nawet okruszynki chleba skąpią żebrakowi. Patrzcie oto, ci są najgorsi, a za ich wiarę nie dałbym nawet zgnitego ziarenka grochu. Słuchajcie, drodzy złodzieje, fakt, że nie należycie do tych najgorszych, niech będzie dla was pociechą. Lecz przez tę pociechę ani na krok nie zbliżacie się do życia wiecznego. Poprawcie się! Nawróćcie się! Droga do piekła jest dwa razy krótsza od drogi do nieba.

Jakże więc możecie zdobyć żywot wieczny?

Tosamo pytanie zadał ongiś Chrystusowi Panu faryzeusz imieniem Nikodem. — „Patrz, rzekł on do naszego Pana, kiedy go o północy odwiedził, „patrz, przez całe swoje życie modliłem się gorliwie, nie zrobiłem nic złego i wiele jałmużny rozdałem biednym — czy to nie jest prosta droga do żywota wiecznego?“ „O nie“ — odrzekł Pan nasz — „całkiem mylisz się, Nikodemie! To wszystko nie pomoże. Kto bowiem nie odrodził się z ducha, nie wejdzie do Królestwa Niebieskiego“. Z pewnością taksamo głupią minę miał wtedy Nikodem, jak wy obecnie. Chcę wam to wyjaśnić na przykładzie, inaczej bowiem to nie wejdzie do waszych głów, które zdolne są do wszelkich złodzieństw i łajdactw, lecz są zbyt tępe dla odwiecznej prawdy. Wyobraźcie sobie, że wasza szata jest podarta i zniszczona i wtem spotyka was dobroczyńca i daje wam szatę całkiem nową. Czy który z was byłby taki głupi, żeby odrzucił nową, a zatrzymał starą szatę? Czy rozumiecie? Wasza dusza ma na sobie szatę tak brudną, poplamioną i podartą a nasz Pan Najlepszy chce wam dać wzamian czystą i piękną. Odrzućcie więc precz starą, a przyobleczcie nową szatę, szatę wiary prawdziwej, a wtedy wejdziecie do żywota wiecznego. Amen!

Z Esperanta przełożył R. K.

## Bądźmy Siewcami...

O, bądźmy wielcy duchem i czynem!  
Nie, aby czoła wieńczyć wawrzynem,  
Lub się wyróżnić, zyskać znaczenie —  
Lecz by nieść drugim światła promienie.

Bo na to człowiek żyje na ziemi,  
By niebo zdobył czynami swemi —  
I zdrowe ziarno, rzucając w pole,  
Niem uszlachetniał serc ludzkich rolę!

Bądźmy siewcami na polskim łąnie,  
Spełnijmy szczytne nasze zadanie —  
A choć nagrody nie weźmiem w plonie,  
Złotem zaważy w Bożej skarbonie!

Aniela Kraszevska.



## „W jaki sposób został księdzem“.

(Wzięte z życia.)



W górskim lesie wśród różnobarwnego kwiecia, miłą woń dokoła roztaczającego, leżał na zielonej murawie Walek głęboko zadumany. Od trzech tygodni

głównym zajęciem trzynastoletniego chłopca było dumanie. Niestety jego marzenia nie prowadziły go do żadnego wniosku i nigdy go nie doprowadzały, jak Walek sam sobie musiał przyznać. A jednak, jednak!

Aż dotąd chłopak — leżąc na plecach w cieniu lasu wpatrywał się nieruchomo w niebios sklepienie. Skoro jednakże parę uprzykrzonych much ciągle mu dokuczało, zerwał się nagle i podpierając swą różową twarzyczkę rękami, patrzył zamysłony w starą, zniszczoną książkę, która u jego głów leżała. Była to łacińska gramatyka, z której się jeszcze przed wiekami w gimnazjum w K. uczono; narazie stanowi ona największy skarb Walka. Po raz setny znowu odmieniał: laudo, laudas, laudat — chwale, chwalisz, chwali. Cztery pierwsze strony swej książki wogóle już umiał na pamięć.

Ach! żeby on mógł mieć jaką pomoc przy uczeniu się łaciny! Cóż kiedy ksiądz proboszcz był już starym i chorym; na niego nie mógł liczyć, a przytem ojciec jego wyraźnie mu oświadczył, że go zbije na kwaśne jabłko, jeśli ze swej głowy nie wyrzuci łacińskich mrzonek. Jeszcze musi przez rok do szkoły chodzić, a potem będzie krawcem, podobnym do ojca, może być także organistą wiejskim; a jeśli przez granie potrafi sobie jeszcze coś zarobić, jak jego ojciec

właśnie, to będzie już wszystko, o czym może ubogi chłopak wiejski marzyć w swem życiu. Zamiast głupiego czytania w książkach, zwłaszcza łacińskich, lepiejby było, żeby się ćwiczył w grze na skrzypcach, by wreszcie jako trzeci mógł przy trio występować, bo na starego Kubę z Bugaja już liczyć nie można i trzeba się za kim innym oglądać.

Zauważył to już od dawna Walek przy swoim bystrym, wrażliwym, muzykalnym słuchu i straszne, fałszywe tony wydobywające się z rozstrojonych skrzypiec Kuby obrzydziły mu jeszcze bardziej, już tak przykre chodzenie do gospody, dokąd za ojcem musiał basy nosić. Kiedy Walek chciał sobie coś straszego przedstawić, jak n. p. piekło, wtedy myślał o zadymionej sali gospody. Wiele już łez wylał z tego powodu i tylko usilne prośby matki, która mu przypomniała 5 koronówkę, jaką zarobiał, potrafiły go skłonić, że znowu szedł zniechęconą drogą do gospody, by tam spełniać rolę służącego przy wiejskiej kapeli, a czasem i chwycić za jaki instrument. A znał się dosyć na wszystkich. Ale to nie było w stanie przełamać jego wstrętu do muzyki karczemnej i niejednokrotnie oświadczył już matce, że ani dziesięć koni go tam nie zawlecze.

Zgiełk tańczących, rzempolenie tak zwanej muzyki, popijanie trunków, to wszystko razem wzięte było dla niego straszną męką. Walek bowiem, jakkolwiek był zwykłym chłopcem wiejskim i chodził ubogo, boso, w zniszczonym ubraniu, bez kapelusza na głowie, miał coś w sobie szczególnego. On sobie stanowczo umyślił, że będzie księdzem.

„Smieszne takie pomysły!“ — powiedział jego ojciec, krawiec i muzykant zarazem — „Chłopak jest głupi, coś podobnego planować, skoro wie, że jesteśmy biedni, jak myszy kościelne! Będzie krawcem i basta!“

„Ach Walusiu!“ — dodawała matka — „jakże chętnie widziałabym cię przy ołtarzu, ale to nie możliwe. Ty wiesz, że oprócz ciebie jest jeszcze sześćcioro dzieci, a my tacy ubodzy.“

Skoro tego rodzaju rozmowy coraz częściej się powtarzały, Walek upadał na duchu i sam począł uważać za rzecz chybioną, czegoś tak wielkiego pożądać. Powoli skłaniał się do tego, aby pogodzić się z koniecznością i swoje powołanie w tem upatrywać, by w przyszłości wieśniakom swojej wioski sporządzać piękne ubrania świąteczne.

Wtem zaszło zdarzenie, które natchnęło jego serce nową odwagą i już prawie pożrebanie nadzieje znowu ożywiło.

Walek posiadał przepiękny głos sopranowy. Umiał on śpiewać czysto i miło, jak skowronek. Kiedy na Boże Ciało krewny

księdza proboszcza, jakiś ksiądz, przybył, aby nabożeństwo w szczególniejszy sposób uroczyście odprawić, także stary organista miejscowy chciał coś niezwykłego dokazać i między pieśniami polskimi, mszalnami zaśpiewać łacińskie ofertorium. Lecz ponieważ w swym chórze nie posiadał żadnego dobrego głosu, przypadł Walkowi ten zaszczyt solo śpiewać, ofertorium. Wszyscy wierni słuchali z wielkiem skupieniem, skoro chłopak zaczął śpiewać: „Adoro te devote — Uwielbiam cię nabożnie!...” a kiedy potem jeszcze dodał: „Bone Jezu — O dobry Jezu...” oczy bardzo wielu poczęły zachodzić łzami; śpiewał tak pobożnie i budująco.

Po nabożeństwie poszedł Walek za organistą do zakrystji, aby jak zwykle pomóc mu trochę. I tu spotkała go pochwała. Obcy ksiądz dał mu koronę za piękny śpiew, a nadto usłyszał Walek jak ksiądz mówił do organisty: „Chłopak posiada prawdziwy skarb; bogactwo kryje się w jego głosie, które powinno być wykorzystane.

Od tej chwili nasz chłopak już nie miał spokoju, biedny chłopiec wiejski posiadał skarb-bogactwo w gardle. Co to ma znaczyć? Dzień za dniem rozmyślał nad tem, nie dochodząc do żadnego rezultatu. Bogactwo! — Walek znał tak dobrze ubóstwo; wiedział także, że ono było przeszkodą, by mógł zostać kapłanem, czego najgoręcej pragnął. I cóż dziwnego, że ten wyraz „bogactwo” nieustannie go prześladował i na nowo ożywiał jego pragnienia i nadzieje? Tam w gardle ma się ono znajdować... ale kto je znajdzie i zużytkuje! I jakkolwiek chłopczyzna tak wiele myślał i dumał, nie mógł znaleźć żadnej odpowiedzi na dręczące pytanie: „jak?” Ponieważ myśl o skarbie, który ze sobą nosił, tak bardzo trapiła Walka, odważył się dzisiejszego popołudnia zapytać ojca o wyjaśnienie, ale nie dobrze na tem wyszedł.

Uczciwy krawiec sądził, że Walek nie powinien daremnie wbijać sobie ćwieka w głowę, iż słowa księdza należy uważać za wyrażenie ludzi dystyngowanych, poza któremi nic się nie kryje. Raz na zawsze tedy rozkazuje mu, ażeby był rozumny i wszelkie idealne marzenie o przyszłości porzucił; w przeciwnym razie nauczy go moresu. Końcowym słowem przemówienia ojca towarzyszył nie dwuznaczny ruch metrem, co zmusiło Walka do zupełnego milczenia. Wreszcie uczynił, co z lubością zwykł był czynić, kiedy się ojciec rozgniewał. Pochwyił swą starą gramatykę łacińską i uciekł do lasu. Tam na górze między świerkami, gdzie cisza i spokój panowały i tylko wietrzyk leciuchno i tajemniczo przewiewał między koronami drzew, czuł się bezpiecznie

ukrytym. Tu mógł dumać, uczyć się, marzyć dowoli według pragnień swego serca.

„A jeśli Pan Bóg będzie chciał, zostanie kapłanem i nikomu wtedy nie będzie lepiej i milej, jak memu ojcu!” Niby okrzyk radości, wydarły się te słowa z jego piersi, jako ostateczny wynik jego rozważania. Cała młodzieńcza radość niezepsutego serca wybuchnęła u niego na zewnątrz i jednym zamachem zerwał się na równe nogi. Lecz nie na tem koniec. Jak wiewiórka zgrabnie wspiął się na wysmukłą jodłę i za parę chwil królował nasz Walek wysoko na wierzchołku drzewa, wzniesiony ponad wszystkie małości ziemskie.

Jak pięknie, jak wspaniale tam było! Przed nim, u jego stóp leżała jego ojczysta dolina, dokoła otoczona górami. Cała wioska rodzinna ukazywała się wyraźnie. Tam z domku w pobliżu kościoła wznosił się dym; z pewnością matka gotowała wieczerzę. Było już późno. Słońce już bardzo zniżyło się ku zachodowi na niebios sklepieniu. Jeszcze pół godziny, a będzie musiał być w domu; był czas na Anioł Pański.

Ale przed tem chciał jeszcze jaką pieśń zaśpiewać; czuł do tego niepochoamowane pragnienie.

I zaśpiewał pełną piersią świeżo i przepięknie:

Góralu czy ci nie żal  
Odchodzić od stron ojczystych?  
Świerkowych lasów i hal  
I tych potoków przejrzystych?  
Góralu czy ci nie żal?  
Góralu wróć się do hal!  
Góralu czy ci nie żal?  
Góralu wróć się do hal!

Jego śpiewaniem nader mile dotknięci zostali dwaj panowie, którzy przyszli tu drogą leśną i odpoczywali pod jodłą.

„Brawo! Brawo!” — zabrzmiało z piersi przysłuchujących się gości, kiedy młody śpiewak umilkł. Patrząc w górę, zawołał jeden z podróżnych (był już w starszym wieku, nosił wielką szpakowatą brodę i złote okulary) „Gdzie się schował ptaszek, który tak pięknie śpiewał?”

Wesoły śmiech był odpowiedzią na jego pytanie. Potem dał się słyszeć szelest i trzask między gałęziami drzewa i nagle jednym skokiem stanęło przed panami bose, w wytartym ubraniu pachole i z uśmiechem patrzyło im w oczy. Skoro jednak chłopiec spostrzegł, że jeden z nich był kapłanem, przystąpił do niego, pozdrowił po chrześcijańsku i pocałował go w rękę.

„Chłopcze, ty masz przepiękny głos” —

odezwał się ten drugi pan, który przez swe okulary przypatrywał się Walkowi bacznie i z wielkiem zainteresowaniem, jak gdyby był dla niego jakimś rzadkim i droгим klejnotem.

„Powiedz nam kim ty jesteś?”

„Walenty, syn krawca z Witawy”, przedstawił się śpiewak.

„Hm” — chrząknął pan — „a jak nauka idzie ci w szkole? Do jakich należysz, do pilnych, czy do leniuchów? Czy umiesz grać na jakimś instrumencie?”

„Mój ojciec wypędziłby mnie z domu, gdybym do leniuchów należał; jestem pierwszym w szkole i umię grać na skrzypcach, na flecie, a także grałem już i na organach!”

„Tak — tak — to bardzo pięknie” i pokazując na gramatykę, leżącą na trawie, dodał pan: „Widocznie uczysz się także łaciny. Ale może byś mi jeszcze co zaśpiewał?”

Walek, jakby na to tylko był czekał, bez zwłoki zaczął śpiewać: „*Ađoro te devote latens Deitas — Uwielbiam Cię nabożnie, Bóstwo utajone!*...”

Gdy skończył śpiewać, panu stanęły łzy w oczach; zwracając się zaś do młodego księdza, który z upodobaniem przypatrywał się inteligentnemu chłopcu wiejskiemu, rzekł z cicha, kładąc równocześnie rękę na kędzierzawej głowie Walka: „Księżę prefekcie, tej zdo-



byczy nie wypuszczę z rąk moich!”

„Chłopcze”, pytał dalej, „chciałbyś iść ze mną do miasta, aby się wyuczyć na dobrego śpiewaka?”

z szeroko otwartymi ustami przypatrywał się Walek panom; potem począł zwolna mówić: „Do miasta mógłbym pójść, aby zostać muzykantem! Lecz nie byłoby to możliwem, abym raczej został księdzem? Takbym tego pragnął gorąco!”

„Aha, wyszło szydło z worka”, zawołał śmiejąc się pan starszy, „to na to gramatyka łacińska. Dobrze mój kochany, jeżeli masz do tego powołanie, możesz i księdzem zostać. Musisz tego księdza pięknie poprosić, aby ci sprawę ułatwił. Abyś jednak wiedział, z kim masz do czynienia, powiem ci, kim my jesteśmy. W tym księdzu widzisz Ks. Prefekta, tj. przełożonego, biskupiego małego seminarjum w K., a ja jestem organistą przy katedrze tamże. W K. istnieje pod mojem kierownictwem chór chłopców z pięknymi głosami, nazywają się oni śpiewakami katedralnymi, albo jak ich żartobliwie przezwano „krzykaczami katedralnymi”. Wszyscy oni muszą być wzorowymi i uczyć się pilnie. Otrzymują wolne miejsce w biskupiem seminarjum i uczęszczają do gimnazjum. Czy rozumiesz?”

„Tak” przytaknął

Walek ze świecącemi się z radości oczyma; ale ponieważ był bardzo ostrożny, zapytał jeszcze: „A czy naprawdę w ten sposób będę mógł zostać księdzem?”

„Tak, mój synu, możesz, jeżeli taką będzie wola Boża“, odparł organista katedralny. „Już nie jeden z mojego chóru został kapłanem“.

„Jeżeli tak jest, to pójdę z Wami!“ zawołał Walek pełen entuzjazmu i wywijając swą starą łacińską gramatyką nad głową, dodał: „Teraz już wiem, co oznacza skarb w mojem gardle! A więc będę księdzem i nie będę musiał chodzić do gospody. Ale jak się będzie dziwił mój ojciec!“

\* \* \*

Z biednego chłopczyny Walka, późniejszego śpiewaka katedralnego i dzielnego wychowanek biskupiego seminarjum, pilnego i utalentowanego studenta gimnazjalnego wyrósł wreszcie gorliwy i uczony kapłan. Różne wysokie godności spłynęły na niego, lecz mimo tego pozostał zawsze skromnym i pro-

stym, jakim był, kiedy w rodzinnym lesie dumał, w jaki sposób by mógł wykorzystać skarb swojego gardła. Chętnie opowiadał w gronie przyjaciół zdarzenie powyzsze ze swej młodości, które pomogło mu do osiągnięcia upragnionego celu, stale dodając piękną naukę, że prawdziwa ufność w Opatrzność Bożą nigdy nie zawiedzie.

\* \* \*

Teraz już wszystkich pokrywa zielona murawa. Poczciwy, stary organista katedralny oddawna słucha niebieskich melodj. Ks. Prefekt, dobrodziej dzielnego śpiewaka wiejskiego, poszedł po nagrodę do Kapłana przedwiecznego. A wychowanek jego, gorliwy i dostojny sługa Boży, w sile wieku przeniósł się z tej ziemi do lepszej ojczyzny, by tam razem ze świętymi śpiewać Bogu: „Adoro te devote... — Uwielbiam Cię nabożnie...“ — umarł krótko po swoich rodzicach, którzy w domu jego znaleźli przytułek, wysoko zawsze szanowani przez niego.

*Ks. W. M.*

## Dla pamięci rolnikom i ogrodnikom.

### STYCZEŃ.

Kończyć młockę, jeśli nie ukończona. — Przygotować ziarna do siewu, starannie oczyszczone i doborowe. — Kręcić pówrosła z równej słomy, omłóconej cepami. — Opatrzeć narzędzia i maszyny rolnicze i zepsute naprawiać. — Wywozić nawóz na pola, jakoteż szlam ze stawów. — Sprowadzić zawczasu nawozy sztuczne. — Pamiętać o oborze i w dni cieplejsze ją przewietrzać. Nie żałować podściółki krowom cielnym, świniom, owcom i t. p. i o ile można, często ją zmieniać. Ścinać drzewo budulcowe i zwozić, zanim przyjdą roztopy. — Kto ma lodownię, zawczasu napełnić ją lodem. Oglądać stawidła przy stawach, czy nie zamrzły, aby je łatwo wyjąć można przy wezbraniu wody w czasie roztopów.

W ogrodach i sadach. Oczyszczać drzewa z suchych gałęzi i skręconych liści, a pnie oskrobywać tęym nożem. — Zakładać inspekta.

**Przysłowia ludowe:** Około początku roku — mało bywa w drzewach soku. — Wtenczas ścięte niepróchnieją, ale raczej kamienieją.

Gdy Trzy Króle pogodą obdarzą, nie zasypiaj ran-ków gospodarzu.

### LUTY.

Kończyć czyszczenie jarego zboża do siewu. Opatrywać jak w styczniu narzędzia gospodarskie i maszyny. Kruszyć skorupę lodowa na oziminach lub, gdy jest odwilż, odprowadzać z bruzd wodę.

Jeżeli już niema śniegu i ziemia nieco podeschła, można siać nawóz sztuczny (kainit) na polach i łąkach. — Jeżeli sucho, bronować łąki i podorówki jesienne, rozrzucać kretowiny. — Drzewo budulcowe obdzierać z kory i układać w miejscu przewiewnem, aby powoli wysychało. — W dni cieplejsze wypędzać bydło na świeże powietrze. — Odżywiać dobrze konie robocze. — Sadzać na jajach kury, gęsi, kaczki i t. p.

W sadach i ogrodach. Oczyszczać dalej drzewa, zakładać i urządzić inspekta, siać w nich kapustę, kalarepę, kalafiory, rzodkiew, sałatę itp.

**Przysłowia ludowe:** Silne wiatry północne przy końcu lutego, spodziewajmy się zatem lata żyznego.

Gdy w Gromnicę z dachów ciecze, zima długo się powlecze.

Gdy św. Maciej lodu nie roztopi, będą chuchali długo w ręce chłopci.

### MARZEC.

Gdy rola podeschnie, rozpocząć orkę wiosenną. — Bronować orki przedzimowe. Polewać gnojówką słabe oziminy i zasilać je sztucznymi nawozami. — Kopce z ziemniakami, burakami i t. p. przepatrzyć, zgnićle pooddziałać. Siać zboża jare, owies, jęczmień, marchew, bób, groch, wykę, koniczynę, trawy, bo powiada przysłowie: „Kto wczas sieje, ten się śmieje, — a kto późno, to ma różno“. „Kto sieje groch w marcu, gotuje go w garncu, a kto w maju, ten w jaju“. — Konie

i woły robocze dobrze karmić, bo „gdy pogłaszczesz konia worem, to ci pójdzie krokiem sporym“. Drób nasadzać i dobrze karmić, aby niósł jaja. — Wierzbę obcinać.

W sadach i ogrodach. Drzewka owocowe i krzewy sadzić, podlewać gnojówką. — Bielić pnie drzew owocowych i czyścić. Kopać i uprawiać grządki.

**Przysłowia ludowe:** Czterdziestu męczenników jakich, będzie czterdzieści dni takich.

Suchy marzec, mokry maj, będzie żyto jakby gaj. Marzec zielony, niezbyt dobre plony.

## KWIECIEŃ.

Kończyć siew zbóż jarych, jęczmienia, owsa, grochu, wyki i t. p. — Siać koniczynę między oziminą i jęczmieniem. — Siać nasiona roślin pastewnych, a pod koniec miesiąca len i konopie. — Uprawiać pole pod ziemniaki i sadzić je według przysłowia: „sadz ziemniaki w wilię świętego Marka, to będzie pod krzakiem miarka“. Przyzwyczajając powoli bydło do paszy zielonej, dodając jej do paszy zimowej po trochu. — Gdy z końcem miesiąca dni ciepłe wypędzać bydło na pole. — Pielęgnować młody drób. — Grodzić płoty i naprawiać popsute.

W sadach i ogrodach. Szczepić drzewka owocowe i przesadzać, tak samo krzewy. Sadzić cebulę i inne warzywa. — Siać nasiona kwiatów.

**Przysłowia ludowe:** Pogody w Kwietnie Niedziele — wróżą urodzajów wiele.

Gdy św. Jerzy (23) schowa wronę w życie, to zboża będą obficie.

## MAJ.

Kończyć siewy wiosenne: zbóż jarych, a także i owsa, według przysłowia: „Na św. Stanisława pierwszy siew prosa a ostatni owsa“, choć to na owies zapóźno, bo „Stanisławów owiesek, Marcin-kowe żytko — kata warte wszystko“. — Siać koński ząb na paszę, wykę, łubin, proso, tatarkę, len, konopie „Św. Stanisław len sieje, a Zofia konopie“. Koło połowy maja kończyć sadzenie ziemniaków i buraków. Plewić zboża, zwłaszcza pszenicę z chwastów. — Przerywać buraki, gdy są gęste. Sadzić rozsądę kapusty, brukwi i t. p., okopywać ziemniaki i buraki pod koniec maja. Po ukończeniu siewów nawozić ugory pod pszenicę i żyto i podorywać, bo mylne jest przysłowie: „Kto skończył siew, może dospać do żniw“.

W sadach i ogrodach. Kończyć zasiewy różnych warzyw, niszczyć szkodniki. Kwitnące drzewa owocowe podlewać gnojówką z wodą. Plewić grządki i oczyszczać z chwastów.

**Przysłowia ludowe:** W Wniebowstąpieniu deszcz mały — mało paszy przez rok cały, gdy zaś ten dzień przy pogodzie — nie bywają siana w szkodzie.

Wody w maju stojące — przynoszą szkody łące.

Pankracy, Serwacy, Bonifacy — źli na ogrody chłopacy.

## CZERWIEC.

Plewić i okopywać ziemniaki, buraki, taksamo plewić marchew i koński ząb. — Czyścić pola z chwastów. — Ugory podorane w jesieni przerywać, a podorywać czyste i bronować. Można jeszcze siać tatarkę, bo powiada przysłowie: „Kto sieje tatarkę na Antoniego i Wita, to mu się uda i ta i ta“. — Kosić na siano trawy i koniczynę, gdy są w okresie kwitnienia, zwykle pod koniec czerwca; stąd przysłowie: „Już świętego Jana, ruszajmy do siana!“. Że jednak, „kiedy człowiek łąkę kosi, lada baba deszcz uprosi“, więc uważać by kośba wypadła i suszenie siana w dni pogodne. Stajnie i chlewy czyścić i przewietrzać. Nie poić bydła po napaszeniu świeżą koniczyną.

W sadach i ogrodach. Tępic szkodniki na drzewach, zwłaszcza gasienice na kapuście. Kapustę od gąsienic chronią konopie tu i ówdzie w niej zasiane.

**Przysłowia ludowe:** Na świętego Wita (15) zboże zakwita.

Czerwiec temu się zieleni, kto do pracy się nie leni.

Nie ciesz się chłopie, gdy siano w kopie, gdy je masz w słogu, mów Chwała Bogu!

## LIPIEC

Kończyć podorywanie ugorów i koniczysk w pierwszej połowie lipca. — Kończyć sianokosy i zwożenie siana, zanim rozpoczyna się żniwa. Przygotować i ponaprawiać wozy i narzędzia potrzebne do żniw. Wyrównać boiska, oczyścić gumna i stodoły i zabezpieczyć je od myszy, bo „kto ma stodoły, ma myszy“. — Początek żniw zależny jest wprawdzie od okolic, ale mniej więcej koło połowy lipca należy rozpocząć żniwa stosownie do przysłowia: „Wraz ze Szkaplerzną Matką idź na zagon z czeladką“. — Jeżeli zboże jest przeznaczone na mąkę, rozpocząć żniwo, zanim ziarno zupełnie stwardnieje, a słoma uschnie, aby i mąka była lepsza i słoma pożywniejsza. Zboże zaś przeznaczone na zasiew łąć aż zupełnie odjrzeje. Gdy pora żniw słotna, lepiej kosić zboże kosą z grabkami, niż sierpem.

W sadach i ogrodach. Podpierać gałęzie drzew owocowych. Wybierać wczesne ziemniaki bo „po św. Jakóbie ziemniaków nadłubie“. Wybierać marchew i wczesną kapustę. Zbierać agrest, porzeczkę, maliny itp. na soki i konfitury.

**Przysłowia ludowe:** Nawiedzenie Matki Boskiej już się chyłają ciężko kłoski.

W św. Jakób chmury — w zimie śniegu fury.

## SIERPIEŃ.

W pierwszej połowie sierpnia kończyć zbiór żyta, pszenicy i innych zbóż, stosownie do przysłowia: „Na św. Wawrzyniec przez pole gościnniec“ i „Na święty Jacek z nowej pszenicy płacek“. Gdy pora deszczowa, lepiej pszenicę dłużej na pniu trzymać, niż żeby mokła zżęta. Do siewu wybierać zboże najlepsze, czyste i zupełnie dojrzałe. Jęczmień i proso łąć, gdy nie zupełnie doj-

rzeją, by się nie wysypywały, ale je dobrze wysuszyć i zaraz zwieźć. Liści kapusty, buraków i naci ziemniaków nie obrywać, choćby i padła na nie zaraza. — Len i konopie na delikatniejsze przedziwo wyrwać wcześniej, zanim włókno zgrubieje; nie moczyć ich w wodzie, gdzie są ryby lub gdzie się bydło poi, bo mu szkodzi. Spieszyć się z uprawą roli pod oziminy. W drugiej połowie sierpnia rozpocząć siew. Siał w suchą pogodę, gdy niema wiatru. Pokładać ścierniska.

W sadach i ogrodach. Zbierać letnie gatunki jabłek i gruszek, nie otrząsać ich, ale zrywać. Drzewa obciążone owocami podpierać, w razie posuchy podlewać je gnojówką z wodą. Zbierać ogórki i kwasieć.

**Przysłowia ludowe:** Sierpień jasny i pogodny, dla win jest bardzo wygodny.

Bartłomieja cały wrzesień nasładuje, i z nim jesień.

## WRZESIEŃ.

Kończyć siew żyta, potem siał pszenicę. „Przed Bogarodzicą (8) siej żyto przed pszenicą, a po Bogarodzicy weźmij się do pszenicy“. We wrześniu siew ozimin powinien być skończony, bo „kto sieje na św. Jadwigę (15 października), ten zbiera z roli swej figę“. Potraw (otawę) z łąk zbierać a potem je karczować z różnych zarosli i czyścić, rozrywać kretowiny i równać. W pierwszej połowie września kopać wczesne ziemniaki, pod koniec wykopywać późniejsze. Łęciny (badyle) ziemniaczane zbierać na podściółkę pod bydło. Kosić drugi raz koniczynę. Kopać buraki w końcu miesiąca. Bydło niezdatne do dalszej hodowli wypasać, by je sprzedać przed zimą. Żrebięta dobrze karmić, by się dochować dobrych koni. Po zagajnikach bydła nie pasać, przygotować w nich ziemię pod zasiew drzew leśnych.

W sadach i ogrodach. Owoce z drzew zrywać (nie otrząsać) i składać w miejscu przewiewnym, aby wypotniały. Nasiona warzyw zbierać i składać je w miejscu suchem. Robić powidła.

**Przysłowia ludowe:** We wrześniu, gdy tłuste ptaki — mróz zimą, nieladajaki.

Gdy noc jasna na Michała, to nastąpi zima trwała. Gdy na św. Idzi ładnie, śnieg napewno późno spadnie.

## PAŹDZIERNIK.

W pierwszych dniach października kończy się siew ozimin, jeśli kto tego nie uczynił we wrześniu. Nawozić i podorywać pola pod jarzyny, a przede wszystkim pod ziemniaki i buraki. Taksamo robić podorywki pod owies i jęczmień. Ścinać kapustę i wszelkie jarzyny wykopać przed połową miesiąca bo inaczej łatwo się psują. Ziemniaki umieszczać w kopcach. Słabe oziminy zasilać gnojówką lub sztucznymi nawozami. Bronować pastwiska i łąki. Przyzwyczajając bydło do paszy zimowej, bo: „Jak już dzień przyjdzie Szymona i Iudy, to trzeba zagnać bydło z pól do budy“. Opatrzeć budynki mieszkalne i gospodarskie i ponaprawiać

przed zimą. Tuczyć drób i świnię. Międlieć leć i konopie. W lesie zbierać suche gałęzie, sadzin drzewka i siał nasienie drzew leśnych.

W sadach i ogrodach. Kończyć zbiór owoców i składać je do piwnic. Sadzić drzewka owocowe lub przygotowywać i użyźniać doły do sadzenia ich wczesną wiosną. Delikatne rośliny, jak szparagi, pokryć gnojem i ziemią, a delikatniejsze drzewka obwiązać w końcu października słomą.

**Przysłowia ludowe:** Grzmot październikowy, niedostatek zimowy.

Miesiąc październik — marca obraz wierny.

## LISTOPAD.

Wywozić w pole obornik, rozrzucić go i przyorywać, tak samo zielone nawozy. Kończyć podorywki, a gdy nadejdą silne przymrozki, pochować narzędzia rolnicze pod dach, aby nie mokły. Zakładać gnojniki (kupy naw.) w odpowiednim miejscu. Posypywać wapnem łąki i pastwiska, czyścić rowy obok pól, drenować mokre pola. Młócić zboża. Bydło starannie i jednostajnie karmić, bo: „Kto w jesieni bydła nie tuczy, ten je w zimie dźwiga, na wiosnę wywłóczy“. Trzeba jednak zachować przezorność, aby wystarczyło paszy aż do zielonej trawy. Gdy za wiele paszy, lepiej dokupić bydła, bo: „Lepiej więcej mieć bydła w oborze, niżli szat w komorze“. Tuczyć drób, posypywać kurów od czasu do czasu gruz wapienny. Wieczorami zajmować się jakim rzemiosłem, a kobiety przedzeniem. Jagody jałowcowe zbierać na lekarstwo.

W sadach i ogrodach. Grabić opadłe liście oczyszczając drzewa ze szkodników, przygotowywać ziemię do inspektów.

**Przysłowia ludowe:** Wiatr od południa w wilgę Marcina, będzie napewno lekka zima.

Miękko na Andrzeja, niedobra nadzieja.

## GRUDZIEŃ.

Z ustaniem robót w polu używać żywego inwentarza do wywożenia nawozów, szlamu ze stawów, do zwożenia opału i t. d. Młócić zboża. Naprawiać narzędzia i maszyny rolnicze. Otaczać troską bydło, bo: „Kto bydła nie szanuje, ten sam siebie oszukuje“. Karmić dobrze krowy, by dawały mleko. „Kto chce krowy doić, ma ją paść i poić“, bo „mleko nie krowy dają, jeno pasza“. „Daj krowie w żłobie, ona da tobie“, Szczególnie zająć się wychowem młodego dobytku, który w tym miesiącu zaczyna przybywać. Rąbać drzewo budulcowe i zwozić je, gdy ziemia ścięta mrozem.

W sadach i ogrodach. Młode drzewka obwiązywać słomą, gdy się tego nie zrobiło przedtem i chronić je od zajęcy.

**Przysłowia ludowe:** Na świętą Barbarkę mróz, chowaj sianie, szykuj wóz.

Wilga piękna, jutrzienka jasna, będzie stodoła za ciasna.

## WYRAFINOWANA POBOŻNOŚĆ MAGDY.

Kiedy w długie zimowe wieczory mroźne zawieruchy hulają po polu tak, że szyby się trzęsą małych chat słomianych, wtedy ludzie tuła się do pieca i przy słabem świetleku małej lampki opowiadają sobie historie z lat minionych. Nie są one nigdzie spisane, a przecież żywotne przechowują się od pokolenia do pokolenia. Historia i podanie splatają się razem w barwny obraz i życie realne ujmują w powabną formę. Chcę tu opowiedzieć takie jedno podanie, jakie usłyszałem z ust starych. Gdzie i kiedy się to stało, to pozostanie dla nas młodych na zawsze tajemnicą, lecz nie mam żadnych przyczyn, by wątpić o jego prawdziwości, a więc posłuchajcie.

Stara Magda nie była złą kobietą. Nie! na prawdę nie! Ale była bardzo przywiązana do dwóch rzeczy w świecie, odkąd jej Marcin umarł, z którym przeżyła trzydzieści lat w bezdzietnym małżeństwie. Były niemi pasieka i pieniądze. Skoro jedno lub drugie zobaczyła, wtedy się jej śmiało serce z radości. Ale Magda była także pobożną. O tem nie można wątpić. O tem każdy wiedział i słyszał. Ale, że ją Pan Bóg nie więcej obchodził, niż bogaty kupiec, któremu co roku sprzedawała swój miód, o tem nigdy szczerze nie pomyślała.

Ona poprostu prowadziła handel z Panem Bogiem. Może się to wyda śmiesznem, ale tak było naprawdę. — Kiedy zbiór miodu źle się zapowiadał, albo kiedy groziło niebezpieczeństwo, że rój pszczoł się zmarnuje, wtedy za każdym razem obiecywała P. Bogu Mszę św. albo różaniec, a kiedy zdawało się, że Pan Bóg wzgardził jej ofiarą, wtedy była gotową dwie lub trzy Msze św. albo różańce ofiarować. Ile razy wybierała się do miasta, zawsze wstępowała do pobliskiego kościoła. To było godnem pochwały, ale zawsze jej modlitwa była jakby układem z P. Bogiem, który miał przysporzyć jej pieniędzy. Można by to wszystko chętnie przebaczyć Magdzie, która nie umiała lepiej postępować, bo nie rozumiała, że Panu Bogu należy służyć raczej z miłości i w duchu ofiary. I zapewne, że Pan Bóg miał dla niej większą wyrozumiałość, aniżeli my ludzie.

Ale Magda raz przecież w swej pożądlivosti za pieniędzmi za daleko się posunęła i dopuściła się czynu, który pobożni ludzie jeszcze teraz opłakują, gdy słyszą z ust podeszłego starca lub podeszłej staruszki, co na własne oczy widzieli, albo na własne uszy słyszeli.

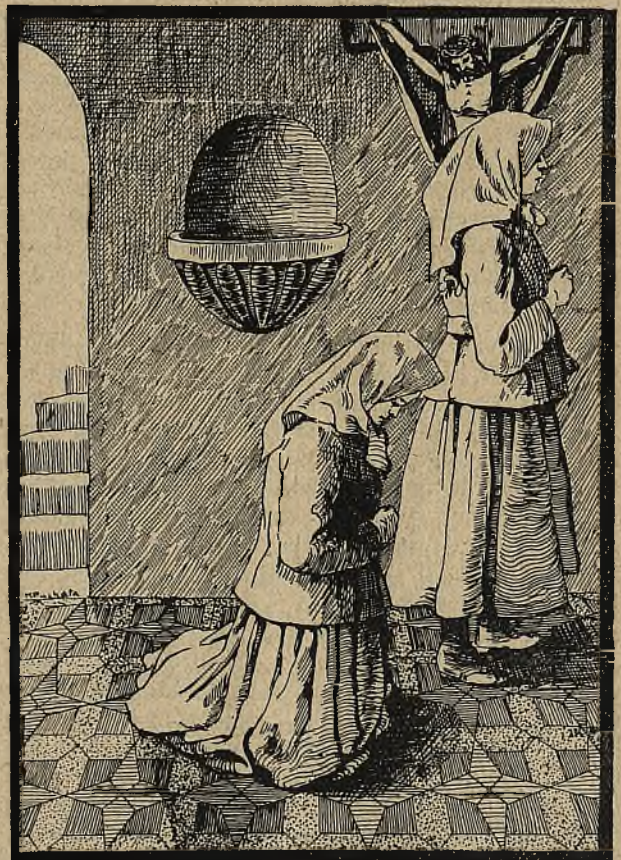
Było to w roku 18... po wiosnie ubogiej w słońce i kwiaty. Prawie codziennie padał deszcz, a mgła ustawicznie plotła zasłonę zakrywającą słońce.

Zapowiadał się bardzo zły rok na miód, jak nigdy od lat wielu. Cukier już bardzo podskoczył w cenie. Ileż dopiero w jesieni będzie miód kosztował; zapewne podwójnie! Stara Magda codziennie wyglądała z okna. Dwa małe chciwe pieni-

dzy oczka, przebiegały przez smutne pola. Ciągłe śmysłała nad tem, co by zrobić. Już poprzednio ślubowała Mszę św., jeśli tylko otrzyma tyle miodu, co poprzedniego roku. Ale mała była nadzieja. Trzeba było coś więcej ofiarować, aby Pana Boga pozyskać. Ale co? — Lecz to nie powinno nic kosztować. Długo się namyslała. Wreszcie przyszła jej szczęśliwa myśl do głowy.

Było to w sobotę wieczorem. Magda poszła do spowiedzi. Ogólnie się zdziwiono, skoro w zwykłą niedzielę zobaczono Magdę przystępującą do św. sakramentów. To nie było u niej wcale w zwyczaju. Wielkanoc, Boże Narodzenie i Wniebowzięcie Najśw. Panny Marji były jej dniami; o tem każdy wiedział. Tego się trzymała już od lat wielu. Ale wreszcie zrozumieli ludzie i wiedzieli, że Magda uczyniła to dla interesu. Tak, tak! Ale nikt absolutnie nie przypuszczał, co miało nastąpić. Gdyby o tem wiedziano, toby powstrzymano Magdę od występnego zamiaru a tak całą wioskę od zbrodni zachowano. Ale skoro się dowiedziano, było już po niewczasie i nie dało się już tego naprawić.

Magda poszła w niedzielę do Komunii św. Ukłękła w ostatniej ławce za okrągłym filarem,



„Magda poszła w niedzielę do Komunii św.“

na którym się chór wspierał. Przyjęła Komunię św. przy ołtarzu i wróciła na swoje miejsce za filar. Tam, o zgrozo! wyjęła Komunię św. z ust, włożyła ostrożnie do białej chusteczki od nosa i wsunęła do kieszeni. Nikt tego nie widział. Za nią nikt nie klęczał, a oczy wszystkich były na ołtarz zwrócone. Magda pozostała na swoim miejscu klęcząc i odprawiała dziękczynienie po Komunii św. jak wszyscy, dopóki inni z kościoła nie wyszli. Modliła się przynajmniej mechanicznie ze swej książeczki do modlenia, a później poszła do domu. Czego ona chciała, co sobie myślała? Czy się nie bała, iż ją Bóg, którego ona ukrytego pod postaciami chleba, do kieszeni schowała, śmiercią na miejscu może ukarać? Ale nie — Magda nie myślała o tem. Ona tylko myślała o swoich pszczołach i sakiewce z pieniędzmi i uśmiechała się z cicha.

Skoro wróciła do domu, zaraz poszła do ogrodu do uli. Znowu był to dżdżysty mglisty poranek. Ostrożnie wyciągnęła chusteczkę z kieszeni, wyjęła z niej św. Hostję i położyła ją między ulami w miejscu, gdzie nie była zewnątrz widzialną. Pszczoły brzęczały koło Hostji św., ale żadna jej nie dotknęła. W ten sposób chciała wymusić u Pana Boga błogosławieństwo dla swoich uli. Jego obecność będzie błogosławić pracę pszczoł i uczyni ją owocną. Z nikim o tem nie mówiła, jakkolwiek od tej chwili wielki czuła niepokój w duszy. Wymijają ludzi, którzy ją spotykali i bała się z kimkolwiek rozmawiać, jakby wszyscy wiedzieli, co ona zrobiła. Ciągłe wyglądała przez okno z kuchni na pasiekę w ogrodzie. Pszczoły brzęczały jak przedtem i pilnie pracowały. Ale rzecz dziwna, od owej niedzieli nie poszła już więcej do uli, jakkolwiek powinna była pszczołom cukru dołożyć. Przeszedł poniedziałek i wtorek, nadeszła środa. Magda stawiała się coraz bardziej niespokojną.

Po raz pierwszy powstały w jej głowie wątpliwości, czy jej postępek nie był grzesznym. Ale ona w cichości ślubowała tyle a tyle Mszy św. i różańców i w ten sposób starała się uspokoić budzące się sumienie. Wkońcu jednak musiała iść do ogrodu i pszczołom zanieść cukier. Bojaźliwie położyła go zaraz na kraju i znikła prędko, jak tylko mogła. Tylko okiem rzuciła na miejsce, gdzie Hostję św. położyła. Już jej nie spostrzegła, tylko wiele pszczoł krążyło tam dokoła. Od tej chwili straciła zupełnie spokój. Jak obłąkana kręciła się po całym domu. W żadnym pokoju nie mogła pozostać, na żadnym stołku usiedzieć. Zdawało się jej, że pszczoły brzęczą koło jej głowy i kłują tysiącami żądłami w serce. Nie tylko przez cały dzień, ale i w nocy nie miała spokoju. Bała się ciemności i zaświeciła małą lampkę. Jej sypialnia leżała z boku ogrodu. Z okna było widać długie rzędy uli. He razy spojrziała przez okno, wydawało się jej, że widzi tam

światło. Kilkakrotnie skrapiała się wodą święconą, nie wiedząc dlaczego. Próbowwała spać, nie rozbierając się. Ale za każdym razem, kiedy już miała zasypiać, przestraszało ją tajemnicze pukanie. Zapaliła więc gromnicę, którą przy śmierci męża świeciła. Potem próbowała odmawiać różaniec. Najpierw nie mogła go znaleźć, aż sobie wreszcie przypomniała, że go włożyła do sakiewki między świecące złote pieniądze. Tak spędziła całą noc w niepokoju i trwodze, aż wreszcie zajaśniał poranek; a ona całkiem wyczerpana zasnęła na stole.

Kiedy się nagle obudziła, usłyszała głośne pukanie do drzwi. Skoczyła wystraszona, zgasiła płonące jeszcze światło i zbiegła prędko po schodach, aby się przekonać, kto puka. Odsunęła rygiel i oto ujrzała przed sobą swego proboszcza. „Przepraszam Was serdecznie. Ale obawiałem się, że Wam się coś złego w nocy przytrafiło. Ludzie ze wsi opowiadali mi, że przez całą noc się u Was świeciło światło, które i teraz jeszcze widać“.

Magda była cała zmieszana i zrazu nie wiedziała co odpowiedzieć. Otworzyła tylko drzwi szerzej i wpuściła ks. proboszcza do domu. Potem jednak prędko oprzytomniała. „Tak, ma ksiądz proboszcz słuszność. Mnie, mnie“... „A więc widzę, że Wam coś brakuje“. „Nie, nie, Księżo Proboszczu“ — trzęsąc się na całym ciele, wykrztusiła ostatnie słowa.

„To się postaram wam o pomoc, bo nie macie nikogo. Ale wejdźmy do pokoju, bo wilgotne powietrze mogłoby wam szkodzić“.

Magda otworzyła przyległy pokój. Serce biło jej jak młotem. Czy ma wyznać swą straszną winę. Proboszcz patrzył na nią zdziwiony, ale z łagodnym wyrazem twarzy.

On wie, on wie wszystko, myślała Magda i nie mogła znieść jego wzroku. Niespokojnie płończyły jej oczy.

„Tacyście okrutni“. „Już teraz zaczyna, pomyślała Magda, gdy usłyszała słowo „okrutni“ i upadła z płaczem na ziemię. — Ks. Proboszcz schylił się do leżącej na ziemi.

„Księżo Proboszczu, ja to uczyniłam, ja to uczyniłam!“

Wśród łkania wydobyły się z jej ust te słowa. Proboszcz nie wiedział, co one mają oznaczać. Skoro zobaczył, że jest ona jeszcze przy zmysłach, zaczął do niej łagodnie przemawiać.

Podniosła się znowu i usiadła na stołku przy stole. Poczęła płakać. „Ja myślałem tylko, że jesteście Magdo tak okrutni względem waszego zdrowia, musicie się więcej szanować“. — Ale Magda tego nie słyszała, co ks. proboszcz mówił, tylko jeszcze głośniejsz płakała.

„Ja nic złego nie zamierzałam, Księżo Proboszczu!“

„O czym mówicie?“

„O Hostji, o naszym Bogu“.



Teraz tmochę zaświtało w głowie proboszcza. Miał przed sobą zagadkę, widocznie chodziło tu o zbrodnię, występki. On znał Magdę, jej przywiązanie do pieniędzy i majątku. Ale jaki to ma związek z Hostją? — Wypowiedzcie się Magdo; przecież ja jestem waszym proboszczem. Powiedźcie, cokolwiekby miało być; a to przyniesie wam ulgę“.

Ale Magda ciągle myślała, że proboszcz wie wszystko i szukała tylko jakiegoś uniewinnienia.

„Tam w środkowym rzędzie między ulami leży... leży... Niech mię tylko Ksiądz Proboszcz nie doniesie. Dam na pięć Mszy św. i więcej, więcej, tylko Księżę Proboszczu proszę mię nie donosić“ — z płaczem błagała księdza proboszcza.

Proboszcz miał jakieś przeczucie. O Boże! — myślał — przecież chyba tej zbrodni nie popełniła. Ale już wszedł przez małe drzwi do ogrodu. Podszedł do pszczoł. Sam wielki pszczoł przyjaciel, znał je bardzo dobrze. Zdziwił się więc bardzo, skoro w środkowym rzędzie między ulami zobaczył jakby wieżę wybudowaną z plastrów pszczelnych. Jeszcze budowa nie była gotową, ale pszczoły pilnie pracowały u szczytu. Był to mały, okrągły kościółek, tylko jeszcze dachu brakowało. Ostrożnie pochylił się proboszcz i spojrział zdziwiony do środka. Co za widok. Nie chciał wierzyć własnym oczom, a jednak tak było. Na ziemi leżała Hostja, a naokoło w równej odległości budowano wieżę.

„O mój Panie Boże“ — westchnął proboszcz, a czy to naprawdę przyniosła Cię tu ręka świętokradzka. O jakież przedziwne w Twych najmniejszych stworzeniach“. Z największą czcią poszedł z nowotem powoli, ażeby u Magdy zaczerpnąć bliższych informacji. Stara stała płacząc we drzwiach i oczekiwała pełna trwogi i strachu księdza proboszcza.

„Powiedzcie Magdo, skąd jest ta Hostja. Czy ona jest naprawdę z kościoła?“

„O Księżę Proboszczu, ja to uczyniłam“ — biadała kobieta — „ja ostatniej niedzieli od ołtarza tutaj ją przyniosłam. — Ja chciałam mieć dobry zbiór miodu“.

Na chwilę straszno zrobiło się księdzu. Nie wypowiedział ani słowa, tylko ukląkł w cichem uwielbieniu przed eucharystycznym Bogiem, któremu nierozumne stworzenia tabernakulum budowały. Łza potoczyła mu się z oczu; a potem spojrział na płaczącą kobietę.

„Magdo! dopuściliście się strasznej zbrodni, świętokradztwa. Wasze sumienie samo oskarża was o tę winę. A teraz uklękniście przed waszym Bogiem eucharystycznym, przepraszaście Go, aż ja znowu powrócę.“

Kobieta łkając, upadła na kolana.

„Ach, wszystko, wszystko uczynię. Proszę wziąć św. Hostję. Proszę powiedzieć ludziom, jak przewrotną jest Magda. Ja na to zasłużyłam, ja chcę wszystko znowu naprawić“.

„Miejcie ufność Magdo, Bóg nienawidzi występku, ale grzesznikowi żałującemu okazuje miłosierdzie“.

Z tem odszedł, by zrobić przygotowania do przeniesienia konsekrowanej Hostji z powrotem do kościoła. Magda zaś klęczała na podłodze w małej sieni, która do ogrodu prowadziła, ze zwróconemi ciągle oczami na pasiekę. I czego przez wiele lat nie zrobiła, to uczyniła dzisiaj. Oto znowu mogła się szczerze modlić z głębi duszy, nie myśląc o pieniądzach. Jakby łuski spadły jej z oczu, widzi, że oto całe jej dotychczasowe życie było chybionem; że tylko grosiwi i bogactwu służyła, a nie Bogu, którego tak niegodnie dla swego interesu użyć chciała. Cała złość i przewrotność jej postępków ukazały się jej duszy i wyłała gorzkie łzy szczerzego żalu.

Wtem nagle odezwały się dzwony we wsi. Ludzie opuścili swe domy i pola i spieszyli do kościoła. Nikt nie wiedział, co to ma znaczyć. Nie był to znak na pożar ani burzę, nie było to także podzwonne dla zmarłych, ale pełny, świąteczny dźwięk dzwonów rozlegał się po niwach i jakieś dziwne, szczególne uczucie budził w sercach mieszkańców. Kościółek się wypełnił, a jeszcze nikt nie wiedział, co to znaczy. Za chwilę jednak wyszedł ksiądz ubrany w odświętne szaty liturgiczne, ukląkł przed ołtarzem i modlił się chwilę. Następnie wstąpił na ambonę, a oczy wszystkich w niego utkwily. Nastąpiła taka cisza, że prawie jeden drugiego mógł słyszeć serca bicie. Wreszcie zwrócił proboszcz swą twarz ku wiernym; oczy siwego kapłana zaszyły łzami i ze wzruszenia nie mógł mówić. Tylko krótkie i bolesne słowa skargi wydobyły się z ust jego.

„Zabramo mojego Zbawiciela i tak bardzo znieważono“. Wszystek lud był wzruszony i razem płakał, potem patrzył jeden na drugiego. Nikt nie wiedział, kto to uczynił. Wszyscy myśleli o rabunku świętokradzkim. W końcu jednak przemówił proboszcz:

„Niechaj nikt nie rzuca kamienia potępienia na owego człowieka, lecz niech sam bije się w persi i mówi: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu“. My wszyscyśmy winni przez nasze grzechy, że Bóg dopuścił taką zbrodnię w naszej parafji. A teraz idźmy i przyprowadźmy naszego Zbawiciela w konsekrowanej Hostji z ogrodu Magdy.“

Cichy pomruk i szept przebiegł przez szeregi wiernych. — Dwaj ministranci zaświecili wielkie latarnie, które stały obok balustrady. Kilku mężczyzn niosło baldachim, inni chwycili za chorąg-



„I cała procesja udała się powoli w pochód“

wie i cała procesja udała się powoli w pochód. Na przodzie szedł chłopak z krzyżem i ksiądz z próżną monstrancją. Przybywszy do domu Magdy, wierni się zatrzymali, tylko kapłan z ministrantami i niosącym krzyż udał się do ogrodu. Tutaj wziął z kunsztownie przez pszczoły zbudowanego tabernakulum Hostję, była nienaruszoną. Pszczoły jej nie dotknęły. Widoczny cud. Ludzie w znacznej części z ciekawości przyszedli do ogrodu. Każdy chciał widzieć cud. Zapomniano zupełnie o starej kobiecie, która ciągle kłęzała przy furtce ogrodu, pełna wstydu i żalu. Wśród modłów odniesiono z powrotem św. Hostję w monstrancji do kościoła. Wzięto także kunsztowne tabernakulum, które pszczoły zrobiły. W kościele odbyło się nabożeństwo prześlągalne. Wielu ludzi z bliska i daleka przychodziło i podziwowało tabernakulum i chwaliło Boga, który złe na dobre umie

wyprowadzić. Rój pszczoł jednak, który wybudował tabernakulum, znikł od tego dnia. Szukano go wszędzie i w lesie — ale daremnie.

Magda wszakże od tej chwili zupełnie się odmieniła. Sprzedała swój dom i pszczoły i przeniosła się do przytułku ubogich do odległego miasta. Tam oddała się dziełom pokuty i miłosierdzia chrześcijańskiego. Po kilku latach skończyła swe życie ziemskie. Cały swój majątek — a był niemały — przeznaczyła dla kościoła swej rodzinnej wioski na sprawienie nowego, pięknego ołtarza i tabernakulum. Tak choć w części odpokutowała za swój występki, który popełniła wobec Boga i Zbawiciela.

Wiesz, w której się to zdarzyło, została w czasie wojny do szczytu zniszczona, tak, że ani śladu z niej nie pozostało. Również i pszczoły rzadko się ukazują w tamtej okolicy.





Reprodukcja zastrzeżona.

Część starożytnego Rzymu.

Model plastyczny prof. G. Marcelliani.

# KOLOSEUM W RZYMIE.

Ziemia ta w pośród murów ciemnego pierścienia Święta, jest: od męczeńskiej krwi ta ziemia święta, Na dnie ogromnych ścian, ofiarą przesiąknięta, Jak dno ofiarnej czary ze krwi napełnienia.

*K. Lubecki.*

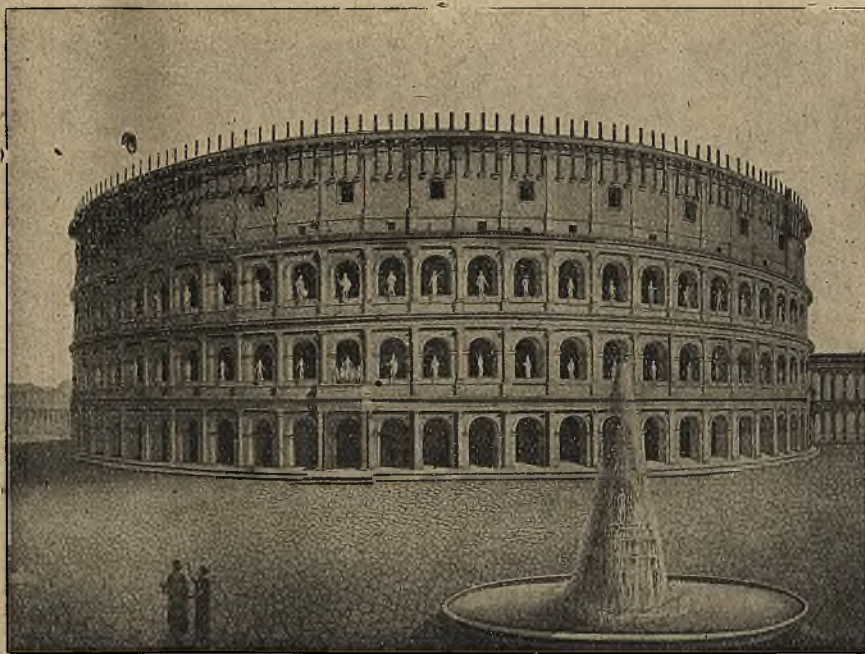
Koloseum czyli amfiteatr Flawjusza w Rzymie pozostanie po wszystkie czasy przedmiotem podziwu i nauki. Kto już miał sposobność kiedyś stanąć

przed tą olbrzymią budową, nie zapomni chyba nigdy wrażenia, jakiego stąd odniósł. Mierząc okiem z górnych galeryj koloseum to olbrzymie morze ruin, pamięć nasza cofa się wspomnieniem swym hen daleko wstecz w zamierzchłe czasy starożytnego Rzymu i w pierwsze wieki chrześcijaństwa. Jeszcze dziś stoi ko-

loseum w pierwotnej swej wielkości, w olbrzymich rozmiarach, z potężnymi łukami i filarami, jakoby wzniesione rękami olbrzymów. Podczas gdy

inne pogańskie monumenty Rzymu z biegiem lat uległy zniszczeniu, czyto przez pożar lub trzęsienie ziemi, czyto przez walki partyjne możnowładców średniowiecza, przez długą nieobecność papieży w Rzymie, kiedy przebywali w niewoli awinjońskiej, lub inne zaburzenia polityczne, koloseum, ta »czcigodna i potężna budowa Flawjuszów« — jak je chętnie nazywano — ostała

się aż po dni nasze. Nie dziw przeto, że je studjowali zarówno historycy, jak i architekci, opisywali dziejopisarze, opiewali poeci we wszystkich wiekach. Wszyscy oni z wielkim zamiłowaniem i zapałem poświęcali mu swą uwagę i pracę. Już łaciński poeta Martial († 104 po Chr.) oświadcza, że »wszelokie dzieło sztuki stoi w ocenie poza cesar-



Amfiteatr Flawjuszów w pierwotnym swoim stanie. (Rekonstrukcja prof. C. Nispi-Landi).

Proprietà artistica.

skim amfiteatrem«. Poeta *Lin da u* nazywa je »olbrzymim mamutem świata z kolosalnym zmukszonym szkieletem«, a *Jean Paul* »wulkanem

pogańskiej okrutności, który pożerał naraz 9000 zwierząt i tylko strumieniami krwi ludzkiej mógł być ugaszony. Jest ono jakoby umierającym olbrzymem z dawnych czasów, który z biegiem wieków wnętrzościami swojemi karmi i zasilał budowy świątyń i pałaców i jeszcze dziś, choć zraniony żywo w świat patrzy.

Przypomnijmy sobie jego dzieje.

\* \* \*

Rzymianie byli początkowo skromnym i pracowitym narodem. Nawet ich wielcy wodzowie po dokonanych wyprawach wojennych lubili wracać do rolnictwa i spędzali dni żywota swego spokojnie na wsi. Ale po wojnach punickich i macedońskich, gdy wpływ Rzymu coraz więcej nabierał znaczenia na Wschodzie a niewyczerpane bogactwa Wschodu zaczęły napływać do stolicy, naród ten potężny Rzymian podupadł w swoich starych obyczajach; z bogactwami zawitały do kraju także wszelkiego rodzaju występki.

Bogactwa skupiały się przeważnie w rękach dostojników rządowych, którzy byli wysyłani do zdobytych prowincyj, aby niemizarządzali, stamtąd wracali potem do Rzymu z wielkim majątkiem i z istic wschodnim przepychem. Zato prosty rzymski lud popadał do coraz większej nędzy i stał się niewolnikiem wielkich właścicieli ziemskich.

Nieprzeliczone tłumy prawdziwych niewolników, sprowadzonych do kraju jako zdobycz z ziem opanowanych, powiększyły jeszcze tylko szereg nędzarzy i razem z nimi stanowiły „otwartą ranę“ państwa rzymskiego. Masa ta niesforna i niezadowolona, im bardziej była uciskana i gnębiona, tem więcej szukała zadowolenia swego w używaniu gier i zabaw, chcąc jakoby tem powetować nędzny swój stan. Lud dawniej zada-

walniał się temi zabawami: sphaeromachia (mów sferomachia)<sup>1)</sup>, mora<sup>2)</sup> i szachy<sup>3)</sup>, teraz domagał się wykwintniejszych gier, zabaw i przedstawień. Wielcy dostojnicy i znajdujący się u steru rządu sprzyjali tym życzeniom, ba nawet wzajemnie się prześcigali w dogodzeniu pospólstwu, bo chodziło im o pozyskanie ludu dla siebie. Znane jest przy-

słowie rzymskie: „Panem et circenses — chleba i igrzysk!“ Tak krzyczał lud, ilekroć chciał znowu okazać swoje niezadowolenie i swoje rewolucyjne zamiary.

Na zabawy cyrkowe czyli na igrzyska

lud gromadził się tłumnie; nawet dzieci porzucały swoje gry w kostki, w obrączki i w pieniądze<sup>4)</sup> a spieszyły do cyrku<sup>5)</sup> na publiczne przedstawienie. „Ten sam lud“ — mówi Juwenal (Sat. X. w. 81 i nast.) — który niegdyś decydował o rządzie a przedstawicielach władzy konsularskiej, o legjonach i o wszystkim innym, obecnie zadawalnia się tylko dwoma rzeczami: chlebem i igrzyskami!“

Igrzyska te rozpoczynano zazwyczaj uroczystą procesją (pompa), która przy dźwiękach muzyki i z unoszącym się dymem kadzideł posuwała się z kapitolu przez forum do cyrku. W procesji tej obnoszono wizerunki rozmaitych bóstw, później także wizerunki członków cesarskiej rodziny, szczególnie tych, których policzono do rzędu bóstw. Procesję wyprzedzali chłop-

cy, bądź pieszo, bądź konno, woźnice z wozami

<sup>1)</sup> Gra ta polega na tem, aby przy rzucaniu kuli, piłki lub lancetki nie przekroczyć wyznaczonego celu.

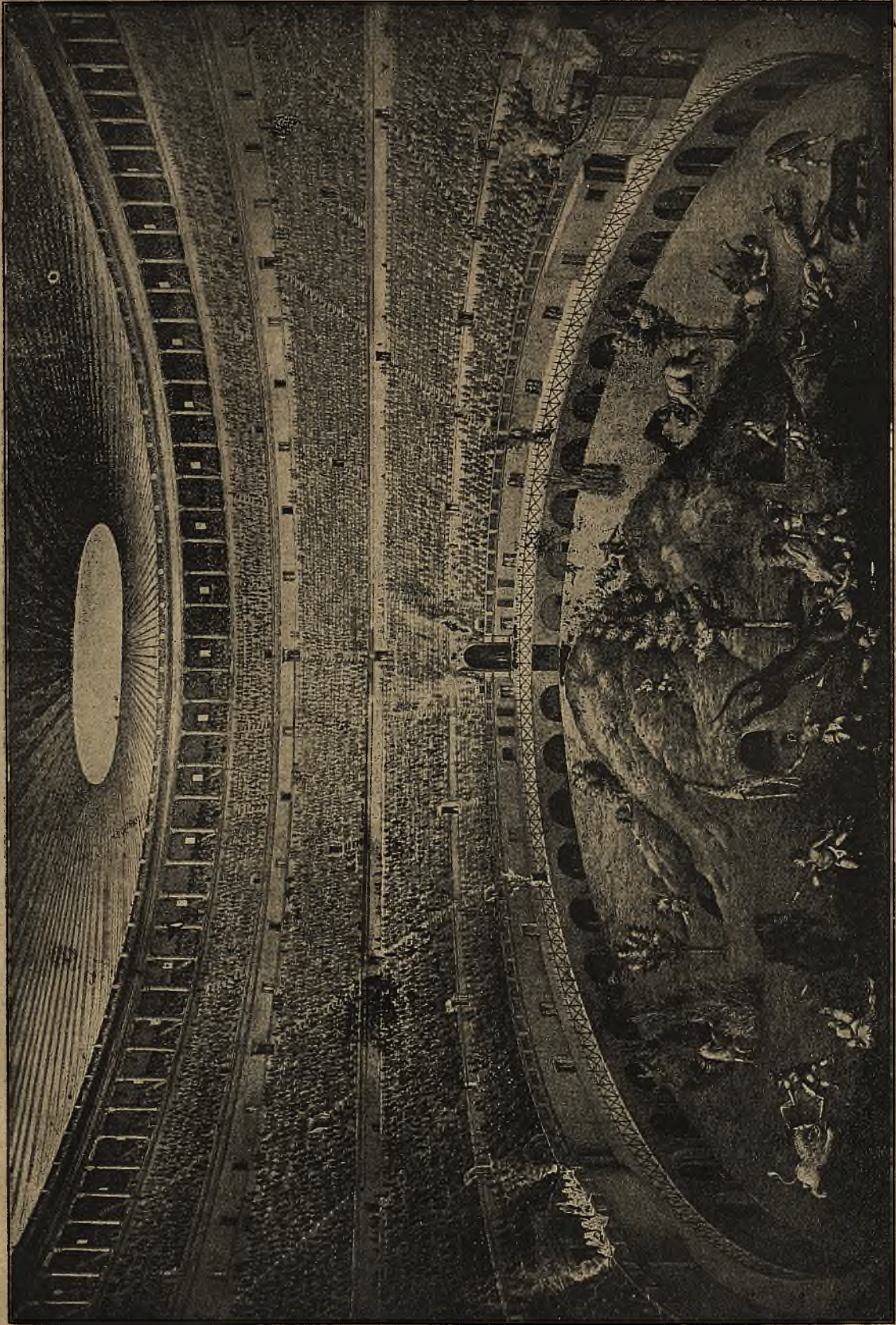
<sup>2)</sup> Słowo to pochodzi od greckiego słowa μωρός, oznaczającego tyle co „głupi“, stąd gra głupich. Gra ta polegała na tem, że dwóch graczy równocześnie podnosiło dowolną ilość palców u ręki i wywoływało jakąś liczbę, którą chciało zgadnąć rzeczywistą liczbę wszystkich podniesionych palców, tj. obu graczy. Jeszcze dziś tę grę uprawiają Włosi, a niekiedy bardzo namiętnie.



Wyścigi w »circus maximus«.



Walki gladiatorów w koloseum.



Proprietà artistica.

Uroczystość tysiąclecia założenia Rzymu za panowania cesarza M. Juljusza Filipa w roku 247 po Chr.  
Połowanie na dzikie zwierzęta w koloseum.

Prof. Ciro Nispi-Laudi.

wyścigowemi, zapaśnicy, wyścigowcy a wreszcie tancerze — chłopcy i mężczyźni — przy akompaniamencie muzyki.

W igrzyskach występowali atleci, gladiatorzy i wyścigowcy na wozach z jedną parą lub dwu parami koni. Urządzano także polowanie na zwierzęta. Pierwsze takie polowanie, jak donosi Liwiusz (ks. XXXIX, rozdz. 22) odbyło się w Rzymie w roku 568-ym od założenia miasta (czyli w roku 185-tym przed Chrystusem). Te dzikie zwierzęta nazywano zazwyczaj „afrykanami“, bo sprowadzano je po największej części z Afryki. W roku 55 przed Chrystusem cesarz Pompeusz puścił do cyrku naraz 500 lwów, które następnie zabito wśród ogólnej radości przyglądającego się ludu.

Z bogatych i zamożnych Rzymian jeden drugiego usiłował prześcignąć w urzędaniu takich igrzysk i w budowie potrzebnych do tego cyrków, czyli teatrów. Tak więc, jak donoszą, Curio, rzymski urzędnik i wódz, wznosił dwa wielkie teatry z drzewa, jeden obok drugiego. Po przedstawieniach dramatycznych i mimicznych, usunięto z nich sceny i za pomocą sztucznego mechanizmu wprowadzono w ruch oba teatry wraz z widzami tak, iż je zespolono w jeden w kształcie elipsy i jako ciąg dalszy odbywały się w nim walki zapaśnicze gladiatorów i z dzikimi zwierzętami. Można by takie opowiadania zaliczyć do bajek, gdyby Plinusz i inni historycy nie wspominali nam o tem. Plinusz (Hist. nat. l. XXXVI. c. XXIV.) powiada, iż nie wie, co ma więcej podziwiać, czy geniusza tych wynalazków czy też te wynalazki same, czy sztukmistrza, czy wy-

konawcę sztuki, czy odwagę zarządzającego poruszenie mechaniczne, czy też spokój ludu rzymskiego, który się takiemu eksperymentowi poddał. Przy takich doświadczeniach mogliby byli wszyscy widzowie zginąć, jak na okręcie na morzu. Wspomniany niezwykle eksperyment zrobiono tylko dwa razy, trzeci raz już nie odważono się go zrobić. Ponieważ z biegiem czasu przedstawienia te przybierały na rozmiarach, a lud coraz więcej ich się domagał, zaś przy walkach zapaśniczych z dzikimi zwierzętami zagrażało niebezpieczeństwo widkom, musiano przeto przystąpić do budowy odpowiedniejszych teatrów. Budowano zatem okrągłe podłużne gmachy w kształcie elipsy, z galerjami wewnątrz, gdzie wznosiły się stopniowo siedzenia. Takie gmachy nazywano amfiteatrami. Pierwszy taki gmach z drzewa zbudował Cezar w roku 27 przed Chr. Przyprowadził go na ten pomysł właśnie wyżej wspomniany Curio. Pierwszy amfiteatr z kamienia zbudował Statiljusz Taurus za namową cesarza Augusta. Jednakowoż



„Chrześcijan rzucić lwom!“

największy amfiteatr, przeważnie z ciosów, wystawili cesarze Wespazjan i Tytus (72-80 po Chr.) który nazwano amfiteatrem Flawjuszów, dlatego, iż obaj cesarze pochodzili z domu Flawjuszów.

Tytus był właśnie zburzył Jerozolimę i wprowadził stąd do Rzymu 12.000 żydów jako niewolników. Tych też zaprawił do budowy tego olbrzymiego gmachu, największego, jaki powstał za panowania Rzymian pod technicznym kierownictwem niewolnika żyda. Miał on 188 m. długości, 156 m. szerokości, a obwodu 254 m. Zewnętrzna ściana Koloseum<sup>6)</sup>, cała z głazów i kamienia trawertyńskiego, dochodziła wysokości

<sup>8)</sup> Grę w szachy miał wynaleźć Palamedas, syn króla Nauplios z Euboia przy oblężeniu Troi (Cf. J. Rosini, Antiqu. Rom. 1. V. p. 306).

<sup>4)</sup> Pieniądz ten nosił na jednej stronie podobiznę podwójnej twarzy boga wojennego Janusa, a na drugiej stronie podobiznę okrętu. Przy rzucaniu pieniążka dzieci krzyczały „capita — głowy tj. twarze“ albo „navim — okręt“. Według tego, kto wołaniem swem zgadł, jak pieniążek się ułożył, wygrywał. Także i ta gra jest jeszcze w użyciu u młodzieży włoskiej.

<sup>5)</sup> Cyrk był to wielką podłużną ujeżdżalnią, przeznaczony pierwotnie na wyścigi konne i z wozami. Największy i najstarszy cyrk w Rzymie znajdował się w dolinie między wzgórzem awentyńskim a palatyńskim, słusznie przeto nazwany Circus maximus — cyrk największy.

<sup>6)</sup> Amfiteatr począwszy od 8-go stulecia nazywano koloseum niezawodnie dla jego wielkości.

48<sup>1</sup>/<sub>2</sub> m. Na parterze 76 portali łukowych służyło za wejścia do wnętrza; te były oznaczone rzymskimi liczbami. Jeszcze dziś widoczne są na nich liczby od XXIII do LIV. Między portalem 38-ym a 39-ym jest portal bez liczby, służył on zapewne do wejścia dla dostojników. Po obu stronach osi tej murowanej elipsy były główne wejścia, przeznaczone dla cesarza i dla uroczystego pochodu zapaśników. Otwory na drugim i trzecim piętrze ozdobione były statkami ze spiżu i marmuru. Z zewnątrz prowadziło 20 schodów na pierwszą galerję, a z wewnątrz tyleż schodów na drugą i trzecią galerję, tak iż gmach mógł być prędko wypełniony widzami ale też i prędko opróżniony przez nich. Schody te nazywały się vomitoria. Siedzenia na galerjach spoczywały na beczkowych sklepieniach, były pokryte marmurami i tak urządzone, że zapobiegały wszelkiemu natłokowi. Olbrzymia ta budowa mogła pomieścić w sobie 80—90000 widzów. W środku obu ścian podłużnych znajdowały się łoża, na prawej stronie dla dworu cesarskiego a po lewej dla senatorów, kapła-

rzy (zapaśnicy), którzy byli z reguły niewolnikami, a często także jeńcami wojennymi lub złoczyńcami skazanymi na śmierć. Czasem występował jako gladiatorzy także ludzie najęci. Gladiatorzy nim wystąpili na arenie, w pierw ćwiczyli się we walce w osobnych na ten cel przeznaczonych szkołach. Walka na arenie była walką na życie i śmierć. Nie dziw przeto, iż gladiatorzy pozdrawiali cesarza temi słowy: „Ave Imperator! morituri te salutant! Witaj, cesarzu, skazani na śmierć pozdrawiają Cię!” (Sueton Claud. 21). Ciężko zraniony na arenie mógł jeszcze uniknąć śmiertelnego ciosu, jakiego udzielali współzapaśnicy, gdy apelował do zebranej publiczności przez podniesienie palca. Wtedy publiczność rozstrzygała. Zwycięskich gladiatorów obdarzano palmowymi gałęziami i pieniędzmi.

Gladiatorzy stawali także do walki ze zwierzętami. Przy otwarciu koloseum za Tytusa (80 r. po Chr.) urządzano takie zapaśnicze gry przez 120 dni. W nich występowało 8000 gladiatorów, pomiędzy nimi i kobiety i 9000 oswojonych



Mnich Almachjusz usiłuje przeszkodzić walce gladiatorów.

nów, którzy występowali w strojach sobie właściwych i westalek. Pierwszą galerję zajmowali rycerze i osoby dostojne ze swoimi rodzinami, drugą wolni obywatele rzymscy a trzecią lud prosty. Na samym wierzchu stali majtkowie, których zadaniem było regulować zastony z płótna żaglowego (vela), rozpostarte nad koloseum jako ochrona przeciw promieniom słońca i przeciw deszczowi.

Arena czyli boisko, przeznaczona do gier a raczej do zapaśniczych walk miała 86 m. długość a 54 m. szerokości. U dołu w murze znajdowały się otwory, przez które z podziemnych lochów wypuszczano dzikie zwierzęta.

Na teże arenie odbywały się krwawe zapaśy, które lud rzymski tak namiętnie pokochał i którym nasycił swoje oczy przez wieki całe. Tu występował na widownię tak zwani gladiatorzy

i dzikich zwierząt. Kiedy arena zalewała się potokiem krwi, zdziczały lud klaskał w dłonie, śmiał się i gwizdał z radości, dopóki nudzący się cesarz nie dał znaku do zakończenia. Następnie wystąpili na arenę kapłani, którzy przelaną krew zbierali i ofiarowali ją bogom, aby i oni nią się nasycili. Niewolnicy zaś długimi żelaznymi hakami wyrzucali precz drgające jeszcze w śmiertelnych konwulsjach ciała zarówno ludzi jak i zwierząt i sypali świeży piasek na arenę, aby ta czysta była do nowych krwawych występów.

Cesarz Hadrian w dniu swoich urodzin wypuścił na arenę 1000 dzikich zwierząt, z których 100 lwów padło ofiarą. W roku 247 po Chr. za cesarza Filipa obchodzono w koloseum tysięczną rocznicę założenia Rzymu. Wtedy występowało do wzajemnej krwawej walki 1000 gla-

djatorów, 32 słonie, 10 dzików, 10 tygrysów, 70 lwów, 30 lampartów, 10 hien i wiele innych jeszcze zwierząt.

Dla nas chrześcijan stało się koloseum drogą pamiątką przez to, że w niem podczas wielkich prześladowań Kościoła św. niezliczoną liczbą męczenników z imieniem Jezusa na ustach życie swoje łożyła za Wiarę świętą. Ponieważ ich oskarżano jako zdrajców państwa, rzucono ich dzikim zwierzętom na pożarcie, podobnie jak tych, którzy dopuścili się ciężkiej jakiejś zbrodni lub dezerccji. Tertuljan pisze, że poganie żądali śmierci chrześcijan, wołając: „Christianos ad leones! Christianos ad belluas! Chrześcijan rzucić lwom! Chrześcijan rzucić dzikim zwierzętom!“ Nierzadko przywiązywano te biedne ofiary do pali i bez wszelkiej obrony oddawano na pastwę dzikich zwierząt.

Było to kilka lat po otwarciu koloseum. Wtedy obwołano cesarzem Trajana (87—119 po Chr.), który prowadził wojnę w Dacji, dzisiejszej Rumunii. Za panowania tego okrutnego prześladowcy Kościoła św. był na śmierć skazany także święty Ignacy, biskup antjocheński i uczeń ŚS. Apostołów. Przeprowadzono go z jego stolicy biskupiej do Rzymu, aby go tu w koloseum rzucono dzikim zwierzętom na pożarcie. Wzruszający jest jego list, jaki pisał do wiernych w Rzymie, w którym ich prosi, aby mu nie przeszkadzali do osiągnięcia tak bardzo upragnionego męczeństwa. Bał on się nawet, by przypadkiem dzikie zwierzęta nie oszczędziły go, jak się to nieraz zdarzało względem innych męczenników, dlatego pisze: „Jeśli mię zwierzęta nie będą chciały pożreć, to ich sam rozdrażnię, by mię pożarły. Ale, moje dzieci przebaczcie mi, że tak piszę; ja wiem, co mi jest pożytecznem...“. Gdy święty ten starzec, pałający pragnieniem umrzeć za Chrystusa, usłyszał ryk lwi w amfiteatrze, rzekł: „Jestem pszenicą Pana, muszę być zmielony zębami zwierząt, abym się stał czystym chlebem Chrystusowym“. Ledwo wyrzekł te słowa, a już lwy rzuciły się na niego, rozszarpały go na kawałki i z ciała jego pozostały tylko kości, które pobożni chrześcijanie zebrali i pochowali w pobliskim oratorium św. Klemensa<sup>7)</sup>, skąd później przeniesiono je do Antjochji.

Innym wyznawcą Chrystusa, który w kolo-

seum życie swoje za Wiarę św. oddał a którego nazwisko znamy, jest mnich azjatycki Almachjusz. Gdy ten w roku 404 po Chr. przybył do Rzymu i usłyszał o walkach gladjatorów, odważnie wstąpił na arenę w koloseum i usiłował w imię Chrystusa gladjatorów rozłączyć od siebie. Ale rozbestwiony motloch rzucił się na niego i ubił go.

Akta męczenników przywodzą nam wiele innych nazwisk wyznawców Chrystusa, którzy w koloseum krew swoją przelali za Wiarę świętą. Jednakowoż akta te zostały spisane dopiero później i nie mają wartości szczerze historycznej. Nie uchodzi jednak żadnej wątpliwości, że w koloseum bardzo wielu chrześcijan poniosło śmierć męczeńską. Biskupów i kapłanów, czcigodnych starców i wątłe niewiasty, nawet i dzieci rzucono tu, jako najwyroczniejszych zbrodniarzy, na pożarcie dzikim zwierzętom zato jedynie, że nie chcieli się zaprzeć Chrystusa. Oni jednak nie pozdrawiali cesarza jak gladjatorzy, lecz klękali na kolana



Koloseum w obecnym stanie.

przed niewidomym Bogiem i w gorących modłach i podniosłych pieśniach oddawali cześć i chwałę Chrystusowi, Panu naszemu! Lud patrząc na to widowisko ze zdumieniem pytał: „Kto tym Chrystusem?“ Ale oto otwierają się żelazne zapory lochów podziemnych i z nich wysypuje się na arenę całe stado dzikich zwierząt z wyciem i rykiem okrop-

nym. Nierzadko jednakowoż zdarzało się, że zwierzęta te poskromione mocą nadprzyrodzoną nie tknęły się świętych wyznawców, ale jak niewinne jagnięta kładły się u ich nóg i nic im złego nie zrobiły. Dziwowały się temu tysiączne tłumy ludzi, ale te więcej dzikie aniżeli zwierzęta, nie dały się poskromić przez to niezwykle widowisko, a żadne krwi domagały się uporczywie śmierci niewinnych ofiar. Co dziki zwierz, żywioł niepomamowany z rozkazu Boga dokonać nie mógł, to z dopuszczenia tego samego Boga zbrodnicza ręka wykonywała. Chrześcijan gwałtownie zabijano! „Doprawdy, koloseum jest jakoby kamiennem naczyniem, do którego pogański Rzym zbierał krew dziejową świata“. (Gregorovius).

<sup>7)</sup> Po przedstawieniach, gdy lud się już był rozszedł do domów, chrześcijanie, którzy w ukryciu wyczekiwali przy „bramie bogini śmierci“, wchodzili na arenę i zbierali pozostałe kości męczenników lub napawali chustki i gąbki ich krwią i unosili to wszystko ze sobą. Święte szczątki chowali w nocy w katakumbach.



Pobożna legenda opowiada nam, że razu pewnego przybyli do Rzymu do papieża Grzegorza Wielkiego (590—604) posłowie od greckiego cesarza i prosili go o relikwie świętych męczenników. Papież posłał ich ze swoim kapłanem do koloseum, aby tam z areny wzięli sobie ziemi. Posłowie wskazaniem papieża rozczarowani w swoich życzeniach, użalali się przed nim. Wtedy papież wziął chustkę z ziemią zebraną w koloseum, ścisnął ją i popłynęła z niej świeża krew. Cud ten przedstawiony jest w obrazie mozaikowym na ołtarzu św. Grzegorza Wielkiego w bazylice św. Piotra w Rzymie; papież pokazuje żdziwionemu ludowi chustkę zbroczoną krwią.

Chociaż za panowania cesarza Konstantego Wielkiego († 337) Kościół Chrystusowy uzyskał przynależną mu wolność i chrześcijan już więcej nie podrzucano dzikim zwierzętom na pożarcie, to jednak zapaśnicze gry gladiatorów nie ustały. Potrzeba było odważnego kroku greckiego mnicha Almachjusza, aby im wreszcie koniec położyć. Stało się to dopiero za cesarza Honorjusza († 423).

\* \* \*  
Odtąd olbrzymia ta budowa opustoszała i stała jako niemy świadek przeszłych wieków ze wspomnieniami pogańskiego okrucieństwa i krwiożerczości. Jest jednak przepowiednia, że jak długo ostoi się koloseum, tak długo też istnieć będzie Rzym — zwali się koloseum, wtedy i Rzym przestanie istnieć, a z zagładą Rzymu nastąpi koniec świata!

Za panowania cesarza Walentego III. w r. 437 silne trzęsienie ziemi zniszczyło wielką część koloseum, taksamo w roku 483 za życia świętego Feliksa III papieża. Ale za każdym razem znowu je odbudowano, co też już uczyniono poprzednio w roku 218 za cesarza Heliogabalusa i Aleksandra Sewera, gdy piorun uderzył w koloseum i zrobił w niem znaczne szkody.

Od czasu do czasu odbywały się w koloseum jeszcze widowiska, urządzano mianowicie polowanie na dzikie zwierzęta, aż dopiero papież Jan I. w roku 523 zakazem swym położył temu wszystkiemu koniec.

Aż do panowania Gotów w Rzymie, tj. do

roku 552, ostało się koloseum w całych swych rozmiarach. Także później czczono tą drogocenną pozostałość po poganach i chroniono ją przed zniszczeniem.

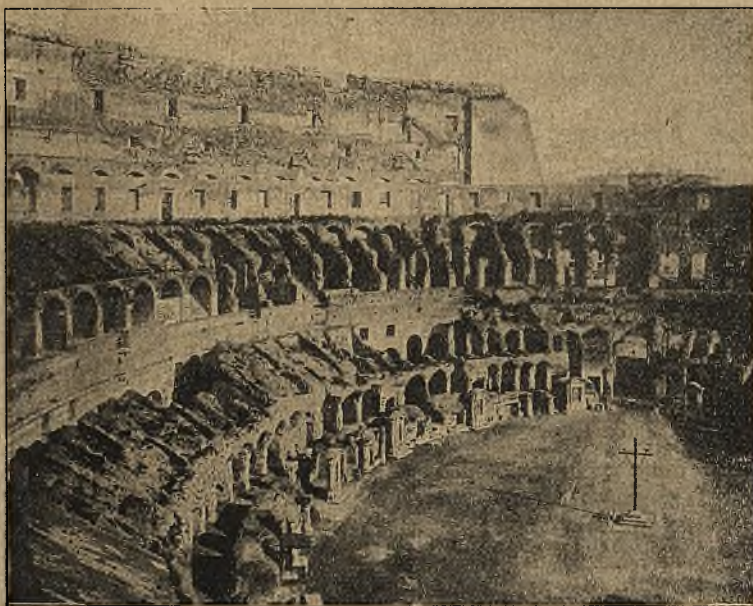
W średnich wiekach, kiedy to powszechne wzięcie miały przedstawienia religijne, rzymskie arcybactwo del Gonfalone, zbudowawszy w koloseum nad dawną lożą cesarską kaplicę ku czci Matki Bolesnej, urządzało na arenie tamże przedstawienia ku uczczeniu pamiątki męczeństwa pierwszych chrześcijan. Co roku w Wielki Piątek odgrywano tu także mękę Pańską. Sprawozdania z tego czasu wspominają, że aktorzy tych przedstawień rzecz traktowali serjo. Najprzód w duchu pokuty biczowali się aż do krwi w pobliskim kościele, a potem dopiero wśród śpiewów nabożnych udawali się procesjonalnie na scenę do

koloseum. »Z siedzeń skąd dawniej krwiożerczy lud rzymski przykładał okrutnym występom gladiatorów, teraz wieni z łąką w oku przypatrywali się wielkiemu dramatawi z Golgoty«. (De Waal).

Z początkiem 14-tego w. rozpoczyna się systematyczne burzenie koloseum, skoro już przedtem za cesarza Konstantjusza III. (663) pozabawione zostało swoich spiżowych ozdób a za Roberta Gwiskarda, księcia Normandji (1084), wszelkich

innych kosztowności. Połamane posągi i luźno leżące kwadry kamienne użyto do celów budowlanych. Miało to miejsce przedewszystkiem w roku 1348 po nowem trzęsieniu ziemi. Koloseum ucierpiało także wiele podczas walk, jakie często między sobą prowadziły rzymskie familje arystokrackie. Do koloseum kryli się oni jak do jakiejś warowni i w potężnych jego murach potrafili się niekiedy długo ukrywać.

Senat rzymski, który w roku 1381 przyszedł w posiadanie koloseum, oddał część tegoż bractwu Sancta Sanctorum, które tam urządziło szpital, zamurowawszy wpierw parterowe otworem stojące łuki. Jeszcze dziś na stronie zachodniej koloseum dostrzegamy na jednym z tych łuków godło owego bractwa. Kardynał Barbo, późniejszy papież Paweł II. w roku 1455 zużył wielkie kamienne ciosy z zewnętrznej ściany ko-



Wnętrze Koloseum za czasów św. Leonarda a Porto Maurizio.  
(Po lewej stronie u dołu widać stację Drogi Krzyżowej).

oseum do budowy pałacu św. Marka, który dziś nosi nazwę palazzo Venezia. Taksamo papież Sykstus IV. (1471-1484) zabrał wiele kamieni z koloseum do budowy mostu aureliańskiego prowadzącego na wzgórze Janiculum, a noszącego dziś nazwę ponte Sisto.

Kardynał Riario w roku 1480 budował z kamieni koloseum pałac della Cancellaria, a kardynał Farnese, późniejszy papież Paweł III. (1534-1550) pałac Farnese, gdzie dziś mieści się poselstwo francuskie.

Wielka ruina koloseum i ta okoliczność, że na jego zmurszałych murach i na arenie rosło rozmaite dzikie zielsko, jednym słowem, zupełne jego opustoszenie sprawiło, że lud uważał koloseum za miejsce zgrozy i postrachu. Benvenuto Cellini (1500-1570), w swoim »Życiu« opowiada najrozmaitsze fantastyczne rzeczy o koloseum. Miał tam hasać cały legion duchów. Prawdy na tem było tyle, iż mury starego amfiteatru stały się przytułkiem dla licznych rabusiów i bandytów. Papież Sykstus V. (1585-1590), który w państwie kościelnem energiczną walkę prowadził przeciw bandytom i wszelkim szumowinom społeczeństwa, chciał i koloseum oczyścić z tego plugastwa i miał zamiar otworzyć w niem fabrykę sukna, ale wczesna śmierć zniweczyła jego plany.

Koloseum, gdzie niegdyś tylu męczenników krew swoją przelało za Wiarę św., a teraz służyło za zbiorowisko opryszków, pozostało mimo wszystko w pamięci wiernych, jako miejsce święte. Carlo Tomassi w roku 1657 ogłosił drukiem książkę, w której szczególniejszą zwrócił uwagę na cześć, jaka się należy koloseum. To też słowa jego skłoniły papieża Klemensa X (1670-1676) że zamknął koloseum i oficjalnie ogłosił je za miejsce święte. Benedykt XIV. (1740-1758) uczynił to samo przez osobne brewe.

Odtąd wzmogło się poszanowanie dla tego starożytnego zabytku. W roku jubileuszowym 1750, sławny ludowy misjonarz św. Leonard da Porto Maurizio zaprosił wiernych do kolo-

seum, aby tam razem z nim obchodzili nabożnie Droge Krzyżową, otrzymawszy poprzednio na to pozwolenie od papieża. On też tam umieścił stacje Drogi Krzyżowej, a w środku areny wielki krzyż. Przy poświęceniu tego krzyża św. Leonard a Porto Maurizio wypowiedział swoje ostatnie kazanie. Niezliczone tłumy ludu z bliska i daleka zgromadziły się koto niego, aby go pilnie słuchać i w słowach jego znaleźć pociechę i siłę do cierpliwego noszenia swoich krzyżów. Później dla obchodu Drogi Krzyżowej w koloseum założono osobne bractwo, które aż do dni naszych się utrzymało a do którego i wielu papieży należało.

Francuzi, kiedy byli w Rzymie (1790—1802) usunęli znowu mury, zamykające wejście do koloseum i poczynili w niem rozmaite naprawy, które następnie papież: Pius VII (1811), Leon XII (1823—1829) i Grzegorz XVI 1831—1846) dalej prowadzili. Także papież Pius IX wiele przyczynił się do odnowienia dawnej świetności koloseum; umożliwił przystęp do głównych galerij i wznosił na nowo zburzone pilastry i ściany. Papież ten w roku 1846 odprawił w koloseum szczególniejsze nabożeństwo; sprawował Przenajświętszą Ofiarę, podczas której udzielał Komunii św. politycznym przestępcom, których poprzednio był uwolnił z więzienia.

Z zajęciem Rzymu przez Piemontczyków papież stracili wszelki wpływ na koloseum. Rząd masoński, jaki nastąpił, pousuwał zarówno krzyż ze środka areny, jak i stacje Drogi Krzyżowej z wewnętrznych ścian jego murów. Ale dzięki P. Bogu, Mussolini „il Duce“ znowu postawił krzyż na starem miejscu a papież Pius XI. uzyskawszy z powrotem wolność zapewne nie omieszka wywierać wpływ swój także i na to miejsce, tak drogie sercu każdego chrześcijanina.

Niech krew św. Męczenników, którzy w koloseum życie swe poświęcili dla Chrystusa, woła nieustannie do nieba o miłosierdzie dla nas grzeszników i niech wyjednywa nam u Boskiego naszego Wodza męstwo i stałość we Wierze świętej!

B. D.

## Przygody braciszka kolportera kalendarzy.

»Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« — »Na wieki wieków. Amen!« — »Przychodzę od Księży Salwatorjanów i proszę, czyby Pan nie był łaskaw kupić odemnie kalendarza?« — »Ach, na Boga! Braciszek jest tu już czwarty z rzędu, który do mnie przychodzi z kalendarzami. Strach, co tych kwestarzy się namnożyło!... Ale niech Brat pokaże tylko swój kalendarz! Ile kosztuje?« — »Złoty dwadzieścia.« — »Tu ma Brat dwa złote!« — »Chcę mu wydać resztę, ale pan dobrodusznie powiada: Niech Brat zostawi, co zbywa, na misję.« — »Dóg zapłać!«

Jest to jeden z tych wielu, co najpierw resonują a potem dają więcej, aniżeli się należy. Kolporter kalendarzy lubi ich.

»Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« — »Na wieki, Amen.« — »Przychodzę od Księży Salwatorjanów i...« — »Ależ proszę wejść! Niech Jegomość siadają!« i podaje stołka do siedzenia. »Aha, Jegomość są Salwatorjaninem! A gdzież to macie Wasz dom macierzysty?« — »W Rzymie!« — »W Rzymie?... A wielu też członków liczy Wasze zgromadzenie? — ale przepraszam, może to nie zgromadzenie, tylko zakon?« — »Jest

nas przeszło pół tysiąca, a zgromadzenie nasze nosi nazwę towarzystwa.« — »A to w Rzymie macie Wasz dom macierzysty? To tam musi być pięknie! A Jegomość byli też już w Rzymie?« — »Byłem, bo tam odbywałem mój nowicjat.« — »A jesteście wy księdzem, czy tylko braciszkiem?...« — »Jestem braciszkiem!« — »A opowiedźcie mi też coś o Rzymie. Jak to to tam wygląda? Co Ojciec św. porabia? Czy też drogie tam życie?... Ale poczekajcie, pokażę Wam też bardzo piękną książkę, jaką kupiłem kiedyś u Miarki w Mikołowie. W niej bardzo piękne czytanie o katakumbach i o pierwszych chrześcijanach. Macie Wy też taką książkę?... O ja też już wiele wiem o Rzymie, bo chociażem tam nie był, to wiele o Rzymie czytałem i słyszałem. Ja już też wiele świata zwiedził; byłem na wojnie pod Verdunem, w Warszawie, no i wszędzie... Oglądniście braciszku, tę fotografię. To ja na niej, a to moi koledzy. Z nich mało kto żyje, a ja, kiedy wróciłem z wojny, kupiłem sobie hań tę łąkę i kawałek pola pod lasem. Możebyście, Braciszku, przešli się ze mną a zobaczylibyśmy?« — »Bardzo dziękuję! Spiesz mi się, bo dziś nie wiele jeszcze sprzedałem kalendarzy.«

Spodziewałem się, że po tak miłym przyjęciu i tak serdecznej rozmowie sprzedam tu nie jeden, ale kilka kalendarzy. Mylisz się jednak, drogi czytelniku. Stary pocziwiec wstaje, ścisną mi rękę na pożegnanie i życzy mi dobrego powodzenia w uciążliwej mej pracy. Troszeczkę zniecierpliwiony pytam: »To Pan nie kupi kalendarza?« i usiłuję mu jeden wcisnąć do dłoni. On broni się odebrać kalendarz i mówi mi: »Braciszku, nie róbcie sobie szkody, nie. Zostawcie go sobie, boby Wam mogło zabraknąć kalendarzy w drodze. My już tam dostaniemy Kalendarz Marjański, ale trochę później!« Szkada czasu, pomyślałem sobie i rozżalony odchodzę. »Zostańcie z Bogiem!« — »Z Panem Bogiem, Braciszku, a miejcie się też tam dobrze.« — »Bodajby cię gęś kopła«, tak to samo od siebie wyrwało mi się z ust, gdy już byłem na schodach, aby dom opuścić i iść dalej.

Był to typ człowieka, który jest nader grzeszny i uprzejmy, ale nic nie daje, przeciwnie, jeszcze zabiera, bo kradnie człowiekowi drogi czas.

»Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« — »A czegoż to Ksiądz chce?« — »Jestem od Księży Salwatorjanów i przychodzę z prośbą...« — »My sami nic nie mamy!« — »Ale możeby Pan dla dobra naszych wychowanków kupił kalendarz?« — »Proszę Księdza, to ja mam pracować na darmozjadów? Nie mam nic! Niech mi Ksiądz da spokój!« i zamyka mi przed nosem drzwi.

Odchodząc z tak niegościnnego domu, proszę Pana Boga za tymi, co dlatego właśnie, że są w rosterce z Bogiem, mają w nienawiści i księży i wszystko, co od nich pochodzi. — Nie zwracam

wcale uwagi i wstępuję do sąsiedniego domu, a była to karczma.

Otwieram drzwi i spotykam się zaraz z sztyrskimi spojrzniętymi, na które odpowiadam uprzejmem wejrzaniem. Ktoś z siedzących w kącie, szturcha swego sąsiada i odzywa się półgębkiem: »Zobaczysz, że ten czarny przychodzi żebrać!«

»Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« pozdrawiam Pana Boga. »Dzień dobry Braciszku!« — odpowiada, jak widać z wyglądu, lepszy robotnik, zasiadający ze swoją małżonką przy najbliższym stole, ale wcale nie pijany. »Przychodzę z klasztoru Księży Salwatorjanów i prosiłbym o jaki grosz na misję między poganami.« — »Co to kosztuje taki kalendarz?« — »Złoty dwadzieścia!« — Patrz, stara, to wcale nie zły kalendarz. Ile w nim świętych obrazków a jakie piękne czytanie! Kupmy z nich choć trzy! Dobrze? Będziemy mieć dla siebie i dla swoich w chałupie! »Dlaczego byśmy nie mieli kupić?« — odzywa się żona.

»Proszę mi dać trzy kalendarze! A co to macie jeszcze za małe książeczki? Pokażcie mi je jenol!« — »To są kalendarzyki dla dzieci!« i podaję mu jeden do oglądnięcia. »O, jakie caczane! A drogie też to?« — »Tanie, bo tylko po 35 groszy!« — »Weźmiemy tych pięć. Będą dla wszystkich, dla naszych dzieci i od ujnny (ujną nazywają w niektórych okolicach Górnego Śląska ciotkę). Braciszku, długoście już dzisiaj w drodze? Zapewne już od rana?« — »O tak, od samego rana!« — »Toście głodni i spragnieni! Możebyście coś zjedli lub wypili? Albo może Wam to jako zakonnikowi nie wolno? Co?« — »Wolno, jak wolno, ale przecież nie wypada mi w publicznym lokalu ani jeść, ani pić. Gdyby to było u Was, w domu, to co innego!« — »Dobrze! Nie musimy tu siedzieć, pójdziemy zaraz do domu. Szliśmy z jarmarku i byliśmy spragnieni i wstąpiliśmy na szklanekę piwa. Ale zaraz idziemy. Obejdźcie sobie, Braciszku, jeszcze te domy aż tam do tego topola i wstąpcie potem do nas; widzicie, do tej tam chałupy. Będziemy Was oczekiwali!«

Takich usługnych ludzi nie zawsze się spotyka, a jeszcze, których by tak łatwo można wyciągnąć z karczmy, z pośród wesołej zabawy. To też z wdzięcznych piersi westchnałem za nimi do nieba i powiedziałem: »Niech Wam Bóg zapłaci!« Wśród gości w karczmie sprzedałem jeszcze kilka kalendarzy. Dobry przykład zacnego robotnika podziałał na innych. W dalszych domach znalazłem wielu chętnych odbiorców. A gdym zaszedł do »chałupy« mi wskazanej, dobrzy ludziska uraczyli mię czem mogli. Byłem rad temu, bo inaczej kto wie, czybym nie był musiał po całodziennym wędrowce głodny wracać do domu, jak mi się już nieraz zdarzyło. Dzięki ci, o Boże, za wszystko!

Także i panu w dworze chciałem złożyć wizytę. Idę więc do niego.

»Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!«  
 »Proszę, o co chodzi?« »Jestem z klasztoru księży Salwatorjanów i chciałem Pana Dziedzica prosić o jakiś dowolny datek na dom nasz wychowawczy czyli na Małe Seminarjum.« — »A Brat Kwestarz jakie ma papiery ze sobą?« — »Mam pozwolenie z Kurji biskupiej i z dyrekcji Policji. Proszę..« i podaję mu te świadectwa. — Pan Dziezic przegląda je uważnie, bierze mię na wypyty i mówi wreszcie: »Wszystko w porządku! Ale Brat tu wiele nie wskóra, bo chociaż ludzie, tak chłopci, jak i robotnicy, nie są tu bez grosza, to na ogół są bardzo skąpi; nie dają nic.. Zwracam Bratu papiery i dam też ofiarę!« Wyciąga z kieszeni portmonetkę, wyjmuję z niej dwadzieścia groszy i daje mi je. »Dzień dobry, Bratu!« powiada nakoniec i znika z salonu recepcyjnego, pozostawiając mię do wyprowadzenia służącemu.

Zdziwiłem się tem wszystkim i nie wiedziałem właściwie, co powiedzieć. Pomyślałem tylko: »Pan Dziezic przynajmniej szczerze mówi!«

Skierowałem dalsze moje kroki do sklepu na rogu ulicy. Ledwo wszedłem i pochwaliłem Pana Boga, zaraz po nosie pani, stojącej za ladą, poznałem, że to żydówka. Mówię przeto: »Przepraszam Panią, pomyliłem się, bo Pani jest Izraelitką« i chcę odchodzić. Wtem otwierają się drzwi z przylegającego do sklepu pokoju i wchodzi żyd i pyta zaraz: »Co jest, co jest?« »Sprzedają katolickie kalendarze a Państwo jesteście Izraelitami, nie kupicie, więc odchodzę i przepraszam za omyłkę.« — »Jakto, nie kupimy? Co to robi, że katolickie? My też potrzebujemy żyć z katolików. Proszę mi zostawić jeden kalendarz!« i doręcza mi zań wymaganą należytość.

Odchodzę z tą refleksją: Żyd zna się na rzeczy. Poprze i katolicką sprawę dla interesu. Obyśmy uczyli się roztropności od synów tego świata!

Gdybym chciał wszystkie swe przygody opowiedzieć, nie skończyłbym jeszcze prędko. Człowiek na takiej wędrowce misyjnej doświadczy wielu rzeczy, dobrych i mniej dobrych, a upokorzeń bez liku. Przykre wrażenie odnosiłem zwłaszcza wtedy, gdy ludzie mnie okłamywali, mówiąc: »Nie mamy pieniędzy«, zamiast otwarcie powiedzieć: »Nie kupimy!« i koniec. Miało się bowiem po domach niejednokrotnie takie objawy, z których jasno było można wnioskować, iż pieniędzy tam nie brak. A jeszcze gorszem było słyszeć z ust niejednej zamożnej gospośi, że »bieda ogromna na świecie« a więc i u niej. Jedna z nich przytoczywszy powyższe słowa, tak dalej w mowie ciągnęła: »Już nie wiem, jak wyżywić gądzinę. Krowy też chcą jeść, a tu paszy niema. Dzisiaj kupiłam prosię, bo człek musi przecież coś chować, aby z głodu nie umrzeć i zapłaciłam za nie, ani Jegomość nie uwierzą, 50 złotych!« We wszystko opływa, ma pełną stodołę, w oborze dostatek, ziemniaków i innych płodów ziemnych w piwnicy wbród i jeszcze narzeka na biedę.

Ależ obok wysokopiennych drzew muszą być i wierzyby, co ciągle płaczą!

W wędrowce swej z kalendarzami odniosłem też niejedną radość, zwłaszcza w parafjach, gdzie kwitnie nieklamana pobożność i gdzie Przewielebni Księża Proboszczowie raczyli mię polecić wiernym z ambony. Tam gdzie Księża Proboszczowie byli przeciwni kolportowaniu kalendarzy, ani się nie pokusiłem sprzedawać takowych, już z uszanowania dla władzy duchownej, już też i dlatego, że wiedziałem, iż pożytku wielkiego nie odniosę. — Gdzie indziej zdarzało się, iż poczciwi ludziska odbierali mi po kilkanaście kalendarzy i sami je sprzedawali, odnosząc mi wiernie otrzymane za nie pieniądze. W miastach, gdzie liczniejsze są posterunki policyjne, nawet komendanci kupowali kalendarze i zachęcali do kupowania także podwładne sobie organa. Cześć im za to!

Kończę swoje »przygody« zdarzeniem, jakim zakończyłem pewien dzień moich zwykłych wycieczek.

»Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!«  
 »Na wieki wieków. Amen.« — »Przychodzę od Księży Salwatorjanów z kalendarzami i chciałbym z nich jaki sprzedać. Proszę wziąć łaskawie!« — »Ach, kiedy to tak wielu przychodzi i trudno mi każdemu coś dać. Wyście już są czwarty braciszek, co przychodzicie w tym roku z kalendarzami a ciekawam, ilu ich tu jeszcze przyjdzie aż do Bożego Narodzenia. Bardzo mi przykro, iż Wam nic nie mogę dać, ale, co za dużo, to za dużo!«

Wiedziałem, iż z kobietą nic nie wskóram, a ku temu ciągnęło mię już ku kwaterowi, aby odpocząć, bo nożyska mię już bolały, powiadam przeto krótko: »Przepraszam Gosposię, skoro już Pani aż cztery kalendarze na przyszły rok kupiła, to już nie chcę nalegać, aby Pani jeszcze piąty odemnie kupowała. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« — Przeszedłem już dziedziniec i zamykałem właśnie furtkę od bramy, gdy w tem ktoś wybiega z domu i woła: »Braciszku braciszku, wróćcie się jeszcze! Mamusia Wam chce coś dać.« Zwróciłem zatem z drogi i mamusia przychodzi mi na przeciw. Prawie ze łzami w oczach przeprasza mię, iż mię tak ostro odprawiła, a przytem pozostawiła w błędzie, jakoby już była kupiła cztery kalendarze, podczas gdy ona jeszcze ani jednego niema. Dobrodusznie wciska mi paperek pięćdziesiąt do ręki i prosi o kalendarz. Oboje rozśmialiśmy się i jak najserdeczniej ze sobą pożegnaliśmy. Dziwnie Pan Bóg działa w sercach ludzkich. Tu zapewne łaska Boża zmianę tę w kobiecie wywołała. Niech szlachetny czyn jej będzie Bogu na wieczną chwałę, a ludziom ku zbudowaniu!

Ale pocóż ja to wszystko piszę? — aby tylko gadać i przygody moje opowiadać? Nie! Nie chcę też zbierać wawrzynów literata! Wcale nie! Wiecie dlaczego ja to piszę? — Na przyszły rok przyjdę może do Was! Jak Wy mię wtedy przyjmiecie???

Br. Eustachy.

# PAMIĘCI ZMARŁYCH.

## † Ks. Herman Józef Rogier.

Dnia 21 lutego 1929 r. zmarł w 56-ym roku życia O. Herman Józef Rogier, Salwatorjanin, w szpitalu św. Rodziny w Manitowoc, w Wisconsin, w Stanach Zjednoczonych Ameryki, a zwłoki jego złożono na wieczny spoczynek dnia 26 lutego b. r. na cmentarzu klasztornym w St. Nazianz.

Zmarły był synem ziemi śląskiej. Urodził się 12. II. 1874 na Górze św. Anny. Wcześniej, bo już w 15 tym roku życia swojego wstąpił do Towarzystwa Boskiego Zbawiciela (Ks. Salwatorjanów) w Rzymie, gdzie po pomysłnie odbytych studjach dnia 28. XI. 1896 otrzymał święcenia kapłańskie. Prymicje swe odprawił w kościele parafjalnym w miejscu urodzenia ku wielkiej radości swojej matki prostej mieszczanki, która przez szereg lat była istną apostołką w rozszerzaniu prasy katolickiej dla dobra wychowania lewitów na służbę ołtarza. Przy tej sposobności cześć Jej pamięci!

Krótko potem wysłani przełożeni O. Hermana do Ameryki Północnej, gdzie niemal całe życie swe kapłańskie spędził na pracy duszpasterkiej, bo trzy lata tylko był gdzieindziej, a mianowicie w misji w Wealdstone w Anglii, jako przełożony, gdzie uprzejmością i taktownością swą pozyskał sobie wielu przyjaciół wśród wiernych. Przez pięć lat sprawował urząd proboszcza w katolickiej gminie św. Grzegorza Nazjańskiego w St. Nazianz, gdzie też wystawił dom dla zakonnic. Dwukrotnie był kapłanem w domu macierzystym Sióstr Franciszkanek w Alverno, gdzie zaskarbił sobie miłość i szacunek bardzo wielu dusz, które wprawiał w życie zakonne i kierował ich sumieniami. Przez 4 lata wykładał dogmatykę w teologicznym instytucie swojego zakonu w St. Nazianz.

Ostatni jego przełożony, O. Sturmjusz Haertl, streszcza jego piękny charakter w jednym ze swoich listów następująco: »O. Herman miał szlachetną duszę kapłańską. Bez najmniejszych pretensyj i skromny aż do ostateczności, umiał unikać wszystkich zaszczytów. Jego największą pasją było:

być wiernym w najdrobniejszych rzeczach w spełnianiu swoich obowiązków zawodowych. P. Bóg jedynie wie, ile dobrego zdziałał dla Jego chwały i dla dobra dusz sobie powierzonych! Wszędzie był jednakowo gorliwy a praca jego była wydajna w owoce. Od wszystkich też zarówno był umiłowany. Ze szczególniejszym zamiłowaniem i powodzeniem udzielał rekolekcyj. Kler świecki, jak również episkopat czcił go i szanował wysoko. Jeszcze w dniu zgonu swojego otrzymał list od swego ordynariusza, Ks. Biskupa z Green-Bay, w którym tenże ze serca dziękuje mu za wszystko, co dobrego był uczynił dla pocziwych Sióstr i dla całej jego diecezji«.

\* \* \*



† Ks. Herman Józef Rogier.

Dla Towarzystwa Boskiego Zbawiciela,

którego był zawsze wiernym synem, ś.p. O. Herman Józef Rogier przysłużył się wielce. Był on wzorowym zakonnikiem i gorliwym kapłanem, chlubą stanu zakonnego i kapłańskiego. Umarł wcześniej z powodu wady sercowej, ale dobrze zaopatrzony na drogę do wieczności przez przyjęcie świętych Sakramentów w porę. Niech go dobry Bóg sownie wynagrodzi za jego stałą wierność! A pośrednictwo jego u tronu Najwyższego niech wyjedna nam wiele powołań do stanu zakonnego i kapłańskiego, bo żniwo wielkie, a robotników mało!

## † Br. Idzi — Salwatorjanin.

Kto czytał którykolwiek rocznik „Kalendarza“ lub „Kalendarzyka“ Salwatora, ten mógł poznać dobrego naszego br. Idziego. Mógł go poznać z jego rysunków, wszak przeważna część rycin w naszych kalendarzykach, to dzieła tego brata.

Już on jednak tu na tej ziemi pracował dalej nie będzie, gdyż podobają się Bogu zabrać swego wiernego sługę stąd do lepszej ojczyzny, by mu dać zasłużoną koronę wieczności. Zmarł br. Idzi 11. września 1928 r. w kolegium Towarzystwa Boskiego Zbawiciela w Meranie we Włoszech.

Urodził się on 30. października 1865 r. na Morawach. W dniu 4. października 1886 r. wstąpił do Towarzystwa naszego jako braciszek. Przełożeni wnet zauważyli, że posiada niezwykle zdolności do rysunków. Próby, którym się poddał, rysując dla naszych czasopism, wypadły bardzo zadowalająco, wobec czego posłano go dla dalszego wykształcenia do Monachjum. Po roku studjum musiano go jednak dla słabego zdrowia odwołać stamtąd. Później pracuje w Rzymie razem z różnymi wielkimi artystami, jak np. z prof. Kunzem, prof. Seitzem i innymi. Rozumie się, że przy boku takich artystów br. Idzi robił szybko wielkie postępy. Przedewszystkiem okazał swoją sprawność w rysunkach. W tej dziedzinie sztuki pięknej pracował później niemal wyłącznie. Różne jego prace znalazły bardzo korzystne uznanie. Jeden z monachijskich artystów po śmierci br. Idziego tak o nim pisał: „Rzadko znaleźć można malarza o tak wielkim nadmiarze pomysłów, co br. Idzi. W jego miejsce trudno będzie znaleźć innego, gdyż niewielu jest malarzy, którzyby sobie z każdym tematem poradzi i umieli go obrazowo przedstawić. W każdym razie dużo się on przyczynił do tego, by Towarzystwo stało się popularnem. Z imienia znały go nawet dzieci.

Co do jego zdrowia, to możnaby powiedzieć, że br. Idzi właściwie nigdy nie był zdrowym; chorował on na gruźlicę płuc. Według orzeczeń lekarskich, jedno skrzydło płuc obumarło zupełnie. Liczył on przeto zawsze na wczesną śmierć, ale z dobroci Bożej dożył aż 63 lat. Jeszcze 2 miesiące przed śmiercią wesoło rysował w swojej pracowni.

Pięknymi utworami swojemi zdobył sobie przedewszystkiem serca dziecięce, na które oddziaływał wychowawczo. — Natura wyposażyła br. Idziego nad wyraz wesołem usposobieniem, co mu jednak nie przeszkadzało, by wiernie wykonywał swe obowiązki zakonne.

Usposobienie natury, nadwyreżone zdrowie i mozolna praca, stawiało go często w trudnym położeniu. Z niego znalazł jednak zawsze wyjście. Zwracał się do Stwórcy Najwyższego i u niego upraszał sobie siłę potrzebną. Potwierdza nam to jego notatnik duchowny, w którym w r. 1928 tak pisze: «Żądam od ciała ofiary na korzyść swej duszy» i można śmiało powiedzieć, że w przeciągu tych 43 lat swego powołania zakonnego wiele przyniósł ofiar. W tym samym notatniku czytamy: »Wymódl sobie siły do wykonywania, gdyż nic nie potrafisz z siebie samego«.

Przy swoim wesołym temperamentem nie znosił, by inni się smucili i rozweselał ich mi-



Ś. p. Brat Idzi.

mowoli. Takie charaktery, jak on, mają także w zakonie swoją wartość pokazując nam, jak mylnem jest to zdanie, iż w zakonie mogą się znaleźć jedynie ludzie o ponurem usposobieniu, owszem doświadczenie uczy, że właśnie takie natury są nader szczęśliwymi za murami klasztorными i sami jeszcze udzielają innym tego szczęścia i zadowolenia.

Prosimy Szanownych Czytelników o św. westchnienie za duszę śp. br. Idziego, by Zbawiciel wynagrodził go jak najhojniej za prace i ofiary, które poniósł dla sprawy naszej.

# Katolicyzm w Polsce.

Według referatu Ks. Prałata Maślińskiego, wygłoszonego na polsko-niemieckiej konferencji katolickiej w Berlinie (w dniach od 21—24 V. 1929).

## RYS HISTORYCZNY.

Polska przyjęła wiarę św. w obrządku łacińskim. Książę Mieszko I. poślubiwszy córkę czeskiego Bolesława I., Dąbrówkę, przyjął chrzest w roku 966. Przez to Polska otworzyła drzwi dla chrześcijaństwa zachodniego i dla kultury zachodnio-europejskiej. Wielki krok naprzód w organizacji kościelnej uczyniła Polska w roku 1000, kiedy założono arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie. W dziele tem brał czynny udział cesarz Otton III., który też sam przybył do Gniezna, aby uczcić zwłoki św. Wojciecha i przy tej sposobności koronował Bolesława Chrobrego na króla. Nowe arcybiskupstwo było bezpośrednio podległe Stolicy św. i do metropolji swej zaliczało biskupstwa: krakowskie, wrocławskie i kołobrzesckie.

Ciągły wzrost chrześcijaństwa w Polsce, który w XIII wieku tylko chwilowo powstrzymany został przez napady tatarskie, mamy do zawdzięczenia Benedyktynom. Im następowały w pracy misjonarskiej w krótkce inne zakony. Z zakonów też wyszła wielka liczba Świętych XIII wieku, jak św. Jacek, bł. Bronisława, bł. Czesław, bł. Kinga, bł. Jolenta i bł. Wincenty Kadłubek. W XIII wieku wogóle, z podniesieniem się poziomu moralnego i umysłowego kleru, daje się zauważyć wśród szerszych mas ludu głębsze zrozumienie nauki Chrystusowej i przesiąknięcie się zasadami chrystjanizmu.

W XIV stuleciu wchodzi w zakres życia kościelnego w Polsce moment, który wyciska na wschodniej części państwa szczególniejsze znamię. Jest to moment wcielenia do państwa przez Kazimierza W. i Rusi Czerwonej, na którą się składały dzisiejsza Małopolska Wschodnia, część dzisiejszej Ukrainy i kraje położone na północ, należące obecnie po części do Polski a po części do Sowieców. Świeżo pozyskane terytorjum, pod względem religijnym, przynależało zaraz od początku przyjęcia chrześcijaństwa, t. j. od IX wieku, do schizmy wschodniej. Przez pozyskanie Rusi Czerwonej Polska znalazła się w przeciwieństwie nie tylko politycznem między wschodnio a zachodnio europejską kulturą, ale także w przeciwieństwie religijnem między katolicyzmem a wschodnią schizmą. Jednakowoż temsamem stała się ona opatrnościowym stróżem katolicyzmu na Wschodzie i misjonarzem schizmatyckich Słowian.

I w rzeczy samej odtąd widzimy, jak katolicka Polska, wśród wszystkich politycznych zmian na Wschodzie, ustawicznie stara się o pozyskanie schizmatyków dla Kościoła św. Rozumie się, że o wprowadzenie u nich także obrządku łacińskiego,

wcale się nie pokusiła, gdyż tak kler jak i lud związany był z obrządkiem greckim, rozchodziło się jedynie o to, by według możności utrzymać owoc Unji florenckiej z r. 1439. (Przyjmując ją i podpisując, Grecy czyli schizmatycy uznawali napowrót prymat papieża i poddawali się jego zwierzchnictwu).

W granicach Polski dawni schizmatycy w znacznej części pozostali też wiernymi Rzymowi aż do dni naszych, podczas gdy dalej na Wschód od Polski Unja nie przyjęła się; zerwano ją na zawsze zaraz po zdobyciu Konstantynopola przez Turków (1453 r.). Schizma zaś rosyjskiego caratu stała się nieprzejednaną nieprzyjaciółką katolicyzmu na Wschodzie.

Niezbitym dowodem żywotnej siły Unji w Polsce jest t. zw. Unja Brzeska, czyli unja zawarta na synodzie w Brześciu litewskim w roku 1593, w obronie której ponieśli śmierć męczeńską: św. Józefat Kuncewicz, archimandryta płocki w r. 1623 i bł. Andrzej Bobola, jezuita, w r. 1657.

Opatrnościowa misja Polski, by być przedmurzem chrześcijaństwa na wschodzie Europy, rozciągała się także na odpieranie niebezpieczeństw, grożących przez kilka stuleci ze strony Tatarów i Turków. W walkach z ostatnimi wstawili się przedewszystkiem młodziutki król Władysław III., który poległ bohaterską śmiercią pod Warną przy ujściu Dunaju do morza Czarnego r. 1444 i król Jan Sobieski przy odsieczy Wiednia r. 1683.

W rozważaniu naszym przerzucmy się znowu na Zachód, do którego Polska całą swoją kulturą przynależała. Dowodem może nie należycie cenionym ale namacalnym na to, że Polska rzeczywiście należała do kultury zachodnio-europejskiej są jej świątynie i klasztory. Rozwój stylu budownictwa kościelnego, jaki się dokonywał w całej Europie, miał miejsce także i w Polsce. I tu widzimy stopniową odmianę stylu romańskiego na gotycki, z gotyckiego na renesansowy i barokowy. O wysokim poziomie kultury religijnej w Polsce świadczą przedewszystkiem piękne a po części i wspaniałe kościoły, przeważnie w stylu odrodzenia, jakie napotykamy i to nierzadko w miejscowościach z ludnością ubogą. Podpada to szczególnie obcokrajowcom. Tylko w wschodnich częściach kraju grecko-katolickie kościoły budowane są w stylu bizantyńskim, świadczące o dawnej schizmie.

Kulturalna łączność Polski z zachodnią Europą sprawiła też, że luteranizm XVI stulecia przeniósł się także i do Polski i były chwile, kiedy się zdawało, że i Polska dzielić będzie smutny los Niemiec, bo i kler a nawet sam prymas Uchański

poczęli się chwiać we Wierze świętej. Jednakowoż niebezpieczeństwo, stąd pochodzące, ograniczało się jedynie na szlachtę. Lud na ogół został nieuknięty przez herezję. W roku 1700 nie było już nawet żadnych dysydentów, ani w senacie ani w sejmie.

Większe spustoszenie wśród inteligencji zrobiła nawałnica rewolucyjna, jaka przeszła Europę w XVIII wieku, a opłakane lata rozbiorów Polski i wojen napoleońskich wykazują bodaj czy nie najniższy stan poziomu religijnego klas wykształconych.

Po utracie samoistnego bytu politycznego życie religijno-kościelne w wszystkich trzech częściach Polski poszło przez całe stulecie odrębnymi zupełnie drogami.

W części pod panowaniem pruskim, po unormowaniu stosunków kościelnych przez papieską bullę „De salute animarum” z r. 1821, życie religijne, co do istoty, rozwijało się podobnie jak w całej monarchji pruskiej. Zaznaczyć tu należy dwa ważne momenty: konflikt z powodu małżeństw mieszanych i t. zw. »Kulturkampf«. Charakterystycznym i ogólnym objawem w tej części Polski było, że walka w obronie zasad katolickich i o wolność religijną łączyła się z natury rzeczy z walką o narodowe samostanowienie, gdyż Prusy otwarcie występowały jako czynnik protestancki i antykatolicki a zwłaszcza na terenach polskich. Stąd poszło, iż na równi stawiano: niemieckie i protestanckie z jednej strony, a katolickie i polskie z drugiej strony. Lud prosty dawał też niejednokrotnie wyraz takiemu swojemu pojęciu.

Pod zaborem austriackim życie religijne dostało się pod wpływem, na przełomie XVIII i XIX stulecia jeszcze świeżego, józefinizmu a indyferentyzmu religijnym wśród sfer wykształconych, typowy w austriackiej monarchji, znalazł się w dawnej Galicji z obojętnością naszej inteligencji na jednym i tym samym poziomie. Jednakowoż w drugiej połowie XIX stulecia daje się zauważyć powolny ale coraz więcej szerzący się wzrost życia religijnego; zasługa to przeważnie nadzwyczaj czynnego zakonu jezuitckiego. OO. Jezuiti podnosili duchowo lud, zwłaszcza misjami, inteligencję zaś rekolekcjami i zakładaniem wśród niej sodalicyj marjańskich. Może nie wszystkim wiadomo, że właśnie praca w sodalicyjach marjańskich w dawnej Galicji była wzorowa, przede wszystkim dla tego, iż w niej ograniczano się tylko do inteligencji i trzymano się ściśle podziału na pojedyncze stany. To też niezawodnie wielkiem było uznaniem dla polskich Jezuitów ze strony Stolicy św., kiedy ta do nich zwróciła holenderskich katolików po instrukcje dla świeżo mających się zakładać sodalicyj w ich kraju.

Pod zaborem rosyjskim życie religijne przedstawiało się zarówno tragicznie jak i heroicznie. Po stosunkowo krótko trwającej autonomji stworzono tam stosunki niemożliwe do zniesienia, dzięki brutalności azjatyckiego ciemniecy i niczem nie pojednanej nienawiści schizmy dla Rzymu. Dobra

kościelne skonfiskowano, klasztory zniszczono, wszelką bezpośrednią komunikację z Rzymem zabroniono, gorliwych biskupów i kapłanów deportowano z kraju, zaprowadzono system szpiegowski, poniżający godność ludzką, seminarja duchowne postawiono pod nadzór państwowy, poziom wykształcenia kleryków planowo obniżano, by stosunki między duchowieństwem a inteligencją rozłączyć, wreszcie dopuszczano się strasznych krwawych prześladowań Unitów w Chełmszczyźnie. Te kilka wymienionych szczegółów niech wystarczą, by wskazać na prawdziwie heroiczny wiek polskiego katolicyzmu pod panowaniem rosyjskiem.

Na gruncie tego uciemnienia narodowego i religijnego, po nieudanych wysiłkach powstania listopadowego (1830 r.), wyrosła wśród emigrantów polskich w Paryżu idea narodowego mesjanizmu, którego klasycznymi prorokami byli: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński. Duchowy ten kierunek jest jakoby rozpaczliwym gwałtownym wybuchem myśli narodowej i religijnej, która z pośród ciastoty i ciemności prawdziwej rzeczywistości stara się przenieść w sferę nadprzyrodzoną; — jest on jakoby skokiem w mistycyzm, który ma uratować duszę narodu od uduszenia się; — jest on wspańnięciem historjozoficzną spekulacją duchowych przewódców ludu, którego religijne i narodowe życie w ogniu najokrutniejszego prześladowania zespoliło się w psychyczną jedność, a który w swoim okropnem udręczeniu, ciągnącym się już przez całe pokolenia, stracił wszelką nadzieję wybawienia, patrząc ze stanowiska naturalnego. Naród polski miał być mesjaszem narodów, którego Bóg wybrał gwoli narodowej i religijnej wolności na ofiarę dla całego świata. Przez tę ofiarę miał najpierw odkupuować swoje własne winy, a potem stać się godnym uzyskać upragnioną wolność zarówno dla siebie, jak i dla wszystkich innych ujarzmionych narodów.

Chociaż ten wzruszający wysiłek polskiego geniuszu, aby nie poddać się zwątpieniu czy religijnemu czy narodowemu, nie da się pogodzić z nauką Wiary św. — bo jest zpaczeniem pojęcia o Opatrzności i bez wszelkiej dogmatycznej podstawy przenosi ideę mesjanizmu na życie narodowe — to jednak jest psychologicznie zrozumiałym i jest wysmienitem świadectwem na to, jak bardzo poczucie narodowe przesiąknięte było życiodajną siłą chrześcijańskiej religji. Mesjanizm nigdy nie stał się dobrem ogółu i dziś należy tylko do literatury, ale zawsze pięknie dowodzić będzie, że Polacy ducha swego narodowego podtrzymywali i krzepili jedynie religją i ufnością w Bogu, który poprzez wszystkie trudności lud swój cudownie poprowadzić może!

## OBECNE POŁOŻENIE KATOLICYZMU W POLSCE.

Wojna światowa, która na wschodzie, przede wszystkim w Polsce się odgrywała, ponowiła narodowy ból, ale równocześnie wskrzesiła naro-



dową nadzieję lepszej przyszłości. Fakt cudownego zmartwychwstania Polski do samoistnego bytu politycznego żywo umocniła lud w jego przekonaniu o szczególniejszej opiece P. Boga nad nim. Zresztą każdy wierzący w Opatrzność Bożą musi to przyznać. A że nadprzyrodzone to pojęcie

decydowała nie tylko o dalszym politycznym istnieniu nowo powstałej Polski, ale była, według wyrażenia się naczelnego świadka Piusa XI, cudowną walką między Aniołem światłości a Aniołem ciemności i dowiodła, że i dziś jeszcze w planie Opatrzności Bożej Polska jest tem przedmurzem



Nowy Jork. — Wnętrze miasta światowego.

o losach i powołaniu Polski ma za sobą słuszną prawdę, okazało się krótko potem przed całym światem w pełnym świetle, albowiem rozstrzygająca bitwa, jaka się odegrała w dniu Wniebowzięcia Matki Boskiej r. 1920 przed bramami Warszawy między armią polską a wojskiem bolszewickim, będącym w znacznej przewadze, za-

chrześcijaństwa, mającym ochraniać chrześcijańską Europę przed zalewem bezbożnego bolszewizmu.

Polska i w obecnym stanie pokoju misję tę ustawicznie spełnia i to w sposób zadziwiający. Alboż czyż nie wzbudza nasz podziw, gdy widzimy, że lud polski, jakoby tylko ciekim murem

odgraniczony od gwałtownego pożaru, sam nie zapłonie ogniem — że bez przerwy wystawiony na zabójcze wyziewy swojego sąsiada przesąkniętego na wskroś szatańską nienawiścią do Boga i moralną zgnilizną, sam nie ulegnie zarazie! A chociaż agitacja bolszewicka w szerokich masach ludu tu i tam stara się utrzymywać chorobliwe środowisko radykalizmu, to jednak, jak nas zapewniają powołani znawcy stosunków, zarówno duchowni jak i świeccy, radykalizm ten ogranicza się jedynie na sferę polityczną i socjalną, podczas gdy sfera religijna zostaje przezeń nietknięta. Co jeszcze więcej zdumiewającym, to to, że życie religijne w Polsce nie tylko że nie odnosi żadnej poważnej szkody ze strony swego złego sąsiada, ale znacznie posuwa się naprzód w linjach sobie wytyczonych.

Nie wchodząc bliżej w rozprawę autora niniejszego referatu na obecny prawny stosunek Kościoła św. do państwa, który jest uregulowany przez Konkordat Stolicy Apostolskiej z Rzeczpospolitą Polską z r. 1925, przyjrzyjmy się bliżej teraźniejszemu rozkwitowi życia religijnego w Polsce.

Według spisu ludności z r. 1921, liczyła Polska 27, 176. 717 mieszkańców. Wskutek stałego przyrostu naturalnego i repatriacji należy liczbę ludności w Polsce w dniu 1 stycznia 1929 obliczać na przeszło 30,000.000. Z tego jest okragło 75% katolików (w to wliczeni są już i katolicy-ni obrządku greckiego), protestantów rozmaitych odcieni 3,7%, schizmatyków 10,5%, żydów tasama liczba, a na wszystkie inne jeszcze wyznania przypada 0,3%.

Według bulli papieskiej „Vixdum Poloniae Unitas“ z r. 1925 Kościół katolicki w Polsce hierarchicznie podzielony jest na 20 diecezji, grupujących się w pięciu prowincjach kościelnych, a mianowicie: 1) gnieźnieńsko-poznańskiej, 2) warszawskiej, 3) wileńskiej, 4) lwowskiej i 5) krakowskiej.

Jednakowoż katolicy liczebnie nie wszędzie jednakowo są rozdzieleni, tak np. w wschodnich diecezjach, jak w łuckiej, podlaskiej, pińskiej a poczęści i we lwowskiej i wileńskiej znajdują się oni w mniejszości wobec schizmatyków. Dobrze jest mieć tę okoliczność przed oczyma, chcąc wydać sprawiedliwy sąd o duszpasterskich stosunkach we wschodniej Polsce. Uwagi godnem jest i ta okoliczność, iż parafje we wschodnich częściach kraju są rozleglejsze aniżeli w zachodnich, stąd też praca duszpasterzowania tamże jest o wiele trudniejsza. Wogóle poziom duszpasterstwa w pojedynczych trzech częściach porzbiorowych Polski różni się bardzo od siebie. Najwyżej stoi on w dawnej części pruskiej, znacznie niżej w Małopolsce, a najniżej w dawnej Kongresówce. Powód tego mamy w historycznej przeszłości pojedynczych tych części, sięgającej czasów przedrozbiorowych.

Liczba duchownych daleko nie wystarcza rzeczywistej potrzebie. Mamy w Polsce okragło

11.500 kapłanów, razem już z klerem zakonnym i unickim. Kapłanów wschodniego obrządku jest 2.500, łacińskiego zaś 9.000. Tak więc na jednego kapłana przypada przeciętnie 2.000 dusz, według niektórych nawet 3.000. Brak kapłanów ujemnie też oddziałuje na pracę duszpasterską. Pocięszającym jednak objawem jest, iż liczba alumnów w polskich seminarjach ciągle wzrasta. Spodziewać się przeto należy, że i siły duszpasterskie wkrótce się wzmocnią.

Jak rozwija się życie katolickie w ramach organizacji kościelnej wyżej podanych!

Zrozumiałą jest rzeczą, że wszelka inicjatywa w akcji katolickiej wychodzi od episkopatu, który często się zbiera do wspólnych narad.

Między urzędowymi przedsięwzięciami do obudzenia i zreorganizowania życia religijnego wymienić należy na pierwszym miejscu synody diecezjalne, które w wielu diecezjach już się odbyły, w innych zaś na nie się przygotowuje. Uchwały tych synodów dostosowują ogólne prawo domiejscowych warunków.

Czynnikami wiele znaczącym do podniesienia poczucia religijnego wśród szerokich mas ludu są wiece katolickie, które się już również w wielu diecezjach odbyły. Na szczególną wzmiankę zasługuje ogólny polski wiec katolicki w Warszawie w r. 1926. W ostatnich latach urządzano też z wielkim pożytkiem kongresy eucharystyczne, tak we Lwowie, w Łodzi, Inowrocławiu i Częstochowie.

Wielkie znaczenie dla katolicyzmu w Polsce na przyszłość ma niewątpliwie kler, by co do ilości i jakości odpowiadał ogólnym potrzebom. Nadmieniono już wyżej, że liczba kandydatów do stanu duchownego (jak i zakonnego) wciąż rośnie. Rozchodzi się przedewszystkiem o to, by im dać odpowiednie wykształcenie teologiczne. Studja filozoficzne i teologiczne rozpoczynają oni naogół dopiero po złożeniu matury gimnazjalnej. W dawniejszej Kongresówce zaprowadzono wszędzie, przy seminarjach duchownych tak zwane małe seminarja, w których przyszli alumni odbywają nauki gimnazjalne i kończą je egzaminem dojrzałości, uznanym przez państwo. Studja filozoficzno-teologiczne trwają 5, a w niektórych seminarjach 6 lat. Brak sił profesorskich, jaki dał się we znaki z początku, znikł już zupełnie. Profesoremami teologii są przeważnie młodszy księża, którzy uzupełniające swoje studja odbywali na uniwersytetach zagranicą, jak w Rzymie, Strassburgu, Lowanium i Paryżu i stoją naukowo wysoko. Alumnów 5 seminarjów diecezjalnych (Kraków, Katowice, Częstochowa, Lwów, Wilno) odbywają swoje studja na uniwersytetach państwowych.

Tu wspomnieć należy także o uniwersytecie lubelskim, który posiada wszystkie fakultety oprócz medycyny, a którego dyplomy i stopnie akademickie są uznane przez rząd. Uniwersytet ten utrzymują w większej części pojedyncze diecezje ze składek wiernych, a mało co subwencjonuje go rząd. Pozostanie to na zawsze chlubną kartą,

w historii polskiego katolicyzmu, iż wśród najtrudniejszych warunków, na początku ukształtowania się życia religijnego w kraju, znalazł się i odwagę do wskrzeszenia takiego wielkiego dzieła! — Celom naukowym z zakresu teologii służy osobne teologiczne stowarzyszenie, którego siedzibą jest Lwów. Wychodzą też trzy czasopisma teologiczne. Drugie stowarzyszenie „dla chrześcijańskiej wiedzy“ w Lublinie zajmuje się wydawnictwami, przeznaczonymi dla szerokiej publiki.

Młodzież naukowych wyższych zakładów urabia znowu swojego ducha katolickiego w sodalitach marjańskich.

Wzmagają się też z dnia na dzień — co jest bardzo pocieszającym — ruch katolicki wśród młodych akademików. Zrzeszają się oni jużto w kwitnących sodalitach marjańskich, jużto w swoim szczerze katolickim związku „Odrodzenie“, który wziął sobie za cel niedwuznacznie, ale otwarcie głosić zasady katolickiej nauki sło-



Pogromca zwierząt.

Wielki pożytek dla życia religijnego przynoszą misje i rekolekcje, które wszędzie planowo są prowadzone zwłaszcza przez zakony i rozmaite zgromadzenia zakonne. Wiele też dobrego czynią Sodalitach marjańskie, zakładane coraz liczniej po parafjach.

Do wielkiej nadziei na przyszłość uprawnia nas pocieszający stan organizacji młodzieży. Ruchliwa centrala poznańska wiąże w coraz gęstszej sieci pojedyncze związki młodzieży tak męskiej jak i żeńskiej.

wem i czynem tak w kierunku kulturalnym, naukowym, jak i politycznym. Nie ulega przeto wątpliwości, że wykształcona młodzież ta, skoro po 10 lub 20 latach obejmie w świecie odpowiednie dla siebie stanowiska, pokieruje świadomie i mężnie tak życie kulturalne jak i polityczne w duchu katolickim. Oprócz tej na wskroś katolickiej organizacji, powstają na naszych uniwersytetach także inne katolickie zrzeszenia akademickie, które otwarcie przyznają się do swoich katolickich przekonań. O wiosennym rozkwicie życia katolickiego

wśród tych młodocianych akademików świadczy także ich frekwencja w religijnych stanowych konferencjach, jakie corocznie w czasie Wielkiego Postu odbywają się po kościołach a kończą imponującą generalną Komunią św. O żywotnej katolickiej sile polskich młodych akademików świadczy również międzynarodowy akademicki kongres misyjny w Poznaniu (28.IX.—2.X. 1927 r.).

Młodzież szkół powszechnych skupia się znowu do pogłębienia życia wewnętrznego w „Krucjacie eucharystycznej“, którą rozpowszechniają i kierują OO. Jezuici. Krucjata eucharystyczna stanie się niezawodnie źródłem powołań do stanu duchownego i zakonnego.

Powyzsze organizacje, wyjąwszy sodalicje, są rozumie się jeszcze młode i najważniejsza praca stoi jeszcze przed niemi, ale zapał, jaki je unosi i gotowość, z jaką młodzież do nich się garnie, daje rękojme do dobrej nadziei w najbliższej przyszłości, co do wzrostu życia religijnego w Polsce.

Gdzie akcja katolicka, tam też musi być i literatura religijna a zwłaszcza o charakterze popularnym. Na tem polu również OO. Jezuici już od dziesiątek lat przykładowo pracują. Ich staraniem wychodzą następujące czasopisma: „Przegląd powszechny“, „Sodalis Marianus“, „Wiara i życie“, (wszystkie trzy przeznaczone raczej dla inteligencji aniżeli dla prostego ludu), „Posłaniec Serca Jezusowego“, „Misje katolickie“, „Hostja“ — organ Krucjaty eucharystycznej — (te ostatnie pisane dla wszystkich). Wydają także już od 20 lat popularne broszurki, pod nazwą: „Głosy katolickie“, które się tysiącami rozchodzą pomiędzy prostym ludem. Przed paru laty przystąpili również do wydawnictwa biblioteki ascetycznej, składającej się z dzieł bądźto polskich autorów bądź też obcokrajowych, jak niemieckich francuskich i angielskich, tłómaczonych na język polski. Wydawnictwo OO. Jezuitów w Krakowie wysyła druków w świat codziennie za przeciętną sumę 2.500 zł. To samo już daje nam pojęcie o rozmiarach tego iście apostołskiego dzieła prasowego.

Znaczny udział w dostarczaniu i rozszerzaniu katolickiej literatury ma także „Księgarnia św. Włocława“ w Poznaniu.

W ostatnim czasie na polu literackim stali się bardzo ruchliwymi i OO. Pallotyni. Wydają oni między innymi katolicki dziennik pod tytułem: „Polska“. W Warszawie wychodzi też od szeregu lat „Przegląd katolicki“.

Punktem zwrotnym w katolickiej orjentacji prasy polskiej jest założenie katolickiej agencji prasowej »Kap«, za pomocą której zasilano informacjami o katolicyzmie w Polsce tak prasę krajową jak i zagraniczną. Dalszem niemniej ważnem zadaniem tejże agencji jest przesiąknąć prasę polską zasadami katolickimi.

Jeszcze kilka słów o ruchu misyjnym w wschodnich diecezjach.

Praca nad sprowadzeniem z powrotem do Kościoła katolickiego potomków dawnych unitów, przymusowo przepisanych do schizmy, rozpoczęta w r. 1923 w diecezji podlaskiej, ogarnęła stopniowo archidiecezję wileńską, tudzież diecezję pińską i łucką. Pierwsze parafje wschodnio-słowiańskiego obrządku katolickiego powstały w r. 1925 w diecezji podlaskiej. Ruch unjonistyczny cieszy się wielkiem poparciem ze strony księży biskupów wymienionych diecezji, wielką życzliwością ze strony całego Episkopatu polskiego i jest przedmiotem szczególnego zainteresowania ze strony Stolicy Apostolskiej. Praca ta jest mozolna, ale mimo trudności wyniki dotychczas osiągnięte są bardzo pocieszające i uprawniają do najlepszej nadziei na przyszłość. Według najnowszej statystyki (»Misje katolickie«, zeszyt 7—8, 1929) w 4 wyżej wymienionych diecezjach mamy 22 kościoły wsch.-słow. obrządku, parafij 26, filij 2, kapłanów świeckich 24, kapłanów zakonnych (OO. Jezuici) 6, kleryków zakonnych 8, nowicjuszy-kleryków 8, alumnów w seminarjum 7, zakonnice 20, wiernych w parafjach zorganizowanych 16.504.

Staraniem J. Eksk. Ks. Metropolity mohilewskiego barona Roppa, założono w r. 1924 *instytut misyjny w Lublinie*. Staraniem instytutu jest kształcić duchowieństwo dla Wschodu, który, spustoszony przez bolszewików, pozbawiony seminarjów duchownych, zdeprawowany przez tendencje bezbożne, przeszkadza się powoli pod względem religijnem w moralno-duchową pustynię, a tem samem przegradza się w kraj misyjny. Instytut już posiada własne studjum filologiczno-filozoficzne, a na wykłady teologiczne klerycy chodzą do diecezjalnego seminarjum lubelskiego.

Przy tej pracy misyjnej w kraju nie zapomina się także o misjach zagranicznych. Dzieła papieskie: *Rozkrzewienia Wiary, Dzieciństwa Jezusowego i św. Piotra apostoła*, jak również *Związek Misyjny Kleru i Sodalicja Klaweryjańska* rozwijają się szczególnie w ostatnich latach znakomicie.

Oprócz tych pięknych i pocieszających objawów życia katolickiego w Polsce są też i niektóre braki i grożące nam niebezpieczeństwa.

Zreorganizowane w Polsce wolnomularstwo dokłada wszystkich sił, aby osłabić katolicyzm. Jego burzycielska a ukryta praca objawia się przede wszystkim w lewicowym obozie politycznym, który usiłuje nadać politycznemu kierunkowi nawet pozory walki kulturalnej. Katolicy w centrum i w partiach prawicowych są niestety politycznie tak rozprośzeni że ta ich niezgodność między sobą budzi poważne obawy dla dobra katolicyzmu.

Szerzą się w Polsce także rozmaite sekty, jak *Marjawitów* i *Hoduronców*, które bałamuca lud i wiele złego robią.

W centrach fabrycznych grozi katolicyzmowi zło ze strony socjalizmu i komunizmu, któremu katolickie organizacje robotnicze, ponieważ znajdują się jeszcze w pierwszych swoich początkach, we wszystkim sprostać nie mogą.

Wśród Włościan, którzy stanowią blisko 70% całej ludności Polski, stara się znowu zakorzenić komunistyczny radykalizm. Potrzeba zatem ze strony duszpasterkiej nielada wysiłków, aby przeszkodzić przewrotowej tej pracy.

Mimo wszystko sprawdza się, że głęboka religijna kultura duszy Polaka nie da się wykorzenić żadnymi wysiłkami antychrześcijańskimi i neopogańskimi. W Polsce nawet między ateuszami nie znajdziesz takich, którzyby przynajmniej w młodości swojej nie byli się modlili. Nawet obojętny w religii reaguje mimowoli na ataki przeciwne tj.

antyreligijne a czyni to niejednokrotnie z wielkim uczuciwem przejęciem się.

Wielkie zadanie naszego duszpasterstwa polega przeto na tem, aby te wielkie i bogate skarby religijności polskiej wykorzystał i doprowadził do akcji!

Nadzieję naszą pokładamy przede wszystkim w wielkim nabożeństwie do Matki Najświętszej, które płynie gorąco w krwi każdego Polaka i które objawia się w tych licznych pielgrzymkach do jej narodowego paladum w Częstochowie, gdzie jakoby nieustannie odprawia się dla nas misja!

*Ks. B. D.*

## Błogosławiony Ks. Jan Bosko.

Dnia 2. czerwca 1929 odbył się w bazylice św. Piotra w Rzymie akt ogłoszenia ks. Bosko błogosławionym. Dzień to wielkiej radości nie tylko dla Zgromadzenia Księży Salezjanów, których ks. Bosko jest założycielem, ale także dla całego świata katolickiego, który dziś doskonale już ocenia znaczenie tego wielkiego męża i stworzonego przez niego dzieła.

Ks. Jan Bosko, syn ludu roboczego, urodzony w 1815 roku w północnych Włoszech, został wybrany przez Opatrzność Bożą do szczytnej misji odnowienia społeczeństwa w myśl zasad Chrystusowych. Pracę swą zaczął od podstaw, poświęcając się niemal zupełnie wychowaniu młodzieży. Jak niegdyś w pierwszych latach młodości w proroczym sennym widzeniu spoglądał na stada dzikich i niebezpiecznych zwierząt, przemieniających się w potulne baranki, tak przez całe życie pracował, aby z niesfornych, krnąbrnych i zaniedbanych dzieci ulicy, urobić dusze szlachetne i czyste, miłujące Boga nadewszystko, a bliźniego swego, jak samego siebie. Do samej śmierci, która przypada na rok 1888, pozostał wiernym temu powołaniu, zawsze wytrwały

i mężny. Do pracy swej przybrał sobie kapłanów, zawiązując pierwsze węzły znanego już dzisiaj i cenionego po całym świecie Zgromadzenia Księży Salezjanów.



Bł. ks. Jan Bosko.

Hasło życia bł. ks. Bosko: „Da mihi animas, caetera tolle!“ „daj mi dusze, resztę zabierz!“ stało się hasłem pracy i zmagani całego pobożnego Zgromadzenia Salezjańskiego. Pan Bóg pobłogosławił tej pracy. Zgromadzenie liczy już dzisiaj ponad 8 tysięcy członków w kilkuset zakładach, rozprószonych po całym świecie. Setki tysięcy młodzieży, nie raz zupełnie zaniedbanej zbliża się w tych zakładach do Boga i do Kościoła św., z pożytkiem dla sprawy bożej i całego społeczeństwa. Praca nad dziewczętami pozostaje w rękach Sióstr zakonnych, przez księdza Bosko założonych, podczas gdy kilkusetysięczna armja „Pomocników Salezjańskich“

współpracuje modlitwą i groszem nad powodzeniem całego dzieła.

Wspaniałe i podniosłe były uroczystości złączone z wyniesieniem ks. Bosko na ołtarze. Wspaniałe i podniosłe wypadł sam akt beatyfikacji w Rzymie w obliczu wielkiej rzeszy piel-

grzymów, przybyłych ze wszystkich krańców świata. Wzruszające nad wyraz było przeniesienie relikwii Błogosławionego do bazyliki Najśw. P. Marji, Wspomożenia Wiernych w Turynie, która jego staraniem stanęła, przy uczestnictwie kilkuset tysięcy wiernych, w obecności legata papieskiego, kardynałów, biskupów i członków domu panującego. Dla nas jednak Polaków najdostępniejszą, a zarazem najmiłszą była chwila złożenia świętych relikwii ks. Bosko w macierzystym kościele Księży Salezjanów w Oświęcimiu.

Uroczystość ta odbyła się 15 czerwca w sobotę wieczorem. W mieście panuje nastrój świąteczny. Dworzec kolejowy przybrany w barwy papieskie i polskie. Bramy triumfalne oczekują przybycia Biskupów. Już zmrok zapadał, gdy z pięknie odnowionego kościoła parafialnego wyruszyła wspaniała procesja z relikwiami Błogosławionego do kościoła Księży Salezjanów. Relikwie, które w tym dniu osobna delegacja przywozła z Włoch, niósł Najprzew. Ks. biskup sufragan krakowski Rospond, postępując pod baldachimem, w asystencji licznych kleru. Poprzedzały go szeregi działwy, przybranej w narodowe stroje, która szpiąc kwiecie pod stopy celebransa, bez wytchnienia oddawała głośno hołd Przenajświętszej Trójcy, powtarzając raz po raz one słowa wielkie: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu — jako było na początku, teraz, zawsze i na wieki wieków“. Stawiły młode serca Pana nad Pany, że w słudze swoim księdzu Bosko, wywyższył przenajświętsze Imię swoje.

Szli też przed baldachimem w prześliczne stroje paziów przybrane chłopczyki, niosąc na poduszce koronę chwały Błogosławionego i obfite naręcza wspaniałych kwiatów. Był to obraz barwny, godny pendzla najlepszych malarzy. Rozbrzmiewały pieśni pobożne, grały naprzemian kapele, płonęły pochodnie, świeciły barwne lampiony w rękach młodzieży. Maszerowały karne szeregi wojska pośród licznych tłumów wiernych przybyłych ze wszęch stron na tę piękną, a tak rzadką uroczystość. Procesja wstąpiła po drodze do kościółka Sióstr Serafitek, aby uradować serca tych cichych i pracowitych sług Bożych; w końcu zaś zbliżyła się do wspaniale iluminowanego Zakładu Księży Salezjanów. Kościół czekał pięknie odnowiony na przyjęcie tak dostojnego gościa. Ołtarz ks. Bosko skrzył się cały od świateł elektrycznych. Tam złożono św. relikwie. Nastąpiło teraz kazanie w obecności dostojnego celebransa. Poczem dalszy ciąg uroczystości przeniesiono na wspaniale przybrany dziedzińca zakładowy, gdzie wśród setek świateł, pośród kwiecia i zieleni widniał na wzniesieniu śliczny biust Błogosławionego.

W niedzielę uroczystą sumę celebrował Najprzew. Książę Arcybiskup Sapięha z Krakowa; kazanie zaś wygłosił ks. biskup Lisiecki z Katowic. Po południu odbył się jeszcze koncert oraz akademja ku czci ks. Bosko, w czasie której ks. biskup Lisiecki życzył Księżom Salezjanom jak najpomyślniejszych owoców ich pracy, a zarazem jak najszybszego rozwoju ich działalności w Polsce, ku chwale Bożej, a pożytkowi Ojczyzny.

*Ks. Tadeusz Marekowski.*

## „Powiem to Twojej Matce!...“

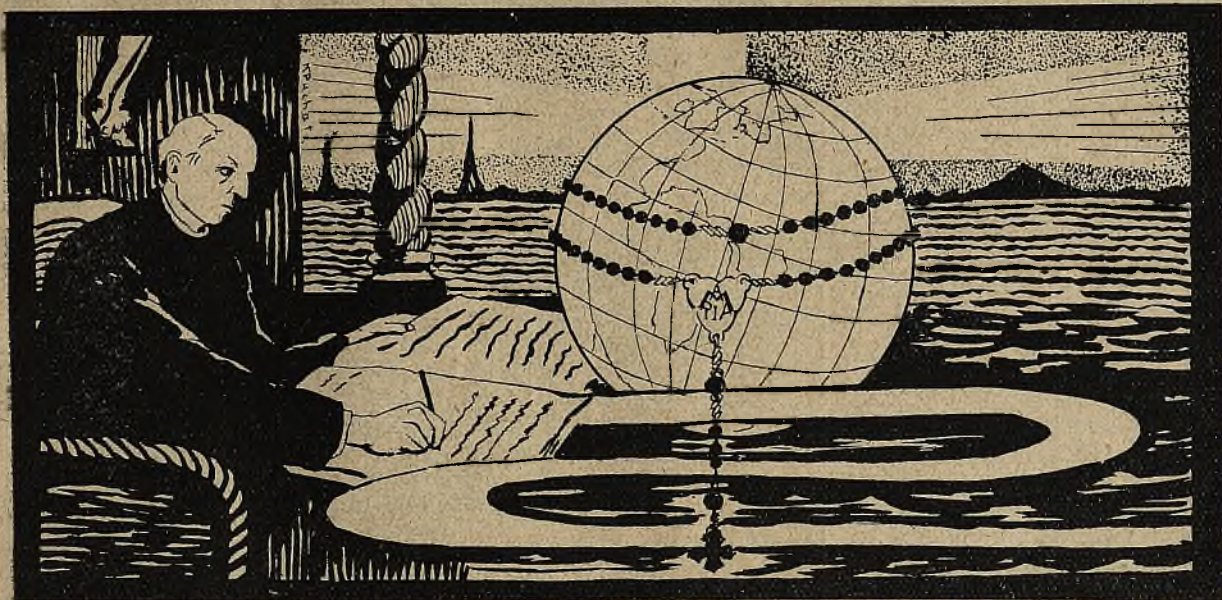
Francuska pielgrzymka narodowa do Lourdes w roku 1926 była świadkiem wzruszającego cudu.

Między wielu chorymi był także młody mężczyzna, którego śmierci oczekiwano każdej godziny. Nim go przeto zaniesiono do groty Niepokalanie Poczętej, udzielono mu świętych Sakramentów. Podczas procesji Przenajświętszego Sakramentu, Kardynał, który niósł Pana Jezusa w monstrancji, przyszedłszy do chorego, przystanął i potrzymał monstrancję na chwileczkę nad głową jego, a chory szeptał po cichu modlitwę: „O Jezu, Synu Marji, uzdrów mię...!“ Pan Jezus przeszedł, pozostawiając jakoby niewysłuchaną modlitwę chorego. Za kardynałem niosącym Przenajświętszy Sakrament posuwał się wózek z chorym. Chory teraz z trudem podnosi się i z wyęzieniem wszystkich sił woła: „O Jezu

Synu Marji. Tyś mię nie uzdrowił..., Powiem to Twojej Matce!“ i do reszty osłabiony opada na poduszki.

Wzruszony tą dziecięcą ufnością, Kardynał obraca się do umierającego i jeszcze raz udziela mu błogosławieństwa Przenajświętszego Sakramentu. I o dziwo, od Pana Jezusa wyszła moc i brzegi rzeki Gave (nad którą położone jest Lourdes) rozbrzmiały radosnymi okrzykami z powodu wielkiego cudu. Rozumie się, że najszcześniejszym był sam uzdrowiony. Wstał on ze swojej pościeli śmiertelnej i wołał na głos: „O Jezu, Synu Marji, Tyś mię uzdrowił! Powiem to Twojej Matce, aby mi pomogła dziękować Tobie!...“

(Petit Messenger du Coeur du Marie, Febr. 1928).



## PRZEGLĄD WYDARZEŃ ŚWIATOWYCH

Z SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM SPRAW KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO  
ZA CZAS OD ZIELONYCH ŚWIĄT 1928 R. DO ZIELONYCH ŚWIĄT 1929 R.

SKREŚLIŁ KS. TADEUSZ MAREKOWSKI.

### RZYM.

Rzym, Stolica Apostolska, w dobie obecnej okrył się nowym blaskiem. Ojciec święty po sześćdziesięciu latach niewoli uzyskał niezależność polityczną, stał się znowu panującym nad zwróconym Stolicy świętej terytorjum. Sprawa ta niezmierniej doniosłości była przedmiotem osobnej rozprawy, napisanej dla wydawnictwa naszego przez jednego z czcigodnych profesorów w krakowskich, dlatego w tem miejscu nie mamy potrzeby szerzej się nad tą kwestją rozwodzić. Nie można jednak pominąć milczeniem, że jeśli przyszło do ugody Watykanu z rządem włoskim w tej doniosłej sprawie, zasługa porozumienia leży zarówno po jednej jak po drugiej stronie. Już bowiem ze strony papieży od lat dziesiątek istniała dążność ugodowa, która pragnęła bez uszczerbku dla naczelnego hasła „Italia unita“ Zjednoczonych Włoch, zachować prawa nieprzedawnione do państwa kościelnego; z drugiej strony

państwo włoskie w roli ciemniźcyela Kościoła świętego, było w oczach całego świata katolickiego czemś dziwnie przykrem, a poniekąd wstrętnym zjawiskiem.

Opatrzność Boża, której drogi są nieraz powolne, lecz jakże celowe, w czasach dzisiejszych postawiła na czele narodu włoskiego męża niezwyklej miary w osobie Mussoliniego, który od samego początku swego urzędowania dążył wytrwale do rozwikłania tego prawdziwego węzła gordyjskiego, nad którego rozplątaniem trudziły się najwybitniejsze umysły naszej epoki. I za łaską Bożą sprawę całą szczęśliwie doprowadził do końca. Wzmogło się tedy za jego współdziałaniem znaczenie i powaga Stolicy Apostolskiej, wzmożła się powaga i godność królestwa włoskiego. Uradowały się serca zarówno obywateli włoskich, jak wszystkich wiernych całego świata chrześcijańskiego. — Nie mogą narzekać patryjoci włoscy, że państwo włoskie zostało rozdzielone, bo Stolica Apostolska wzięła pod swój bezpośredni za-

rząd bardzo maleńki tylko skrawek ziemi w obrębie samego miasta Rzymu położony, zadawalając się moralnem uznaniem swych praw do całego państwa kościelnego.

Równocześnie prowadzone wysiłki ze strony Watykanu i rządu włoskiego doprowadziły do podpisania praw ugodowych, oraz zawarcia konkordatu w pałacu laterańskim w dniu 11 lutego, w uroczystość Najśw. Panny Marii w Lourdes. W akcie tym wziął udział ze strony Watykanu kardynał — sekretarz stanu J. E. Gasparri; ze strony zaś włoskiej sam prezes rządu Mussolini. — W kwietniu zebrał się parlament „faszystów“ pod przewodnictwem króla i całej rodziny królewskiej, który ratyfikował uchwały laterańskie, stwierdzając w tym akcie potrójny triumf: Kościoła, narodu i państwa.

Odtąd w Rzymie zasiadać będą dwaj panujący: Papież i król włoski; w zgodnej harmoniji panujący dla dobra swych poddanych, a przedewszystkiem dla

chwały świętego Kościoła Chrystusowego. Kościół bowiem przez konkordat zawarty między Watykanem a rządem włoskim uzyskał wielki wpływ na życie religijne narodu włoskiego, na obsadzenia biskupstw i dostojnictw kościelnych, na umocnienie powagi krzyża Pańskiego zarówno w urzędach jak szkołach, w których wykładać się będzie obowiązkowo naukę Jezusa Chrystusa.\*)

Nie można też pominąć milczącym tej okoliczności, że chwila zarówno wiekopomnego układu przypadła na czas pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa panującego nam Ojca św. Piusa XI. Z tej też przyczyny świat chrześcijański będzie miał prawo korzystania z odpustu jubileuszowego, zarówno w mieście Rzymie jakoteż w swym kraju rodzinnym. Pospieszają znów do progów apostołskich liczne pielgrzymki z całego świata. Również

\*) Tak się przedstawiała sprawa zarówno dla Kościoła jak i całego społeczeństwa. Wszelako przemowa Mussoliniego w parlamencie włoskim z dnia 13 maja wzruszyła mocno fundamentami wzajemnych układów państwa włoskiego z Watykanem i zaćmiła poniekąd blask „opatrnościowego człowieka Italii“. Opierając się na słowach Mussoliniego, Kościół św. nie mógłby liczyć na pełne poparcie swej pracy w duchu Chrystusa pojętej ze strony rządu włoskiego. Rząd bowiem włoski, jak z tej mowy wynikało, pragnie uczynić Kościół li tylko pomocnikiem swoich faszystowskich poczynań i zamiarów; podczas gdy Kościół św. uważa za swój obowiązek postępować drogą Chrystusową, mając świadomość, że opiera się na nieomyłnej nauce Boga Człowieka i niernaruszonych zasadach Jego autorytetu. *Przypisek autora*

z Polski wyjadą pielgrzymki; zarówno z Warszawy jak i Poznania słyhać o pewnych organizacjach w tej mierze prowadzonych. „Polonia semper fidelis“ nie pozostanie w tyle, gdy chodzi o złożenie hołdu Namiestnikowi Chrystusowemu w Rzymie.

Z najbliższego otoczenia papieża, mianowicie z grona kardynałów w ubiegłym okresie czasu ubyłoby wielu członków. Samych kardynałów narodowości włoskiej zmarło dziesięć, tak, że święte kolegium obecnie liczy zaledwie pięćdziesięciu kilku dostojników. Jeśli się do tego doda, że wśród pozostałych przy życiu znaczna liczba jest ludzi podeszłych bardzo wiekiem, lub też nawet poważnie niedomagających, to nic dziwnego, że oczy świata katolickiego oczekują nominacji całego szeregu nowych purpuratów. Wśród nowych elektów znajdują się niezawodnie ludzie młodszy, pełni sił i energii, aby w olbrzymiej pracy rządów Kościoła św. mogli stać się dla Stolicy Apostolskiej rzetelną pomocą.

Stosunek Ojca św. do Polski jest nadal zawsze równie serdecznym, jakim był w początkach jego pontyfikatu. To też sekretarz stanu, kardynał Gasparri, mógł się wyrazić w rozmowie z jednym z korespondentów narodowości polskiej w te znamienne słowa: „Polska ma w Watykanie to wielkie szczęście, iż posiada miłość i sentyment Ojca świętego, który tak dobrze ją zna, pamięta i chowa ją w swoim sercu. Ilekroć załatwiane są sprawy związane z Polską, Ojciec święty wykazuje zawsze żywe zainteresowanie

i ojcowską życzliwość dla naszego narodu. Ojciec święty kocha Polskę i naród polski, który tylokrotnie dawał dowody swej wiary, wiary, która mu była źródłem siły w latach przeciwności losu. Mając w Watykanie za sobą tak wysokie uczucie i tak głęboką znajomość Polski, możecie uważać się za szczęśliwych i zaiste będących w położeniu uprzywilejowanym“.

To też Polska również odnosi się z czcią i miłością do „swego“ papieża. Nie tak dawno ambasador polski przy Watykanie, hr. Skrzyński, w otoczeniu członków poselstwa wręczył Ojcu św. dar P. Prezydenta Mościckiego i rządu polskiego w formie wspólnego albumu, wykonanego przez pierwszorzędnych mistrzów polskich. Album ten zawiera szereg miejscowości historycznych Polski, gmachy historyczne, oraz miejscowości, gdzie ówczesny nuncjusz, a dzisiejszy papież specjalnie przebywał. Papież z zainteresowaniem i z rozrzewnieniem długo i dokładnie przeglądał album, nadmieniając, że nie tylko pamięta te miejscowości, ale przypomina sobie także twarze całoszczególnych ludzi. Niemal całą godzinę mówił Ojciec święty o Polsce, o swoim wyświęceniu na biskupa w katedrze świętego Jana, wkońcu zaś wypytywał się o obecny stan u nas i o różne znane sobie osobistości naszej ojczyzny.

## POLSKA.

Z bieżącym rokiem upływa dziesięć lat od chwili, gdy Polska przez wiek przeszło rozdarta otrzy-

Papieża niewoli watykańskiej od 20. IX. 1870 do 11. II. 1929.



Pius IX.

Leon XIII.

Pius X

Benedykt XV.

Pius XI





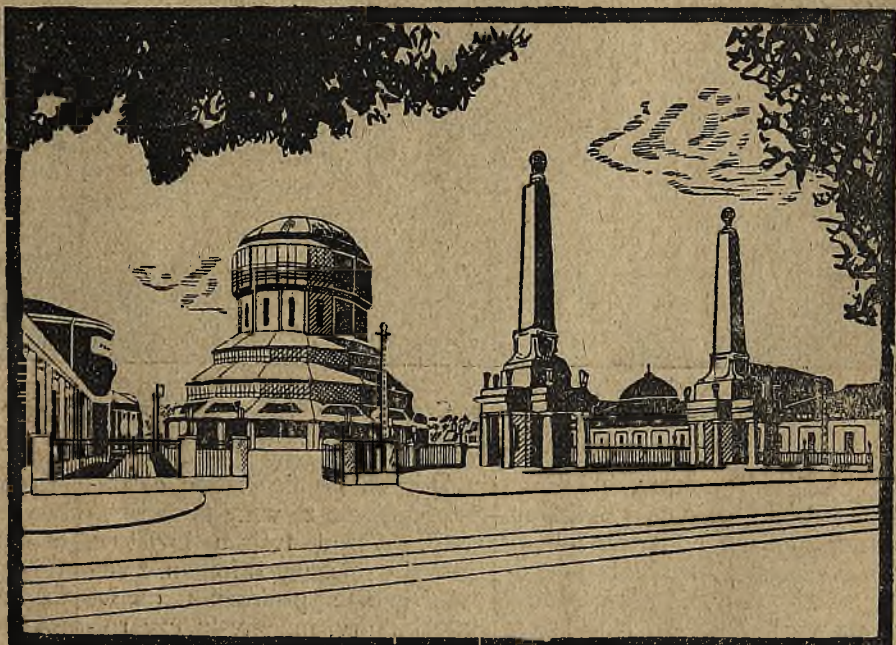
Wejście na P. W. K. od strony dworca głównego.

mała z rąk Bożych na nowo wolność swoją polityczną. Skarb, o który walczyły całe pokolenia przelewając w powstaniach krew swych najlepszych synów, posiadamy już od lat dziesięciu: wolną i niepodległą Polskę. To też jak Polska długa i szeroka dziesięciolecie odrodzonej ojczyzny obchodzono wszędzie uroczystie dziękczynnym nabożeństwem w murach kościołów i manifestacyjnymi obchodami.

Stosunki polityczne z innymi państwami utrzymuje Polska poprawnie. Główny nacisk kładąc na gwarancję pokoju i zabezpieczenie swych granic, wchodzi w związki polityczne i gospodarcze z bliższymi i dalszymi sąsiadami w rodzinie narodów. Tak zwany pakt Kelloga, zmierzający do zabezpieczenia powszechnego pokoju, został również przez Polskę i Rosję podpisany. Traktat handlowy z Niemcami, będący przedmiotem rokowań od lat kilku, nie doszedł do dnia dzisiejszego do skutku, jak dzienniki

twierdzą z winy agrarjuszy niemieckich. Stosunki polskie z wolnym miastem Gdańskiem od pewnego czasu znacznie się poprawiły, gdyż miasto to portowe coraz lepiej zdaje się rozumieć znaczenie dobrych stosunków z Polską, dla ekonomicznego rozwoju i pomyślności swych obywateli. Do państw bałtyckich, jako to: Łotwy, Estonji i Finlandji,

ży Salwatorjanów, w myśl instrukcji Stolicy Apostolskiej, trzyma się zdala od wszelkiej polityki, w zrozumieniu, że polityką kapłana jest pozyskanie jak najwięcej dusz dla nieba. To jest jego wyłączna i jedyna myśl, to jest nić przewodnią jego całej działalności, aby pomnażać się obóz anielski Boga Wszechmocnego i którego posłał



Widok na tereny wschodnie P. W. K. z pawilonem przemysłu naftowego i halą ciężkiego przemysłu.

odnosi się Polska z rosnącą sympatją. — Z Litwą porozumienie w sprawach bezpośredniej komunikacji zdaje się być na dobrej drodze, o ile nie zajdą znów jakieś nieprzewidziane przeszkody ze strony naszego małego sąsiada.

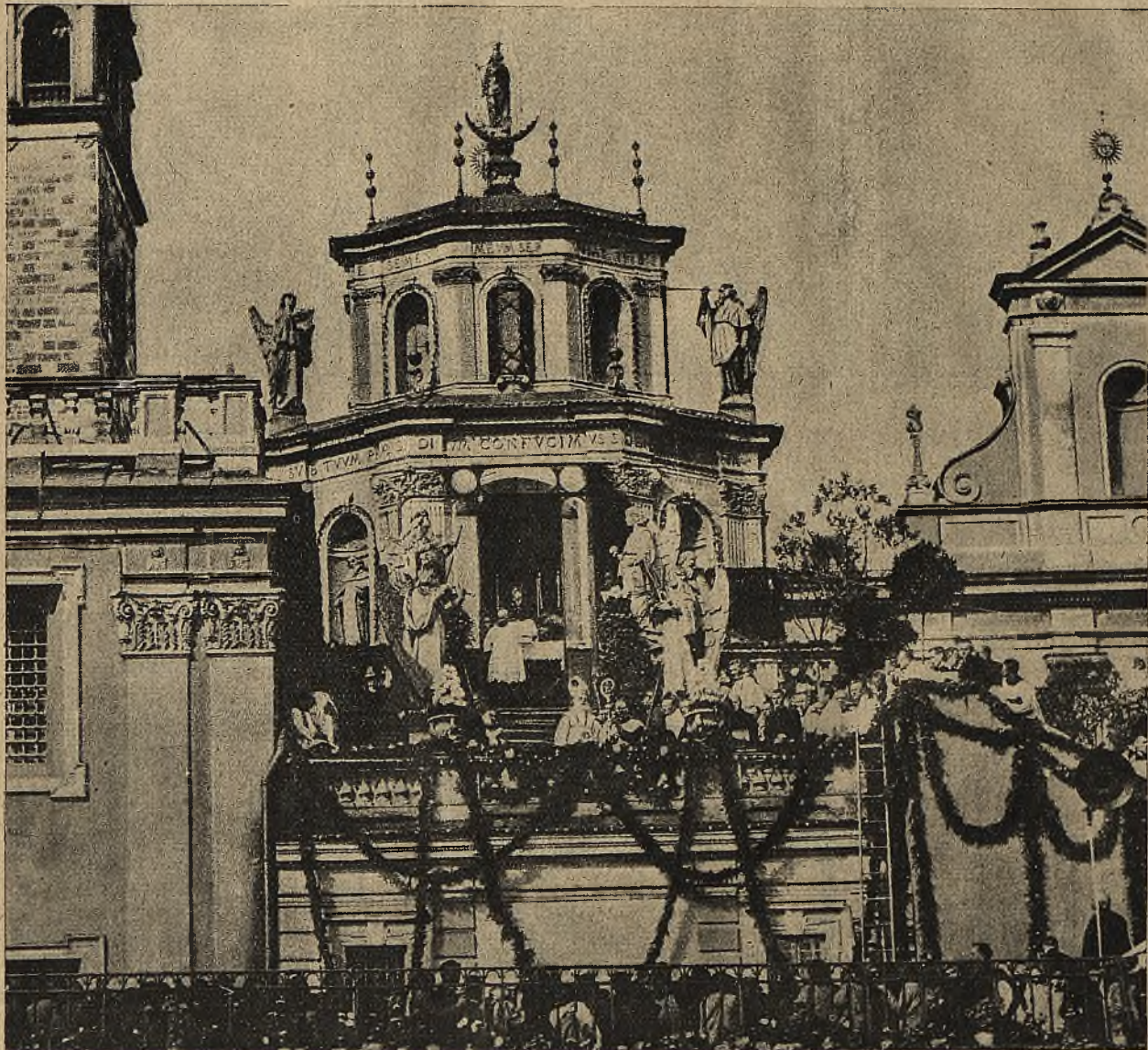
Sprawę polityki wewnętrznej państwa naszego oświetlać w tem miejscu nie będziemy, ze względu na to, że partynie usposobione czynniki najniewinniejszy zwrot, a nawet zwykłe słowo starały się naciągać do lub przeciw swoim kierunkom myślowym. Tymczasem zarówno piszący te słowa, jak całe Zgromadzenia zakonne Księ-

Jezusa Chrystusa, Zbawcę naszego.

Zgodnie z dziesięcioleciem odrodzonej Polski, postanowiły miarodajne czynniki uświetnić ten moment przez zorganizowanie wspaniałej **Powszechnej Wystawy**

p. Wachowiaka, wraz z gronem ludzi dobrej woli, zdołała do życia powołać dzieło niezwyklej wielkości. Na przestrzeni kilkuset tysięcy metrów kwadratowych rozlokowały się dziesiątki większych i mniejszych pawilonów,

sięcy gości zarówno z kraju, jak z zagranicy. Z Ameryki zapowiedziano szereg wycieczek. Propaganda zagraniczna pracuje, nie szczędząc kosztów, aby jak największą liczbą uczestników obśłaść naszą wystawę, tembardziej,



Z kongresu eucharystycznego w Częstochowie — Ks. arcybiskup Ropp wygłasza kazanie do tłumu.

Krajowej w **Poznaniu**, która ma dać swoim i obcym pogląd na kulturalny i gospodarczy rozwój narodu polskiego w dobie odrodzonej ojczyzny. Poznań zdobył się na wysiłek wielki. Niespożyta energia prezydenta miasta, p. Ratajskiego, oraz dyrektora wystawy,

w których pomieszczono ekspozycje nadeszłe ze wszystkich stron kraju. Wśród tysiąca kwiatów, pośród tryskających fontan, zwiedzać będzie podróżnik owoce prac kultury, przemysłu czy rolnictwa swego społeczeństwa. Zarząd wystawy liczy na setki ty-

że równocześnie Hiszpanie otwierają swoją wspaniałą wystawę w Barcelonie.

Drugim pomnikiem chwały dziesięciolecia odrodzonej Polski ma być budowa, zainicjowana przez ministra Kwiatkowskiego, w Gdyni. Ma to być „Pomnik



Nuncjusz papieski msgr. Marmaggi bierze udział w procesji w czasie kongresu eucharystycznego w Częstochowie.

**Zjednoczenia Ziem Polskich**", wyrażający zjednoczenie Rzeczypospolitej z morzem, będący symbolem twórczej pracy polskiej na morzu i świadectwem, że przy tej pracy skupia się całe polskie społeczeństwo. Pomnik ma być wzniesiony w takim punkcie morza polskiego, obok którego przepływać muszą wszystkie statki pasażerskie. Do umieszczonej u dołu pomnika urny postanowiono złożyć ziemię ze wszystkich historycznych pobojuwisk Polski, na których przelewano krew za wolność i zjednoczenie ojczyzny. Tu zaznaczyć się godzi, że rozwój portu polskiego w Gdyni i siła jego przeładunkowa wzrasta z roku na rok z amerykańską iście szybkością. Pracę około rozbudowy portu i miasta podziwiają swoi i obcy. Gdańsk zaś i porty niemieckie będą musiały współzawodniczyć z trudem, aby się nie dać prześcignąć wpływowi błyskawicznie rosnącej Gdyni.

W życiu katolickim Polski, które nas tu najwięcej obchodzi, zaznaczyć należy korzystny wzrost i spotęgowanie się ducha religijnego narodu przez urządzenie w różnych stronach Polski **kongresów eucharystycznych**. Miał więc swój kongres Lwów, miała Częstochowa, a także fabryczna

Łódź. Około ukrytego w Przenajświętszym Sakramencie Pana Jezusa gromadziły się tam setki tysięcy wiernych, aby zaznaczyć miłość swą i wdzięczność dla Zbawiciela świata i aby umocnić się w wiarę na dalszą drogę ży-

cia. W Częstochowie pochód procesji z Jasnej Góry do katedry zgromadził nieprzebrane tłumy, pod przewodnictwem kardynała Prymasa dra Hlonda. Całą noc był wystawiony Przenajświętszy Sakrament na szczytowym ołtarzu kościoła jasnogórskiego, adorowany przez ciągle napływające nowe fale ludu. Lud ten nawet w ciągu nocy oczyszczał swoje sumienie w spowiedzi św., gotując się do przyjęcia Komunii św. Piękna jest uchwała kongresu, streszczająca się w następującej rezolucji: „Droga do królestwa pokoju i do pokoju społecznego, a temsamem do zbawienia świata, prowadzi przez Królestwo Eucharystji. Uczestnicy kongresu, pomni wzniesłego powołania, przyrzekają spełniać jego postulaty przez energiczną akcję katolicką i przestrzeganie obowiązków względem Chrystusa, oraz organizowanie się w myśl wskazań Ojca świętego w Lidze Katolickiej”. A dalej: „Zjazd, uważając Chrystusa za nauczyciela, nie wyobraża sobie szkoły bez Chrystusa i religii”.



Ruch w czasie kongresu przed klasztorem na Jasnej Górze.

Wreszcie: „Zjazd protestuje przeciwko okrucieństwu do kony w a n y m wobec Kościoła i katolików w Meksyku“.

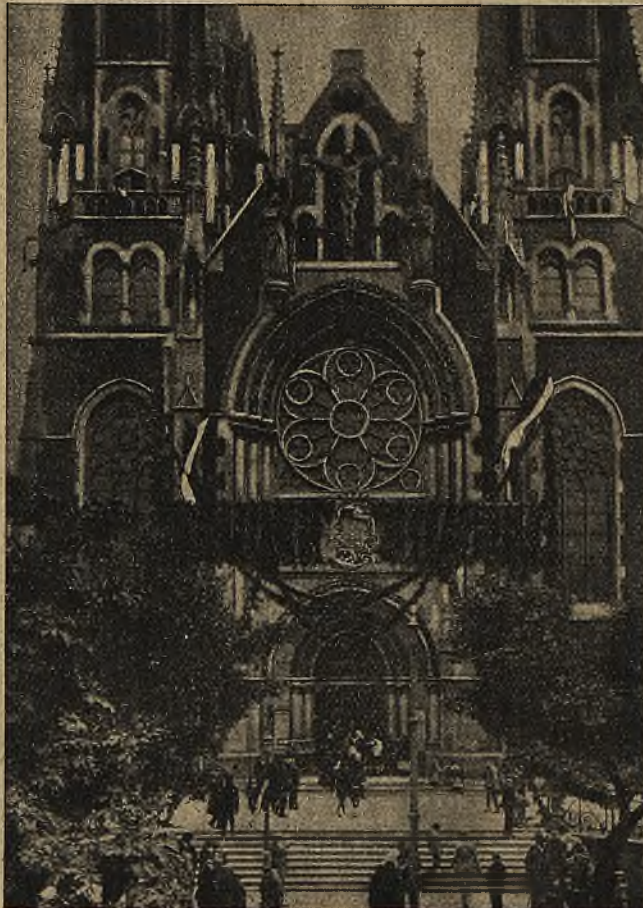
Budującą rzeczą jest, że nawet miasta tak fabryczne jak Łódź, w którym z pewnością nie brak żywołów skrajnych i radykalnych, w którym robotnik narażony jest ciągle na zgubny wpływ komunistów, płaconych przez Moskwę, wykazała manifesta-



Delegacja górników śląskich na Kongresie eucharyst. w Częstochowie.

yjny i gorący udział w eucharystycznym kongresie, zebrany w tem mieście. Pisma donoszą w tej mierze, że na placu Hallera, gdzie wzniesiono wielki oltarz, zgromadziło się prawdziwe morwie ludzkie, dochodzące do trzystu tysięcy głów i zaznaczają, że takiego zbiorowiska ludzi dotychczas w Łodzi nie widziano. Na placu widniał las sztandarów, a kompanja honorowa Strzelców Kaniowskich pełniła straż honorową. Procesję prowadził tu również kard. Prymas dr. Hlond, a czas jej pochodu trwał przez trzy godziny.

Niemniej piękną uroczystością, podnoszącą ducha, był Kongres Marjański, połączony z koronacją Matki Boskiej w Gostyniu. Wielkopolska, ze znaną powszechnie żywą wiarą i przywiązaniem, uczestniczyła w tem święcie, które zaszczytili swoją obecnością księża biskupi z Arcypaste-



Portal Kościoła św. Elżbiety we Lwowie.

kości minister Niezabykowski, wojewoda Borkowski, dowódca O. K. VII generał Dzierżanowski, oraz starosta krajowy Begale. U stóp oltarza, gdzie widniał cudami słynący obraz Matki Najświętszej, zgromadziło się pięćdziesiąt tysięcy pielgrzymów, przybyłych niemal ze wszystkich miast Wielkopolski. Dziękczynnem „Te Deum“ zakończyła się ta podniosła chwila koronacji.

Oto chwile radosne i podniosłe w życiu religijnem Polski. Natomiast rzeczą przykrą jest szereg się szczególniej we wschodnich województwach Małopolski prawosławie. Wielu młodych alumnów grecko-katolickich seminarjów duchownych, nie chcąc zastosować się do karności kościelnej cerkwi unickiej, kończą studia w zagranicznych schizmatycznych seminarjach duchownych, a wróciwszy do kraju wprowadza „nową wiarę“, odrywając parafje unickie od związku ze Rzymem. Zapominają oni tak łatwo, że Kościół święty Chrystusowy jest tylko jeden, a tym jest święty Kościół rzymsko-katolicki, z papieżem na czele i rozszarpują dla swych osobistych widoków owczarnię Chrystusową, szukając dla siebie intratnych prebend na gruzach cerkwi unickiej.

Z ruchu społecznego i towarzy-

skiego zaznaczyć należy ożywioną działalność, celem sprowadzenia prochów Szopena do Polski, aby ten muzyk, znany i podziwiany przez świat cały, znalazł w końcu grób swój na rodzinnej ziemi. Jeśli już wzmiankuję o grobie, nie, mogę przemilczeć śmierci zasłużonego biskupa-wygnańca, ks. Arcybiskupa Hryniewieckiego, byłego Arcypasterza diecezji wileńskiej, który zmarł na wiosnę w latach bardzo

skiego, ks. prałat i senator Londzin, burmistrz miasta Cieszyzna. Manifestacyjny jego pogrzeb, w którym wziął udział biskup śląski Lisiecki, oraz wojewoda Grażyński, rozciągnął się na przestrzeni dwóch kilometrów. Wygłoszono szereg mów żałobnych ze strony osób duchownych i świeckich, a zakończył je jeden z prałatów kapituły sandomierskiej, której zmarły był honorowym członkiem, zdaniem, że ś. p. ks.

miesiący zapowiadana impreza przelotu Atlantyku przez majorów wojsk polskich Kubalę i Idzikowskiego, którzy po wielu godzinach lotu zawrócili z drogi, aby u brzegów półwyspu pirenejskiego opaść w fale morskie. Wyratowani przez kapitana okrętu niemieckiego podjęli porażkę drugą wyprawę, niestety próba ta z powodu złych warunków atmosferycznych zakończyła się śmiercią mj. Idzikowskiego.



Księża biskupi — uczestnicy kongresu eucharystycznego we Lwowie.

podeszłych. W młodym stosunkowo wieku wygnany niesprawiedliwie z Wilna przez Moskali, tułać się musiał przez lat dziesiątki pośród obcych ludzi. Czas pewien pełnił obowiązki proboszcza w Tuchowie pod Tarnowem, w końcu zaś uzyskał kanonję katedralną lwowską, na którym to stanowisku życie zakończył. Zmarł też, poniekąd śmiercią tragiczną, zakaziwszy mimowolnie organizm gangreną, wielce zasłużony działacz Śląska Cieszyń-

senator jest moralnym autorem „Roty“, którą na jego prośbę ułożyła Marja Konopnicka. To też odśpiewaniem „Roty“ przez zebrane tłumy zakończyła się ta żałobna uroczystość.

Na polu zawodów sportowych, na którym w dniach dzisiejszych zarówno jednostki, jak całe narody szukają laurów i powodzenia, Polska wyszła dosyć obronnie ręką w ostatniej Olimpiadzie, urządzonej w Amsterdamie. Mniej dobrze powiodła się przez kilka

Po bardzo ostrej i śnieżystej zimie, jakiej nie pamiętają ludzie starzy, gdyż miejscami mróz dochodził do 46<sup>o</sup>, zarówno rząd jak społeczeństwo oczekiwało silnej odwilży, oraz powodzi. Na tę powódź przygotowały się miarodajne czynniki starannie. Opatrzność Boża pozwoliła jednak spokojnie i stopniowo spłynąć wodom, które nie uczyniły szkód naogół żadnych. Tem korzystniejszą jest ta okoliczność dla budżetu państwowego, ile że

wydatki w zimie były bardzo poważne. Samo umiatanie śniegów z torów kolejowych, pochłonęło sumę 70 milionów zł.

Na rynku gospodarczym panuje wciąż ciasnota gotówkowa. Trudności kredytowe, protesty wekslowe, wskazują, że wolnej gotowizny jest w Polsce za mało. Pożyczki zaś, zwłaszcza długo-terminowe, któreby można uży-

Składając Najwyższemu Panu w niebie najpokorniejsze dzięki zarówno za Polskę odrodzoną, jakoteż za zachowanie jej w całości w pierwszym dziesięcioleciu jej nowego bytu, prosimy Dawcę dobra wszelakiego o łaskę i pomoc w dalszej drodze życia dla siebie, dla rodzin naszych i całego narodu polskiego, pamiętając, że w mocy tylko Opatrzności Bożej

na drodze swego politycznego i gospodarczego rozwoju. Rany organizmu francuskiego, zadane mu przez wielką wojnę, zaczynają się coraz prędeziej zablizniać. Obszary zniszczone w znacznej mierze, zostały odbudowane. Siły robocze w dalszym ciągu sprowadza się z zagranicy, w dużej liczbie z Polski, gdyż Francja należy do krajów wyjątkowych, w którym kwestja bezrobotnych nie istnieje. Przez mało przewidującą politykę finansową poprzednich gabinetów moneta francuska straciła wiele na wartości. Wysiłkom wszakże Poincaré'ego udało się nawet tę kwestję szczęśliwie rozwiązać i doprowadzić do stabilizacji franka po kursie dwukrotnie wyższym od poprzedniego.

Dla nas katolików przede wszystkim radosnym jest fakt, że gabinet obecny zdołał uzyskać w parlamencie pomyślną uchwałę do uznania szeregu kongregacyj zakonnych, mających oficjalne prawo do przebywania na terytorjum francuskim. Rzecz bowiem wiadoma, że przed dziesiątkami lat masońskie rządy Combes'ów wydalily zakony z Francji, zabierając im ich majątek, który następnie w znacznej części przez „macherów“ politycznych został roztrwoniony.

Cała Francja z wiosną okryła się szczerą żałobą, wskutek śmierci jednego z swych najlepszych i najdzielniejszych synów, Marszałka Ferdynanda Focha, wodza wszystkich armij państw sprzymierzonych w zwycięskiej dla Francji wojnie światowej. Wielki chrześcijanin i prawy patriota zeszedł do grobu zasłużonych w tumie Inwalidów. Wkoło niego kłaść się będą inni generałowie, dowódcy korpusów, podwładni Focha. Polska w zmarłym Marszałku straciła wielkiego przyjaciela, który zwłaszcza w czasie najazdu bolszewików na Polskę, swym autorytetem bardzo wzmocnił jej stanowisko. Kościół św. katolicki zaś stracił najlepszego i wiernego syna, który przez całe życie budował swe otoczenie żywą wiarą i cnotą rzetelną.



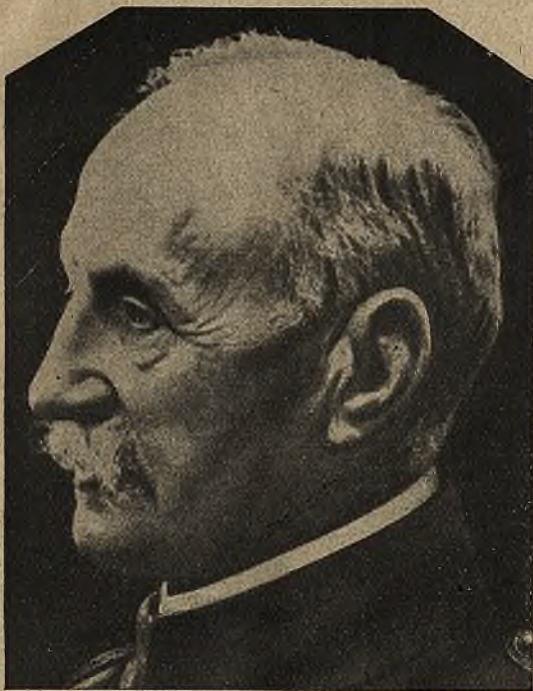
Procesja w czasie kongresu eucharyst. we Lwowie.

skąć z zagranicy, jakkolwiek tak pożądanę, są w istocie zbyt trudne do zrealizowania, wskutek niekorzystnych warunków na rynkach pieniężnych zagranicznych w ogólności, a w Ameryce w szczególności. Rynek pieniężny francuski w ostatnim czasie okazuje dobre powodzenie, to też oczyszczeni finansistów polskich są tam teraz pilniej skierowane.

jest, aby, jak mówi Pismo św., „jako orzeł wywabiający ku lataniu orlęta swe i nad nimi latający, rozszerzył skrzydła swoje i wziął go i nosił na ramionach swoich“. (Deut. 32, 11).

## FRANCJA.

Sojuszniczka Polski, pod przewodnictwem swego znakomitego premiera Poincaré'ego, postępuje



Marszałek Ferdinand Foch.

Z końcem kwietnia, w obecności władz francuskich i przybyłych delegatów z Polski, dokonano w Paryżu odsłonięcia pomnika Mickiewicza na placu Alma. Pomnik ten, wykonany przez znakomitego rzeźbiarza paryskiego Bourdella, przedstawia Mickiewicza w postaci pielgrzyma, zdążającego do swej Ojczyzny i będzie on nie tylko ozdobą miasta, lecz zarazem potężnym wskaźnikiem przyjacielskich stosunków między Francją a Polską istniejących.

### WŁOCHY.

Wódz „faszystów“ i wódz narodu włoskiego, premier państwa Mussolini, z każdym rokiem swej pracy stwierdza, że prowadzi kraj swój do mocarstwowej siły i znaczenia. Wszystkie poczynania rządu, naogół biorąc, są należyście zawsze przetrwione i rozpatrzone, zanim staną się rozkazem dla narodu. Unika się przez to chaosu i zamieszania, a obywatele czują, że praca mózgu ich

kierowników jest systematyczna, dokładna i celowa. Chcąc Włochom zapewnić mocarstwową siłę i znaczenie, postanowił przede wszystkim wzmocnić kraj swój pod względem gospodarczym. Kraj ten, nie posiadający wcale węgla, mający mało nafty, mało drzewa niewystarczający do wyżywienia ludności za pas środków żywnościowych, trzeba było przez wyzyskanie sił wodnych, przez racjonalną kulturę rolniczą, osusza-

nie bagnistych terenów, podnieść i rozprzestrzenić. Samych bagien Pontyjskich, rozciągających się na przestrzeni między

Neapolem a Rzymem, a nawiedzonych malarją, liczą kilka milionów hektarów. Również całe prowincje, jak Basilicata, Apulja, Kalabria, okazały się zdolne do uprawy, jeśli będą odpowiednio osuszone i skolonizowane. Pracują tedy, na rozkaz rządu, z mapami w ręku inżynierowie i fachowcy w sprawach rolniczych nad pomnożeniem dobytku narodowego, który milionom obywateli, zmuszonym dotychczas emigrować za chlebem, zapewni dach nad głową i kawał własnej uprawnej ziemi.

To też taka praca realna, celowa i pożyteczna rządu, musi się spotkać z uznaniem społeczeństwa. Rząd zyskuje na powadze i znaczeniu i może w każdej chwili pokonać swych przeciwników jednym krótkim zdaniem: „Mieliście tyle różnych rządów, dlaczego nie dokazały one tego, co nasz?“

Koroną zaś wszystkich poczyznań i chlubą rządu jest dojście do porozumienia z Watykanem, które zdawało się być tak trudnym i wprost niedoścignionym marzeniem gorących patriotów włoskich oraz katolików całego świata. Epokowe to wydarzenie będzie



Marszałek Foch na katafalku.

na zawsze związane z rządem fałszywostów i nazwiskiem jego wodza Mussoliniego.

Dużo i długo rozpisywały się dzienniki nad wyprawą włoską generała Nobile'go do bieguna północnego, która zakończyła się niepomysłnie, zniszczeniem balonu sterowego, a następnie wędrówką rozbitków po lodach Północy. W akcji ratunkowej państw europejskich zginął znany podróżnik i badacz krajów polarnych Amundsen.



General Nobile.

## ANGLJA.

Dotychczasowe rządy konserwatystów, z Baldwinem na czele, wprowadziły w polityce zagranicznej dalsze zacieśnienie węzłów łączących Anglię z Francją. Dowodem tego jest układ morski, zawarty między temi dwoma państwami, w którym obie strony gwarantują sobie wzajemnie odpowiedni dobór jednostek flotowych. W praktyce prowadzi do wzajemnego, harmonijnego działania sił morskich obydwóch państw. Stosunki natomiast z Ameryką, a raczej Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej są dosyć ozięble, tak dalece, że znany dyplomata amerykański, Kellog, bawiąc w Paryżu w sprawie swego „paktu Kelloga“, nie uważał za stosowne

odwiedzić stolicy angielskiej, zawiątał natomiast do Irlandji.

Indje przysparzają wciąż wiele kłopotu rządowi angielskiemu. Komuniści rosyjscy, gdzie tylko mogą, utrudniają pracę w tem już z natury rzeczy trudnem do prowadzenia środowisku. Niedawno podrzucili bombę w parlamencie indyjskim, aby swoim zwyczajem w mętnej wodzie ryby łowić. Walki religijne braminów z mahometanami są na porządku dziennym. Krew się leje na ulicach i padają trupy a wysiłki policji są niedostateczne. Nacjonaliści indyjscy prą całą siłą do przeforsowania Indyj w dominjum brytyjskie, któreby tylko jednością głowy królewskiej łączyło kraj z Anglią. Anglja sama nie miałaby ściśle biorąc nic przeciw temu, gdyby nie trudność olbrzymia utrzymania jednoci rządów wśród tylu różnych ludów i wiar, kast i księstw na ogromnym obszarze indyjskim.

Cała Anglja była przez szereg miesięcy pod silnem wrażeniem choroby swego króla Jerzego. Stan zdrowia atoli dostojnego pacjenta jest coraz lepszy. Natomiast silne poruszenie umysłów wywołują nowe wybory do parlamentu, gdyż w razie zwycięstwa Socjalistycznej Partji Pracy z Mac Donaldem na czele, zmieniłyby się stosunki Anglii tak do najbliższych jako też i dalszych sąsiadów. Anglja zaczęłaby żyćliwiej spoglądać nie tylko w kierunku Niemiec, ale także Rosji, natomiast musiałaby ochłodnąć przyjaźń francuska.

## NIEMCY.

Podwójna gra monarchistycznych i republikańskich Niemiec trwa nieprzerwanie nadal. Tossamo złudzenie wywołują rozbrzmiewająco w kraju wojenne i pokojowe hasła, z których pierwsze są do wewnętrznego użytku, a drugie na eksport zagraniczny. Rząd pod wodzą socjalisty uchwałił zbrojenia, wydając olbrzymie sumy na budowę specjalnych pancerników serjowych (A.), a na ulicach socjaliści głoszą wojnę

wojnie. Widzimy tedy jak w jednym i tym samym obozie wprost przeciwne zdania i dążności dają się kojarzyć. Bogactwo narodowe wzmogło się od czasu wojny światowej niepomrotnie, mimo to Niemcy uchylają się od płacenia żądanych sum reparacyjnych, które są winne zwycięskim aljantom. Ostatnie rozmowy rzeczoznawców finansowych w tej sprawie rozbił dyrektor banku państwowego niemieckiego — Schacht, bawiąc w Paryżu. Jak słychać, państwo niemieckie raczej gotowe jest wywołać sztuczną inflację pieniężną, której skutków doznaliśmy także w Polsce na własnej skórze, niżli dostosować się do wymagań reperacyjnych państw sprzymierzonych.

B. cesarz Wilhelm, dziś wygnaniec w Doorn obchodził 70 letnią rocznicę swych urodzin. Całe Niemcy monarchistyczne słały mu swoje życzenia, a szereg delegacyj wraz z upominkami zjawił się w gościnnej Holandji na cesarskie gody. W niedługi czas potem zmarł brat cesarski książę Henryk, a zwłoki jego umieszczone na lawecie armaty, ciągnę na miejsce wiecznego spoczynku kilkudziesięciu oficerów marynarki. A więc w republikańskich Niemczech nie całkiem stracił się blask domu Hohenzollernów.

Stosunki sąsiedzkie z Polską jeszcze wiele pozostawiają do życzenia. Szkołom polskim świeżo otwartym w Niemczech stawia się trudności w pozyskaniu sił nauczycielskich, a występ opery katowickiej w Opolu spotkał się z tak barbarzyńskim przyjęciem ze strony bojówek niemieckich, że członkowie zespołu teatralnego muszą to odcierpieć w szpitalu. Kultura niemiecka nie okazała się godną pochwały, do której sobie rości przywilej.

## ROSJA.

W państwie Sowietów rozegrała się walka wewnątrz partji rządzących. Grupa Stalina pokonała terrorem partję Trockiego i po chwilowem zesłaniu na wy-



gnanie w kraju, skazała go na banicję. Ten filar komunistów, współpracownik Lenina, musiał opuścić Rosję i szukać przytułku za granicami kraju. Starał się u różnych rządów państwowych o pozwolenie zamieszkania, ale pozwolenia tego nie otrzymał. Wszyscy boją się mieć pośród siebie osobę, znanego radykała i wichrzyciela. Pozostał tedy na razie w Turcji, która użyczyła mu czasowej gościny.

W kraju tak wybitnie rolniczym, który wysyłał niegdyś żywność do obcych krajów, panuje dziś brak chleba. Produkty spożywcze, nawet herbata, cukier, mydło, wydaje się obywatelom na kartkę — jak u nas w czasie wojny bywało. W gorszym jeszcze położeniu są wszyscy ci, którzy w jakikolwiek sposób zarobkują na własną rękę, dla tych komunizm rosyjski jest najgorszym patronem i opieka rządowa nad nimi równa się niemal zeru. Stan taki powoduje odporne stanowisko bogatych chłopów „kulaków“, którzy nie chcą za bardzo lichą zapłatę pozbywać się owoców swej pracy na roli.

Prześladowanie religji trwa w dalszym ciągu. Propaganda „bezbożników“ nie ustaje. Domy modlitwy zmienia się na kina. Nawet Żydzi, choć uprzywilejowani w państwie komunistycznym, cierpią ucisk. Zakazuje się im święcenia sabathu, zatrzymuje się dowóz zagranicznej „macy“ paschalnej. Również zaznacza się wrzenie wśród mas ludowych i przychodzi do rzezi urzędników sowieckich.

Upragnione przez Sowietów użyczenie „de iure“ państwa Sowietów przez Stany Ameryki Półn., któreby wlało nowe siły w osłabiony politycznie i gospodarczo ustrój państwowy, dotychczas nie nastąpiło i zdaje się nie nastąpi, mimo, że Sowiety bardzo liczyły w tym względzie na nowego Prezydenta Stanów Hoovera, dobrego znajomego swego jeszcze z czasów pobytu Lenina na Kremlu.

## JUGOSŁAWJA.

Tarcia wśród Serbów, Kroatów i Słowenów w zjednoczonym państwie Jugosławji nie ustają. Zabójstwo wodza Chorwatów Radića, dokonane z pobudek politycznych, dokonało zupełnego chaosu w stosunkach wewnętrznych państwa. Król Aleksander uznał za wskazane rozwiązać skupczynę (parlament) i zarządzić dyktaturę, która ma trwać aż do chwili uspokojenia kraju. Niezależnie od tego trwają narody, skład państwa wchodzące, w bezwzględny żądaniu autonomicznej wolności, z własnym przedstawicielstwem narodu, jedynie tylko ze wspólną koroną królewską na czele. Osoba króla jest bowiem w całej Jugosławji popularna i dobrze widziana.

## RUMUNJA.

Ster rządów objął przywódca partji ludowej Manju i w wyborach do parlamentu zyskał ogromną ilość głosów dla posłów swego obozu. Silną ręką stara się wprowadzić ład w państwie, ukrócić złodziejskie sprawki urzędników i finanse państwowe wprowadzić na nowe tory. Ustabilizowano pieniądź, zaciągnięto znaczną pożyczkę zagraniczną. Czy się to wszystko na co przyda, okaże przyszłość. Właśnie bowiem dzienniki donoszą, że na przetrzeni Bukareszt—Gałac i Bukareszt—Kronstadt w ciągu jednej nocy złodzieje skradli wszystkie druty telefoniczne, zwijając je spokojnie na wałki. A ludność miejscowa sądziła, że to jest robota na rozkaz rządu wykonana, celem zrobienia pewnych zmian pocztowo-telegraficznych.

## WĘGRY.

Państwo to w czasach dzisiejszych może być wzorem współpracy rządu z Kościołem. We wszystkich poczynaniach swoich Kościół zawsze może tu liczyć na pomoc rządu. Z funduszków państwowych buduje się obecnie kilkadziesiąt kościołów w samym Budapeszcie, na peryferjach mia-

sta. Państwo przychodzi z pomocą szkołom i organizacjom katolickim. To też życie katolickie potężnieje na Węgrzech. Praca natchnionych kaznodziejów i pisarzy w rodzaju biskupa Prochaski wydaje swoje owoce. Ruch wydawniczy się wzmacnia. Pokup książek religijnej treści, przedewszystkiem zaś Pisma św. jest wielki. Pisma katolickie zaczynają odgrywać swą rolę tam, gdzie przed kilkudziesięciu laty teroryzowały opinię publiczną masonsko-żydowskie wydawnictwa.

## AUSTRIA.

Premjer republiki naddunajskiej, ks. prałat Seipel ustąpił ze swego wysokiego stanowiska, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności w ciągłych tarcjach partji mieszczańskich, agrarnych i socjalistycznych. Po jego ustąpieniu nastąpiło jeszcze większe zamieszanie i brak jego autorytetu dał się wszystkim we znaki. Dlatego nie jest rzeczą wykluczoną, że ze względu na stosunki wewnętrzne państwa, będzie on zmuszony poraz już trzeci objąć fotel kanclerza państwa austriackiego.

## AUSTRALJA.

Przenieśmy się w bieżącym roku wyjątkowo daleko za lądy i morza do odległej Australji, bo tam w stolicy Sydney'u Kościół katolicki obchodził swój 19. międzynarodowy Kongres eucharystyczny, w czasie ubiegłego okresu. Ludność katolicka tamtejsza to potomkowie męczeńskich wyznawców św. wiary, którzy woleli cierpieć prześladowania, niż dać się uwieść protestanckim, anglikańskim pastorom. Ludność ta dobrze pamięta, jak niegdyś z powodu braku kapłanów, przez 2 lata przechowywano Najśw. Sakrament w cedrowej szafie, w domu prywatnym. Tam wówczas, w tym „domu świętym“ zgrupowali się wierni na adorację P. Jezusa, tam przynosili kwiaty i świece, tam śpiewali pieśni i odmawiali wspólne modlitwy. Dopiero w r. 1820 rząd angielski przyznał Australji wolność religijną.



J. Em. Ks. Kardynał Ceretti, delegat papieski na kongresie eucharystycznym w Sidney, w Australji.

Kongres rozpoczął się dn. 5-go września 1928 uroczym „Veni Creator“ w katedrze Najśw. P. Marji. Otwarcia dokonał legat papieski J. Em. ks. kardynał Ceretti. Pierwszą zaś przemowę wypowiedział miejscowy arcybiskup Sydney'u ks. arc. Kelly. Następnie prezes międzynarodowych kongresów eucharystycznych ks. biskup Heylen, dziękował papieżowi za wydelegowanie swego przedstawiciela w osobie ks. kard. Ceretti'ego, który już przed laty bawił na tem miejscu, jako delegat apostolski dla Australji i N. Zelandji. Odczytano też bullę papieską, która się kończy takimi słowami: „Niech Dobry Jezus, gdy będzie niesiony nad wodami waszego pięknego portu, jak niegdyś w barce Piotra Apostoła na morzu tyberjadzkim, raczy zesłać swe błogosławieństwa na wszystkich ludzi, których odkupił Krwią Swą Przenajświętszą“.

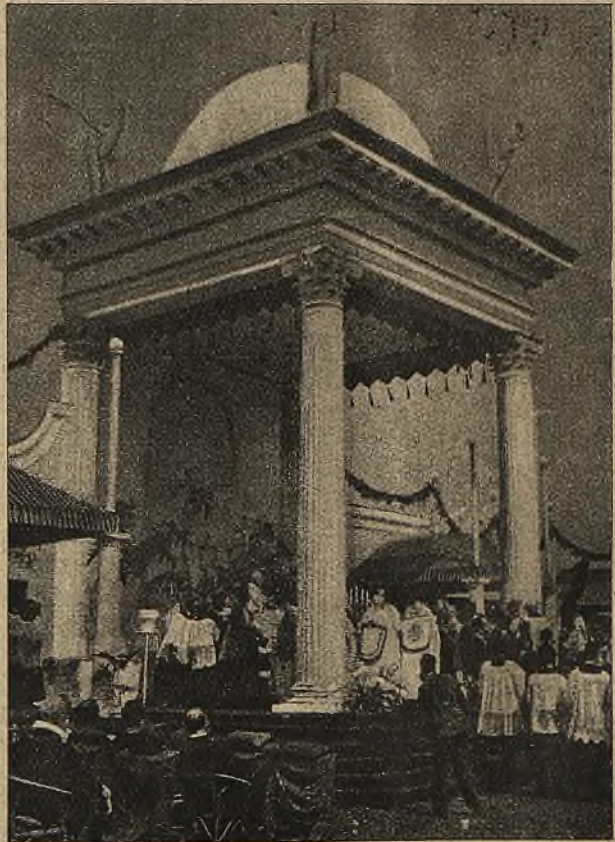
Nabożeństwa i obrady sekcyjne następowały kolejno po sobie. W ogrodzie „Towarzystwa Rolniczego“ ustawiono wspaniały ołtarz. Tam wśród ciszy wieczornej, pośród morza kwiatów i blasku światła lampek elektrycznych, widniał wystawiony Najśw. Sakrament. Tam wygłoszono słowo Boże o obowiązkach rodziców w wychowaniu swych dzieci. Tam

w obecności 130.000 wiernych odśpiewano dziękczynne „Te Deum“, poczem wśród pieśni pobożnych hymnów odwieziono P. Jezusa do katedry.

Również wspaniałym był tak zwany „Dzień dzieci“, gdy na ulicach Sydney'a zaroilo się 30.000 dzieci katolickich, przybyłych z całej Australji. Chłopcy ubrani czarno, dziewczęta w białych sukienkach i welonach, śpiewały pieśni do Matki Najśw.: „Witaj Królowo nieba“. Jeden z biskupów wygłosił kazanie o „posłuszeństwie dla rodziców. W dzień Narodzenia Najśw. Panny 8-go września przystąpiły wszystkie dzieci do wspólnej Komunii Św., dla uczczenia Tej, która nam dała Najśw. Ciało i Krew Zbawiciela Pana.

„Dzień matek“ zgromadził 100.000 niewiast około Tronu Chrystusowego, aby równocześnie

wysłuchać mogły słowa Bożego o „Niewieście mocnej“, w którym poruszono najszlachetniejsze cele życia w staraniu o chwałę Bożą i dobro bliźniego. Uroczystości kongresu zakończyły się dnia następnego w niedzielę, po całonocnej adoracji P. Jezusa przez zgromadzone tłumy. Już od północy zaczęto odprawiać Msze święte. 200.000 osób przystąpiło do św. Komunii. Po sumie, odprawionej przez delegata papieskiego kard. Ceretti'ego, odbyła się eucharystyczna procesja na morzu. Miasto bowiem Sydney jest przecinane szerokimi wgłębieniami morza. Dom św. Patryka, gdzie odbyła się ostatnia suma, leży w dużej odległości od katedry Najśw. Panny Marji. Dlatego też najbliższe połączenie tych dwóch miejsc jest drogą morską. Kard. Ceretti w otoczeniu biskupów i kleru wstąpił z Panem



Ks. Kardynał Ceretti przyjmuje podczas kongresu eucharyst. w Sidney'u adresy dzieci przy ołtarzu w stadjonie.

Jezusem pod baldachimem na wspaniale przyozdobiony statek. Monstrancja złożono na bogato ustrojonym ołtarzu, podczas gdy tłumy wiernych stały na wybrzeżach po jednej i drugiej stronie, klęcząc i śpiewając pieśni ku czci Najśw. Sakramentu. Za statkiem-ołtarzem ruszyła honorowa flotylla z przedstawicielami rządu, wojska i gości zagranicznych na swoich pokładach. U bram katedry, wśród lasu sztandarów odspiewano po raz ostatni „Tantum ergo“ i hymn dziękczynny „Te Deum“, przyczem udzielono wier-  
nym błogosławieństwa.

Oby kongres ten przyczynił się jak najwięcej do wzmocnienia

ducha religijnego katolików Australji i stał się zadatkiem trwałego hołdu P. Jezusa w Boskiem Sakramencie wśród jego mieszkańców. Ludzkość cała, jeśli pragnie doczesnego a przede wszystkim wiecznego szczęścia, winna się skupić około Osoby Chrystusa Pana i postać Jego mieć przed oczyma swemi. Zdają się to odczuwać różne narody i państwa, gdy czytamy, że w stolicy Brazylii, Rio de Janeiro, budują na szczycie 700 metrów wysokiego wzgórza posąg Chrystusa Pana, który ma dominować nad miastem całym i nad całym portem. Sama postać Zbawiciela Pana ma być 40 m. wysoka, a wraz z piedestałem

55 metrów. Cztery lata ma trwać budowa tego posągu, a kwota przeszło 5 milionów złotych, na pokrycie wydatków już jest ze składek uzbierana. Wyciągnięte ramiona P. Jezusa o długości 40 metrów będą widoczne na ogromnej przestrzeni na lądzie i na morzu. Pod posągiem czytamy napis: „Christus vicit, regnat, imperat“ (Chrystus zwyciężył, rządzi i włada).

Oby się to stało w duszy każdej jednostki i u wszystkich narodów, o to bowiem prosimy zawsze w „Ojczyźnie nasz“, mówiąc słowa, wielkie: „Przyjdź Królestwo Twoje“.



## PORADNIK LEKARSKI.

**Jęczmień** (zapalenie powiek). Pod nazwą jęczmienia rozumiemy zapalenie i zaropienie jednego z licznych gruczołów, które znajdują się w powiekach i u brzegu powiek na zewnątrz wychodzą. — Objawy: zaczyna się on bólem kłującym u brzegu powieki, która nabrzmiewa i czerwieni się. Równocześnie tworzy się twarde miejsce, które szybko rośnie i dotkliwie dokucza. Wkońcu powstaje żółty punkt ropiasty, który musi być otwartym, aby zawartość gruczołu znalazła odpływ, a przez to ogromnie ulży się choremu. Leczenie: Z początku zapalenia dobrze działa suche ciepło, ponieważ usmierza ono natychmiast boleści i często przeszkadza zaropieniu. W tym celu bierze się czyste lniane płatki, które się kładzie pomiędzy dwa talerze i nad wodą gotującą stają się gorące, a przytem są zupełnie suche. Jeżeli jednakże jest już zaropienie, to robi się wilgotno-ciepłe okłady z herbaty rumiankowej lub kaszki owsianej. Skoro ukaże się żółty punkcik ropiasty, należy go przebić wypaloną igłą.

**Neurastenja** (wyczerpanie nerwowe). Chorobliwą drażliwość systemu nerwowego połączoną z silnem wyczerpaniem i osłabieniem tegoż nazywamy neurastenją. Od dłuższego czasu choroba ta jest najbardziej rozpowszechnioną. Rozwój stosunków życiowych doprowadził do tego, że walka o byt przyjęła wprost formy odstrasżające i ludzi zmusiła do napięcia wszystkich sił. — Objawy: zakłócenie w czynności duchowej, znużenie, nacisk głowy, ból głowy, bezsenność. Szczególny przestraszają w chorym nerwowe dolegliwości serca, objawiające się przez bicie serca. Leczenie: bezwarunkowo potrzebnym jest we wszystkich wypadkach spokój ciała i ducha. Największą ważność

w tej chorobie posiadają dwie rzeczy: ściśle uregulowany sposób życia i zupełna wstrzemięźliwość od napojów alkoholowych.

**Chrzan jako lekarstwo.** Chrzan pomaga w bardzo wielu dolegliwościach i dlatego powinien być zawsze w apteczce domowej pod ręką. Najlepiej korzenie chrzanu kopać w późnej jesieni, chociaż kopiać je zawsze. Korzenie, jak to wiedzą nasze gosposie, przechowuje się w piwnicy w piasku. Chrzan zawiera w sobie ostry olejek lotny, żywicę i cukier. Użyty do stołu działa podniecająco i ułatwia trawienie. Pomaga przy reumatycznym bólu zębów; jeżeli na bolące miejsce przykładamy płatek maczany w spirytusie, w którym moczyliśmy chrzan. Chrzanem leczą ze skutkiem podagrę, która objawia się bólem w stawach i opuchliną przechodzącą u rąk i nóg w stwardnienia podagryczne. Podagra objawia się zwykle w lutym i marcu przy febrze, poczem znika na kilka miesięcy. Bóle są nieznaczne i trwają czasem do pięciu tygodni. Mocz u chorych ma biały lub czerwony osad. Podagra może być w stopie, w ręce, w kolanie lub łokciu. Często się zdarza, że przeskakuje z jednego miejsca na drugie. Jest też podagra chroniczna, trwająca miesiące, która po sobie pozostawi zawsze stwardnienie, oraz podagrę organów wewnętrznych. Nabyciu podagry pomaga nadużycie trunków. Leczy się ją nacieraniem miejsc bolących sokiem z chrzanu, zmieszany z octem. Odmrożenie leczą odwarem z chrzanu utartego. Utarty chrzan polewa się warem i po kilkunastu minutach, gdy stoi w nakrytem naczyniu, środek gotowy do użycia.

**Cenne wyznaczenie lekarza.** Pewien lekarz angielski,

pracujący na oddziale fizjologicznym szpitala w Mid-  
dles od lat piętnastu, usiłuje się przeziębć, lecz, jak  
dotąd, bezskutecznie.

Zabiera on w tej sprawie głos w fachowym cza-  
sopiśmie lekarskiem „Lancet“, gdzie pisze:

Fakt, że nie mogę przeziębć się, chociaż nieraz  
miewałem do czynienia z najbardziej przeziębionymi  
ludźmi i narażałem się na wszelką niepogodę, napro-  
wadził mnie na myśl zbadania, dlaczego to ludzie zdro-  
wi i silni zaziębiają się tak łatwo. Pochodzi to —  
zdaniem mojem — stąd, że ubierają się oni o wiele  
za ciepło i noszą zupełnie niepotrzebnie ciepłą bieliznę.

Już zwyczaj ubierania dzieci w rzeczy wełniane  
i strzeżenia ich przed każdym podmuchem daje pod-  
stawę do tego, by stały się one bardzo wrażliwe na

każdą chorobę z przeziębienia. Nagła zmiana tempera-  
tury wystarczy, by takiego człowieka, którego gospo-  
darka ciepła z powodu zamknięcia ciała przed wpły-  
wami z zewnątrz źle jest prowadzona, narazić na katar  
czy kaszel.

Gdy natomiast całe ciało wystawiane jest na dzia-  
lanie światła i powietrza latem i zimą, gdy zdrowy  
człowiek nie nosi żadnej ciepłej bielizny — wtedy do-  
piero cały jego organizm wzmacnia się i pobudzony  
jest do wykonywania wszelkich czynności.

Takie właśnie spartańskie zahartowanie przeprowa-  
dzam na sobie ściśle od lat piętnastu i utrzymuję, że  
temu środkowi zawdzięczam swoją niewrażliwość na  
przeziębienie. W ciągu całego roku nie używam cie-  
plej bielizny i nigdy nie odczuwam jej potrzeby.

## RZECZY CIEKAWY.

**Jak powstała igła.** Niejeden z naszych czytel-  
ników nie wie, ile potrzeba pracy, zanim z ka-  
wałka stali zrobi się małą igłą.

Najpierw ze sztaby stalowej trzeba zrobić  
drut. W tym celu przeciągają tę sztabę kolejno  
przez grube blachy z coraz mniejszymi otworami.  
Przeszedłszy przez jedną blachę, sztaba staje się  
cieńszą, a dłuższą; przechodząc przez otwór  
z drugiej blachy, który jest jeszcze mniejszy,  
sztaba znowu staje się cieńszą itd., dopóki z gru-  
bego kawałka stali nie zrobi się długi i cienki  
drut. To się nazywa wyciąganie drutu.

Drut rozwija się na bębni drewniane, po-  
dobne do tych szpułek, na których okręcone są  
nici, tylko znacznie większe.

Potem robotnik rozcina ten bębenek z drutem  
na dwie połowy wzdłuż i w ten sposób otrzy-  
muje dwa pęczki drutu.

Następnie każdy z tych pęczków niosą do  
osobnej maszyny, która je prostuje. W tym celu  
wiążą je w paczki, mające po 5—6 tysięcy sztuk  
drutu i mocno ściskają je maszyną.

Po wyprostowaniu każdy kawałek przechodzi  
do szlifiarza, który zaostrza go na obu końcach.  
Później uderzają młoteczką, spłaszczają każdy  
kawałek na samym środku, a następnie robią  
w tem miejscu spłaszczonym dwie dziurki na  
uszka.

Potem przecinają każdy kawałek na dwie  
części i otrzymują z niego dwie igły, każdą  
z uszkiem i końcem.

Na tem nie koniec jeszcze, bo trzeba igły  
jeszcze zahartować, żeby były mocne. Zanoszą  
je więc do osobnego pieca, ogrzewają tam mocno,  
a potem pozwolą je ostudzić.

Ale uszko igły jest jeszcze chropowate, nie-  
ładne. Inny więc robotnik bierze igłą i robi  
w niej mały brzeżek, otaczający uszko i ułatwia-  
jący włożenie nitki.

Potem igły jeszcze raz hartują, rozgrzewając  
je do czerwoności i zanurzając je raptem w zimną  
wodę. Następnie wygładzają igły, nacierając je  
delikatnie proszkiem z kamienia, zwanego szmier-  
głem; wreszcie po oczyszczeniu i obtarciu, do-  
bierają tuzinami podług grubości, wkładają w nu-  
merowane paczki i dopiero rozwożą je na sprzedaż!

Przy tych robotach, każda igła musi przejść  
przez ręce stu robotników; wyrabiają je zaś  
takie mnóstwo, że w niektórych fabrykach angielskich  
sto milionów igieł gotowych co godzinę  
wychodzi.

**Historja okularów.** Okulary są wynalazkiem  
europejskim z w. XIII. Naukowe prace arabskiego  
uczzonego Al Hanzasa, żyjącego w r. 1000., dały  
pochop angielskiemu mnichowi franciszkańskiemu  
Rogerowi Bacon, do używania przy czytaniu  
szlifowanych szkieł i kryształów. Z jednej z pieśni  
minnesingerów z tego mniej więcej czasu wypływa,  
iż w południowych Niemczech były do użytku  
pewnego rodzaju „rozjaśniające szkła“. Pewny  
jednak dowód o używalności szkieł optycznych  
czerpiemy ze wskazań dominikańskiego mnicha  
de Rivalto. Pierwsze rysunki szkieł takich z trzon-  
kiem znajdujemy na wodnych znakach papieru,  
pochodzącego z północnej Italji z r. 1368. Egzy-  
stują następnie rysunki krótkowzrocznych, posłu-  
gujących się okularami z drugiej połowy 14-go  
wieku. Obok pojedynczego szkła na trzonku, spo-  
tykamy na nich szkła podwójne, o dwóch rącz-  
kach, a także opatrzone zawiaskami. Okulary te  
używane były do połowy 16-go stulecia.

Później weszły w użycie inne rodzaje okularów.  
Przyczepiano je haczykiem lub przy pomocy pa-  
łeczek do noszonych wówczas peruk. Ostatni  
ten typ zachował się do 18-go wieku. I dopiero  
w ubiegłym stuleciu przyjęły okulary formę dzi-  
siaj używanej oprawy z pałeczkami zakładanymi  
za uszy.

**Największe miasta na świecie.** Największym miastem na świecie jest Londyn, który liczy 7,805.870 mieszkańców; drugie miejsce co do wielkości zajmuje Nowy Jork z 5,970.800; trzecie Berlin z 4,024.165 mieszkańców. Dalej następują: Chicago — 3,102.800, Paryż — 2,871.429, Osaka (Japonja) — 2,114.804, Filadelfja 2,035.900, Moskwa 2,019.453, — Tokio 1,995.576, Wiedeń 1,865.780, Buenos Aires 1,780.000, Petersburg 1,616.118, Szanghaj (Chiny) 1,550.000, Hanków (Chiny) 1,474.800, Detroit (St. Zj.) 1,334.500, Bombay (Indje) 1,175.914, Rio de Janeiro 1,157.873, Kalkuta (Indje) 1,132.264, Hamburg 1,052.200, Warszawa 1,028.982 (22 miejsce, według stanu

z dnia 1-go stycznia 1928 r.), Cleveland (St. Zj.) 984.500, Sidney (Australja) 981.400, Birmingham (Anglja) 934.550, Budapeszt 928.996, Melbourne (Australja) 912.130, Kanton (Chiny) — 900.000, Hangczon (Chiny) 892.100, Medjolan 878.424, Liverpool 862.600, Neapol 852.363, Saint Louis (St. Zj.) 839.200, Baltimore 819.000, Konstantynopol 806.860, Bruksella 801.656, Tientsin (Chiny) 800.000, Madryt 799.824, Boston 739.100, Nagoja (Japonja) 768.558, Rzym 758.569, Barcelona 752.994, Manchester 752.000, Kopenhaga 731.496, Amsterdam 726.527, Kolonja 700.222, Monachjum 680.704, Kioto (Japonja) 679.763.

## Zgromadzenie Sióstr Boskiego Zbawiciela.

Zgromadzenie Sióstr Boskiego Zbawiciela zostało założone w Rzymie 8 grudnia 1888 roku



Wielka to cześć i chwała Tobie służyć i wszystkim wzgardzić dla Ciebie. Albowiem obfitą łaskę mieć będą ci, którzy dobrowolnie poddadzą się najświętszej służbie Twojej.

O, jak wdzięczna i miła jest służba Boża, w której człowiek rzeczywiście wolnym i świętym się staje.

O święty stanie życia zakonnego, przez które człowiek staje się równy aniołom, przemożny u Boga, strasznym szatanom i godny szacunku u wszystkich wierzących!

O godna miłości i zawsze pożądana służba, przez którą wysługuje się najwyższe Dobro i dostępuje się wiecznego wesela!

(Naśladowanie Jezusa)  
Ks. III. rozdz. 10.

czątki tego zgromadzenia były bardzo skromne. Zrazu było tylko pięć Sióstr, które żyły w wielkim ubóstwie i zaparciu samych siebie. Przewodniczyła im jako przełożona Matka Marja Wüllenweber, późniejsza pierwsza przełożona generalna Zgromadzenia.

Pomimo przeszkód i trudności, ziarno rzucone do ziemi przyjęło się i pod opieką Bożą rozrosło się w drzewo wielkie. Dziś po 41 latach swojego istnienia Zgromadzenie Sióstr Boskiego Zbawiciela rozszerzyło się w trzech częściach świata: w Europie, w Ameryce i w Azji (Chiny) i liczy przeszło 800 Sióstr profesek i 51 domów. Siostry czynne są niemal we wszystkich gałęziach życia charytatywnego. Pracują one jako nauczycielki w szkołach powszechnych, wydziałowych, handlowych, gospodarstwa domowego i robót ręcznych; prowadzą ochronki dla dzieci i przytułki dla sierót i starców; pielęgnują chorych po szpitalach i w domach prywatnych. Doprawdy obszernie ich pole działalności, wymagające wiele poświęcenia i ofiary! Ale błogosławi im też Pan Bóg w dobroci swojej, iż przynoszą piękne owoce pracy swej dla dobra społeczeństwa!

W Polsce Sióstr Boskiego Zbawiciela jeszcze niema, ale da P. Bóg, to i do naszego kraju za witają.

Oby przyszły jak najprędzej i razem z innymi zakonami żeńskimi, tak chlubnie się zapisującymi na kartkach nowoczesnej historii naszej, mogły przyczynić się także dla dobra społeczeństwa polskiego!

przez czcigodnego O. Franciszka od Krzyża Jordana, założyciela Towarzystwa Księży Salwatorjanów, zmarłego r. 1918 w Tifers w Szwajcarii. Po-

## „Zbudźmy Prandotę!...“

Oprócz św. Stanisława, Biskupa krakowskiego i Męczennika, oprócz błog. Wincentego Kadłubka, biskupa krakowskiego i zakonika w zakonie OO. Cystersów, spoczywa w Krakowie na Wawelu jeszcze trzeci święty Biskup, wprawdzie przez Kościół św. świętym nie ogłoszony, a jest nim Jan Odrowąż z Białaczewa Prandota. Umarł jako biskup krakowski w roku 1266. A że przez Kościół św. nie został za świętego ogłoszony, wina w tem samychże Polaków, bo nie ma narodu bardziej opieszalego w staraniu się o kanonizację świętych swoich, jak naród polski.

Jan Prandota, jako biskup krakowski, włożył w Sandomierzu w r. 1245 na głowę błog. Salomei, klaryski, welon na znak dziewictwa i poświęcił ją (consecravit) na mniszkę<sup>1)</sup> On dokonał pogrzebu św. Jacka Odrowąża, Dominikanina w roku 1257<sup>2)</sup>. Za Jana Prandoty wreszcie doszła do skutku kanonizacja św. Stanisława, Biskupa krakowskiego i Męczennika, którego w r. 1079. zamordował król Bolesław Śmiały na Skałce. W dziesięć lat po śmierci t. j. 1089. przeniesiono święte szczątki św. Stanisława na Wawel i złożono w grobie murowanym na środku kościoła w tak zwanej kaplicy śś. Apostołów Piotra i Pawła t. j. w miejscu, gdzie dziś jest kaplica Wazów. Na grobie wzniesiono kamienny sarkofag i pokryto go złotą blachą. Wreszcie za staraniem błog. Kingi, żony Bolesława Wstydlivego, księcia krakowskiego i sandomierskiego i świątobliwego biskupa Jana Prandoty, w r. 1253. w uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny pap. Innocenty IV. policzył Stanisława do rzędu świętych i nazna- czył jego święto na dzień 8 maja. Uroczyste pod niesienie kości św. Męczennika odbyło się w pierwszą jego uroczystość 1254 r. Błog. Kinga sama szczątki świętych relikwii wyjmowała z dawnej trumny, myła winem, uwijała w tkaniny srebrne i składała do relikwiarzy. Największy relikwiarz w formie trumienki sprawiła właśnie ona. Złożono go na ołtarzu na środku katedry<sup>3)</sup>. W roku 1266 Jan Prandota, biskup krakowski zakończył swój świątobliwy żywot i pochowany został na

środku kaplicy śś. Apostołów Piotra i Pawła, w dawnym ziemnym grobie św. Stanisława Biskupa i Męczennika. W XV. wieku znaleziono ciało Prandoty przypadkiem przy takiej sposobności: Jak biskup Prandota przeprowadził kanonizację św. Stanisława biskupa i Męczennika, tak Zbi- gniew Oleśnicki, kardynał i biskup krakowski pragnął przeprowadzić jeżeli nie kanonizację, to przynajmniej beatyfikację Prandoty. Otóż w roku 1454 zdarzyło się, że posadzka kaplicy śś. Apo- stołów Piotra i Pawła potrzebowała naprawy, odkryto grób bł. ojca Prandoty przypadkiem. Ro- zeszała się przytem wonność w powietrzu i zda- rzyło się kilkanaście cudów, które ustanowiony przez biskupa i kapitułę notariusz, kanonik Maciej z Milejowa, począł spisywać urzędownie. Do kanonizacji nie doszło, ale położono na grobie nowy kamień, który jeszcze widział Starowski z napisem: Beatus Joannes Prandota, episcopus cracoviensis, obiit die 20. Septembris A. D. 1266, t. zn. bł. Jan Prandota, biskup krakowski, umarł dnia 20 września 1266 roku. Płyta fundacji Oleś- nickiego wystawała ponad posadzkę kaplicy.

W XVII. wieku w latach 1630 — 40 ponowił X. Kretkowski, archidjakon i oficjał krakowski, starania o kanonizację Prandoty. Podniósł więc naprzód kości uroczystym obrzędem dnia 7 czerwca 1630 roku<sup>1)</sup> i przełożył je do nowej trumienki cynowej, którą ustawił pod południową ścianą kaplicy śś. Apostołów Piotra i Pawła. Ale do kanonizacji i teraz nie doszło. Gdy wkrótce pod budowę kaplicy Wazów wyniesiono z wyżej wy- mienionej kaplicy nietylko trumienkę Prandoty, ale wszystko, co zalegało w kaplicy t. j. kości wszystkich osób, pochowanych tamże od 1001 r., przepadł pierwotny grób ziemny św. Stanisława Biskupa i Męczennika i płyta marmurowa Prandoty, fundacji kardynała Oleśnickiego.

Kości Prandoty wróciły do kaplicy po roku 1680, ale że w tej kaplicy, odtąd królewskiej, nie było już teraz stosownego miejsca na ustawienie trumienki cynowej, przeto schowano ją w gru- bości muru nad wejściem i założono kamieniem z napisem: Ossa Venerabilis Servi Dei Johannis Prandottae, episcopi cracoviensis t. zn. Kości Czcigodnego Sługi Bożego, Jana Prandoty, bisku- pa krakowskiego. I tam spoczywają dotychczas.

<sup>1)</sup> O. Alojzy Karwacki, Franciszkanin: Błog. Salomea Kraków 1911. str. 68.

<sup>2)</sup> Fr. Sadok Werberger Zak. Kazn. Żywot św. Jacka Dom, Kraków 1894 str. 81 — 83.

<sup>3)</sup> S. Marja Immakulata, Klaryska. Błog. Kinga, Kra- ków 1925. str. 48 — 53.

<sup>1)</sup> Klejnoty Stołecznego miasta Krakowa, przez Piotra Pruszcza, Kraków 1745. str. 9.



# Towarzystwo Boskiego Zbawiciela.

(Salwatorjanie)

Towarzystwo Boskiego Zbawiciela czyli Salwatorjanie jest zgromadzeniem zakonnym, składającym się z kapłanów i braci. Założone zostało w Rzymie w roku 1881 przez czcigodnego Ojca Franciszka od Krzyża Jordana. Papież Pius X. dnia 8 marca 1911 roku aprobował je ostatecznie, a Pius XI. krótko po wywyższeniu swoim na Stolicę Piotrową, dnia 20 marca 1922 roku zatwierdził na zawsze jego Konstytucje zakonne. Według statystyki z dnia 1 stycznia 1929 liczy ono 1196 członków i 54 domów, zwanych kolegjami. Członkowie dzielą się na pięć prowincyj i pięć komisarjatów prowincjalnych i pracują zbożnie we Włoszech, Niemczech, Belgji, Anglii, Polsce, Czechosłowacji, Austrii, Rumunji, Palestynie, Stanach Zjednoczonych Ameryki, Brazylii, Kolumbji i Chinach.

Celem Towarzystwa, jak jego ustawy zakonne określają, jest praca nad utrzymaniem i rozszerzeniem Wiary świętej w wszelki możliwy sposób. I tak księża wychowują młodzież, uczą w szkołach, kierują rozmaitemi związkami, udzielają rekolecyj dla pojedynczych stanów i misyj ludowych, pomagają w duszpasterstwie, zajmują się nauką i sztuką, wydają różne pisma i książki i opowiadają Ewangelję poganom. Bracia zaś oddają się rzemiosłu, pomagają też kapłanom w ich apostołskiej pracy i spełniają wszelakie posługi domowe.

Jak Towarzystwo nie ogranicza swej działalności tylko do jednego kraju, ale chce wszędzie na całej kuli ziemskiej pracować, tak też przyjmuje do grona swego ludzi wszelkiej narodowości. A nawet ludzie świeccy mogą uczestniczyć w jego działalności, jako współpracownicy, pomagając mu już to modlitwą, już to groszem, albo też rozszerzaniem jego pism.

\* \* \*

Do nas do Polski przybyli Księża Salwatorjanie już w roku 1900. Było ich trzech księży: dwóch ślązaków i jeden poznańczyk. Pierwsze

trzy lata przepędzili w Krakowie, oddając się studjum na wszechnicy Jagiellońskiej, a przytem sprawując duchową posługę w różnych klasztorach żeńskich.

W roku 1903 osiedlili się według życzenia swego czcigodnego Fundatora O. Jordana w Trzebini, w środowisku robotniczym, w powiecie chrzanowskim, położonem naonczas na pograniczu trzech zaborów. Tu rozpoczęli na dobre działalność swoją iście misjonarską i nie tylko wyteżenie pracowali na miejscu, ale spieszyli z pomocą duchową do sąsiednich parafij, tak w dekanacie nowogórskim, jak i czernichowskim.

Kolejno też sprawowali urząd wikariuszów i katechetów w Trzebini, Rudawie, Kościelcu i Chrzanowie.

Spieszyli także z pomocą duchową poza kordon, do królestwa, jak również do Saksonji do naszych robotników-wychodźców i na Górny Śląsk.

Odejmując sobie od ust, żyjąc jaknajoszczędniej, wszystek mozolnie uciślany grosz obracali na fundusz budowy kościoła. Miał on stanąć jako monument szczególniejszej czci i pobożności ludu polskiego, przede wszystkim robotczego i włościańskiego, dla Najświętszego Serca Jezusowego. To też po należytych przygotowaniach dnia 26 czerwca 1910 r. założono kamień węgielny pod budowę tej na wielkie rozmiary zakrojonej świątyni Pańskiej. Dnia 8-go grudnia 1911 r. stanęła część kościoła, mianowicie presbyterjum, kaplica, zakrystja i oratorium, którą też oddano do użytku. Spodziewano się, że wkrótce będzie można dalej poprowadzić budowę. Już popłacono długi i oczekiwano tylko stosownej chwili, by przerwaną robotę na nowo rozpocząć. Wtem wybuchła wojna i rozbiła wszelkie nadzieje na nieprzewidziany szereg lat. Mury wysokie sterczą do nieba, wyciągając jakoby ramiona swoje do Pana Boga, żebrać u Niego litości. Byłby już czas, aby popchnąć sprawę Bożą naprzód i ukończyć budowę kościoła, tak potrzebnego w obramieniu miejscu. Księża Salwatorjanie od całego



Godło Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

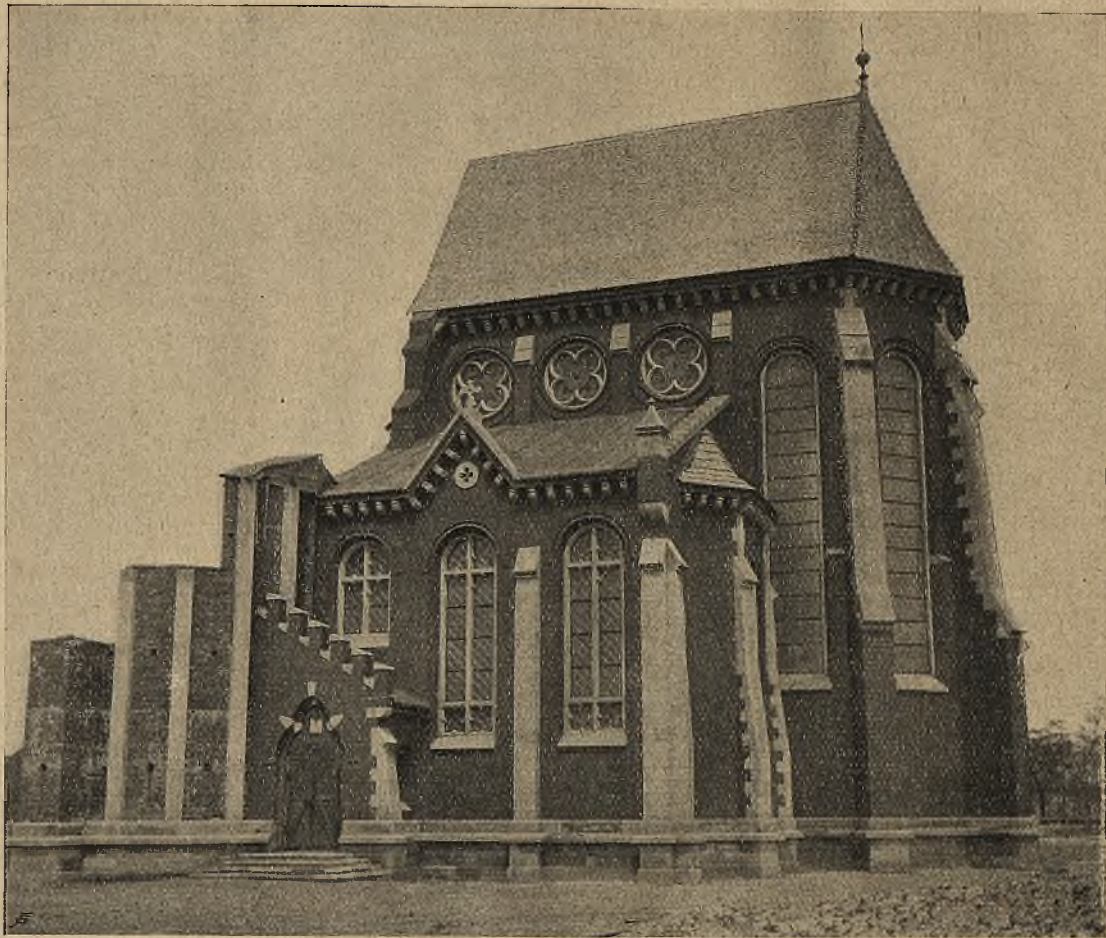
niach dnia 26 czerwca 1910 r. założono kamień węgielny pod budowę tej na wielkie rozmiary zakrojonej świątyni Pańskiej. Dnia 8-go grudnia 1911 r. stanęła część kościoła, mianowicie presbyterjum, kaplica, zakrystja i oratorium, którą też oddano do użytku. Spodziewano się, że wkrótce będzie można dalej poprowadzić budowę. Już popłacono długi i oczekiwano tylko stosownej chwili, by przerwaną robotę na nowo rozpocząć. Wtem wybuchła wojna i rozbiła wszelkie nadzieje na nieprzewidziany szereg lat. Mury wysokie sterczą do nieba, wyciągając jakoby ramiona swoje do Pana Boga, żebrać u Niego litości. Byłby już czas, aby popchnąć sprawę Bożą naprzód i ukończyć budowę kościoła, tak potrzebnego w obramieniu miejscu. Księża Salwatorjanie od całego

społeczeństwa polskiego oczekują pomocy w doprowadzeniu dzieła budowy kościoła do końca.

**Dobrodzieje i przyjaciele Księża Salwatorjanów i wszyscy gorący czciciele Najświętszego Serca Pana Jezusa, chciejcie posłać wasz grosz, chociażby najmniejszy na cel powyższy pod adresem: Księża Salwatorjanie, Trzebinia 2, wojew.**

mnych rozmiarach, z skromnem też urządzeniem; ale da Bóg, z czasem może przekształcić się na dom rekolekcyjny na wzór podobnych domów w Holandji i Niemczech, gdzie ruch rekolekcyjny bardzo jest rozwinięty.

W Trzebini wychodzi też miesięcznik (32 str. druku w 8-ce wraz z okładką): „Dzwonek rekolekcyjny“, poświęcony sprawie rekolekcyjnej.



Część kościoła ku czci Najśw. Serca P. Jezusa w Trzebini, czekająca na ukończenie

**Krakowskie**, posługując się w tem najlepiej czekiem Pocztowej Kasy Oszczędności. Nr. konta P. K. O. 404.847.

Obecnie Księża Salwatorjanie w Trzebini, zamieszkujący mały piętrowy dom, oddają się pracy duszpasterskiej i udzielaniu nauk misyjnych i rekolekcyj.

Za staraniem ks. superjora Czesława Małysiaka powstał w Trzebini w roku 1928 dom rekolekcyjny, gdzie bez przerwy odbywają się rekolekcje zamknięte dla różnych stanów z wielkiem powodzeniem i pożytkiem dla dusz. Powyższy dom rekolekcyjny obecnie jest jeszcze w skro-

zamkniętych. Prenumerata roczna tego pisemka wraz z przesyłką wynosi 2 zł.

W kolegium trzebińskim umieszczono od roku szkolnego 1928 także kilku kandydatów-aspirantów do stanu duchownego, którzy uczęszczają na naukę do państwowego gimnazjum w Chrzanowie.

Na szczególne życzenie Ordynariusza diecezji krakowskiej, Księcia Metropolity Adama Sapiehy, Salwatorjanie przyjęli w marcu 1922 r. administrację parafji Lipnik koło Białej. Po szczęśliwie przezwyciężonych trudnościach, praca tamże

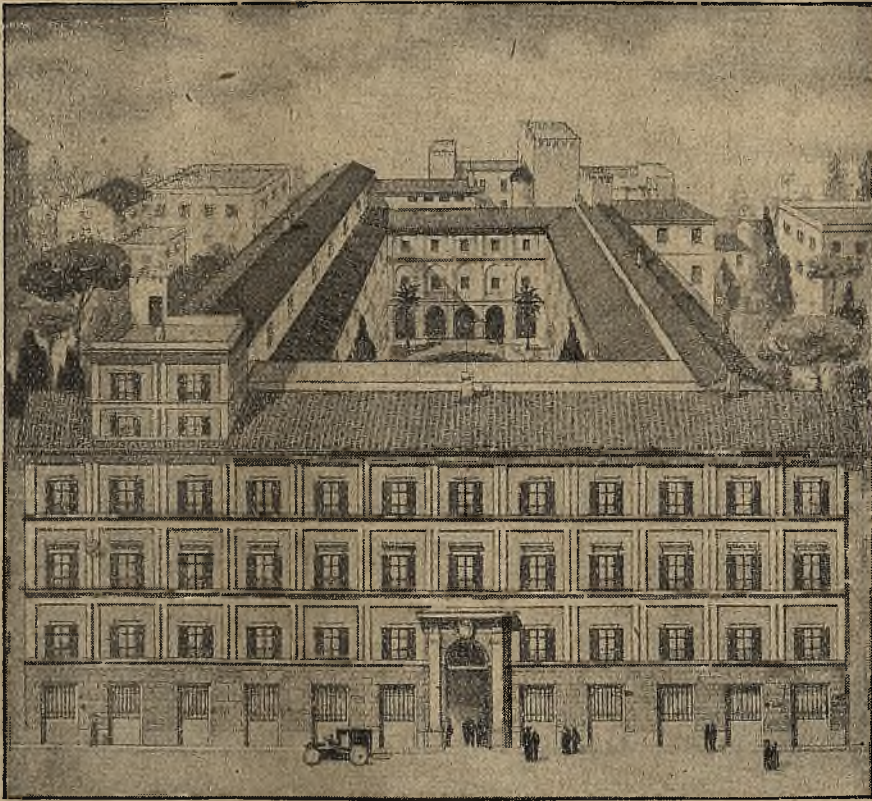


wśród czterotysięcznej ludności robotniczej i biednej, napół polskiej i napół niemieckiej, rozwija się pomyślnie. Księża starają się według możliwości obudzić i podnieść ducha religijnego wśród powierzonej sobie trzódki i pracują pilnie tak w kościele jak i w szkole. Za ich staraniem w tym krótkim czasie, jak tam są, sprawiono dla kościoła kową piękną posadzkę, ławki i dzwony.

**W Krakowie, na Zakrzówku Księża Salwatorjanie mają nowicjat, scholastykat i Małe Seminarjum dla swoich wychowanków. Zabudowania**

W starym małym budynku przy ulicy Biskupiej l. 20 na razie mieszka przełożony prowincji polskiej, wraz z kilku braćmi. Dotąd przeniesiono także ze Zakrzówka wydawnictwo kalendarzy Salwatorjańskich.

W ostatnich dwóch latach wyszło z polskiej prowincji trzech księży, a mianowicie Stanisław Matusik, Celestyn Rogowski i Flawjan Himmel. Pierwsi dwaj odbywali swoje filozoficzno-teologiczne studia na uniwersytecie krakowskim, ostatni zaś w tak zwanej »wyższej szkole« w Pas-



Dom  
macierzysty  
Księża  
Salwator-  
janów  
w Rzymie.

są szczupłe, dostarczają zaledwie dziewięćdziesięciu osobom miejsca, nie pozwalają przeto na rozwinięcie pracy wychowawczej na szerszą skalę. To też okazuje się gwałtowna potrzeba powiększenia zakładu. Wskazaniem się wydaje, aby po rozbudowaniu zakładu pozostawić na Zakrzówku tylko pierwsze cztery klasy gimnazjum, a dla dalszych czterech klas, czyli dla wyższego gimnazjum wybudować gmach w samym śródmieściu Krakowa.

W tym też celu zakupiono już w 1928 roku parcelę przy ulicy Biskupiej l. 20 o rozmiarze 913.4 m<sup>2</sup>. Miejsce to jest wprawdzie szczupłe, ale zważywszy trudne położenie finansowe Towarzystwa, na razie musi wystarczyć, aby zapobiec nagłym potrzebom. Oby dla urzeczywistnienia tego planu zainteresowały się jak najszersze koła społeczeństwa i przyspieszyły Księżom Salwatorjanom z dodatnią pomocą!

sawie (w Bawarii). Wszyscy wymienieni w roku szkolnym 1929/30 dalej oddają się studjom i pomagają w wychowaniu kandydatów-kleryków w Małym Seminarjum w Krakowie, na Zakrzówku.

Wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób pomagają Towarzystwu Księża Salwatorjanów, zasila ją swoją ofiarą, mają udział w codziennej Mszy św. jaka się odprawia za wszystkich dobrodziejów Towarzystwa, jak również w modlitwach i dobrych uczynkach wszystkich jego członków. Ci, co składają ofiarę na budowę kościoła Najświętszego Serca Jezusowego w Trzebini, zyskują jeszcze nadto osobne przywileje. Za nich odprawia się w Trzebini w każdy pierwszy piątek miesiąca Msza św. z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu i nowenna

## do Przenajświętszego Serca Pana Jezusa w każde pierwsze dziesięć dni miesiąca.

\* \* \*

Czytelnikom kalendarza Salwatora chyba wiadomo jest z zeszłych roczników, że Towarzystwo Boskiego Zbawiciela utraciwszy przez wojnę światową swoją w najlepszym rozkwicie znajdującą się misję między poganami w Assamie (w Indiach Wschodnich) otrzymało w zamian misję między poganami w Chinach, a mianowicie w prowincji Fukien. Ostatnie polityczne zawieruchy w Chinach, trwające lat kilka, bardzo tamowały działalność misyjną. Nasi misjonarze wszyscy pozostali na swoich posterunkach, chociaż nie bez niebezpieczeństw a życia; na zewnątrz jednak w pracy swej byli skrupowani. Jest nadzieja, jeśli pokój w kraju nadal będzie zachowany i nastaną znowu uregulowane stosunki, iż praca misyjna rozwine się nader pomyślnie. Misjonarze, jak i Siostry zakonne (Salwatorjanki) są u ludu lubiani. Dotychczasowe postępy misji, pomimo wyżej wspomnianych trudności, niech okaże następujące zestawienie za rok 1922 - 1928:

	1922	1927
kapłanów . . . . .	2	8
braci zakonnych . . . . .	—	2
siostr zakonnych . . . . .	—	8
kościół . . . . .	1	1
kaplic . . . . .	7	7
chrześcijan . . . . .	846	1303
katechumenów . . . . .	522	580
sierocińców . . . . .	1	2
sierot (żeńskich) . . . . .	30	52
szkół . . . . .	3	5
uczniów . . . . .	22	77
uczenic . . . . .	14	31

Przez wojnę światową, jak wszędzie, tak też w Towarzystwie Boskiego Zbawiciela w jego zakładach wychowawczych nastąpił pewien zastój. Starsi uczniowie musieli pójść do służby wojskowej. W dwóch mniej więcej latach dają się za pomocą Bożą wyrównać powstałe stąd luki. Wtedy i Towarzystwu będzie możliwem posłać do krajów misyjnych, jak również do Ameryki południowej, gdzie brak kapłanów bardzo daje się we znaki, większą liczbę misjonarzy.

Kochany czytelniku! Z powyższego krótkiego opisu poznałeś, że Towarzystwo Boskiego Zbawiciela, którego członkowie od łacińskiego słowa

»Salvator« (Zbawiciel) zwią się »Salwatorjanami«, rozwija śliczne apostołstwo. Pracuje ono z świeżą młodzieńczą siłą nad urzeczywistnieniem wielkiego hasła chwalebnie nam panującego papieża Piusa XI.:

„Pax Christi in regno Christi“.

»Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem«.

Tylko przez Zbawiciela samego pokój może zstąpić na świat i do pojedynczego serca człowieka. »Albowiem fundamentu innego nikt założyć nie może, oprócz tego, który założony jest, który jest Chrystus Jezus«. (1 Kor. III. 11). Dlatego Towarzystwo Boskiego Zbawiciela chce się przyczynić do tego, aby Chrystus-Zbawiciel był poznany, miłowany i wstawiony wszędzie na ziemi, aby wszyscy u Niego szukali pomocy i osłody i w Nim znaleźli swoje doczesne i wieczne szczęście!

W pracy dla Zbawiciela i jego świętej sprawy nikt nie śmie stać na uboczu. Ojciec święty Pius XI. w okólnem swoim piśmie z roku 1925 wykażwał wszystkim wiernym to absolutne królowanie Chrystusa i ich obowiązek, by według możliwości starali się o rozpowszechnienie pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowem.

Towarzystwo Boskiego Zbawiciela podaje ci do tego sposobność rozmałą. Jesteś powołanym do stanu kapłańskiego, nie sprzeciwiaj się wezwaniu Bożemu; idź do winnicy Pańskiej! Towarzystwo Salwatorjanów przyjmie cię z radością i jak przekonałeś się, czytając o jego życiu i działalności, urzeczywistni twoje ideały. Jesteś zaś powołanym na braciszka zakonnego, aby przez pracę rąk swoich pośrednio przyczyniać się do zbawienia dusz, to i ty znajdziesz w Towarzystwie Boskiego Zbawiciela spełnienie swoich życzeń. Nie jesteś zaś powołanym do stanu zakonnego, ale masz w świecie służyć wiernie Panu Bogu i tak zbawić duszę swoją, to i wtedy możesz brać udział w zbożnem dziele odkupienia Chrystusowego, jako współpracownik Towarzystwa Boskiego Zbawiciela, przez rozszerzanie jego wydawnictw, przez modlitwę i jałmużnę. Jeśli znasz uczciwych, pobożnych i zdolnych chłopców, u których objawia się powołanie do stanu duchownego, zwróć im uwagę na nasze Towarzystwo, wspomóż ich też później w ich świętem przedsięwzięciu, jeśli są ubogimi. Módl się, pracuj i przynoś ofiarę dla Salwatora, dla Zbawiciela!

Ks. Benignus Dziadek.



# BRACISZEK ZAKONNY W KLASZTORZE.

Nie można zaprzeczyć, że stan braciszka zakonnego, który przez pracę i modlitwę służy Panu Bogu w klasztorze, jest od wielu zapoznany. A jednak powołanie do tego stanu jest szczególniejszą łaską Bożą i Kościół święty zawsze wysoko je cenił. Św. Antoni z Padwy, którego papież Urban IX dla jego nauki nazwał »arką przymierza«, na klęczkach prosił i zaklinał swoich przełożonych, by mu pozwolili być prostym braciszkiem w zakonie. Ale ponieważ przełożeni w żaden sposób na to zgodzić się nie chcieli, uprosił sobie od nich, aby przynajmniej od czasu do czasu, razem z innymi braciszkami mógł spełniać najniższe posługi w klasztorze.

Książęta i inni dostojnicy poświęcali się temu stanowi. Cesarz Karol V na końcu życia swojego poszedł do klasztoru S. Yuste w Estremadura w Hiszpanji, gdzie pracą ręczną i modlitwą przygotowywał się na szczęśliwą śmierć. Czuł się on przytem tak szczęśliwym, iż ubolewał, jak mógł aż 58 lat służyć światu i jego radościom, a tak mało poświęcał czasu dla zbawienia duszy swej. W uniesieniu serca często wołał: »Jeden dzień, jaki tu spędzam, więcej sprawia mi radości, aniżeli wszystkie odniesione zwycięstwa«.

Przed laty pewien podróżny zwiedził klasztor w Szwajcarii. Do towarzystwa i obsługi przydany mu został braciszek, którego wykwinne zachowanie się i nader uprzejme obejście się, dziwnie mile go uderzyły. Po wielu naleganiach wreszcie dowiedział się podróżny od braciszka, że w świecie był on rzeczywistym milionerem, ale oświadczając to, zaraz spiesznie dodał: »W tym stanie, w którym się obecnie znajduję, jestem szczęśliwszym, aniżeli byłem w świecie, wśród wszystkich bogactw i radości, jakich zażywałem«.

Możnaby wyliczyć jeszcze wielu takich, którzy w klasztorze znaleźli swoje szczęście i zupełne zadowolenie serca.

Doprawdy, prosty stan braciszka zakonnego jest stanem szczęśliwym. Ci, którzy się jemu poświęcają, kierują wzrok swój na wzór wszelkiej świętości Pana Jezusa, Zbawiciela świata. On sam 30 lat żył ukryty w Nazarecie wśród ciągłej pracy i modlitwy. Pana i Boga naszego w ciele ludzkim widzimy tu wykonywającego najniższe roboty, posłusznego i poddanego Marji, matce swej i Józefowi, przybranemu ojcu swojemu. Ochochem posłuszeństwem i niepojętą pokorą swą, jak również wszelkimi innymi cnotami, Jezus wprawił w podziw rodziców swych; zachwycali się Nim aniołowie, a Ojciec niebieski z upodobaniem patrzył na Niego. W cichym, ukrytym domku nazaretańskim mamy też wyobrażony stan braciszka zakonnego; tam odebrał on swoje uświęcenie.

»Przyjdź, pójdz za mną!« (Mat. 19, 21) — odzywa się Zbawiciel świata do dusz wspaniałomyślnych — »Opuść wszystko i poświęć się mnie

w cichem zaciszu klasztorzem, a znajdziesz tam zadowolenie i pokój serca«.

O święty stanie pokornego braciszka zakonnego, ile skarbów łask Bożych ukrywasz ty w sobie! Jesteś prostym, zapoznanym od świata, ponieważ nie schlebiasz i pobłażasz pysze i próżności ludzkiej, ale zato pewno i łatwo prowadzisz dusze do wiecznego ich celu; jakimi wielkimi łaskami wzbogacasz tych, którzy ci się poświęcają; jak ściśle łączysz ich z Jezusem!

Prawdziwa miłość Boża nie goni za wielkimi i w oczy wpadającymi dziełami, ale pragnie jedynie zadowolnić Tego, któremu się poświęca. Jezus nazywał wolę Ojca swojego niebieskiego pokarmem swoim. Taka miłość uszlachetniała jego pracę. Podobna miłość skłania braciszka zakonnego, aby wszystkie swoje prace poświęcał Panu Bogu. Wie on dobrze, że przez posłuszeństwo swoim przełożonym spełnia wolę Bożą codziennie, co godzina, co chwila i w tem przekonaniu znosi cierpliwie i z radością ciężar i upalenie dnia. Myśl ta ułatwia mu jego ciągłe ofiary. Jego dzienna praca jest też uświęcona licznymi szczególnymi łaskami, jakichby w świecie nie był odebrał. Policz wszystkie Msze święte, Komunje święte, nawiedzenia Przenajświętszego Sakramentu! Braciszek zakonny mieszka z Panem Bogiem pod jednym dachem, obcuje z braćmi tego samego ducha, co i on, od nich odbiera wciąż nową zachętę, aby coraz wierniej spełniał obowiązki stanu swojego. Czyż to nie potężne środki na drodze do świętości, do nieba?

Niewątpliwie i w świecie można i powinno się ofiarować Panu Bogu wszystkie swoje prace i trudy. Ale na ileż trudności natrafia sprawiedliwy w świecie? Wielka zaś jest liczba tych, którzy zamiast pracować z poddaniem się woli Bożej, tylko z przekleństwem na ustach ociera sobie pot z czoła, a skoro nadarzy się potemu sposobność, z nienasyconą żądzą oddaje się marnym ziemskim uciechom! Zamiast Bogu, służą oni szatanowi; zamiast ratować swoją duszę, prowadzą ją na potępienie.

Jezus zaś powiada: »Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien«, (Mat. 10, 37). A gdy św. Piotr w imieniu apostołów pyta Boskiego mistrza: »Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za tobą: cóż nam tedy będzie? — Jezus odpowiada: *Zaprawdę powiadam nam, iż wy, którzyście poszli za mną, w odrodzeniu, gdy usiądzie syn człowieczy na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich. I wszelki, któryby opuścił dom, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę dla imienia mego: tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odierży.*

To więc jest zapłata pewna wszystkich tych,

którzy idą za wezwaniem łaski powołania. W dniu sądu ostatecznego, kiedy marność i znikomość doczesności objawi się wszystkim, wtedy wielu którzy za życia tylko z szyderskim politowaniem i pogardą patrzyli na zakonników, będą z prawdziwym podziwem patrzyli na nich, bo będą wi-

dzieli, jak wielką nagrodę odbierają za ich życie pokorne a ukryte przed światem.

»Błogosławieni, którzy mieszkają w domu twoim Panie: na wieki wieków będą cię chwalić! (Ps. 83, 5).  
Ks. B. D.



**Zagadka z roku 1929.** Zeszloroczna zagadka, jak się zdaje, sprawiła czytelnikom wiele kłopotu. To też jeden tylko pokusił się przysłać swoje rozwiązania. Mówię rozwiązania, bo ich posłał więcej, aniżeli jedno. To samo daje już do zrozumienia, że chybił celu.

Właściwego rozwiązania, jak przy zwykłych zagadkach, nasza zagadka nie miała. Do jakiegokolwiek rozwiązania redaktor kalendarza mógł bowiem powiedzieć: „Ja coś innego miałem na myśli w tej zagadce“. Ktoby zatem był posłał takie rozwiązanie, któreby co do treści z powyższem zdaniem się było zgadzało, byłby wygrał.

Jednakowoż aby wynagrodzić zadany sobie trud, posyłamy p. Henrykowi Górkowi w Z. kalendarz i kalendarzyk Salwatora na rok 1930 gratis.

## WIADOMOŚCI O STRAŻY HONOROWEJ

Najświętszego Serca Pana Jezusa. —

Czasopismo poświęcone członkom Straży Honorowej, wychodzi co kwartał. Prenumerata całoroczna wynosi wraz z dodatkiem zł 2.— W Wydawnictwie Arcybractwa Straży Honorowej, Kraków ul. Krowoderska 16, są również do nabycia podręczniki Straży Honorowej, żywoty różnych Świętych Pańskich, rozmaite obrazki, odznaki i t. d.

# Djabła djabłem wypędził.

Pan Wincenty mieszkał w Tarnowie, gdzie posiadał małą składnicę środków leczniczych. Prowadziło się mu dobrze. Klientela była liczna. Szczególnie płeć piękna darzyła sklep pana Wincentego swoim zaufaniem, kupując tam różne przybory służące do podniesienia swojej urody. Mydła, pudry, szminki i t. p. drobnotki stanowiły jeden z głównych działów dochodowych pana Wincentego.

Czuł się przeto zadowolonym. Jedynie nerwy miał trochę nadszarpane, a niedomoga ta datowała się jeszcze od czasów wojennych, gdy ciężkie przejścia służby frontowej nadwyrężyły jego zdrowie. Umiał się jednak leczyć skutecznie, przybawiając co pewien czas na wieś do swej ciotki, bogatej choć skąpej gospodyni w Tuligłowach, gdzie przeprowadzał prawidłową kurację wodoleczniczą systemem ks. Kneipa.

Właśnie też przybył w pierwszych dniach sierpnia na wieś, a zoczywszy ciotkę stojącą przed domem, zawołał wesoło:



— Szczęść Boże, ciotusiu! Witajcie mi! Widzę, że pilnie karmicie liczny drób wasz.

— Jakże się miewasz, Wicku? — odrzekła ciotka na powitanie.

— Wcale nie źle, moja ciciu. Nie potrzebo-  
wałem nawet wcale wyjeżdżać z miasta i opu-  
szczać swojego sklepu, gdybym miał w mieście  
takie powietrze jak u was i takie zdrowe, posilne  
gospodarskie jadlo, jakie wy tu macie.

— Powietrze bo jest dobre — odparła ciotka. —  
Co się zaś jednak tyczy jedzenia, to jest z tem  
już gorzej. Bo to, jak wiesz, wszystko teraz dro-  
gie. Każdy chce tanio kupić a drogo sprzedać.  
Gospodarstwo na tem cierpi. Przyjdą ludzie z mia-  
sta, to chcą, żeby im sprzedać za pół darmo to  
jajka, to mleko, to sery, to kurczęta lub tam co

innego. A przyjdę ja do miasta to w sklepie żada-  
ją straszne pieniądze za kawałek szmaty, za la-  
dajaki garnuszek lub obarzanek dla dziecka. Mówię  
ci — niema sprawiedliwości na tym świecie!

— Nie widać tu u was najmniejszej biedy —  
zauważył pan Wincenty.

— Nie jest dobrze, Wicus — przerwała cio-  
tka. — Nie jest dobrze; dawniej za życia niebo-  
szczki matki to było lepiej. Teraz się do cna  
zepsuło. Czasy się zmieniły. Zresztą przekonasz  
się sam, jak tu z nami na wsi posiedzisz.

Istotnie pan Wincenty zauważył zaraz przy  
wieczery, że gospodyni jadła skąpi, że to jadlo  
skąpo okraszone i poszedł wnet po wieczerzy  
zwrócić się z tem nowem odkryciem do znajo-  
mego kierownika szkoły, mieszkającego w odle-  
głości kwadransa drogi pieszej od gospodarstwa  
ciotki.

Nauczyciel siedział na ganku przed domem,  
pałac krótką fajeczkę i naprawiał stary, wyru-  
działy nieco parasol, gdy szybkim krokiem nad-  
szedł pan Wincenty. Przywitali się serdecznie  
starzy znajomi. Pani kierowniczką wyniosła fla-  
szeczkę miodu oraz niewielkie, ładnie rzniete  
szklaneczki i pogwarka potoczyła się wesoło.  
Niebo wyiskrzyło się gwiazdami, a księżyc będący  
na nowiu zapowiadał świetliste swoje panowanie.

Wśród rozmowy nie mogła być pominięta  
milczeniem „kwestja“ ciotki i sprawa podupa-  
jącego rzekomo jej gospodarstwa.

— Co się tyczy twojej ciotki, to ci muszę  
powiedzieć, panie Wincenty — rzekł kierownik  
szkoły z naciskiem w głosie — że ciotka twoja  
staje się coraz paskudniejszą skąpicą... Nie dziw  
się! Wszyscy to zauwazyli, nie ja sam. Djabł  
chwycił ją nietylko za ręce i nogi, ale też za włosy  
i głowę. Skąpica straszna, a pieniędzy ma bez  
rachunku. Co kilka tygodni zanoszą pieniądze do  
banku w mieście. Nauczyła się sprzedawać tylko  
takim, u których widzi pełne kieszenie, którzy  
płacą bez targu, gotówką, a grosza nie żałują.  
Biedny u niej nic nie kupi. Biednemu nigdy ni-  
czego nie sprzeda.

— Ho, ho! Co ja słyszę! — ozwał się pan  
Wincenty — to widzę, że przez te dwa lata mojej  
niebytności w waszej wsi, dużo się zmieniło.  
A u ciotki najwięcej!

— Niestety — powiedział pan kierownik.

Tymczasem pan Wincenty zamyślił się głęboko,  
a po chwili milczenia wstał z miejsca, plunął  
w dłoń i krzyknął wesoło:

— Czekaście, drogi kierowniku, ja jej dam  
szkołę! Mam plan wyborny, wyśmienity! Tu nie  
pomogą żadne nauki i wykłady. Tu trzeba djabła  
djabłem wypędzić.

To rzekłszy, nie tłumacząc się bliżej ze swoich  
zamiarów, pożegnał gościnny dom państwa kie-

rowników i udał się z powrotem do domu. Tu wdał się w rozmowę z starą kuzynką ciotki, która pomagała w gospodarstwie od kilku lat i wywiedziała się, że ciotka ma zwyczaj późno wieczór, gdy wszyscy spać się pokładają, przegłądać ze świecą w ręku swoje spiżarnie, aby się przekonać, czy wszystko jest w należyтым porządku.

Wydało się to bardzo pożytecznem dla jego planów.

Dnia następnego oświadczył pan Wincenty ciotce, że jest zmuszony w ważnej sprawie wyjechać do miasta i wkrótce wróci. Udał się też na dworzec kolejowy, niezbyt od wsi odległy, w towarzystwie pana kierownika szkoły, który poznawszy plany swego towarzysza, naśmiewał się do rozpuku. Ku podziwieniu przechodzącej drogą dziatwy, która nigdy jeszcze nie widziała swego kierownika szkoły w tak wesołym usposobieniu.

W mieście zakupił pan Wincenty maskę djabelską i zabrał dwie flaszeczki pełne jakichś płynów ze swego sklepu. Tak uzbrojony powrócił do wsi wieczorem, a przechodząc mimo szkoły zaprosił do towarzystwa pana kierownika. Zmrok już zapadł, gdy obaj cicho i niepostrzeżenie zbliżali się do gospodarstwa ciotki. Pies poznawszy gościa, nie szczekał. Pan Wincenty wyjął jedną z flaszeczek i oblał płynem w niej zawartym głowę djabelską, poczem czekał cierpliwie w oknie spiżarni.

Nie czekał długo. Ciotka, wedle zwyczaju, weszła cicho do spiżarni ze świecą w ręce. Wtedy pan Wincenty nasadził maskę djabelską na głowę, która, dziwnym płynem polana, świeciła niesamowitą jasnością. Wygniótł szybę i szybko głowę wraził do wnętrza spiżarni, poczem głosem zmienionym do niepoznania, mówił poważnie, grobowo:



— Skąpa babo! Miarka się już przebrała! Należysz do mnie! — Równocześnie rozszedł się po spiżarni smrodliwy zapach siarki, która była zawarta w drugiej flaszeczce przyniesionej do ciotki.

Z krzykiem przerażenia upadła ciotka na ziemię, zobaczywszy straszne widziadło. Na krzyk jej przybiegła w całą sprawę wtajemniczona kuzynka i jęła ratować trąc octem jej skronie. Pan Wincenty tymczasem oddalił się spiesźnie i przemocował w domu kierownika.

Gdy ciotka przyszła do siebie, zapytała z przerażeniem kuzynkę:

— Czy ty także widziałas djabła?

— Rozumie się — odrzekła — i dobrze jeszcze czuję smród siarki djabelskiej.

— To straszne — rzekła ciotka — to straszne! Ale przynajmniej nie mów o tem nikomu. Niech nikt o tem nie wie. Ale została skarana! Żeby mi Bóg przebaczył...

— Pan Bóg przebaczy — przerwała kuzynka — trzeba tylko zmienić życie; trzeba pamiętać o biednych, bo któż o nich będzie pamiętał, jak nie ci, co mają duże pieniądze.

\* \* \*

Następnego dnia pan Wincenty powrócił do ciotki; z troską wypytywał się o jej zdrowie, gdyż zastał ją smutną i bladą.

Na obiad podano jedzenia dużo, smacznego i dobrze omaszczonego. Gdy zaś w następnych tygodniach przychodzili bogacze do zakup produktów z gospodarstwa ciotki, mówiła ona pełna wzruszenia:

— Nie mogę wam już nic sprzedać; co miałam sprzedawać biednym.

Opracował T. M.

## WESOŁY KĄCIK.

Bartek: „Kupiłem sobie papugę!”

Antoś: „Dlaczego?”

Bartek: „Bo słyszałem, że papuga żyje 300 lat, a chciałbym stwierdzić, czy to prawda.”

Wytrwałość: Dwaj uparci spotkali się na wąskim moście, a gdy żaden z nich nie chciał ustąpić drugiemu, wtedy jeden siada na moście, wyciąga gazetę i zaczyna czytać. Na to drugi też siada i mówi do niego: „Gdy skończysz bracie z czytaniem, będziesz łaskaw pożyczyc mi gazetę!”

„Panie adwokacie, czyby nie było lepiej żebyśmy zaraz dwóch lekarzy sądowych zaprosili na termin, aby poświadczyli że jestem duchowo upośledzony?”

„Nie trzeba! Jeżeli Pan mnie jako obrońcę obrał, rzecz już tem samem jest udowodniona.”

„Ciekawe! Ten mi niechce pożyczyc pieniędzy, ponieważ mnie jeszcze dobrze nie zna, a ów, ponieważ mnie już dobrze zna. Gdzie logika?”

„Przepraszam pana profesora, pan ma jeden trzewik czarny, a drugi żółty!” — „Wiem o tem, ale ja sam sobie rady nie wiem, bo w domu jeszcze mam akurat taką parę.”

# ŚLUB PRZEOCZONY.

Wojtka parobka wychowywał stryjek od dziecka. Ojciec bowiem umarł mu w czwartym roku życia, w następnym zaś roku umarła mu matka w powiatowym szpitalu.

Mieszkał tedy Wojtek w Łapanowie przy wielkim gospodarstwie swego opiekuna, jakoby syn przybrany i powodziło się mu dobrze.

Ukończywszy szkołę powszechną pomagał stryjkowi w gospodarce. W czasie zawieruch wielkiej wojny światowej zapisał się do strzelców i wraz z kolegami walczył za wolność ojczyzny. Te kilka lat wojaczki sprawiły, że Wojtek powróciwszy do wsi rodzinnej stał się zamiłowanym strzelcem i poza strzelbą, zda się świata całego nie widział. Nic interesował się ani kartami, ani wódką, ani karczmą, ani dziewczkami ze wsi, bo czas mu upływał miło na strzelaniu do celu, czyszczeniu strzelby, przygotowywaniu nabojów i t. p.

Wybierał się zawsze na wszystkie zjazdy strzeleckie. We wszystkich zawodach i konkursach brał czynny udział i odnosił znaczne sukcesy. W gronie strzelców czuł się lepiej niż w domu rodzinnym, a przewagi jego strzeleckie były ulubionym tematem jego opowiadań.

Tak mijały lata; gdy pewnego wieczora rzekł stary, bo siedemdziesięcioletni już stryjek do swego dorosłego, blisko już lat trzydzieści liczącego wychowanka:

„Wojtuś! słuchaj bratku pilnie, bo mowa moja będzie bardzo ważna. Zauważaj sobie pilnie co ci powiem. Oto, bratku namyślałem się długo, ale widzę, że nie można inaczej. Widzisz, Wojtek, jestem już stary, nogi mnie nosić niechcą, ręce i nogi mam słabe, głowa na karku chwieje się od starości“.

„Przecież zaś nie jesteście tak stary“ przerwał Wojtek. „Siła jeszcze w was wielka.“

„E, nie gadaj,“ odparł stryjek. „Czuję dobrze, że słabnę. Ale, cóż to chciałem ci mówić? Przerwałeś mi cały rozum. Acha! Słuchajże więc pilnie, Wojtek, bo rzecz to jest bardzo ważna. Oto widzisz, żem już stary i słaby, a gospodarstwo jest wielkie. Ręk do pracy trza wiele. Na obcego spuścić się nie można. Najlepszy swojak. Uważyłem w myśli cobyś ty całe moje gospodarstwo na się wziął. Ja zaś będę mieszkał u ciebie w tej tam jednej na górze izdebce, jako na wymowie.“

Gospodarstwo jest duże — hipoteka czysta — bydło dorodne — budynki przestronne — wszystko sekurowane. Jednej rzeczy brakuje...“

„Czegóż to?“ pyta Wojtek z prędkością. „Czego? To ty nie wiesz?“ rzecze na to stryjek. „To nie masz na to domysłu? Czegóżby brakowało, jeno gospodyni.“

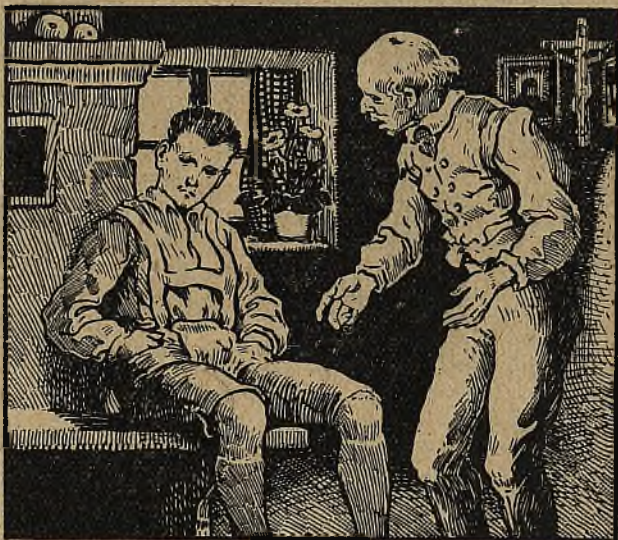
„Ojej!“ mruknął Wojtek.

„Tak tak, brak gospodyni“, ciągnął dalej stryjek. „Ja się nigdy nie żenił; nie miałem na to czasu, trochę mi żal dzisiaj... Ale ty, parobek młody i zdarny — to uważam, że patrzy ci się żeniaczka“.

„Tak uważacie?“, wtrącił Wojtek.

„Tak uwazom“, potwierdził stryjek. „Patrzy ci się żeniaczka. Zawsze co dwoje to nie jeden. A gospodarstwo jest wielkie. Dogłądać trzeba tu i tam; zima, lato, praca ciągła. Któż ci dopomoże, jeśli nie rodzona żona!? To też gadam, namyślałem się długo, ale teraz jak słyszysz jeszcze raz ci godom:żeń się Wojtek!“.

Tu stryjek ucichł i sapał zmęczony, a w izbie zaległa cisza zupełna, tylko słychać było miarowe tik — tak zegara z kukółką w gniazdku na wierz-



chu. Wojtek zaś zamyślił się srogo i dumął ciągiem. Wreszcie zaś rzekł:

„Stryjku, jeśli tak miarkujecie, że się trza żenić, to się i ożenię. Bronka od Błażeja młynarza, dziewczka szykowna i zdatna — udała mi się. Mówiłem z nią kilka razy na drodze, gdy m szedł do fary na sumę“.

„Możebyś wolał Maryskę od kowala“, przerwał stryjek; „dziewka urodna i pracowita. Albo Zośkę od organisty; uczona w szyciu, a była pono w gospodarskiej szkole aż w Warszawie“.

Na to Wojtek: „Jużbym ja wolał zostać przy Bronce. Zresztą wszystkie one jednakie, jak pajace za szybą na bazarze w mieście“.

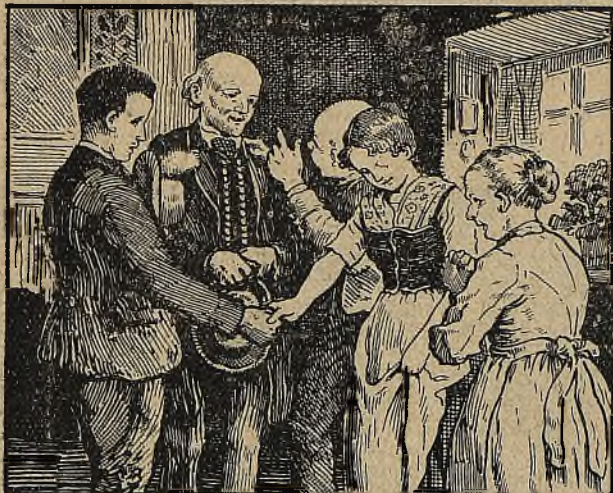
„A więc“, kończył stryjek rozmowę, „jutro jedziemy do młynarza; oświadczysz się, dasz na zapowiedzi i do ołtarza...“

\* \* \*

Dnia następnego, koło południa, przed dom młynarza zajechała bryczka, zaprzężona w parę gniadych koni. Wysiadł z niej człowiek stary, wsparty na ramieniu dorodnego parobczaka. Był to stryj z Wojtkiem. Wstąpili w próg domu, a pochwaliwszy Boga, nie wiele przegadując, prosto z mostu, jęli się dopominać o rękę Bronki.

dla Wojtka. Nie poszło to trudno. Młynarz i młynarzowa przyjęli oświadczyzny z radością. Panna spłonęła rumieńcem, który okraślił jej urodne lica. Postanowiono od razu dać na zapowiedzi, a Wojtek pożyczył sobie katechizm od Bronki, żeby zdać przedślubny przed proboszczem egzamin.

Zapowiedź pierwsza miała wyjść w niedzielę,



druga w święto w ciągu tygodnia, a trzecia w następną niedzielę, tak, że w ciągu tygodnia wyjdą już wszystkie zapowiedzi, a w poniedziałek zaraz ślub się odbędzie. Tak postanowiono i wszyscy sobie zapamiętali to dobrze. Lecz najmniej spał Wojtek.

Właśnie bowiem przyszła wczoraj wiadomość, że za tydzień będzie zbiórka strzelców w Krakowie i uroczyste strzelanie na strzelnicy wojskowej przy udziale najwybitniejszych dostojników wojskowych i cywilnych. Tą myślą zaprzątnięty był cały. O tem więcej myślał Wojtek niż o weselu: To też w tydzień po oświadczeniach, a niemal w przeddzień ślubu, wybrał się z kolegami do Bochni, aby stąd krokiem marszowym, w pełnym rynsztunku wojskowym, przy odgłosie trąbki i bębna, maszerować do Krakowa na strzelecki zlot.

Nikt nie spodziewał się tego w Łapanowie. Stało się to bowiem cicho i niepostrzeżenie. Bo chociaż Wojtka w domu nie było, sądzono jednak, że jest u kolegów sąsiadów. Minęła niedziela, nastął poniedziałek, dzień ślubu Wojtka. Goście u panny młodej zbrali się licznie.

Panna młoda ubrana w bieli z niecierpliwością oczekiwała oblubieńca. Lecz oblubieniec nie nadchodził. Czas upływał; poruszenie stawało się coraz większe pośród zgromadzonych gości. Wszędzie pytano: „czemuż to pan młody nie przychodzi? Gdzieś jest pan młody?“. Nikt odpowiedzieć nie miał. Czasem cisza zalegała sale i słychać było tylko przerywany płacz panny młodej. Gdy wtem nadszedł jeden z parobków, a dopytawszy się o co chodzi, krzyknął: „Cóż to, nie wiecie, że Wojtek dziś na strzelnicę w Krakowie?!“

„Co? Na strzelnicę? W Krakowie?“ wrzasnęło głosów wiele.

„Tak jest, widziałem go jak ze strzelcami w glidzie maszerował, gdym wracał z Krakowa furą do Bochni“. Wystano tedy natychmiast gońca na rowerze do Krakowa, w pościg za Wojtkiem.

\* \* \*

„Cóż się to stało w domu!“ spytał zdziwiony Wojtek ze strzelbą w ręce zdyszanego posłańca. „Co się stało pytam się, boś się strasznie zmachał? Czy tam kto zachorował? Może krowa zdechła? Gadajże! Bobys przecie niemiał sumienia przeskadzać mi w tej tu robocie, jaką mam na strzelnicy. Widzisz przecie, że muszę na wszystko baczyć, wszystko sobie miarkować; strzał musi być spokojny i pewny, bo nie może być inaczej celny“.

Słuchał posłaniec zdumiony słów Wojtka, lecz wreszcie wrzasnął na całe gardło: „Przecie dziś ślub twój, Wojtek!! Wszyscy od dawna czekają na ciebie... Panna płacze...“. „Mój ślub dzisiaj?!“ rzekł Wojtek wytrzeszczając oczy. „Mój ślub dzisiaj?! Przecie jeszcze nie wyszły wszystkie zapowiedzi. Przecie dopiero ślub w poniedziałek po niedzielę“.

„Tak? Mylisz się Wojtku! Zapomniałeś, że święto było w tygodniu i wszystkie zapowiedzi wyszły w ciągu jednego tygodnia. Ślub jest dzisiaj, a nie za tydzień“.

Nie będziemy opisywać wrażenia, jakie to wyjaśnienie sprawiło na Wojtku, jest to bowiem rzeczą zbyt trudną. Wojtek czempredzej opuścił strzelnicę i wrócił do Łapanowa. Za staraniem życzliwego księdza proboszcza burza, powstała wśród dwóch

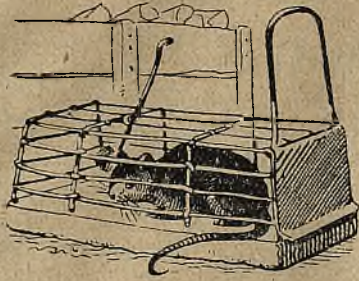


łączących się z sobą rodzin, ucichła szybko i horyzont się rozpogodził. Uchwalono zaraz dnia następnego odbyć ślub, a potem huczne wesele. W czasie uczy weselnej słychać było raz po raz z ust gości weselnych nieco spóźnione, niemniej jednak szczerze życzliwe okrzyki:

„Niech nam żyje para młoda!“ *Opr. T. M.*



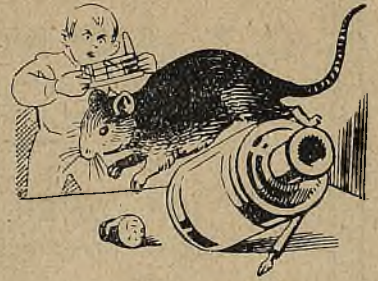
# Niefortunny „myszo-łowca“.



1. Łapka zamknięta – myszka złapana!  
Nieszczęsny więzień, małego pana!



2. Pan Janek myszkę za ogon chwyla;  
Ze więźnia staci o to nie pyta.



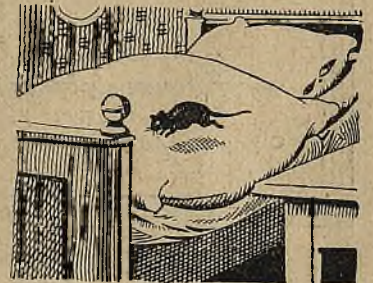
3. Myszka z wolności korzystać umie,  
Poprzez kalamarz po stole sunie.



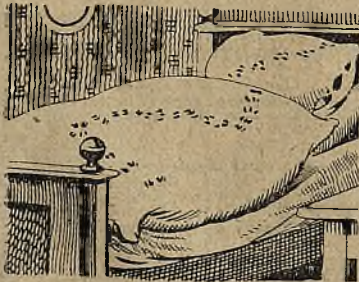
4. Atrament spływa ponad zadani'e,  
Więc Janka czeka nowe pisanie.



5. Lecz myszka dąży, zwierzątko zdarne,  
Wytrawnym susem, przez „morze czarne“.



6. W nim wykapaną, na łóżko skacze,  
Na poduszeczki, na materace.



7. Zostawia wszędzie ślady swej drogi;  
Bo cóż zostawi każdy ubogi?...



8. Janek tymczasem rozmyśla pilnie,  
Jak znów myszeczkę uwieźć silnie.



9. Ona tymczasem ruchem szalonym,  
Zostawia wszystko w stanie stłuczonym.



10. Skorupy z wazy; czajnik, talerze...  
Patrząc na wszystko, aż żalność bierze.



11. W końcu zaś myszka do domu zmierza,  
Bezpiecznej dziurze życie powierza.



12. Lecz ojciec Janka za uszy kręci,  
Zanim kij znajdzie. — Już się coś święci!...

WYDAWNICTWO KSIĘŻY SALWATORJANÓW  
W TRZEBINI

## DZWONEK REKOLEKCYJNY

jedynе pisemko rekolekcyjne w Polsce, redagowane przez Ks. Czesława Mały-  
siaka T. B. Z., ma przede wszystkim na celu zaznajamianie szerszych warstw  
naszego społeczeństwa z ruchem zamkniętych rekolekcyj i konieczną potrzebą  
otwierania nowych domów rekolekcyjnych.

DZWONEK REKOLEKCYJNY WYCHODZI CO MIESIĄC.

Roczna prenumerata wynosi 2— zł. Pojedynczy numer kosztuje 20 gr.

### „DROGA KRZYŻOWA”

wraz z Gorzkiemi Żalami, pieśniami i litanją do Męki Pańskiej. — Cena 50 gr.

### „MODLITWA REKOLEKCYJNA”

wydrukowana przeważnie na obrazkach śp. br. Idziego, Salwatorjanina. Cena 20 gr.

Nr. KONTA P. K. O. 404-847.

Czysty dochód powyższych wydawnictw przeznaczony na dom rekolekcyjny przy kolegium Ks. Salwatorjanów  
w Trzebini.

# „ROLA”

Ilustrowany Bezpartyjny Tygodnik ku pouczeniu i rozrywce. 20 stron druku dużego formatu  
zawiera 2 powieści z ilustracjami, opowiadania, gadki, legendy, gawędy, humoreski i t. p.

Podróż po dalekich krajach z pięknymi ilustracjami w każdym numerze.

W każdym numerze także ulubiony

Maciek Bzdura gada — wesołe opowiadanie parobka wiejskiego.

Oprócz tego ilustrowana kronika krajowa i zagraniczna. — W końcu zagadki do nagrody, giełda i humor.  
PRENUMERATA: Kwart. zł 3-40, półrocznie zł 6-50, rocznie zł 12— Numery okazowe wysyła się.

Adres Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32/K, konto pocztowe 406-301.

# KAZIMIERZ SCHAEFER

## FABRYKA FIGUR

ŚWIĘTYCH PANSKICH, NARODOWYCH I FANTAZYJNYCH.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY DLA SZTUKI KOŚCIELNEJ.

FABRYKACJA KROPIELNICZEK I RÓŻAŃCY, OBRAZÓW ŚCIENNYCH  
RAMOWANYCH I PAMIĄTKOWYCH DO PIERWSZEJ KOMUNJI ŚWIĘTEJ.

### HURTOWNIA DEWOCJONAŁÓW KRAJOWYCH I ZAGRAN.

WŁASNE WYDAWNICTWA OBRAZKÓW  
KOLENDOWYCH I DO KOMUNJI ŚWIĘTEJ.

WŁASNE STOISKO NA P. W. K.

WIELKIE PIEKARY WOJEW. ŚLĄSKIE.

# TARYFA POCZTOWO-TELEGRAFICZNA

Rodzaj przesyłki	Obrót wewnętrzny i z W. M. Gdańskiem		Obrót zagraniczny	
	waga — wymiar — inne warunki	groszy	waga — wymiar — inne warunki	groszy
<b>Listy:</b> a) prywatne	do wagi 20 g. . . . .	25	do wagi 20 gr. . . . .	50
	ponad 20 do 250 g. . . . .	50	za każde dalsze 20 gr. . . . .	30
b) urzędowe	„ 250 do 500 g. . . . .	80	Do Austrii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier: do wagi 20 gr. . . . .	40
	do wagi 20 g. . . . .	25	za każde dalsze 20 gr. . . . .	30
	ponad 20 do 250 g. . . . .	50		
	„ 250 do 2000 g. . . . .	70		
	Wymiary: 45 cm. w każdym kierunku rulony: 75 cm. dług., 10 cm. średnicy		Najwyższa dopuszczalna waga: 2 kg. Wymiary jak w obrocie wewnętrzn.	
<b>Kartki pocztowe</b>	pojedyncze . . . . .	15	pojedyncze lub za każdą część kartki z opłaconą odpowiedzią . . . . .	30
	z odpowiedzią . . . . .	30	Do Austrii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier . . . . .	25
	Wymiary: najmniejsze 10×7 cm, największe 15×10,5 cm.		Wymiary jak w obrocie wewnętrznym.	
<b>Druki:</b> a) prywatne	do wagi 25 g. . . . .	5	za każde 50 g. . . . .	10
	ponad 25 do 50 g. . . . .	10		
	„ 50 „ 100 g. . . . .	15		
	„ 100 „ 250 g. . . . .	25		
	„ 250 „ 500 g. . . . .	50		
	„ 500 „ 1000 g. . . . .	60		
	„ 1000 „ 2000 g. . . . .	70		
b) urzędowe	(tylko pojedynczo wysłane tomy) . . . . .	70		
	do wagi 250 g. jak za druki prywatne ponad 250 do 2000 g. . . . .	40		
	Wymiary jak dla listów.		Najwyższa waga 2 kg. Waga pojedynczo wysyłanych tomów może wynosić 3 kg. Wymiary jak dla listów,	
<b>Próbki towarów</b>	do wagi 250 g. . . . .	25	za każde 50 g. . . . .	10
	ponad 250 do 500 g. . . . .	50	najmniej . . . . .	20
	Wymiary: 45×20×10 cm. . . . . rulony: 45 cm. dług., 15 cm. średn.		Najwyższa waga 500 g. Wymiary jak w obrocie wewnętrzn.	
<b>Należności dodatkowe</b>	1. Polecenie przesyłek listowych w polskim urzędzie poczt. Gdańsk 1. . . . .	50		
	2. Zwrotne poświadczenie odbioru w polskim urzędzie poczt. Gdańsk 1. . . . .	30		60
	3. Za nadanie zlecenia pocztowego lub przesyłki za pobraniem . . . . .	50		60
	4. Za doręczenie pospieszne przesyłek listowych . . . . .	80		100
<b>Telegramy</b>	a) Za telegramy miejscowe i zamiejscowe zwykłe:		Oplaty różne (zależne od kraju, przeznaczenia i od drogi) oznaczone szczegółowo w zagranicznej taryfie telegraficznej.	
	opłata od wyrazu . . . . .	15		
	Nadto od każdego telegramu zasadnicza opłata . . . . .	50		
	b) Za telegramy pilne —D—:			
opłata od wyrazu . . . . .	45			
Nadto od każdego telegramu zasadnicza opłata . . . . .	50			

# TOWARZYSTWO BOSKIEGO ZBAWICIELA

## (Salwatorjanie).

Towarzystwo Boskiego Zbawiciela zostało założone przez O Franciszka od Krzyża Jordana dnia 8 grudnia 1881 r. w Rzymie. Jest ono instytucją religijną, której członkowie składają śluby zakonne i wiodą życie wspólne. Zadaniem Towarzystwa jest współpraca nad utrzymaniem i rozszerzaniem św. Wiary katolickiej. Tak Księża jak i bracia zakonni chcą według sił przyczynić się do tego, aby Jezus-Zbawiciel wszędzie na świecie był znany, miłowany i czczony i aby wszyscy u Niego szukali pomocy i siły i znaleźli w Nim swoje doczesne i wieczne szczęście. „Nie masz w żadnym innym zbawienia“ (Dzieje Apost. IV. 12). Dla osiągnięcia tego celu członkowie Towarzystwa pracują słowem, piśmem i wszelkimi środkami, jakie im miłość Chrystusa podaje, tak w krajach chrześcijańskich jak i pogańskich. Od Wschodu do Zachodu niechaj Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel bywa poznany, umiłowany i czczony! Dotychczas pracuje Towarzystwo w Europie, Azji, Ameryce Północnej i Południowej. Z działalności swej nie wyklucza żadnego kraju i żadnego narodu. Przyjmuje też do swojego grona ludzi, powołanych przez Pana Boga do życia zakonnego, wszelkiej narodowości Towarzystwo zaprasza wszystkich do apostołstwa. Młodzi, którzy chcą się poświęcić służbie Zbawiciela w życiu apostołskim, znajdują przyjęcie jako aspiranci na kapłanów już od 12. roku życia, a jako aspiranci na braci zakonnych od 14. roku życia. Takich, którzy już byli w jakimś zakonie lub zgromadzeniu zakonnem, z reguły nie przyjmuje się. Osoby w świecie żyjące mogą wziąć udział w pracach Towarzystwa czyto jako zelatorowie czy też jako współpracownicy, rozszerzając jego wydawnictwa, zjednywając dla niego nowych przyjaciół i dobrodziejów i wspomagając je swoim groszem.

Wszelkie ofiary czy na utrzymanie wychowanków, czy na budowę nowych domów, czy na misje dla Księża Salwatorjanów można posyłać czekiem Pocztowej Kasy Oszczędności (P. K. O.) na konto: Księża Salwatorjanie (Kurja prowincjonalna) Nr. 408.830, albo Księża Salwatorjanie (Wydawnictwo) Nr. 409.600.

### Warunki przyjęcia do nowicjatu Księża Salwatorjanów w Krakowie.

Starając się o przyjęcie do nowicjatu kleryków trzeba nasamprzód wnieść podanie, w którym petent ma między innymi wyłuszczyć powody skłaniające go do wstąpienia do Towarzystwa i oznajmić, czy zna dostatecznie Towarzystwo, jego cel i sposób życia w niem i posłać następujące papiery (najlepiej w liście poleconym):

1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności od Przew. Ks. Proboszcza, 3) świadectwo Bierzmowania, 4) świadectwo ukończonych nauk gimnazjalnych czyli dojrzałości, 5) świadectwo lekarskie, 6) pozwolenie rodziców, jeśli petent nie jest jeszcze pełnoletni, razem z oświadczeniem, że zrzekają się wszelkiej pomocy materialnej ze strony syna na przyszłość, 7) własnoręcznie napisany życiorys.

Uwaga: Świadectwo moralności i lekarskie należy żądać od wystawiających je w kopercie zamkniętej i opieczętowanej.

Zgłaszając się do nowicjatu bracia, należy posłać te same papiery, jak powyżej, z wyjątkiem Nr. 4. W miejsce tegoż wymaga się świadectwa wyzwolenia, gdyż pożądanem jest, aby bracia byli biegli w rzemiosłach.

Każdemu petentowi daje się odpowiedź, czy zostaje przyjęty lub nie. Ten, który został przyjęty, otrzymuje równocześnie wykaz potrzebnej wyprawy i bliższe objaśnienia, co do przyjazdu i t. d.

Zgłoszenia kierować należy pod adresem: **Ks. Prowincjał Księża Salwatorjanów Kraków, ul. Biskupia 20.**

### KALENDARZYK SALWATORA

dla kochanej młodzieży na rok 1930, to prawdziwa uciecha dla każdego dziecka. Przynosi on miłe, do duszy dziecka przystosowane opowiadania i jest pełen przepięknych obrazków. Cena egzemplarza bez przesyłki 35 gr. Do nabycia u Księża Salwatorjanów, Kraków, Biskupia 20.